



Nazwa instytucji

# Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Przyczynek historyczno-wspomnieniowy do dziejów powstania i rozwoju Szkoły Ludowej w Suchej Górnej. Sucha Górna 1960

Liczba stron oryginału

223

Liczba plików skanów

224

Liczba plików publikacji

224

Sygnatura/numer zespołu

RS AKC III 00975

Data wydania oryginału

1960

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.



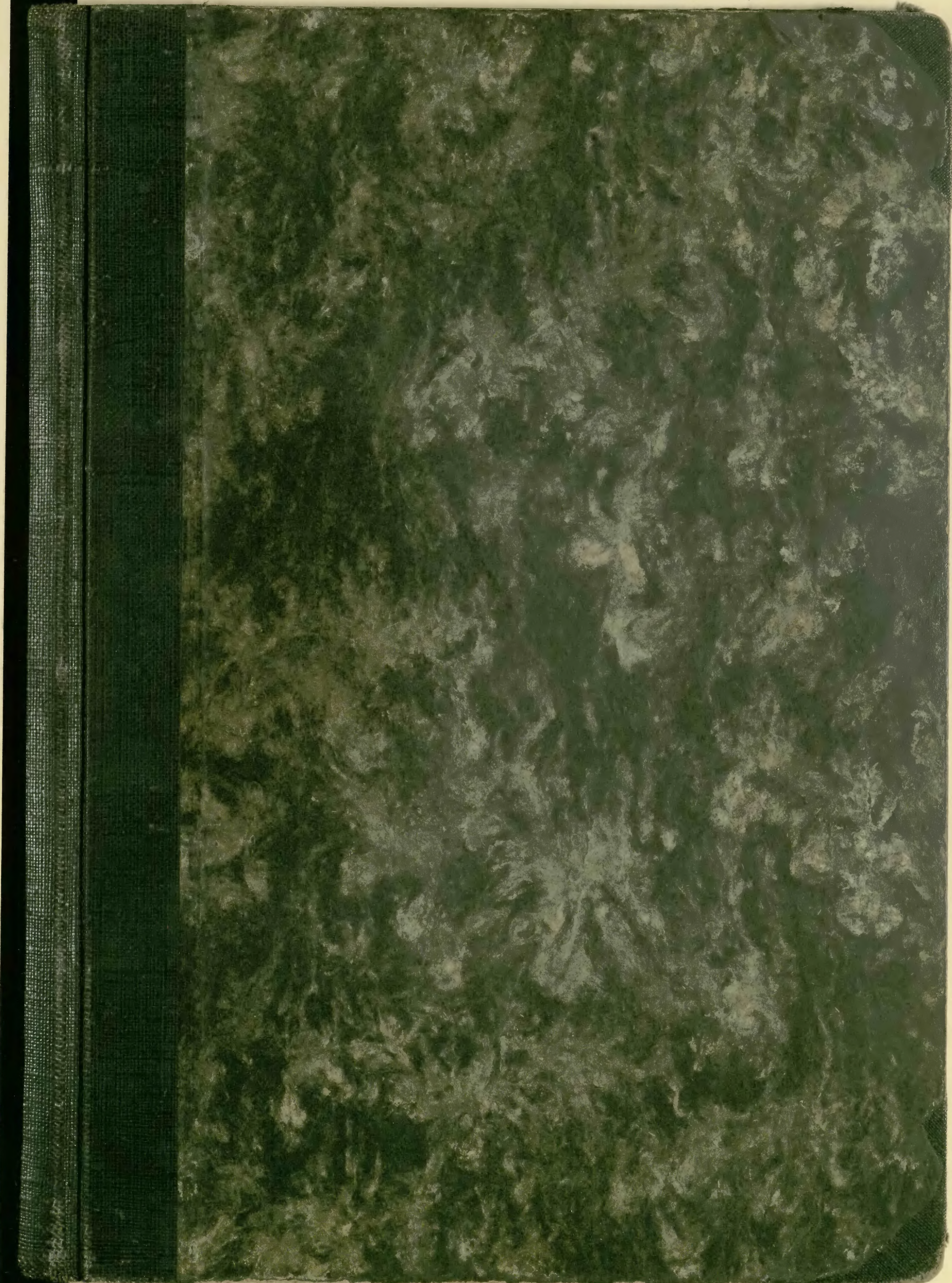
NARODOWY  
INSTYTUT  
AUDIOWIZUALNY

**KULTURA+**



**Digitalizacja**







RS AKC-975

















I

HENRYK TRZASKALIK

, PRZYCZYNEK

HISTORYCZNO-WSPOMNIENIOWY  
DO DZIEJÓW POWSTANIA I ROZWOJU  
SZKOŁY LUDOWEJ W SUCHEJ GÓRNEJ





WYDAWCA: KSIĘGARNIA

WYDAWCA: KSIĘGARNIA

WYDAWCA: KSIĘGARNIA  
WYDAWCA: KSIĘGARNIA  
WYDAWCA: KSIĘGARNIA



Ke AKC. III 975

K 131109  
90/00



11  
HENRYK TRZASKALIK

# PRZYCZYNEK

*Historyczno-wspomnieniowy*  
*do*  
 *dziejów powstania i rozwoju*  
**SZKOŁY LUDOWEJ w SUCHEJ GÓRNEJ.**

SUCHA GÓRNA 1960



WYDAWCA

PRZYSZYNEK

Wydawnictwo Literackie  
do  
działu powstania i rozwoju  
z kół ludowych w zuchwałym.

Wydawnictwo

## P R Z E D M O W A.

Żyjemy rzeczywistością. Uciekający czas, zmienia z dnia na dzień nasze położenie życiowe i to jest dominanta naszego życia, ale nie jedyna. Pamiętam ze szkolnych lat piosenkę, którą śpiewaliśmy często: "Upływa szybko życie jak potok płynie czas. Za rok, za dzień, za chwilę razem nie będzie nas, a w sercu pozostanie tęsknota smutek żal!" Tak - w sercu pozostała tęsknota i żal za tą księgą, którą nazywamy "księgą żywota" a której kartki stanowią nasze przeżycia. Znaczną większość mojego życia mam już za sobą. A im więcej człowiekowi przybywa lat tym częściej spogląda wstecz na to co minęło a powrót do tego możliwy jest tylko we wspomnieniach.

Leży już w naturze ludzkiej, że człowiek lubi porównywać czasy dzisiejsze z ubiegłym, jednym słowem rad zwraca się do przeszłości. Lubimy rozpamiętywać nie tylko to co pamiętamy i co przeżyliśmy, ale ponadto pragniemy zwierzać się z naszych przeżyć i przekazać je dzieciom, wnukom, jednym słowem potomnym. Przeszłość jest często tym, co się kocha, do czego pragnęlibyśmy wrócić. Zwłaszcza przeżycia naszej młodości utkwiły nam najwięcej w pamięci. Przeżycia młodzieńcze w olbrzymiej większości nie wytrzymują porównania z teraźniejszością, ale powracamy do nich aby przez porównania wysnuwać wnioski i uczyć się teraźniejszości, która nie byłaby taka jaka jest, gdyby nie było doświadczeń przeszłości. Właśnie dla tego czujemy potrzebę ocalenia od zapomnienia i zagłady tego co nam jest drogie i wartościowe.

Rozważając potrzebę zahamowania niszczącego działania czasu, postanowiłem skreślić przynajmniej w szkicowych zarysach dzieje powstania i rozwoju drogiej nam Górnosuszanom naszej elementarnej szkoły, która na przestrzeni lat 150 przeżyła piękną kartę w historii rozwoju oświaty i kultury naszej wioski. W prawdziwej kompetencji do tego nikt mi nie udzielał, ale mając czas i ochotę do tego, postanowiłem skreślić te kilka rozdziałów z dziejów szkolnictwa polskiego na przestrzeni półtora wieku. Czy i jak mi się to udało niech osądzi ten, co będzie miał chęć rzucić okiem na te karty.

Praca niniejsza ma charakter H I S T O R Y C Z N O - W S P O M N I E N I O W Y, poparta jest sprawdzalnym materiałem dokumentacyjnym, drukowanym lub rękopiśmiennym.

Pisząc ten przyczynek, czerpałem zagadnienia w nim poruszane ze źródeł jakie mi były dostępne w szczególności:



1. Kroniki szkolne
2. Katalogi klasowe.
3. Kronika Suchej Górnej.
4. Kronika Kółka Katol.Rolniczego i Oświaty w Suchej G.
5. Protokoły Rady Szkolnej.
6. Schul-Verordnungen der obersuchauer Mittelschule 1849.
7. Verordnungsbuch für die Schule zu Ober Suchu 1860.
8. Ks. Józef Gondzin, Stan szkół ludowych w Księstwie Ciesz.
9.         -   "   --         Historia General.Wikariatu w Cieszyn.
10. Artykuły prasowe.
11. Z opowiadania starych Suszan.
12. Z własnych zapisków i notatek autora.
13. R.Olszak: Wspomnienia z lat szkolnych. /w rękopisie/
14. W.Wojnar: Dowody polskości Śląska Cieszyn.1930.

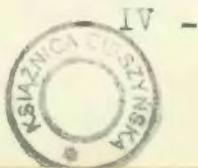
Jako Górnosuszanin z dziada pradziada, pokochałem całym sercem wszystko co należy do dziejów mojej rodzinnej wioski, a szczególnie jej 150 letnią "Alma Mater", do której chodziłem nie tylko ja i moi rodzice, ale i starzykowie, o której to szkole nam dzieciom i wnukom dużo rzeczy naopowiadali.

Podziękowanie należy się odemnie tym, którzy mi byli pomocni i ułatwili mi korzystanie z materiałów źródłowych. Przede wszystkim składam podziękowanie dyrektorowi Ośmioletniej Szkoły Średniej tow. Stanisławowi Burymu, mojemu nauczycielowi i przyjacielowi Kornelowi Mackowskiemu, oraz przyjacielowi i powiernikowi od lat dziecięcych Rafałowi Olszakowi z Zabrze.

W Suchej Górnej, w roku Jubileuszowym szkoły - 1960.

Henryk Trzaskalik.

*Trzaskalik H*



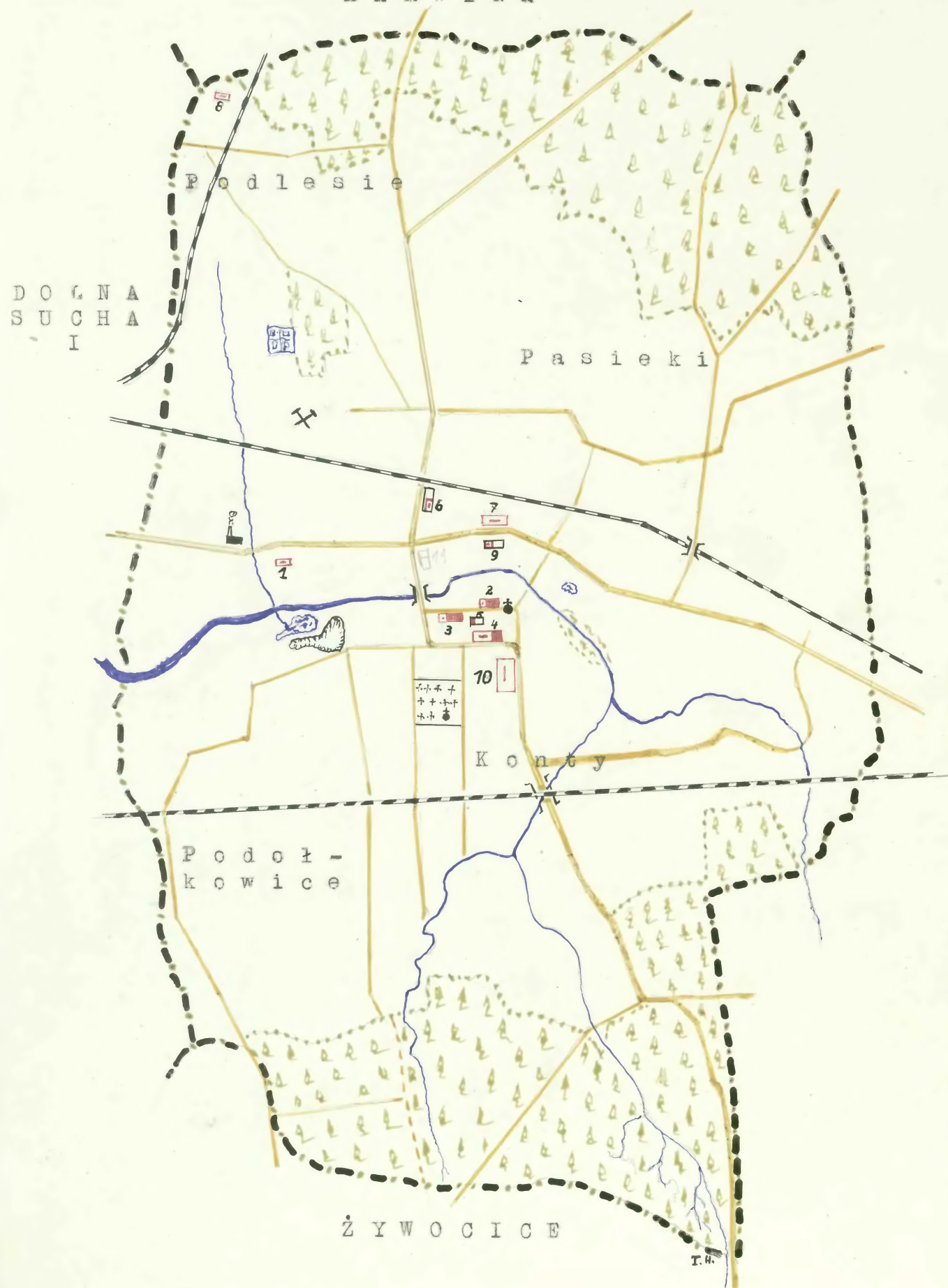




O szkoło nasza, tak jak każda inna  
na naszej drogiej ziemi  
mocą dusz naszych twardo postawiona  
i sercami naszymi, -  
o szkoło nasza, tak jak każda inna  
na naszej śląskiej ziemi  
miłością k' mowie ojczystej zrodzona  
i sercami wszystkimi - -  
o szkoło nasza, - bądź nam pozdrowiona.

A. FIRLA





L E G E N D A.

1. Pierwsza szkoła trywialna na "Starym Dworze" od 1810-1838.
2. Drugi budynek szkoły ludowej od 1838-1903 roku. Obecnie siedziba MRN.
3. Czerwony gmach polskiej szkoły ludowej wybudowany w 1903 roku.
3. Pierwszy lokal czeskiej mniejszościowej Obecni Školy, założonej w roku 1921.
4. Gmach byłej Jubileusz.Pol.Szkoły Wydziałowej, gdzie po II wojnie świat. umieszczono czeską mieszczanke, a na potrzeby polskiej szkoły wydziałowej pozostawiono tylko 2 klasy.
5. "Stara Fara", gdzie w r.1959 z braku klas w Czerwonej szkole umieszczono 1 klasę Ośm.Szkoły Śred.
6. Druga klasa czeskiej szkoły ulokowana została w roku 1922 w budynku pofabrycznym nr.137 obok parku, gdzie uczono do roku 1926.
7. Gmach czeskiej Obecni Školy otwarty, dnia 22 sierpnia 1926 r. Od 1927 mieścił też mieszczanke.
8. Ekspozytura czeskiej Obecni Školy umieszczona w kolonii na Podlesiu. Obecnie już nie istniejąca. Polakom podobnej szkoły nie pozwolono tam otworzyć.
9. "Ostruszkowice", gdzie przed II wojną znajdował się oddział czeskiej szkoły.
10. Nowoczesny 17 klasowy gmach dla czeskiej OSŠ, tego czasu jeszcze w budowie.
11. Jedna klasa czeskiej OSŠ umieszczona w byłej gospodzie na "Steinhaurówce".



## P O C Z A T E K I R O Z W Ó J S Z K O Ł Y

### Uwagi ogólne.

Szkolnictwo na Śląsku Cieszyńskim ma już blisko 500 letnią tradycję. Wielki ruch religijny spowodowany przez Lutra w XVI stuleciu sprzyjał powstawaniu szkół luteran- skich, które upowszechniały ruch reformacyjny. Popierał je ówczesny książę cieszyński Wacław, który wychowawcom udzielał wiele poparcia i przywilejów.

Nasze wiadomości o szkołach tamtych czasów są jednak bardzo skąpe, gdyż mało dochowało się o tych szkołach szczegółów. Podkreśla się jedynie, że szkoły ewangelic- kie stały się mocnym fundamentem dla szkół w XVII wieku. O szkołach siedemnastowiecznych dochowała się już sto- sunkowo więcej wiadomości dzięki sprawozdaniom wizyta- torów arcybiskupich. Z nich dowiadujemy się, że przy każ- dym kościele parafialnym istniała już szkoła a przynaj- mniej był nauczyciel, którego wtenczas nazywano rozma- cie: rector, rector scholae, scholaris, ludirector .... Liczba szkół w Ziemi Cieszyńskiej do roku 1688 wynosiła 31 o 36 klasach i 39 nauczycielach.

W drugiej połowie XVII wieku następuje kontreformacja, która ruguje niekatolików ze wszystkich stanowisk - tak- że i ze szkół. Następuje upadek względnie zahamowanie rozwoju szkolnictwa. Złożyły się na to jeszcze stosunki gospodarczo-polityczne, niepokoje wojenne, jak najazd tatarsko-wołoski na Morawy w 1663 r., zajęcie przez woj- ska turecko-węgierskie południowo-wschodniej części Ślą- ska Cieszyńskiego, wreszcie przemarsze wojsk Sobieskiego pod Wiedeń.

Szkoła w okresie feudalizmu miała charakter zupełnie inny od szkoły dzisiejszej. Nie miała ona na celu jedy- nie oświecania dzieci chłopskich, nie miała cel wycho- wawczy i oświatowy, ale kształtowała umysły dzieci i ich charakter według potrzeb feudałów i ich sprzymierzeńca kościoła. Kościół i szkoła były związane nierozdzielnie. Kroczyły zawsze razem w dążeniu do jednego celu. Szkoły były zakładane i popierane przez kościół, a nie rzadko kościół utrzymywał przy świątyniach swoich nauczycieli. Kościół więc popierał szkolnictwo w własnym interesie a nie wyłącznie z chęci szerzenia oświaty wśród swoich poddanych. A że to był interes kościoła i warstw rzą- dzących świadczy, że istniał zakaz zakładania jakikol- wiek szkół niekatolickich, i zakaz tajnego nauczania. Widzimy to najbardziej w czasach kontrreformacji.



Zakaz tajnego nauczania i jego skutki miały miejsce jak notują kroniki i w Suchej Górnej. "Dwaj pastory, Samuel Fidicinus i Jan Pragenus przebywali w latach 1654 - 1663 u właściciela Suchej Górnej Jana Wacława Harasowskiego i barona Gołkowskiego, gdzie wykonywali swoje obowiązki i głosili kazania oraz udzielali komunii. Aleksander Pragenus syn Jana uczył chłopców na terenie Suchej Górnej prawd ewangelicznych, wskutek czego zaistniało z jego strony wielkie przewinienie. Syn i ojciec zostali schwytani i odprowadzeni do Frysztatu, gdzie zostali uwięzieni. Kaznodzieja Bernard Pragenus został również w Suchej Górnej schwytany i eksmitowany na granicę czesko-saską.

Większe zmiany w szkolnictwie nastąpiły dopiero w wieku XVIII za rządów cesarzowej austriackiej Marii Teresy. Powołana wówczas Nadworna Komisja do spraw szkolnych i znajdujące się pod jej kierownictwem Komisje Prowincjonalne opracowały ulepszone i rozszerzone plany naukowe, na skutek czego zaczęto uczyć w szkołach z większym wysiłkiem. Ilość szkół od stu lat pozostała prawie że nie zmieniona. Dopiero reformy kościelne cesarza Józefa II przyspieszyły otwarcie dalszych szkół w skutek powstania nowych parafii i budowy nowych kościołów a przy nich i szkółek parafialnych, zwanych powszechnie trywialnymi czyli pospolicitymi. W owych to czasach 1785 r. założona została w Średniej Suchej parafia i przy niej szkoła, która wybudowana została w osadzie zwanej "Kaszparkowice" od nazwiska cieszyńskiego mieszczanina Tomasza Kaszparka. Niezbyt wielka odległość szkoły od granicy górnosuskiej daje przypuszczenie, że z niej korzystali i Górnosuszanie, naturalnie ci co im warunki i czas na to pozwolił, jako że było to w czasach pańszczyzny, a przymusu szkolnego wówczas jeszcze nie było.

#### Założenie szkoły w Suchej Górnej.

W 25 lat po uruchomieniu szkoły w Średniej Suchej, pomyślała Górna Sucha o własnej szkole, która powstała na początku XIX wieku t.j. w roku 1810. Jest to stosunkowo późno jeżeli zważymy, że wieś istniała już 500 lat, i że niektóre okoliczne gminy miały szkoły już w XVII stuleciu jak: Błędowice Dolne, Cierlicko, Stonawa. Ale w gminach tych istniały kościoły, przy których powoływano do życia szkoły wyznaniowe katolickie pod zwierzchnością kościoła. Górna Sucha tych możliwości nie miała, bo nie było w niej parafialnego kościoła tylko mała drewniana kaplica a przy niej cmentarz, na którym grzebano



zmarłych obu wyznań. Założona w Suchej Górnej szkoła w odróżnieniu od szkół parafialnych nosiła nazwę szkoły średniej /Mittelschule/ jak wszystkie szkoły założone w miejscowościach gdzie nie było kościoła.

Jakkolwiek dawniej było, stwierdzić jednak musimy, że pierwsza nasza szkoła /taka czy owaka/ była zarodkiem naszego bujnego później szkolnictwa na terenie naszej wioski aż do dni dzisiejszych.

Sucha Górna należała wówczas do hrabiego Jana Larischa, który ją odkupił w roku 1805 od rodzin Ruseckich i Nostizów. On też był przez szereg lat patronem szkoły. Były to czasy panowania feudalizmu i pańszczyzny, wojen napoleońskich, rządów metternichowskich w Austrii, na której tronie zasiadał "najaśniejszy panujący cesarz z bożej łaski" Franciszek I, pod którego "błogosławionymi" rządami życie jego poddanych układało się w najbardziej opłakanych warunkach. Szkoła założona w takim porządku społeczno-politycznym, choć służyła do przysposobienia człowieka do posłuszeństwa, karności i uległości wobec wyższych i bogatszych i choć w ubogich prowadzona warunkach, otwierała jednak nowy wspanialszy świat książki. Bez względu więc na to przez kogo i z jakich pobudek była założona, była jedną z iskierek z których po 150 latach wybuchnął płomień prawdziwej powszechnej oświaty służącej dla dobra wszystkich ludzi.

Rok 1810 jest więc w życiu Górnej Suchej rokiem naprawdę historycznym, bo dzięki naszej szkole Sucha Górna kroczyła od dawna w czołówce postępowych gmin całego powiatu. Dzięki niej w Suchej nie ma już od przeszło stu lat analfabetów a całe dziesiątki a nawet może setki uczni tej szkoły ukończyło średnie i wyższe nauki, z których niejeden objął poważne stanowisko w przemyśle, czy też na wysokich nieraz urządach państwowych.

Z zapisków i opowiadań starych Suszanów dowiedzieliśmy się, że nauka w szkole była początkowo sezonowa, bo tylko w porze zimowej zbierała się dziatwa w starej drewnianej chacie odstąpionej na ten cel przez dwór, w której połowę przeznaczono na klasę. W niej udzielano początkowo nauki czytania i pisanie oraz nauki z piśma świętego. Dzieci siadały z braku ławek na podłogę koło pieca i rozpoczęły się jakieś nieudolne próby nauczania, którego udzielał w samych początkach jako pierwszy nauczyciel niejaki Schwechelka niewiadomego pochodzenia. Sezonowa nauka oraz jej prymityzm nie mogły dać ani w przybliżeniu takich wyników do jakich jesteśmy dzisiaj przyzwyczajeni. Nic więc dziwnego, że wielu starych Suszanów i to jeszcze ci co chodzili do szkoły w latach trzydziestych XIX w. tj. po 20 la-



tach istnienia szkoły umiało się zaledwie podpisać a bardzo wielu posiadało umiejętność bądź tylko czytania lub pisania. Liczyć tyle ile sami zdołali się nauczyć. Nie dziwny się zbytnio. Początek szkoły przypada na czasy pańszczyżniane, gdzie w porze letniej nie było czasu na naukę, bo wszyscy czy młodzi, czy starzy pracowali uciążliwie koło swojego skromnego gospodarstwa a w dodatku musieli odrobić swoją część na pańskim. Nawet w porze zimowej nie wszystkie dzieci uczęszczały na naukę, zwłaszcza te komorników, a to z braku butów czy ubrania. Czasem nie było dosłownie co do ust włożyć skądby więc starczyło na buty i przyodziewek. Starzy Górnosuszanie opowiadali o owych "głodnych rokach", kiedy z braku innego pożywienia jadali perz, korzonki czy pokrzywy. Jednym z takich "głodnych roków" był rok 1846, kiedy nieurodzaj ziemniaków spowodował straszny głód na całym Śląsku Górnym i Cieszyńskim. Nie będziemy się więc dziwili, że w takich warunkach jak wyzysk pańszczyżniany, klęski żywiołowe, głód, - rozwój szkoły był powolny, skoro do roku 1870 była jednoklasowa, chociaż miała dostateczną ilość dzieci. Już w roku 1828 w 18 roku istnienia szkoły uczyło się w niej jak podaje wizytator szkoły 95 dzieci a to: 51 chłopców i 44 dziewcząt. Zważywszy, że Górna Sucha liczyła wówczas około 600 dusz /w 1800 roku 529 dusz/ świadczyłoby, że było już we wsi dosyć światłych obywateli, którzy odczuwali potrzebę kształcenia swoich dzieci, chociaż tylko w takich warunkach jakie wówczas istniały.

#### Szkoła przy kościele.

W roku 1831 zakłada Henryk hr. Larisch w Górnej Suchej cukrownię i rafinerię, gdzie oprócz tego powstała olejarnia. W sąsiedniej Karwinie zaczęto wydobywać węgiel. Większość Suszanów żyła jeszcze w tych czasach z rolnictwa, ale przez zapoczątkowanie przemysłu doszło w ciągu stulecia do istotnych zmian, będących podstawą do nowego rozwoju, który w końcu zmienił oblicze Górnej Suchej. Zmiany te miały pośredni wpływ i na rozwój szkolnictwa. Dotychczasowa drewniana chata stojąca prawie, że na peryferiach gminy w tak zwanym "Żabniu" nie odpowiadała już potrzebom szkolnym.

Po wybudowaniu nowej kaplicy na starym cmentarzu w roku 1835, pomyślano również i o nowym murowanym budynku szkolnym. Wybudowano go obok kaplicy jako obszerny



dom parterowy z jedną klasą i mieszkaniem dla kierownika, jak wówczas mówiono "rehtora". Od roku 1838 dzieci chodziły już do nowego budynku szkolnego wprawdzie dalej jednoklasowego ale położonego w środku wsi i przestronnego.

Nauczycielem i kierownikiem szkoły był wówczas Jan K U N Z urodzony 7.V.w roku 1810 w Lipowcu. Studia ukończył w ówczesnym zakładzie zwanym preparandą w Cieszynie. Do Górnej Suchej przybył na posadę nauczyciela w roku 1831 i uczył dzieci jeszcze na "Starym Dworze", a w nowej szkole do roku 1860, w którym to roku dnia 29 marca umarł.

Tego czasu szkoła jak już powiedziano była wyznaniowa katolicka, nad którą dozór z ramienia władz kościelnych krajowych sprawował ks.dziekan Jan K o s i a r z Frydku jako szkolny nadzorca główny, /Schulenoberausseher/ a w imieniu dystryktu szkolnego dziekanatu karwińskiego Antoni R u d e l tego czasu dziekan w Racimowie, a z ramienia gminy dyrektor fabryki cukru Karol F o r n e r jako miejscowy opiekun szkoły.

Nauki religii, która wówczas była jednym z głównych przedmiotów nauczania, udzielał katecheta Józef F o l w a r c z n y proboszcz Średniosuski.

O poziomie nauczania do roku 1860 nie możemy wiele powiedzieć. Do tego roku bowiem nie dochowały się żadne zapiski odnoszące się do tutejszej szkoły. Wiemy jaki był rozkład zajęć w szkole trywialnej i na jego podstawie możemy przypuszczać, że był i w górnosuskiej szkole średniej podobny a może taki sam, gdyż tylko nazwa różniła szkoły, a nauka w nich była na jednakowo niskim poziomie. /Patrz załączony rozkład godzin, który obowiązywał we wszystkich szkołach trywialnych od 1804 roku./ Natomiast wiemy jakich używano do 1869 roku w naszej szkole podręczników. Były to: Slabikař, čítanka a počatki mluvnice, Druha čítanka, Počtarství, Evangelie, Katechismus pro obecné školy, Malý katechismus.

Rok 1860 był dla naszej szkoły rokiem jubileuszowym. W tym roku szkoła kończyła 50 lat swego istnienia. Należałoby temu początkowemu okresowi szkoły poświęcić więcej uwagi, ale jak powiedzieliśmy wyżej brak materiału archiwalnego nie pozwala na wgłębienie się w tajniki tamtej szkoły.

W tym samym roku 1860 umiera też długoletni jej nauczyciel i kierownik Jan K u n z a na opróżnione przez niego miejsce przychodzi, dnia 1 maja 1860 r. z Szonowa 30-letni nauczyciel Andrzej G a w l a s rodak z Iłownicy, który z właściwą sobie energią i zapałem jął się



| <u>R O Z K Ł A D G O D Z I N .</u> |  |
|------------------------------------|--|
| <u>D o p o ł u d n i a .</u>       |  |
| Poniedziałek                       | Czytanie /oba oddziały/. Pół godz. młodzi, pół godz. starsi. Pół godz. młodzi rachują z pamięci, starsi piszą. - Rachunki.         |
| Wtorek                             | Nauka religii dla starszych. - Pół godz. młodzi czytają, podczas tego rachują starsi. - Dyktando z uwzględnieniem ortografii.      |
| Środa                              | Powtórzenie nauki religii i czytanie katechizmu. - Starsi piszą, młodzi czytają. - Zadania i czytania z uwzględnieniem ortografii. |
| Czwartek                           | Nauka religii dla starszych. - Pół godz. egzaminowania starszych z katechizmu. Pół godziny młodzi czytają. - Rachunki.             |
| Piątek                             | Powtórzenie nauki religii i czytanie katechizmu. - Starsi czytają, młodzi rachują z pamięci. - Zadanie i czytanie dla wprawy.      |
| Sobota                             | Objaśnienie ewangelii i lekcji. - Pół godz. egzaminowanie z nauki religii. - Pół godz. egzaminowanie starszych z katechizmu.       |
| <u>P o p o ł u d n i u .</u>       |  |
| Poniedziałek                       | Nauka religii dla starszych.<br>Czytanie z nauką poglądu.  |
| Wtorek                             | Powtórzenie nauki religii z młodszymi i czytanie katechizmu. Starsi piszą. - Rachunki z pamięci i cyframi.                         |
| Środa                              | Niema nauki.   |
| Czwartek                           | Młodzi czytają, - starsi piszą. Czytanie z nauką poglądu.  |
| Piątek                             | Nauka religii dla starszych. - Rachunki z pamięci dla starszych.   |
| Sobota.                            | Starsi piszą, - młodzi czytają.<br>Starsi czytają.   |



pracy w szkole i poza szkołą. Była to praca ciężka jeżeli zważymy, że na 150 dzieci w szkole był jeden nauczyciel. Ale Andrzej G a w l a s był wyjątkowym nauczycielem i wychowawcą. Człowiek nadzwyczaj zdolny, rozumny, którego wpływy jako nauczyciela sięgały w lata młodzieńcze swych byłych uczni i uczenic, z którymi w niejednym wypadku pozostał w stosunkach przyjacielskich aż do swej śmierci w roku 1898. Uczył w sposób praktyczny, życiowy. To też jego byli uczniowie zostali światłymi obywatelami i zakładali te liczne u nas związki i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe jak: Kółko Kat. Rolnicze i Oświaty, Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierz Szkolną, Braterstwo i inne. Miał łatwy dar podawania wiedzy, i jego uczniowie długo w starości umieli jeszcze powtórzyć jego lekcje, nauki i upomnienia. Choć wychowany w szkole niemieckiej, przez lat 10 uczył w Górnosuskiej szkole po czesku, czyli jak mówiono po morawsku, a z chwilą wprowadzenia języka polskiego do szkoły, potrafił nauczyć i języka polskiego i zasad gramatyki a pismo to każdy jeden z jego uczni opanował doskonale, że można było odrazu poznać, że wyszli ze szkoły Gawlasa. Inna rzecz, że piękne pisanie czyli kaligrafia było jednym z głównych przedmiotów. Był jako nauczyciel w miarę surowy ale potrafił i przebaczać. Działwe kochał jak prawdziwy ojciec, choć sam nie posiadał rodziny. Byli jego wychowankowie zawsze się o nim wyrażali z szacunkiem. Już tylko paru jego uczni żyje w Suchej i ci gdy ich zapytamy o rektorze Gawlasie zaraz się ożywią i z przyjemnością będą opowiadać o nim i jego szkole.

## D R U G I O K R E S W R O Z W O J U S Z K O Ł Y.

Lata 1860 - 1870.

Drugi okres naszej szkoły rozpoczął się doniosłymi zmianami nie tylko w organizacji szkoły, ale i w życiu społecznym Suchej Górnej. Zmiany te następowały stosunkowo szybko naprzód, bo po zniesieniu pańszczyzny wieś już sama się ruszała, choć pochód jej ku oświacie i lepszemu życiu był trudny i pełen zaparcia, ale też żadna reakcyjna siła nie zdołała tego pochodu powstrzymać.

Kiedy w roku 1864 powołano na wójta księgowego /tz. duchodnigo/ cukrowni Józefa Dostala, wielkiego przyjaciela szkoły, to ten odrazu postanowił podnieść budynek szkoły o jedno piętro wyżej i rozszerzyć szkołę na dwu-



klasową. Nim to jednak uskutecznilo, powziął wraz z dyrektorem cukrowni Karolem F o r n e r e m starania o zbudowanie plebanii i założenia w Suchej Górnej samodzielnej parafii co im się też w roku 1867 w zupełności udało. Przy okazji budowy plebanii z tak zwanej "pobawy", zwożono i materiał na nadbudowę budynku szkolnego. W roku 1869 w miesiącach maju, czerwcu i lipcu przebudowę przeprowadzono i z nowym rokiem szkolnym 1869/70 normalnie naukę rozpoczęto.

Jeszcze jeden historyczny fakt zanotowano w roku 1869. Oto 14 maja tego roku ogłoszono nową ustawę szkolną, na mocy której wszystkie szkoły przeszły z pod władzy kościelnej na świecką i stały się szkołami publicznymi, nad którymi dozór przejęły określone ustawą urzędy Jak: Rada Szkolna Krajowa, Rada Sz. Powiatowa, i Rada Szkolna Miejskowa. Inspektorem szkolnym na powiat frysztacki mianowano Antoniego Becka, prof. Sem. Naucz. w Cieszynie, zaś inspektorem krajowym został radca szkolny dr. Macher ze Lwowa. Na czele Powiatowej Rady Szkolnej stanął starosta Schubert, a Rada Szkolna Miejskowa rozpoczęła swą działalność pod przewodnictwem burmistrza Józefa Dostala.

### Scholae repetio.

W roku 1873 zaszedł nowy zwrot w organizacji nauczania w naszej szkole. W tym roku zniesiono t.z. "Opakujące godziny" czyli "szkołę powtarzającą" albo inaczej "Scholae repetio".

Termin "szkoła powtarzająca" jest już w Suchej Górnej prawie nie znany. Tylko ci z pokolenia najstarszych Suszanów coś niecoś o tem terminie wiedzą.

Do ogłoszenia nowej ustawy szkolnej w roku 1869, młodzież obowiązana była chodzić do szkoły do 12 roku życia. W zamian za to musiała chodzić raz w tygodniu w sobotę lub w niedzielę, zależnie od uzgodnienia, na naukę zwaną u nas "godzinami opakującymi" albo urzędowo szkołą powtarzającą. Nauka w tej szkole obowiązywała obojętnie aż do 18 roku życia, ale od roku 1816 obniżono granice wieku do lat 15. W szkole jak sama nazwa wskazuje powtarzano przebrany materiał ze szkoły trywialnej i uzupełniano dodatkowo ćwiczeniami z zakresu rachunkowości gospodarskiej i pisanii listów. Z nauki w szkole powtarzającej zwolnieni byli tylko uczniowie szkół gimnazjalnych i uczniowie szkoły głównej po ukończeniu IV klasy z postępem przynajmniej dobrym oraz dzieci dostatecznie zamożnych rodziców, którzy utrzymywali domowych



nauczycieli. Za nieuczęszczanie syna lub córki do szkoły powtarzającej były przewidziane sankcje karne dla rodziców lub opiekunów, którzy musieli zapłacić do kasy dla ubogich 4 floreny w.austr. lub odsiedzieć 1 dzień aresztu. Przepisy regulujące nauczanie w szkole powtarzającej były dość rygorystyczne. I tak: Rzemieślnik, który wyzwolił ucznia bez świadectwa szkoły powtarzającej zapłacić musiał 50 talarów kary. Początkowo /do roku 1814/ nie wolno było młodzieży wstępować w związki małżeńskie bez wykazania się świadectwem ukończenia tej szkoły. Chłopców i dziewczętom nie wolno było chodzić razem do szkoły i ze szkoły, aby nie obrażać moralności publicznej, -(albo raczej fałszywego purytanizmu tych co taki przepis wydali.)

W każdej szkole musiał być szczegółowy wykaz uczniów "godzin opakujących", gdzie notowano dokładną frekwencję. Ostatni taki spis górnosuskiej szkoły powtarzającej z roku 1872 obejmował 23 uczniów - 13 chłopców i 10 dziewcząt.

Nadzorcy szkół referowali swoim władzom corocznie o stanie nauczania w szkołach powtarzających.

Rok 1870.

Szkoła polska.

Nie jest żadną tajemnicą, że do roku 1870 uczono w szkole górnosuskiej w języku morawskim. /czeskim/ Dlaczego tak było i dlaczego i w jakich okolicznościach doszło w tutejszej szkole do zaprowadzenia nauczania w języku polskim, jest do dnia dzisiejszego sporną rzeczą obu zainteresowanych stron.

Problem językowy istnieje na Śląsku czeskim nadal. Interesujące jest, że między historykami czeskimi są wielkie różnice w spojrzeniu na zagadnienie problemu języka tutejszego.

Nie będzie od rzeczy przypomnieć kilka charakterystycznych wypowiedzi z różnych czasów.

W książce "Stručná vlastivěda Moravy a Slezska" sestawił Frant. Vaněk, prof. na gymnasiu v Olomouci. -Vyšlo v Olomúci 1866 nákladem Edvarda Hölzla. W rozdziale "V o d s t v í S l e z s k é" na stronie 78 i 79 w §11 "Obyvatelstvi" czytamy dosłownie:

Dle národnosti tu bydlí asi 248.000 Slovanů, 228.000 Němců a 4.000 Židů. Slované bydlí v celí východní části od Ostravice až k Bialce, a v jihovýchodní třetině zá-



padní části Slezska až po samu Opavou, kděz pak i do Pruského Slezska až přecházejí; oni mluví dílem polsky, dílem česky. Polaků je asi o čtvrtinu víc než Čechoslovanců a oni obývají větší díl východního Slezska, z něhož Čechoslovani jen asi jednu míli široky pruh podíl Ostravice zaujímají."

Współczesny historyk czeski prof. Alojzy Adamus píše w "Jazykové otázce ve školství na Těšínsku" Mor. Ostrava 1930., dosłownie:

" Tvořiti legendy o Slezsku, aneb psáti historické články na základě legend, vytvořených nedávno z příčin politických, aneb národních, nemohu, neboť studoval jsem historii a jsem Slezan".

A w zakończeniu powiada:

"Tvrdí-li se dnes, že Těšínsko bylo popолštěno, je to tatáž logika, jako když Němci v Čechách tvrdí, že Čechy byly počesťeny. Veškerá moc pochází z lidu, a na Těšínsku učilo se tak dlouho česky, dokud lid neměl moci. Jakmile přišel k moci, odstraňoval to, co mu bylo úřady vnuceno. Čeština ustupovala cestou přirozenou, a nebyti průmyslu v Ostravě a na Orlovsku, byla by ustoupila až na břehy Ostravice. Každý spravedlivý Čech nebyl by v tom viděl bezpráví, nebrž právo přirozené".

Jeszcze jeden głos czeski z czasów kiedy walka o polską szkołę nie była jeszcze zakończona. Znany czeski działacz dr. Frant. Sláma píše w "Vlastenecké putování po Slezsku r.1886 str. 224-226 tak:

"Obyvatelstvo samo vybojuje si svou školu a ustanovi si časem přesně hranici jazykovou. Není proto třeba, aby kalil se přátelský poměr mezi brateskými národy, a panuje-li ještě dnes v některé obci čeština, kdeby panovati neměla, vymizí časem i odtamtud. Proklestílat si polština ve školách vítězně cestu od Olzy až za řeku Stonavku a v posledním desetiletí zavedena do škol v Řece, Trítezí, H o r n í S u c h é, Stonavě, atd.

Zaš sławny sławista i budziciel narodu czeskiego Jos. Dobrovský w książce "Podrobná mluvnice jazyka českého, redakce 1809, pag.V/VI" píše między innymi:....."das Wasserpölkische im Fürstenthum Teschen und das Casubische in Pommern Abarten des Pöhlischen sind".....

Swoje twierdzenie historyczne o rdzenné polskości dialektu cieszyńskiego oparł J.Dobrovský na badaniach, jakie przeprowadził na Śląsku Cieszyńskim w roku 1796, gdy był gościem swego przyjaciela L.Scherschnika w Cieszynie. Oba uczeni umocnili się wtedy wzajemnie w przekonaniu, że lud mówiący dialektem cieszyńskim, jest polski.

Tezy historyków polskich w tej sprawie są powszechnie znane. Zbytecznym więc byłoby je przytaczać. Jednak dla



dalszego zrozumienia zmiany językowej w naszej szkole podajemy słowa budziciela narodowego Pawła Stalmacha, który pisze w "G w i a z d c e C i e s z y ń s k i e j", z dnia 14.VI.1884 roku.-

"Czeska powaga śp. Šafarčík zaliczył całe Księstwo Cieszyńskie do narodowości polskiej. Od 1848 roku możliwym było zaprowadzić szkoły polskie w całym księstwie, nawet i we Frydeckim okręgu, gdzie właściwie zaczyna się dopiero mowa przechodowa między polskim a czeskim językiem. Czesi nam wówczas nie przeszkadzali, bo byli zbyt sobą zajęci w domu. Przeszkadzała zaś nie germanizacja tylko, ale także wyraźna obojętność społeczeństwa polskiego, mało używającego poparcia moralnego ludowi śląskiemu. Tak się stało, że dziś obok frydeckiego okręgu, spora liczba polskich gmin zatrzymała szkoły czeskie i Czesi przywłaszczają sobie te gminy."

Podobnej argumentacji dodatniej i ujemnej dla obu stron można by przytoczyć bardzo wiele. Nam jednak rozchodzi się o bezpośrednie fakty towarzyszące tej historycznej zmianie w szkole Górnosuskiej.

Wielki wpływ na przyspieszenie tej ważnej daty miały dwa wydarzenia.

W roku 1869 odbył się w Sibicy w ogrodzie Tomanka wielki Wiec Publiczny z udziałem bardzo wielu wybitnych Polaków z różnych stron wszystkich trzech zaborów. Z Górnej Suchej wyjechało wozami 40 obywateli z kierownikiem Gawlasem na czele. Ten potężny i zarazem dostojny Wiec ludności polskiej, na którym był obecny dr Mikołaj Zybbelikiewicz poseł na sejm krajowy i do parlamentu austr., wywarł niezatarte wrażenie na Górnosuszanach i otworzył im oczy na nie jedną sprawę zasłoniętą dotąd niewiedzą. Po powrocie do domu zaczęli działać i uświadamiać swoich współobywateli w celu usunięcia czeszczyzny "urzędowej" /bo narzuconej przez urzędy/ ze szkoły i kościoła na język bardziej bliski - na język polski.

Drugim wydarzeniem wielkiej wagi to była wycieczka 400 Ślązaków do K r a k o w a. W wycieczce tej wzięło udział 20 obywateli z Górnej Suchej a między innymi i Józef Dostał. Prastary Gród Podwawelski otworzył do reszty oczy i uszy Suszanom. Ujrzeni i usłyszeli wiele dla nich nowych rzeczy. Dowiedzieli się że, naród polski ma za sobą prawie tysiącletnią tradycję, że był narodem potężnym i tylko chwilowo jęczy w niewoli trzech zaborców, ale z czasem wywalczy swoją niepodległość o którą toczy bój nadal nie tylko oświatą ale i orężem, jak to było przed 6 laty /1863/ w Powstaniu Styczniowym, o którym przecież Suszanie tyle słyszeli.



Po staropolskim gościnnym przyjęciu przez braci Polaków, powracali Górnosuszanie do swych pieleszy z mocnym postanowieniem wychowywania młodzieży na uświadomionych Polaków w szkole polskiej, jak to było już w bardzo wielu gminach na Śląsku.

Po powrocie z krakowskiej wyprawy, odrazu robiono przygotowania do tej poważnej zmiany drogą legalnej uchwały Zastępstwa Gminnego i na mocy akcji podpisowej wśród obywateli. [Starka autora tego przyczynku, Hanna Firlowa opowiadała nam wnukom, że sama nie umiejąc pisać zrobiła jednak trzy krzyżyczki na znak, że zgadza się na tę doniosłą zmianę.] Oprócz tych wstępnych przygotowań, całe społeczeństwo zorganizowało się we wspólnej akcji na rzecz wprowadzenia polskiego języka wykładowego do szkoły górnosuskiej na wielkim pamiętnym Zgromadzeniu Obywatelskim, które Dostał w porozumieniu z ks. Dominikiem Orłem zwołał i przemówił do ludu w te słowa:

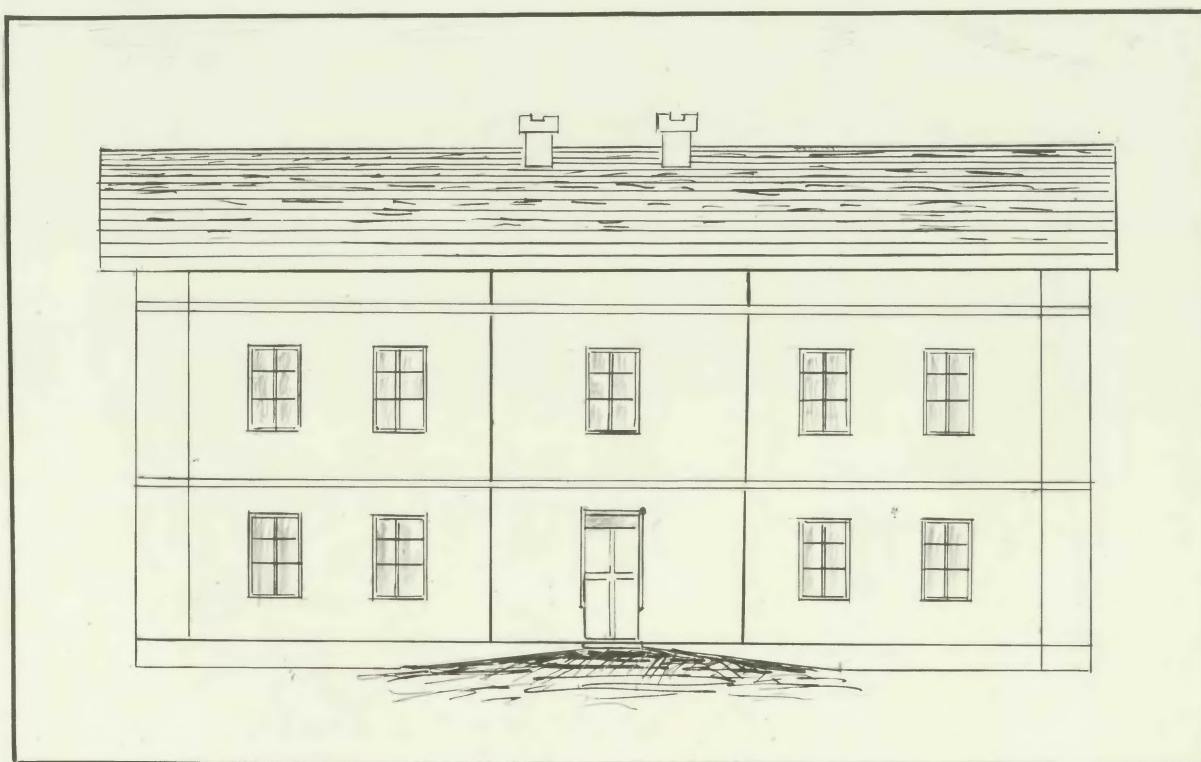
"Aż dotąd staliśmy sami, jakby osieroceni i dlatego też o Czechów opieraliśmy się i język ich mieliśmy w szkołach naszych. Odkąd jednak mężowie, używający pełnego zaufania narodu, z którym krew nas łączy, odkąd tacy mężowie, jak dr Zyblikiewicz publicznie oświadczyli, że my Ślązacy nie stoimy już odosobnieni, ale, że za nami stoi cały naród polski, odkąd podali nam swoją dłoń bratnią, podajmy też naszą dłoń szczerze i dlatego czynię wniosek: Aby przy sposobności, kiedy szkoła nasza powiększona zostanie na dwuklasową, niby odnowi się, język p o l s k i j a k o w y k ł a d o w y w niej zaprowadzono, a język czeski jako przedmiot szkolny wykładano."

Uroczysta to była chwila, pisze kronikarz ks. Firla. Zgromadzeni z radością przyjęli to oświadczenie. Po uchwaleniu wniosku, wezwał burmistrz obecnego ks. Orła aby zamiast po czesku wygłaszał kazania po polsku. Od tego czasu śpiew kościelny i nauka w szkole odbywają się w języku polskim.

Nie bez znaczenia i wpływu na te sprawy miała także ogłoszona w roku 1867 ustawa o prawach językowych gwarantowanych przez Konstytucję, której artykuł 19 brzmiał następująco: "Wszystkie ludy w państwie korzystają z jednakowych praw i każdy lud ma nietykalne prawo ochrania i pielęgnowania swej narodowości oraz swego języka; państwo uznaje równouprawnienie wszystkich krajowych języków w szkole i urzędzie i życiu publicznym".

Od roku 1870 mieliśmy więc szkołę dwuklasową. Jako drugiego nauczyciela przydzielili władze szkolne niejakiemu H l a w a c z a. Fakt ten ucieszył bardzo kierownika G a w l a s a bo dotychczas sam musiał uczyć po 150 i więcej dzieci. W kronice skarży się Gawlas,





Widok "Starej Szkoły" z roku 1870 nakreślony-  
według rysunku dołączonego do spisu inwentarza  
szkoły, z dnia 20 kwietnia 1870 roku, a podpisane-  
go przez kierownika Andrzeja Gawlasa, i przełożone-  
go gminy Suchej Górnej, Józefa Dostala.



że uczenie dwóch klas od godz. 8 rano do godz. 5 wieczorem jest bardzo ciężką i wyczerpującą pracą.

### Szkoła dwuklasowa.

1870-1903

Szkoła ludowa jako publiczna utrzymywana była ze środków gminnych, na które złożyły się podatki szkolne pobierane od właścicieli realności, na podstawie spisu dzieci obowiązanych chodzić do szkoły. Środki te rzecz jasna nie starczyły na pokrycie wszystkich choćby tych najskromniejszych wydatków szkolnych. Z pomocą szkole przychodzili jednak jej przyjaciele, ludzie zamożni, których stać było na piękny gest aby ofiarować na szkołę większą kwotę. Do tych przyjaciół zaliczyć należy w owym czasie dyr. fabryki cukru Karola Fornera, przełożonego gminy Józefa Dostalę oraz kontrolora cukrowni Józefa Nelhübla, który w testamencie zapisał szkole 150 florenów, na owe czasy kwota dość znaczną. Forner, Dostał i kierownik Gawlas urządzali nawet z własnych funduszy dzieciom radowanek, a bibliotekę szkolną zasilali darami książkowymi lub pieniężnymi. Mamy otem kilkakrotnie wzmianki w kronice szkolnej.

Wzrost ilości dzieci uczęszczających do tutejszej szkoły zniwolił Radę Szkolną Powiatową na zwrócenie Radzie Szkolnej Miejscowej uwagi w dopisie z dnia 12 kwietnia 1887 r. licz. 349, że ilość 248 dzieci jest za dużą na szkołę dwuklasową i dlatego proponuje otwarcie klasy trzeciej.

Nie śpieszyło się jednak zbyt ojców gminy z rozszerzeniem szkoły do 3 klas. Na to trzeba było czekać jeszcze pełnych 16 lat. Ważniejszą rzeczą była dla nich rozbudowa kościoła. /1891/ Wszak kronikarz "Kółka Kat.- Rol." pisał w tym czasie dosłownie: "Ale najważniejszy wypadek dla nas to założenie kaplicy w roku 1835". Byli więc jeszcze ludzie w Suchej, którzy kościół uważali za rzecz o wiele ważniejszą niż szkołę. Taki pogląd rozumie się miał hamujący wpływ na rozwój szkoły. Zastępstwo gminne i Rada Szkolna składała się wyłącznie w tym czasie /na przełomie 19 i 20 wieku/ z ludzi najzamożniejszych w gminie a jak wiadomo tacy są zazwyczaj konserwatystami. Na czele Rady Szkolnej stał z reguły któryś z miejscowych rolników jak np. Firlowie, Rafał lub Stanisław, albo większych chałupników: Malik czy Bym. Okres kadencji Rady Szkolnej trwał



3 lata. Aż do końca I wojny światowej wchodził zawsze w skład Rady Sz. każdorazowy proboszcz, kierownik szkoły oraz przełożony gminy. Robotnicy wpływu na sprawy szkolne nie mieli prawie żadnego. Dopiero, kiedy po wielkim strejku 1900 roku zaczęli się organizować zarówno w Unii Górników Austr. i politycznie w Polskiej Soc.-Dem. wywalczyli sobie swoich zastępców gminnych i członkostwo w Radzie Szkolnej, to zaczęli wywierać swój wpływ na gospodarke i życie publiczne w gminie i domagać się wyżej zorganizowanej szkoły. To ale zaczęło się nie podobać niektórym dotąd wpływowym osobnikom z Krzystkiem na czele. Rozpoczęli więc walkę z Soc.Dem. i z jej przywódcą Jerzym Kantorem. Walka ta trwała cały dziesięć lat, aż dopiero wojna światowa przerwała tarcia i siłą faktu zwróciła obie strony na aktualniejsze problemy wojenne.

Tu trzeba wyjaśnić, że bogacze wiejscy, którzy zasiadali w Wydziale gminnym stale sprzeciwiali się jakimkolwiek nakładom, zwłaszcza na szkołę. Dzięki takiej polityce i chorobliwej ambicji oręża niechęci do całego ruchu robotniczego, każdy śmielszy i postępowy wniosek robotników był utracany, i dlatego do dziś dnia Szkoła Czerwona nie posiada centralnego ogrzewania, bo na taki "luksus" nie chciano się zgodzić. Sucha Górna nie ma dworca kolejowego, na którego wybudowanie na parceli dworskiej Larischa na wprost szybu ówcześni "kułacy" za namową Gvozda zarządcy dóbr larischowskich nie dali przyzwolenia. Byli przeciwnikami budowy Domu Robotniczego, i starali się stale przeszkadzać jego powstaniu. Robotnicy już wówczas myśleli o poważniejszym wyposażeniu szkoły, a także o stworzeniu wyższego nauczania i w projektach widzieli szkołę rozbudowaną, do urzeczywistnienia czego dążyli.

Ale nie wyprzedzajmy wypadków.

Pod sam koniec 19 wieku szkoła górnosuska przeżyła ciężki kryzys. Na skutek choroby dwóch zdolnych nauczycieli i wychowawców, szkoła podupadła i znauką było bardzo źle.

Kierownik Andrzej Gawlas od roku 1895 z ręką sparaliżowaną podał się w roku 1897 do dymisji i poszedł na emeryturę po 38 latach wiernej służby na terenie tutejszej gminy. Wyprowadził się też zaraz z zajmowanego mieszkania i zamieszkał w "Starym Zomku".

Jego następcą został nauczyciel i organista Gabriel Schmidt. Ponieważ tego czasu już chorował, zmuszony był leczyć się w Trenczańskich Cieplicach. Po 5 tygodniowej kuracji powrócił jednak tak osłabiony i wstanie bezradnym, że nie był zdolny wykonywać służbę kierownika szkoły, którą to funkcję miał zatwierdzoną przez Krajo-



wą Radę Szkolną w Opawie. Zmarł 2 stycznia 1898 roku. W niespełna 3 miesiące później tchnięty apopleksją umiera nagle, dnia 21 marca tego samego roku Andrzej Gawlas.

Na opróżnione przez nich miejsca zamianowały władze tymczasowo nauczyciela Ryszarda Gabsdila notorycznego pijaka, i rozpisano konkurs na posadę kierownika szkoły, na którą z pomiędzy sześciu zgłoszonych wybrano młodego bo 30 letniego nauczyciela z Rychwałdu Wiktora Fójcika. Do pomocy przydzielono mu nauczyciela tymczasowego Augustyna Parzyka, Zaś Gabsdil odszedł na placówkę do Rudnika.

Od 1 września 1898 nauka ruszyła już normalnym trybem a w międzyczasie wylania się projekt budowy nowego budynku szkolnego, bo stary stale przepełniony dziećmi nie odpowiadał już swemu przeznaczeniu.

Również rodzice ewangelicy, których dzieci chodziły ciągle jeszcze do ewangelickiej szkoły do Średniej Suchej nie ustawiali w staraniach, by i ich dzieci mogły uczyć się w miejscu i zostało ułatwione chodzenie do szkoły szczególnie w porze zimowej.

W starej dwuklasowej szkole już 65 lat uczono, wymagała więc stale remontu, i ewentualne jej poszerzenie zażęgałoby tylko chwilowo ciasnotę. Szkoła była na ogół słabo wyposażona. Potrzebne było boisko do ćwiczeń cielesnych i wypoczynku podczas pauz. Dotychczas ćwiczenia a raczej musztra odbywały się na Alei Kościelnej. Duży był brak w meblach i pomocach naukowych. Dlatego postanowiono wznieść nową szkołę i podnieść jej stopień organizacyjny do klas czterech i pomyślano przytem o poważniejszym wyposażeniu szkoły.

### TRZECI ETAP W ŻYCIU SZKOŁY.

Lata 1903 - 1920

Gdy budowa nowej szkoły stała się sprawą piekącą, powołano w roku 1902 komisję, która miała za zadanie upatrzyć jakieś dogodne miejsce pod budowę. Ze względu na to, że szkoła powinna mieć położenie centralne co do całości katastru gminy, nie szukano placu budowy daleko. Zwrócono się do rolnika Franciszka Mackowskiego o odstąpienie parceli nr 588 położonej przy Alei Kościelnej w oddaleniu ca 50 m od starej budowy szkolnej. Parcela o wymiarze 859 sążni kosztowała 2233 K austr. /sążeń 2K60h/

Dnia 23 marca 1903 roku rozpoczęto budowę przez uroczyste położenie kamienia węgielnego w obecności przed-



stawicieli gminy. Budowę projektował i prowadził budowniczy Jan Sedlařík z Łazów i przyznać trzeba, że budował bardzo szybko skoro zbudowano ją od fundamentów w 6 miesięcy. I choć gmach jest skromny, to proszę zważyć, że nie znano w tedy dzisiejszej techniki i wszystko wykonane musiało być wysiłkiem ludzkich mięśni. Podziw bierze nie tylko nad tempem budowy gmachu ale i na solidnym jego wykończeniu.

Dnia 4 października t.r. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie szkoły przez ks. proboszcza Gabriela Maixnera, przy współudziale radcy rządu krajowego Werlika i powiatowego inspektora szkolnego Górnosuszanina Józefa Dostala oraz licznie zgromadzonych obywateli także i z sąsiednich gmin.

Jak się ta uroczystość odbywała to mamy relację naocznego świadka w "Gwiazdce Cieszyńskiej" w nr 44 z dnia 31.X.1903 r., który pisze: "W dzień Imienin Najjaśniejszego Pana, to jest w niedzielę 4-go października b.r. odbyło się tu uroczyste poświęcenie tutejszej nowo wybudowanej czteroklasowej szkoły, o której to uroczystości dotąd nikt nic nie napisał. Ku tej to uroczystości przybyli: p. radca rządu krajowego Werlik i p. inspektor Józef Dostał. Zacznych tych panów oczekiwała tutejsza Rada Gminna i szkolna, tutejszy Związek "Stowarzyszenia Weteranów", do których p.przewodniczący Urban bardzo pięknie i dobrze po niemiecku przemawiał. Działki szkolne z nauczycielami na czele i zebrany lud udał się do kościoła. Z kościoła poszła procesja do budynku szkolnego. Na progu szkolnym tutejszy kierownik p. Fojecek bardzo pięknie o znaczeniu tejże szkoły przemówił. Potem udał się ks. proboszcz Maixner ze znaczną częścią zgromadzonych do środka szkoły, ażeby poświęcenia dokonać. Po poświęceniu przemawiał w klasie ks. proboszcz. Śpiewały też bardzo pięknie dzieci, które kierownik szkoły śpiewu wyuczył. Z budynku szkolnego poszła znów procesja na powrót do kościoła. Tu znów śpiewały działki szkolne. Po błogosławieństwie udali się ci, którzy byli zaproszeni i też niektórzy nieproszeni na ucztę, która dosyć dużo kosztowała."

Koszta budowy szkoły wynosiły:

|              |                |
|--------------|----------------|
| Parcela..... | 2233 K         |
| Budowa ..... | 37200 "        |
|              | <hr/> 39433 K. |

Rok szkolny 1903-04 rozpoczął się więc doniosłym wydarzeniem w Suchej Górnej. 385 dzieci zaczęło na drugi dzień po uroczystości poświęcenia t.j. w poniedział-



tek 5 października pobierać naukę w nowym budynku szkolnym. Nauka odbywała się w trzech klasach a w następnym roku już we wszystkich czterech.

W roku 1904 zaczęły uczyć się w naszej szkole dzieci obywateli Górnosuskich wyznania ewangelickiego do tego czasu chodzące w liczbie 33 do szkoły nr II w Średniej Suchej. Na naukę religii chodziły jeszcze tam dwa lata, gdzie je każdy czwartek tygodnia uczył kierownik Twardzik. Przeszło 90 lat uczęszczały dzieci ewangelickie do szkoły średniosuskiej, aż wreszcie zrozumiano, że w interesie nie tylko samych dzieci ale także i dobro szkoły tego wymaga aby zakończyć wreszcie tą anomalie. Gdyby było doszło prędzej do porozumienia, to szkoła mogła być już od dawna na wyższym poziomie organizacji.

Nowo wybudowana szkoła okazała się od razu za ciasna. Już w dniu 31 lipca 1904 roku Miejsc.Rada Szk. wystosowała pismo do Rady Szkolnej Kraj. z prośbą by dzieci ewangelickie chodziły jeszcze tymczasowo do Średniej Suchej, bo w tutejszej czteroklasowej szkole starczy miejsca "ledwie dla dzieci dłużej tu uczęszczających." Rzeczywiście klasy były przepełnione. N.p. po przybyciu dzieci ewangelickich, II klasa posiadała ponad 100 uczni. Na usilne żądanie gminy władze szkolne powiatowe pozwoliły /res.nr 3203/S/ na otwarcie przy klasie II paralelki. W tym roku chodziło 418 dzieci do szkoły, licząc z paralelką przypadało więc 83 dzieci na jedną klasę. Dalszą paralelkę otwarto w roku 1908 przy klasie III. W następnym 1909 roku ilość dzieci w klasie I przekroczyła liczbę 100, zażądano paralelki i przy tej klasie.

Kiedy w roku 1911 szkoła posiadała 4 klasy i 3 paralelki a dzieci ciągle przybywało w związku wybudowaniem kolonii "Austria" na Podlesiu i rozpoczęcia pogłębiania w Suchej Górnej nowego szybu a zatem i przyrostu nowych mieszkańców, zażądała gmina pozwolenia na rozszerzenie budynku szkolnego, co też władze powiatowe uwzględniły.

Największą zasługą co do rozbudowy szkolnictwa w Suchej Górnej mają bezsprzecznie górnicy. Oni to przez usta swoich zastępców w Wydziale Gminnym z tow. Jerzym Kantorem na czele domagali się u władz gminnych, powiatowych i krajowych nie tylko rozbudowy samej szkoły ale i zorganizowania wyższego poziomu nauczania. Zastępcy robotników wysunęli wniosek aby dobudowano do istniejącej szkoły czteroklasowej jeszcze dwie klasy t.j. V i VI, któreby odpowiadały dwom klasom wydziałowym. Równocześnie wysunęła Partia projekt dalej idący a to: utworze-



nie ekspozytur dwuklasowych w pierwszym rzędzie na Podlesiu, Pasiekach i Podołkowicach. Resultatem tych debat i projektów było dobudowanie w roku 1912/13 czterech klas i dwóch gabinetów oraz mieszkania w suterrenach dla tercjana.

Otwarcie nowych podwoi w szkole ludowej stworzyło lepsze i dogodniejsze warunki nauczania. Szkołę dotychczas czteroklasową zreorganizowano na sześcioklasową i wprowadzono nowy system nauczania zwłaszcza w klasach V i VI. W prawdzie uczono dalej według starych programów podziału na przedmioty zwanych lekcjami szkolnymi, których w wyższych klasach uczyli /nie jak to było dotychczas, że gospodarz klasy uczył był wszystkich przedmiotów/ specjaliści, którzy starali się nauczyć dzieci jak najwięcej ze swej specjalności. I tak: w roku szkolnym 1912/13 języka polskiego, arytmetyki i geometrii oraz rysunków i śpiewu uczył nauczyciel Paweł Myrdacz. Historii powszechnej i geografii naucz. Jerzy Tomoszek. Języka niemieckiego naucz. Józef Topiarz. Historii naturalnej i fizyki naucz. Karol Siwek. Gimnastyki, gospodarstwa domowego, kaligrafii oraz religii w zastępstwie chorego ks. G. Meixnera naucz. Kornel Mackowski. Sprowadzono też nowe podręczniki w miejsce przestarzałych bo od 30 lat niezmienionych uniwersalnych czytanek Armanda Karella. Najbardziej podobały się uczniom Wypisy polskie jakie używano w szkołach typu wydziałowego w Galicji. Do nauki języka niemieckiego w miejsce dotychczasowych "lesebuchów" sprowadzono podręczniki zwane "Tumlirzami" (od nazwiska autora.) Historii i geografii uczono posługując się podręcznikami opracowanych przez autorów Polaków. Były to: "Obrazki z dziejów ojczystych i powszechnych" dla szkół ludowych i wydziałowych - nakładem "Wzajemnej Pomocy" w Cieszynie, oraz "Historia starożytna" opracowana przez znanego polskiego historyka Tadeusza Korzona. Był to wielki krok naprzód w nauczaniu w naszej szkole, a że miała w tym czasie wielu nauczycieli z talentem pedagogicznym, to uzyskiwano bardzo dodatnie wyniki. Młodzież naszej szkoły po raz pierwszy usłyszała o starożytnych Grekach czy Rzymianach o Mickiewiczu, Kochanowskim i Kraszewskim... Zakupiono też nowe eksponaty do nauki poglądowej a systemu wykuwania na pamięć zaniechano. Tak pojęte nauczanie mogło dać i też dużo dało uczniom. Nie małą w tym miało zasługę ówczesne grono nauczycielskie. Oto wyjątek z "Kroniki szkolnej" tego okresu: "Grono nauczycielskie pracowało przez cały rok wytrwale, kształciło się przez czytanie gazet pedagogicznych, przez studium dzieł naj-



nowszych pedagogów. Wymiana zdań na konferencjach, referaty i lekcje wzorowe przyczyniły się do ulepszenia metod w wychowaniu i nauczaniu. Na tem miejscu zaznaczyć wypada, że w gronie nauczycielskim panowała taka zgoda i harmonia, jaką trudno gdzie znaleźć. Grono schadzało się często na nadprogramowe konferencje w celu omawiania różnych spraw szkolnych i pozaszkolnych. Owocem intytywnej pracy były słowa inspektora p. Pawła Koźdonia, który odwiedziwszy naszą szkołę w kwietniu i maju, chlubnie się wyraził o pracy nauczycieli, wyrażając swe najzupełniejsze zadowolenie".

Pomimo tego wszystkiego stara austriacka szkoła była oderwana od życia praktycznego o czym przekonał się każdy kto opuścił mury szkolne i wszedł w nurt życia społecznego, że tego życia nie da się dzielić na poszczególne przedmioty. Cała nauka ówczesnej szkoły była nastawiona na przeszłość i poza tym nie dawała żadnej realnej korzyści jaką mogła dać nauka oparta o współczesność a nawet patrząca w przyszłość ale idąca razem z życiem realnym. Dlatego to po opuszczeniu szkoły nie jeden z jej uczni z nauką nabytą z przestarzałych podręczników bo niezmiennających się od całych dziesiątek lat, doznawał w życiu społecznym wiele rozczarowań..

W roku 1913 szkoła posiadała 6 klas i 3 paralelki przyczem nauka odbywała się stale w przepełnionych klasach liczących po 80 i więcej dzieci. Aby temu zaradzić postanowiła Rada Szkolna Miejsc. zrealizować plan budowy ekspozytury 2 klasowej na Podlesiu. Wynikałyby z tego dwie korzyści: I i II klasa liczące blisko po 100 uczni każda, zostałyby znacznie odciążone, a maleństwa nie musiałyby chodzić z dalekiego Podlesia do Centrum gminy co przy lichym stanie dróg w owym czasie zwłaszcza w porze deszczowej i w porze zimowej było bardzo uciążliwe, co odbijało się na frekwencji i tem samem ze szkodą dla samych uczni. Na posiedzeniu, dnia 25 maja 1913 roku Rada Sz.M. omawiała przedłożony jej plan budynku szkolnego na Podlesiu i uchwaliła dać sporządzić fachowcom kosztorys budowy aby móc poczynić dalsze kroki do realizacji tej bardzo potrzebnej inwestycji.

Już w następnym roku /1914/ wyłonił się wniosek o dalsze paralelki przy klasach IV i V gdzie przepełnienie było nienormalne, n.p. klasa V liczyła 107 uczni. Okazało się jednak, że paralelki nie zostaną utworzone a to wskutek niezgody, kłótni i chorobliwych ambi-



cji w Wydziale gminnym a nawet naprężonych stosunków wśród samych obywateli. Tu trzeba wyjaśnić, że po wyborach do zastępstwa gminnego z dnia 28.12.1912 r. Wydział nie miał zdecydowanej większości i wybór przełożonego gminy odbywał się w obecności starosty Bobowskiego trzy razy bez rezultatu, w wyniku czego połowa członków Wydziału złożyła mandaty i wybory gminne miały się odbyć na nowo. Sytuacja ta odbiła się fatalnie na sprawie budowy ekspozytury na Podlesiu jak również i na szkole macierzystej co ostatecznie przypieczętowała zawierucha wojny światowej. Z tych samych powodów upadł wniosek Pawła Myrdacza o rozszerzenie 6 klasowej szkoły na siedmio względnie na ośmioklasówkę. Słuszny ten wniosek został w roku 1919 ponownie wysunięty przez grono nauczycielskie, ale i tym razem Rada Sz.M. poleciła urzeczywistnienie wniosku odłożyć. W ostatecznym wyniku obie sprawy pozostawały nadal otwarte.

Wybuch wojny światowej 1914-1918 przekreślił więc wszelkie plany nie tylko w życiu szkolnym ale na każdym polu pracy społecznej, gospodarczej i politycznej. Nastąpił okres w którym szkoła i nauczanie zeszedł na plan dalszy. W prawdzie zachowano pozory, że się coś robi w kierunku poprawnego i normalnego nauczania, ale były to tylko pozory - różowe okulary. W miejsce zmobilizowanych nauczycieli powołano siły zastępcze, nawet niekwalifikowane, do tego wszystkie paralelki zostały zwinięte i nauka odbywała się tylko w 6 klasach. Szkołę okresu wojennego można nazwać parodią szkoły. Nauczanie było nie systematyczne bo nauczyciele zajęci byli przy różnego rodzaju spisach, kontrolach, pomiarach pól, przy wydawaniu kart żywnościowych. Zaś dzieci pod kierunkiem swych wychowawców szkolnych zbierały szmaty, kości, metale kolorowe, papier, kauczuk itp. aby tylko mogło wojsko walczyć i wygrywać na różnych polach walki. Za to a nie za naukę otrzymało nauczycielstwo i dzieci pochwały od ministerstwa wyznań i oświaty. Nic więc dziwnego, że frekwencja w szkole spadała do minimum i jak pisze kier. Kokotek, niejednokrotnie nauczyciele stawali przed pustymi ławkami, bo dzieci nie miały butów, ubrań, musiały z braku rąk do pracy pomagać w gospodarstwie domowym, nie było co jeść, nie było się z czego uczyć, bo brak był książek, nie było na czym pisać z braku zeszytów, nie było nawet czym pisać bo i ołówków brakowało."Tak było w czasie całej wojny - tak było całych 5 lat. Rada Szkolna Miejskowa w ogóle posiedzeń nie odbywała, głównie z braku komple-



tu, a rodziców do odpowiedzialności za złe posyłanie do szkoły pociągać nie było można, gdyż w gruncie rzeczy oni winy za upadek szkoły nie ponosili".

W takim upadku i poniżeniu dotrwała szkoła do roku 1918, a potem okres zwany plebiscytowym aż do rozstrzygnięcia sprawy Śląska t.j. do 28. lipca 1920. Już w początkach roku 1918 powrócił z niewoli Karol Kokotek, który zasilił dotychczasowe kadry nauczycielskie i objął po urlopowanym kierowniku szkoły Fójciku zastępcze kierownictwo. Zaczęto zastanawiać się nad sposobami szybkiego podniesienia szkoły do dawnego poziomu. Po rozkładzie Monarchii, zaczęli powracać jej dawni nauczyciele. W listopadzie wrócił na szkolną placówkę drugi z dzielnych jej pedagogów naucz. Karol Siwek. Wzięto się na nowo do pracy. Wystosowano apel do ludności o współpracę przy restytucji szkoły do stanu przedwojennego. Zaniedbania były jednak zbyt wielkie ażeby od razu było można stworzyć dogodne warunki do pełnego startu. Poruszono zaledwie podstawami, gdy nastąpiły nowe przeszkody.

Dnia 23 stycznia 1919 roku ówczesny rząd Kramařa nie czekając na pokojowe załatwienie ostatecznych granic Śląska, złamał umowę zawartą pomiędzy R a d ą N a r o d o w ą i N a r o d n í m V y b o r e m z dnia 5 listopada 1918 r. i niespodziewanym napadem wojsk czeskich zajął część Śląska będącego pod zarządem Rady Narodowej. Wojna ta, której historia starszemu pokoleniu jest bardzo dobrze znana, zahamowała rozrost szkoły na zawsze.

Lata 1919-1920 to okres żmudnej i uciążliwej pracy prowadzonej w przygnębieniu. Nauka przerywana była wypadkami jakie miały miejsce podczas planowanego plebiscytu. Niektórzy nauczyciele czy też rodzice uczni musieli się ukrywać, albo uchodzić poza granice kraju. Nadchodziły nowe rozporządzenia i nakazy, które w niejednym wypadku spodkwały się z aprzeciwem Rady Szkolnej Miejsc., nauczycielstwa i obywateli. Pamiętny jest trzydniowy strejk demonstracyjny nauczycieli szkół polskich będących pod okupacją czeską na wiosnę 1920 roku, z powodu zarządzeń w administracji szkolnictwa ze strony Międzynarodowej Komisji w Cieszynie. Uchwalono jednomyślnie następującą rezolucję: "R a d a S z k o l n a M i e j s c o w a w Suchej Górnej przyjmuje do wiadomości proklamowany przez nauczycielstwo trzydniowy demonstracyjny strejk szkolny, solitaryzuje się z taktyką nauczycielstwa w tym względzie, popiera podjętą przez nauczycielstwo walkę w obronie słusznych praw



polskiej szkoły i protestuje równocześnie przeciw dekreto wi ogłoszonemu przez Międzynarodową Komisję plebiscytową w Cieszynie a odnoszącemu się do zmian w dotychczasowej administracji szkolnictwa polskiego".

Rezolucje przesłano Radzie Szkolnej we Frysztacie, Komisji Administracyjnej w Karwinie, Komisji Szkolnej i Komisji Międzynarodowej w Cieszynie.

Pomimo różnych przeszkód natury politycznej i gospodarczej starano się znów o pchnięcie szkolnictwa na tory ponownego rozwoju. Grono nauczycielskiej zostało zkompletowane o tyle, że można było otworzyć paralelki przy klasach, gdzie przed wybuchem wojny istniały. Nieustawiano jednak usilnie w staraniach o rozszerzenie szkoły z 6 na 7 klasową i wniosek taki rozpatrywano ponownie na posiedzeniach Rady Szkolnej, dnia 14.12.1919 i 4.7.1920 roku, z umotywowaniem dla władz szkolnych, że warunki do takiego rozszerzenia istnieją, bo szkoła posiada 8 lokali klasowych, a liczba dzieci w roku szkolnym 1920/21 wynosić będzie **630** uczni.

W tym czasie ustępuje ze stanowiska kierownika szkoły Wiktor Fójcik a na jego miejsce wybrano jednomyślnie zasłużonego nauczyciela Karola Kokotka, który też w dniu, 16 kwietnia 1920 otrzymał od władz dekret nominacyjny na to stanowisko.

Obywatele z Podlesia na posiedzeniu Rady Szkolnej M. z dnia, 21 marca 1920 r. poruszyli ponownie sprawę budowy szkoły w ich osiedlu. Według dotychczasowych danych, to dyrekcja Górniczo-Hutnicza stara się wybiegiem rzecz odwlec albo na inne tory skierować. Uchwalono wezwać Radę Robotniczą szybu "Barbara" do energicznych starań u wspomnianej dyrekcji w czym będzie mieć poparcie ze strony Rady Szkolnej Miejscowej. Sprawa tak ważnej placówki szkolnej została ponownie niewiadoma.

#### C Z W A R T A F A Z A R O Z W O J O W A S Z K O Ł Y.

Lata 1920 - 1939

Dnia 28 lipca 1920 r. przyszła nareszcie sprawa o rozstrzygnięciu przez Radę Ambasadorów sporu o granice Śląska Cieszyńskiego, na mocy którego całe zagłębie węglowe a wraz z nim i Sucha Górna znalazło się w obrębie Republiki Czechosłowackiej. Odrazu zmieniły się warunki



pracy kulturalno-oświatowej ludności polskiej, i trzeba powiedzieć prawdę, że nie na korzyść Polaków. To samo można powiedzieć o dalszym losie szkoły polskiej. Dlaczego? Otóż w pierwszym rządzie raptownie zaczęły się zmieniać stosunki narodowościowe na terenie przyznanym Czechosłowacji, a tym samym i w Suchej Górnej. Najlepiej uzmysłowią nam to cyfry oparte na statystykach z lat 1910, 1921 i 1930 dotyczące liczby Czechów, Polaków i Niemców na Śląsku Cieszyńskim i Opawskim razem w granicach Republiki ČSR. Oto liczby z 1910 roku:

|              |         |
|--------------|---------|
| Polaków..... | 143.337 |
| Czechów..... | 217.429 |
| Niemców..... | 289.550 |

Ale już w roku 1921 na tych samych ziemiach naliczono:

|              |         |
|--------------|---------|
| Polaków..... | 70.137  |
| Czechów..... | 299.549 |
| Niemców..... | 252.595 |

Drugi spis czechosłowacki w roku 1930 wykazał w powiatach frysztańskim i czeskocieszyńskim ogółem

|              |         |
|--------------|---------|
| Polaków..... | 76.230  |
| Czechów..... | 120.639 |

czyli Polaków 35.25% natomiast Czechów 55.79% ogółu mieszkańców. Spis ludności w roku 1930 narobił dużo wrzawy, ponieważ w chwili przyznawania tych powiatów Czechosłowacji uchodziły za prawie czysto polskie. Skąd nagle taki spadek ludności polskiej? Choćbyśmy wzieni pod uwagę, że część inteligencji wyemigrowała, część nie miała obywatelstwa czechosłowackiego, to taki katastrofalny spadek ludności polskiej przypisać należy ówczesnym nacjonalistycznym stosunkom, które postarały się oto aby wykazać, iż Polacy na części Śląska przynależnego do Czechosłowacji są w znikomej mniejszości.

I w Suchej Górnej każdorazowy spis wykazywał spadek tubylczej polskiej ludności. Posiadamy dokładny imienny spis wszystkich Czechów zamieszkałych w roku 1910 w Suchej Górnej w ilości 66 osób. Byli to w większości robotnicy sezonowi, którzy w związku z budową szybu "A u s t r i a" w Karwinie i c e g i e l n i w miejscu, przybyli tu za pracę. Pierwszy czechosłowacki spis ludności w roku 1921 wykazywał już w Górnej Suchej 890 Czechów czyli więcej jak 13 krotny przyrost - kosztem ludności



miejscowej, bo w okresie wojennym i plebiscytowym żaden Czech unas się nie osiedlał.

Z powyższej statystyki wynika, że kwestia narodowościowa wyłoniła się w Górnej Suchej dopiero po I wojnie światowej. Przed rokiem 1920 nie było ani jednego czeskiego lub niemieckiego stowarzyszenia kulturalno-oświatowego czy politycznego na terenie Suchej Górnej. Jeżeli byli Czesi czy Niemcy to w tak znikomym procencie, że nie potrafili rozwinąć żadnego życia politycznego lub kulturalno-oświatowego. Do tego trzeba dodać, że do wybuchu II wojny nie było jeszcze wtedy takiej migracji ludności co dzisiaj i statystyczny przyrost ludności czeskiej działał się kosztem Polaków. Naturalnie, że przyczyn ubywania ludności polskiej było więcej. Powyższe cyfry podane zostały dla lepszego zrozumienia zmian jakie nastąpiły na naszą niekorzyść w dziedzinie szkolnictwa. Było trzeba wiele ofiarności i zaparcia się naszej ludności polskiej aby nie upaść na duchu, aby nie zrezygnować ze spuścizny przodków, i by w warunkach jakie wówczas zaistniały utrzymać nie tylko szkoły polskie, ale i walczyć o ich stały wyższy poziom. Echa tej walki o polską szkołę znaleźć możemy w przedwojennej prasie, mamy zapisane w protokołach różnych organizacji, kronikach itp.

Po objęciu definitywnych rządów, nowe władze rozwiązały wszędzie Wydziały Gminne i zamianowały komisarzy. W Suchej Górnej mianowano na to stanowisko zarządcę cegielni Mouche a po jego ustąpieniu dr Glasera. Przy Radzie Komisarycznej utworzono sekcję szkolną jako namiastkę Rady Szkolnej Miejscowej.

Zatwierdzono nauczycieli od nowa. Z tego też powodu rok szkolny został rozpozuty z opóźnieniem. Wielu nauczycieli zostało przeniesionych jak: Józef Topiarz, Jerzy Tomoszek, Henryk Krygiel a kierownik Karol Kokotek nie został wogóle przyjęty.

Zostały zaprowadzone nowe porządki szkolne, nowe przedmioty nauczania jak: nauka zręczności, nauka obywatelstwa a u dziewcząt oprócz dotychczasowych robót ręcznych, nauka gospodarstwa domowego. Język niemiecki na żądanie rodziców przy zapisach stał się językiem nadobowiązkowym, jakoteż i język czeski, którego od roku 1925 nauczał naucz. Jan Baron przybyły do Suchej Górnej w roku szkolnym 1924/25.

Rozpisano nowy konkurs na kierownika szkoły. Do tego przyjęto 3 kandydatów. Pawła Myrdacza, Władysława Szulca i Henryka Mokrosza. Na tym polu rozegrała się walka pomiędzy Pawłem Myrdaczem a Henrykiem Mokroszem. Obywatele życzyli tej posady Mokroszowi, czemu dali wyraz na Zgromadzeniu Obywatelskim w Domie Robotniczym.



Po wielu rekursach władze stanęły po stronie Myrdacza i w roku 1923 zamianowały go kierownikiem szkoły. /patrz str.93Paweł Myrdacz/.

Po przyłączeniu spornej części Śląska Cieszyńskiego do republiki Czechosłowackiej, przystąpiły władze do założenia w Suchej Górnej już w roku 1920 szkoły czeskiej. Jednak z powodu kompletnego braku dzieci do zapełnienia 1 klasy, w tym roku do powstania szkoły jeszcze nie doszło. Dopiero w roku szkolnym 1921/22 zorganizowano pierwszą klasę, którą umieszczono w budynku polskiej szkoły w dawnej pierwszej klasie na parterze z napisem zewnętrznym "O b e c n í Š k o l a".

Kiedy w roku następnym groziło polskiej szkole odebranie dalszej klasy, to Polacy na zgromadzeniu w dniu 15 czerwca 1922 roku zaprotestowali, uchwalając następującą rezolucję: "Zebrani na zgromadzeniu publicznym w dniu 15 czerwca b.r. obywatele Górnej Suchej, protestują uroczyście zamiarom krzywdzenia ludności polskiej przez odbieranie jej klas w szkole polskiej. Zgromadzeni stwierdzają, że już w ubiegłym roku szkolnym, szkoła polska została skrzywdzona przez odebranie jej 1 klasy, co odbija się fatalnie na nauce szkolnej. Przeszło 700 dzieci polskich, uczęszczających do naszej szkoły, nie może pomieścić się w naszej szkole, w obecnych klasach. Dlatego też oświadczamy, że nie pozwolimy na dalsze odbieranie choćby 1 klasy, gdyż widzimy w tym systematyczne rujnowanie naszej szkoły. Zeszłoroczne przyrzeczenie władz iż w tym roku zbudują szkołę mniejszościową czeską, nie zostało spełnione i na budowę nie zanoszą się wcale. Dlatego też oświadczamy, że naszej szkoły wszelkimi środkami bronić będziemy i na dalsze jej niszczenie nie pozwolimy.

Wobec równych obowiązków - żądamy równych praw!".

Na skutek takiego protestu, druga klasa czeskiej szkoły znalazła pomieszczenie w budynku pofabrycznym nr 137 obok Parku, gdzie po odpowiedniej adaptacji uczono do roku 1926.

Organ czeskiej Soc.Dem. "Duch Času" pisał w tym czasie co następuje: "Jeżeli w poszczególnych gminach frysztackiego i cieszyńskiego zdarzają się takie rzeczy, jak zamykanie polskich szkół, zmuszanie dzieci polskich aby wstępowały do szkół czeskich, obsadzanie gmin z 80% polskich mieszkańców, czeskimi komisarzami rządowymi, to jest oczywiście niewłaściwie a z polskiej strony musi wywołać wprost żywiołowy opór". /Duch Času nr 120 r.1922/

W roku 1923 kierownictwo szkoły wniosło już po raz trzeci o rozszerzenie typu szkoły z sześćcio na siedmio-klasową. Rada Szkolna M. uznając słuszność takiego wnio-



sku przedłożyła go do zaopiniowania Komisji Zawiadow-  
czej z następującym umotywowaniem: "Ponieważ w szkole  
jest 5 paralelek, zaś przy klasie 5-istnieje paralel-  
ka czwarty rok, która już rozp. R.SZ.Kr. z dnia 8/2  
1923 r. L:320 zamianowana została na stałą, w której  
przerabiać można materiał 6 roku szkolnego więc naz-  
wę szóstej klasy nosić może, zaś klasa szósta gdzie  
paralelki nie ma a przerabia się materiał 7 i 8 roku  
szkolnego nazwę klasy 7, więc nie ma tu żadnych prze-  
szkód, wobec czego popiera się ten wniosek".

Powiatowa Rada Szkolna jednak była odmiennego zda-  
nia i pismem L:1751/6 z dnia 22 grudnia 1923 r. dal-  
szego rozszerzania szkoły nie pozwoliła.

Ciekawe też są dalsze losy projektu budowy ekspozy-  
tury na Podlesiu. Plany te były kilkakrotnie wątko-  
wane na posiedzeniach Rady Szkol.M., jak to wynika z  
protokołów - ale różne zabiegi, sposoby, prośby i ar-  
gumenty żadnego nie odnosiły skutku. Zawsze znalazio-  
no jakieś wykręty odwołujące całą sprawę. Jednym  
słowem ówczesne władze nie życzyły sobie na Podlesiu  
polskiej szkoły, bo taka szkoła krzyżowałaby plany  
czechizacyjne tego osiedla. Mamy na to dowód.

Najbardziej zagrożona na wynarodowienie była kolo-  
nia "Barbara" na Podlesiu. Górnik w okresie kryzysu  
był szczególnie narażony na szykany z powodu swej na-  
rodowej przynależności i posyłanie dzieci do polskiej  
szkoły, dlatego Podlesianie narodowości polskiej do-  
magali się usilnie szkoły polskiej pomiędzy innymi i  
z tych powodów: a/ Podlesie było częścią gminy najda-  
lej odsunięta od Centrum, gdzie się znajdowała polska  
szkoła, i do której zmuszone były chodzić dzieci pol-  
skich rodziców co przy kapryśnej pogodzie było uciąż-  
liwe dla pierwszo i drugoklasistów a nawet niebezpie-  
czne przy zwiększającej się ilości pojazdów mechanicz-  
nych. b/ Na Podlesiu istniała już ekspozytura czeskiej  
szkoły, która z powodów wymienionych pod a, przyciąga-  
ła dzieci także i polskich rodziców, które wynaradawia-  
ły się, bo rzecz zrozumiała że nie powracali już do  
wyższych klas szkoły polskiej. Marne jednak były woła-  
nia. Stosunek czeskich czynników kapitalistycznych do  
tej sprawy zobrazuje nam poufne pismo wystosowane za  
pośrednictwem starostwa frysztackiego do "prezium zem-  
ské sprawy politické v Opavě".

Podajemy wierny odpis tego dokumentu, który świad-  
czy jak wówczas wybujały nacjonalizm czeski utracił  
rozwój szkół polskich, które były przeszkodą do wyna-



radawiania ludności polskiej.

O d p i s.

Okresní správa politická ve Fryštátě.

ve Fryštátě dne 11 dubna 1924.

Číslo Res.- 82

.....

D u v ě r n ě .

Horní Suchá stavba nové  
polské obecné školy v  
kolonii "Podlesí"

Presidiu zěmské správy politické

v Opavě.

V Horní Suché byla před týdnem svolána schůze obecního zastupitelstva na takovou hodinu, aby čeští členové/počtem 5/ nemohli se jí účastnit. Přítomnými polskými členy bylo ohlasováno vystavení obecné školy polské v kolonii bánské a hutní společnosti t.z. "Podlesí". Tato kolonie sousedí s kolonií t.z. "Nev Yorkem" v Karvině, kde chce ještě letos stávkět českou školu Ústřední Matice Školská. V kolonii "Podlesí" jest již zřízena expositura státní české školy v Horní Suché. Poněvadž má nedostatečné místnosti, byla by touto stavbou polské školy ohrožena. Ale také projektovaná škola na Nev Yorku by byla ohrožena. Pozemek, na němž má byti polská škola postavena, má byti Larischův.

Mimo tento projekt usneslo se obecní zastupitelstvo v Horní Suché na této schůzi též na tom, že přistaví křídlo ke stávající polské škole a zřídí občanskou školu polskou.

Bude nutno prodlužovati schválení těchto škol a upřesňiti stavbu budov pro české školy. Kdyby stála již budova pro státní českou školu, bylo by možno poukazovat na dostatek místností v polské škole neboť by česká škola uprázdila místnosti nyní obsazené. Budeli letos stávkí již česká škola v "Nev Yorku" jest něděje, prodlouží-li se stavba polské školy v "Podlesí" - že



že sebere česká škola polovíci žactva, čímž se stane polská škola v "Podlesí" zbytečnou. Vystaví se také česká škola v Horní Suché, zřízení občanské školy neboť nebude zákonného počtu dětí.

V Horní Suché postavíli by si školu pomocí Ústřední Matice školské, opatřív si krátkodobý /2 lety/ úvěr ve výši 500.000 Kč u raifeisenky v Dolní Suché. Musí však mítí záruku, že ministerstvo školství a národní osvěty, vztažně ministerstvo veřejných prací do 2 let tuto budovu převezme. Stavba budovy pro státní školu česku v Horní Suché byla na letošním programu, pro nedostatek peněz však se stavby patrně sešlo.

Jáma "František" v Horní Suché jest v takovém rozvinu, že lze očekávatí do 2 let 4 násobně rozmnožení osazenstva nehledně k rodinám, jest proto potřebí nezbytně a v čas řadných školních místností pro české školy.

Dovolují si na toto upozorniti s prosbou o intervenci u ministerstv ohledně stavby budov, a o podporu zemské školní rady při projednávání záležitostí polské obecné školy v "Podlesí" přístavby k staré budové a zřízení školy občanské.

Okresní hejžman

Haering v.r.

Podlesianie jednak nie zrezygnowali z tego tak dla nich ważnego postulatu. Kiedy zawiodły starania budowy szkoły ze środków samorządowych, zwrócono się do Macierzy Szkolnej, by ona poprubowała szczęścia i podjęła ponowne starania w tym kierunku. Macierz Szkolna pchnęła sprawę o tyle naprzód, że miała zapewnioną od dr. Larischa parcelę pod budowę, na której miała wybudować "Dom Macierzy", w którym znalazłyby pomieszczenie 1 względnie 2 klasy szkoły prywatnej Macierzy. Sprawa zdawała się być na dobrej drodze, aż tu nowa przeszkoda. W roku 1931 wniósł Gwarectwo rekurs z powodu podkopania terenu, który to rekurs został w tym wypadku uwzględniony. Od budowy musiano więc narazie odstąpić.

Wspomniano już, że po roku 1920 stosunki polityczne i gospodarcze zaczęły się zmieniać na niekorzyść Polaków. Tak samo i w dziedzinie szkolnictwa. Od chwili założenia szkoły czeskiej w Suchej Górnej, rozpętała się na terenie naszej wsi nieznana przed tem walka o dusze polskiego dziecka. Za czasów austriackich wpisów do



szkoły z wyjątkiem pierwszej klasy nie przeprowadzano. W Republice wpisy takie powtarzano co rocznie do wszystkich roczników. Była więc okazja do przeciągania dzieci do tej lub owej szkoły. Zdarzały się nawet wypadki, że niektóre dzieci z polskiej szkoły przeszły w ciągu roku szkolnego do szkoły czeskiej i tam zostawały przyjmowane. Było to wbrew ustawie szkolnej. Fakty te zdarzały się pomimo protestów ze strony kierownictwa szkoły polskiej. Mamy niektóre takie wypadki zanotowane w protokołach Rady Szkolnej Miejscowej.

Od chwili powstania szkoły czeskiej w Suchej Górnej ubywało z roku na rok dzieci w szkole polskiej a przybywało w czeskiej. Gdy w roku 1932 liczba dzieci wynosiła jeszcze 400, to w pięć lat później już 215 a w roku 1938/39 nawet już tylko 181 uczni.

Szkoła ludowa jak wiemy miała od roku 1912 sześć klas i 5 paralelek. Na skutek ubytku dzieci w roku 1925 utraciła jedną paralelkę. I tak było corocznie, że przy którejś klasie powstawała przejściowo paralełka jak zapisy wypadły dobrze, ale częściej bywało, że paralełka odpadała aż do roku 1936, w którym pozostały już tylko klasy macierzyste.

Najgroźniejsza nagonka za szkołą czeską była dla polskiego stanu posiadania agitacja w czasie szalejącego kryzysu ekonomicznego. Zwalnianie z pracy na kopalniach dotknęło najwięcej tych, którzy posyłał dzieci do polskiej szkoły. Kto żądał jakiegokolwiek pracy był zawsze pytany: "do jakiej szkoły posyłacie dzieci". Starano się naszą ludność skłonić wszelkimi sposobami do posyłania dzieci do szkół czeskich. Wielu rodziców posłało radziej dziecko do szkół niemieckich aby mieć nareszcie spokój. Chwytano się różnego sposobu aby odebrać ludowi naszemu serce i ducha polskiego. Wmawiano temu ludowi, że on nie jest polski, że na Śląsku nie ma Polaków, ale są tylko popolszczeni Morawcy. Jeżeli dodamy, że takiemu wybujałemu nacjonalizmowi siedł na rękę nacisk gospodarczy do tego finansowany szczerze przez czynniki kapitalistyczne, to nie dziwny się, że wielu rodziców Polaków uległo i przeszło do obozu czeskiego tylko za kawałek ciężko zapracowanego chleba, aby żyć, aby przetrwać. Jak to zawsze bywa, znaleźli się i oportuniści, którzy wyrzekli się swej narodowości dla własnej wygody i tacy stawali się nieraz bardziej papiescy niż sam papież.

W roku 1927 została organizacja szkoły obniżona na skutek otwarcia szkoły wydziałowej. Przy szkole ludowej odpadła klasa szósta a z tym 6, 7 i 8 rok szkolny. Szkoła ludowa pozostała pięcioklasowa z paralelkami przy I i II klasie. Pozostałe klasy paralelek nie miały z po-



wodu zmniejszonej ilości dzieci, choć ilość uczniów w klasie III wynosiła 52, przy kl. IV. 56 i przy V 58 dzieci.

Szkoła wydziałowa zabrała szkole ludowej na swoje potrzeby 3 klasy na piętrze i 1 gabinet na kancelarię i salę konferencyjną. Odeszły też ze szkoły ludowej do wydziałowej 2 siły nauczycielskie; Jan Baron i Józef Siwek. W następnym roku jeszcze Alojzy Sznapka i Henryk Mokrosz.

Wspólne pomieszczenie obu szkół było jednak tymczasowe. Już w roku 1930 szkoła wydziałowa po heroicznych zapasach z przedstawicielami mniejszości czeskiej w gminie, otrzymała swój nowy i piękny budynek szkolny.

W roku 1932 utracono przy klasie I paralelkę, która była od przeszło 20 lat definitywną. Tak samo było z klasą II. Tak było corocznie, aż ostatnią paralelkę straciła szkoła w roku 1936.

Gmina mająca obniżoną stopę podatkową nie mogła na szkołęłożyć potrzebnych pieniędzy. Szkole jednak spieszyła z pomocą finansową Gminna Rodzina Opiekuńcza, która corocznie udzielała subwencji w wysokości 1000 Kč.

Tak to w owych czasach wybujałego nacjonalizmu szkoła traciła swój dawniejszy stan posiadania, stała się przedmiotem spekulacji szowinistycznych i narzędziem ucisku narodowościowego. Wszystko to działo się mimo tego, że chlubiono się Janem Amosem Komenským, który głosił, że dziecko powinno naukę pobierać w swym ojczystym języku.

Nadszedł brzemienny w skutki rok 1938. Polska a ściślej jej ówczesny rząd sanacyjny wykorzystując krytyczne położenie Czechosłowacji po układzie monachijskim zażądał zwrotu Śląska Cieszyńskiego zabranego w podobnych okolicznościach w roku 1919 przez Czechosłowację. Rząd sanacyjny w zaślepieniu politycznym nie przewidział skutków takiego odwetu. Ludności polskiej w Czechosłowacji wyrządził tym więcej szkody niż pomógł.

Dnia 2 października 1938 roku wkroczyły wojska polskie do Czeskiego Cieszyna a dnia 10 października do Suchej Górnej. Przyszły zmiany całego życia społecznego a więc i szkolnictwa. Nastąpiło ze strony władz polskich cały szereg nowych rozporządzeń unieważniających odrazu stary porządek a między innymi i nakaz likwidacji całego czeskiego szkolnictwa. Mocą tego rozporządzenia "občanská i měštanská" szkoła w Suchej Górnej przestały istnieć. Czeska młodzież szkolna, która z rodzicami nie opuściła Suchej Górnej, zgłosiła się do szkoły polskiej. Szkoła ludowa do tego czasu mająca tylko 5 postępowych roczników, została powiększona o dalszych 5 klas paralelnych z ilością 299 uczniów. Stosownie do ilości klas zostało Grono nauczycielskie zwiększone



o 5 nowych sił pochodzących z poza Zaolzia. Nauczyciele, którzy uczyli na szkołach polskich za czasów republiki, musieli przedłożyć nowym władzom do weryfikacji swoje dokumenty kwalifikacyjne a to dlatego, że władze szkolne czechosłowackie tolerowały na polskich szkołach ludowych, różnego rodzaju Ślązakowców, ba nawet otwartych Niemców czy też Rusinów. W Suchej Górnej jedynie dyr. szkoły wydziałowej Leon Molenda miał trudności z zatwierdzeniem dekretu. Utrzymał się na stanowisku dzięki interwencji jednego z jego kolegów szkolnych. Wątpliwości co do jego osoby okazały się niebawem słuszne.

Nastał dla szkoły nowy etap rozwoju, który jednak prędko się skończył. Niespełna jeden rok szkolny uczyła szkoła ludowa w nowych warunkach i znowym podejściem do zadań wychowawczych i dydaktycznych.

Znów na horyzoncie zbierały się chmury zapowiadające burzę dziejową. Nikt jednak nie przewidywał, że to co nastanie będzie aż tak okropne i tragiczne, iż pokolenia następne nie będą chciały uwierzyć w to co działo się w owych straszliwych czasach.

Dzień 1 września 1939 roku na zawsze pozostanie w pamięci całej ludzkości, jako dzień, w którym bestia hitlerowska opuściła swoje legowisko i w postaci wielomilionowej armii Wehrmachtu ruszyła na podbój świata. Pierwszą ofiarą tego straszego potwora padła w owym pamiętnym roku Polska. Już w pierwszym dniu wojny o godz. 8 rano wojska hitlerowskie zajęły Suchą Górą, aby rządzić nią krwawo pełnych sześć lat.

Szkolnictwo polskie zostało zniszczone za jednym strasliwym uderzeniem i przestało istnieć. Nauczycielstwo rozprószyło się. Ci co pozostali na miejscu stali się przedmiotem persekucji, a nie którzy uwięzieni dostali się do obozów koncentracyjnych. /Sznepka, Mackowski, Mokrosz/.

### S z k o ł a n i e m i e c k a.

Po kasacji polskiego szkolnictwa w Suchej Górnej, młodzież pozostała parę miesięcy bez nauki. Wpisy do niemieckiej Volksschule przeprowadzili Niemcy pod koniec 1939 roku. Rodzice nie znając machiny hitlerowskiej i jej okrutnego systemu, nie mogli uwierzyć by Niemcy tak odrazu przekreślili wszystko to, co było przez setki lat budowane. Rozumowali, że dzieci nie



umiejące ani słówka po niemiecku nie mogą się przecie bez poprzedniego przygotowania od razu się uczyć w szkole germańskiej. Łudzili się, że może będą jakieś niższe klasy polskie. Nie od razu więc wszyscy dali wpisać do szkoły swoje dzieci.- Marne były nadzieje. W prawdzie przy zapisach, które przeprowadzali Fryderyk Pawliska, Leon Molenda i Paweł Myrdacz, rodzice żądali zapisania swych dzieci do szkoły polskiej. Były to jednak marzenia ściętej głowy. W polskiej gminie, gdzie zawsze było tylko paru Niemców urzędników Larischa, powstała po raz pierwszy w dziejach Górnej Suchej szkoła niemiecka. Była to jednak szkoła na bardzo niskim poziomie. Jeżeli szkolnictwo czeskie i polskie w Suchej Górnej stało na bardzo wysokim szczeblu rozwoju, to ta wychwalana szkoła niemiecka marnie się prezentowała. W świadectwach szkolnych z roku 1941/42 z klasy V, stwierdzić można, że uczono tylko 5 przedmiotów, a to: "Deutsch", "Geschichte", "Erkunde", "Musik u Rechnen". W polskiej V klasie szkoły ludowej materiał nauczania był znacznie obszerniejszy i wynosił 12 przedmiotów. Ale Niemcom hitlerowskiemu nie zależało na tem aby ludy słowiańskie były wykształcone. Według niedawno odnalezionych planów, wszystkie narody słowiańskie do chwili ich zupełnego wytepienia, miały być tylko siłą roboczą używaną do najcięższych prac, a takim niewolnikom miała starczyć tylko znajomość pisania względnie podpisania się i liczenia do cyfry 500. Czytać nie potrzebowali umieć. Przedsmak tego mieliśmy właśnie w tej niemieckiej szkole u nas. Dzieci w klasie siedziały jak na tureckim kazaniu i ciężko sobie przyswajały obcy słabo lub wcale niezrozumiały dla nich język. Metoda nauczania języka niemieckiego była jednak bazwzględna. Za rozmawianie w obrebie szkoły po polsku były dzieci karane, nawet pieniądze. Ironią tego wszystkiego było jednak to, że nauczyciele bez wyjątku umieli dobrze po polsku. Pochodzili bowiem z terenów zamieszkałych przez ludność polską.

Kierownikiem czyli "Schulleitrem" był niejaki Georg Schulz. Nauczycielami zaś: Angela Ryba ze Stonawy, Henryk Folwarczny były nauczyciel polskiej szkoły, oraz dwie siostry nazwiskiem Surma pochodzące z poznańskiego i Górnolązak Piwczyk.

Szkole przeniesiono z czerwonego budynku do byłej wydziałówki, którą ochrzczono na "L e o S c h l a g e t e r" Schule. Przez pewien czas uczono także w byłej czeskiej szkole. Zaś w gmachu szkoły ludowej była siedziba niemieckiej organizacji NSKK, której komendantem był Fryderyk Pawliska. Odbываły się tu różne kursy jak np. "Luftschutzu", tygodniowe apele dla miejscowych



Niemców, wydawano kartki żywnościowe itp. W roku 1944 został tu umieszczony "D e u t s c h e M ä d e l L e h r a n s t a l t", który został do Suchej Górnej przeniesiony z któregoś z bombardowanego miasta niemieckiego. Ale już w styczniu 1945 roku został zwinięty i w ogólnym popłochu ewakuowany.

Od lutego do kwietnia 1945 r. kwaterowało w szkole wojsko i był w jednej klasie nawet skład amunicji i ryszpunku, który tak nadwyrężył strop klasy na parterze, że w dniu 14 grudnia t.r. doszło do oberwania się poważy, szczęściem że w godzinach nocnych, bo obyło się bez ofiar.

Szkoła ludowa w czasie okupacji poniosła również straty materialne obliczone na 120.000 Kčs. W prawdzie sam budynek szkolny nie został poważnie uszkodzony, nie mniej jednak została jedna klasa na piętrze przerobiona na kancelarię i salę konferencyjną. Tych kilkanaście szyb wybitych i zerwane przewody elektryczne możnaby pominąć. Ale poważnego uszczerbku doznały gabinety wraz z wszelkimi środkami i zbiorami naukowymi. Zostały one rozkradzione lub zdewastowane. Zniszczeniu lub rozszabrowaniu uległy biblioteka nauczycielska i uczniowska, skradziono maszynę do pisania, maszynę do szycia, radioodbiornik, brak było również 1 tablicy i 1 kompletu ławek.

Demoralizacja okupacyjna, chciwość ludzka i okazja do kradzieży nie strzeżonego majątku publicznego sprawiły, że zaczęto rozkradać i tę resztki nie zdewastowanego jeszcze przez okupanta majątku szkolnego. Nadmienić trzeba, że szabrownictwu dobra publicznego położył kras sędziad szkoły nauczyciel Kornel Mackowski, który otrzymał od władz gminnych pozwolenie na uporządkowanie resztek zbiorów i pilnował aby nie wykradziono do reszty majątku szkolnego.

Pięć lat w Suchej Górnej istniała szkoła niemiecka i skończyła bardzo niesławnie. Kiedy w dniu, 12 stycznia 1945 roku rozpoczęła Armia Radziecka ofensywę z nad Wisły, to Suszanie ani się spostrzegli gdzie się podział Schulz i jego "Lehrerin".

Dzieci zostały bez nauki do czasu, gdy po zwycięstwie znów każde dziecko wstąpiło do swojej szkoły, polskie dziecko do polskiej, czeskie do czeskiej.

Na marginesie tych rozważań nad szkołą niemiecką przychodzi na myśl czasy austriackie. Już wówczas władze niemieckie ostrzyły apetyt na Suchą Górą. Jeżeli wierzyć temu co opowiadał były kierownik szkoły Wiktor Fójcik, to przy każdorazowej wizytacji szkoły ówczesny inspektor Józef D o s t a l, kładł wielki nacisk na to, aby zwięk-



szyć ilość godzin nauczania języka niemieckiego. Ba, wysuwał nawet propozycję aby szkołę przekształcić na utrakwistyczną jaką n.p. była szkoła w Karwinie, gdzie kierownik Koczwarą wraz z gronem nauczycielskim otrzymywał gratyfikacje w postaci dodatków gminnych za germanizowanie dzieci polskich górników.

O ówczesnym systemie germanizacyjnym świadczy druga szkoła karwińska tak zwana klasztorna na "Szóstym". Była to szkoła niby polska, pięcioklasowa, którą kierowały zakonnice "Notre-Dame", ale nie umiejące wcale - albo bardzo słabo po polsku.

Takie były na owe czasy stosunki w szkołach noszących miano polskich SZkół Ludowych. Obraz szkolnictwa polskiego na początku bieżącego stulecia znalazł odbicie w prasie, która stale poruszała na swoich łamach upośledzenie szkół ludowych z polskim językiem wykładowym. Oto kilka przykładów: "Gwiazdka Cieszyńska" z dnia 19 stycznia 1907 r. pisze: "...Dochodzą nas skargi, że nauczyciele szkoły wydziałowej we Frysztacie coraz bardziej i otwarciej niemczą dzieci nasze. W szkole zakazuje się im używać swego macierzyńskiego języka, wychwala się wszystko co niemieckie, wciska się im do rąk jakieś niemieckie czasopisma a wpaja się w nie, że tylko niemieczyzna potrafi dziecko wyrobić na "bildowanego"..."

"Brońmy naszych szkół" pisze "Robotnik Śląski" w numerze z dnia 9 sierpnia 1907 r. Uczni całego świata i wszystkich narodów udowodnili niezbicie, że nauczanie dziecka w języku obcym a nie ojczystym /czyli macierzystym/, ogranicza jego chęć i przytępia jego zdolność do nauki, zabija na ogół duszę dziecka, czyniąc zeń maszyną bezrozumną. W obcojęzycznej szkole ludowej dziecko, nie tylko że nie może wykształcić swego rozumu, lecz nawet języka obcego nauczyć się nie może dobrze..."

Ten sam tygodnik podaje wyjątek z mowy posła Tadeusza Regera w parlamencie austriackim. Między innymi o kwestii szkolnej na Śląsku - "że ludność słowiańska, która stanowi większość przeważająca wszystkich mieszkańców kraju, jest na polu szkolnictwa ogromnie upośledzona... a dalej, "Nie jestem wrogiem Niemców lub języka niemieckiego, ale wychowanie dziecka na szczeblu najniższym musi odbywać się w języku ojczystym... Na Śląsku rodzice nawet pod groźbą pozbawienia zarobku są zmuszeni posyłać dzieci do szkół niemieckich...."

Szkół ludowych utrakwistycznych było na Śląsku Cieszyńskim kilkanaście. Cel tych szkół był wybitnie germanizacyjny. W szkołach tego typu język niemiecki górował nad wszystkimi innymi przedmiotami, aby z czasem można było wyrugować język polski jako wykładowy. Że ze



szkół takich wychodzili uczniowie z orientacją filogermanską otem nie należy wątpić. Gorzej było gdy wychowanek szkoły utrakwistycznej stał się renegatem i wrogiem społeczeństwa polskiego. A takich przeważnie szkoła taka wychowywała. Do pomocy władzom austriackim w germanizowaniu był założony przez Niemców w roku 1880 związek szkolny tak zwany "Schulverein" aby na podstawie jego statutu mógł legalnie niemczyć słowiańskie dzieci w ochronkach i szkołach niemieckich. Zrobił on też wielkie spustoszenie nie tylko na Śląsku ale i w Galicji Zachodniej i na Morawach. Zamiary Schulvereinu paraliżowały częściowo czeska Matice osvěty i polska Macierz Szkolna. Niektórym nauczycielom na Śląsku wypłacał Schulverein stałe wynagrodzenie za szerzenie germanizmu wśród polskiej diatwy.

## P I A T Y S T O P I E Ń R O Z W O J U S Z K O Ł Y.

### Szkoła powojenna.

Po przeszło sześciolatej przerwie szkoła polska miała start nie łatwy. Rodziła się w bólach powojennego chaosu i rozdzielenia społeczeństwa na dwie grupy - tych co wytrwali przy swej narodowości polskiej i tych, których konieczność życiowa zmusiła do wzięcia tak zwanej "Volkslisty". Największe jednak trudności przy organizowaniu polskiego szkolnictwa stawiali ci, co w 1938 roku z rozkazu władz polskich musieli opuścić Suchą Górą. Wracali na swoje dawne miejsca z postanowieniem odwetu. Sprzyjała im w tym ta okoliczność, że mieli wielkie poparcie i protekcję pośła Uhliřa narodowego socjalisty, którego hasłem było wysiedlić wszystkich Polaków za Olze. Ludzie ci, których nazwiska byłoby zbyt ciężko wymieniać, żądali kategorycznie wydania kluczy od bramy polskiej Szkoły Ludowej. Dzięki jednak zdecydowanej postawie Polaków, zwłaszcza nauczyciela Józefa Palowskiego, nie doszło wtenczas do zabrania nam szkoły. Po uzgodnieniu wszelkich formalności z władzami szkolnymi można było rozpocząć w niej naukę, dnia 10 września 1945 roku. Ale i wpisy do polskich szkół w Suchej Górnej nie odbyły się bez zgrzytu. Te same nieodpowiedzialne czynniki uhliřovskie wywiesiły na tablicach i płotach ręcznie pisane plakaty z ogłoszeniem, że każdy były posiadacz Volkslisty musi zapisać dziecko do szkoły czes-



kiej. ~~szkoły~~. Uhlińrowcy chcieli więc dalej kontynuować przedwojenne metody najskrajniejszego szowinizmu. Ich wybryki doszły jednak do punktu kulminacyjnego w roku 1946 przy wyborach ob. Józefa Pawłasa na stanowisko przewodniczącego MRN. Dzięki jednak członkom partii komunistycznej ich poczynania były paraliżowane do czasu, kiedy w lutym 1948 r. klasa robotnicza objęła władzę niepodzielną w swoje ręce. W ten czas musieli przenieść opuszczyć gminę, w której nastał spokój i nowy porządek rzeczy.

Rok Zwycięstwa - 1945. Minęły czasy okrucieństwa i śmierci. Nie powróciło jednak na swoje dawne stanowisko w szkole wielu z tych co tutaj uczyli. Wojna ich rozprószyła. Niektórzy pomarli, bo obozy przyspieszyły ich śmierć, lub poginęli na frontach. Zginęło wielu uczniów.

Wyzwolenie z okrutnego jarzma niemieckiego przyniosło nowe nadzieje na lepszy żywot nie tylko materialny ale i społeczny.

Nowe zapisy do szkół i nowy rok szkolny. 150 uczniów i uczniów znów rozpoczęło naukę w polskiej szkole. Od tego pamiętnego 10 września 1945 roku opuszcza co roku dziesiątki uczniów podwoje szkoły, aby kształcić się dalej w szkole wydziałowej lub innej szkole fachowej.

Zaczęto usilnie pracować nad tym, aby stworzyć takie warunki nauczania, jak przystoi pokoleniu patrzącemu przed siebie, które musi się uzbroić w wiedzę tak, aby rozwinęły się wszystkie zdolności umysłowe i fizyczne, aby każdy stał się pełnowartościowym człowiekiem.

Te różne etapy rozwojowe szkoły powojennej były jednak możliwe dopiero po zwycięstwie ludu roboczego. Po wojnie, w okresie niesławnego panoszenia się rodzimych uhlińrowskich faszystów, perspektywy rozwoju szkoły równały się zeru. W tym okresie szkoła nie tylko, że miała napis zewnętrzny jednojęzyczny "O b e c n á Š k o l a" ale całe urzędowanie nie tylko z władzami ale i wewnętrzne musiało być czeskie o czym świadczą kroniki szkolne, które pisane są tylko w tym języku. Ochronki, które są niejako kadrą szkoły podstawowej, zostały z nakazu władz zamknięte. Czasy te należy zapisać do niechlubnych dziejów naszej szkoły, nie tylko naszej, ale całego szkolnictwa polskiego tego okresu.

Po dojściu do władzy robotników w 1948 r. zaczęło się w szkole wszystko odmieniać na lepsze. Nowe demokratyczne państwo zaczęło się opiekować jednakowo wszystkimi szkołami.

Troska społeczeństwa o nową szkołę wyrażała się tak-



że i w tym, że powołana w roku 1946 Rada Rodzicielska przy szkole ludowej zaczęła intensywnie współpracować z gronem nauczycielskim nie tylko nad wyposażeniem szkoły, ale i podniesieniem stanu nauczania i socjalnej pomocy dzieciom. Już w roku 1947 przekształcono gabinet na parterze na kuchnię szkolną, która służy swemu celowi do dni dzisiejszych. W okresie wakacyjnym wymieniono również w klasach piece kaflowe na żelazne. Z inicjatywy i ofiarności Rady Rodzicielskiej zmontowano rozgłośnię radiową do wszystkich klas. W następnym 1948 roku przeprowadzono w szkole instalację wodociągową, tymczasowo od studni gminnej znajdującej się obok "Starej Szkoły".

Praca w nowym roku szkolnym 1948/49 rozpoczęła się w nowym duchu na zasadach nowych przepisów szkolnych, z nowymi programami nauczania i organizacją szkolnictwa. Nowa ustawa przybliżyła znacznie szkołę do życia realnego i odwrotnie, życie polityczno-gospodarcze zaczęło z roku na rok odbijać się w życiu szkolnym. Szkoła nosząca dotychczasową nazwę "Obecí Škola" zmieniona została na "Narodní" I stopnia. Do szkoły uczęszczało w tym roku 184 uczniów, którzy uczyli się w 6 klasach, gdyż po wielu latach powstała paralełka przy klasie pierwszej.

Trzyletnia współpraca i pomoc rodziców szkole oraz ofiarna i odpowiedzialna praca całego grona pozwoliły uzyskać szkole w ogólnej klasyfikacji szkół czeskich i polskich, honorową lokatę w tabeli konkursu i uzyskać dyplom uznania.

Gmach szkoły czerwonej mieścił od zakończenia II wojny oprócz Szkoły Ludowej także i Szkołę Wydziałową. Dawny budynek szkoły wydziałowej wybudowany przed wojną staniem społeczeństwa polskiego, został po wojnie przydzielony czeskiej "mieszczance" gdzie polskiej wydziałowce pozwolono korzystać tylko z dwóch lokali.

Stary budynek szkolny na zewnątrz dość okazały, posiadał jednak wiele braków. Usunięcie ich stało się potrzebą nagłą. Jedną z wielu bolączek szkoły był brak garderoby i ciasnota przestarzałych i nie higienicznych wychodków. Zaczęto zaspakajać i te potrzeby według możliwości. Garderoby zaprowadzono na korytarzach parteru i piętra. Potrzebne adaptacje przeprowadził miejscowy stolarz Jan Žvak kosztem 17.817 Kčs. Trudniej było wybudować wychodki. Przeszkodą był tu brak sił roboczych i potrzebnego materiału. Po 2 latach i tą budowę ukończono nakładem 42 miliona ówczesnych Kčs. Niemniej i sam budynek szkolny potrzebował remontu. Podbetonowano mury od strony frontowej i przerobiono główne wejście do szkoły. Przy tej okazji naprawiono i schody. Uporządkowano ogród przed



szkolą. Wieża Piastowska wybudowana w roku 1913 przez nauczycieli Mackowskiego i Kokotkę przy pomocy uczniów VI klasy, a usunięta przez Niemców w czasie okupacji, powróciła na swoje dawne miejsce. Miniaturowa wieża Piastowska już w czasie budowy została przez nieznanych sprawców zniszczona, ale zdradzili się do jakiego obozu należeli, bo zostawili na miejscu osławiony organ koźdoniowców "Ślązak". Wieża została od nowa zbudowana i stoi do dziś dnia ku ozdobie i jako symbol niezniszczalności i trwania szczepu piastowskiego.

Nasza szkoła przechodziła na przestrzeni ostatnich 15 lat kilka podstawowych zmian. Zarządzenia i uchwały Rządu i Partii zmierzały do tego, aby przeobrazić szkolnictwo na takie, któreby odpowiadało faktycznym stosunkom i przemianom społeczno-gospodarczym. Do większych zmian w tym kierunku przyszło w roku 1953., kiedy na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 1953 doszło do reorganizacji w kierunku ujednolicenia i dalszego upowszechnienia nauczania oraz w systemie kształcenia nauczycieli. Na podstawie ustawy o utworzeniu ośmioletnich i jedenastoletnich szkół średnich, doszło w Suchej Górnej do połączenia dwóch polskich szkół. Szkoła Ludowa i Szkoła Średnia czyli dawna wydziałówka utworzyły jedną szkołę pod nazwą "Ośmioletnia Szkoła Średnia z polskim językiem nauczania w Horní Suché".

Ożywieni duchem nowej ustawy szkolnej, zebrali się dnia 1 września 1953 r. na podwórzu Szkoły Czerwonej rodzice, nauczyciele, dzieci, przedstawiciele Miejscowej Rady Narodowej i organizacji Frontu Narodowego na uroczystej inauguracji roku szkolnego w nowej szkole opartej już na przesłankach szkoły socjalistycznej.

W związku z reorganizacją szkół ogólnokształcących mianowano i nowych dyrektorów, którzy przygotowywali się na to stanowisko na kursach wakacyjnych, które ich zaznajamiały z nowymi formami pracy w ośmioletnich szkołach średnich. Dyrektorem nowej polskiej Ośmiolatki został zamianowany dotychczasowy nauczyciel szkoły średniej w Suchej Górnej ob. Stanisław Bury, zaś jego zastępcą Leopold Wałoszek.

Szkoła miała 13 klas z których 10 umieszczono w Czerwonej Szkole, pozostałe klasy w budynku byłej Szkoły Średniej, jakoteż gabinet z biblioteką nauczycielską i pracownię laboratoryjną. Dyrekcja, Sala konferencyjna i 2 gabinety znalazły pomieszczenie w starym budynku. Bolączką nowej szkoły jest brak lokali na skutek czego prowadzono w dwóch lokalach szkolnych naukę na zmianę. /4 klasa i I a i I b oraz II i III klasa/. Jedna klasa została umieszczona w roku 1959 na "Starej Farze" po uprzednim przy-



gotowaniu 2 pokoi na klasę. Jest nadzieja, że w roku Jubileuszowym, szkoła otrzyma do swojej dyspozycji dawny budynek "Polskiej Jubileuszowej Szkoły Wydziałowej", gdyż "Czeska Ośmioletnia Szkoła Średnia" będzie miała nowoczesny 17 klasowy gmach szkolny.

Jednym z etapów dalszego rozwoju Ośmioletniej Szkoły Średniej będzie poszerzenie zakresu nauki o 1 rok t.j. wprowadzenie od nowego roku szkolnego 1960/61 dziewiątej klasy jako dalszy stopień rozszerzenia zakresu nauki w szkołach tego typu. Jest bowiem przewidziane w dalszej perspektywie taki system nauczania, by każdy uczeń zdobył średnie wykształcenie.

Dużo mówi się w ostatnim czasie na zebraniach i w prasie o politechnicznym wychowaniu młodzieży. Oczywiście że to nie jest nowością. Chodzi jednak oto aby każdy uczeń potrafił połączyć teoretyczne wiadomości nabyte w szkole z praktyką w życiu codziennym. Człowiek dzisiaj wykazać się musi znajomością wielu rzeczy i umieć je zastosować praktycznie. Do osiągnięcia tych umiejętności mają pomoc uczniom Kółka zainteresowań /w naszej szkole jest ich 8/ a poprzez nie - warsztaty szkolne, gdzieby każdy uczeń nauczył się nie tylko teoretycznie poznać narzędzia pracy, ale nabył praktyczne umiejętności posługiwania się nimi co będzie każdemu pomocą w późniejszym takim czy owakim warsztacie produkcyjnym tak przemysłowym jak i rolniczym. Może najważniejszym w tym wszystkim jest to, że młodzież szkolna uczy się poznawać wartość pracy fizycznej. A o tem w dawnych planach naukowych nie było nawet mowy.

W roku 1959 rozpoczęto budować potrzebne ku temu warsztaty, które zostaną ukończone w roku 1960 t.j. w Jubileuszowym roku założenia pierwszej szkoły w Suchej Górnej. I tu należy podkreślić wypróbowaną ofiarność polskiego społeczeństwa, które pośpieszyło z pomocą aby potrzebną naszej szkole pracownia została w terminie ukończona.

Państwo Ludowe otwarło szeroko brame do wiedzy i tworzy dogodne warunki dla każdego mającego chęć do nauki. Nie ma nie tylko przeszkód - naopak są ułatwienia i pomoc w przeciwieństwie do dawnych ustroí gdzie tylko pieniądze i protekcja otwierały podwoje do wyższej nauki. Osiągnięcia dzisiejszej nauki i techniki nakładają na społeczeństwo obowiązek nadążać za nimi oświatą i to zgodnie z duchem epoki w której żyjemy. Dzisiejszy ustrój ludowo demokratyczny nie żałuje środków materialnych na oświatę co znajduje potwierdzenie w stopniowej reorganizacji i gęstej sieci różnorodnych szkół niezbędnych w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.



## W A R U N K I   N A U C Z A N I A .

### Położenie socjalne dzieci i opieka społeczna.

Za podstawę do rozważań nad warunkami wychowawczymi młodzieży szkolnej i stosunków socjalnych wziętem rok szkolny 1910/11. Był to rok przełomowy w życiu szkoły jak i w życiu gospodarczym i społecznym w Suchej Górnej. W życiu szkolnym dlatego, że był rokiem zwrotnym w organizacji szkoły. W tym roku zaczęto rozważania i debaty nad rozbudową szkoły i nad reorganizacją poziomu nauczania. W roku następnym zaczęto już wprowadzać w czyn owe tak bardzo ważne elementy w życiu kulturalnym Suchej Górnej. W życiu gospodarczym przekształcała się Sucha Górna ze wsi rolniczej na przemysłowo-rolniczą. W roku 1910 wybudował hr. Larisch nowoczesną cegielnię, w owe czasy wyposażoną w najnowszą technikę w tym zakresie. W roku następnym zaczęto pogłębiać nowy szyb, który nazwano "Erzherzog Franzschacht". Wszystko to miało niemały wpływ na strukturę socjalną naszej wsi. Zapotrzebowanie rąk roboczych do mozolnej pracy w przemyśle ceramicznym i węglowym spowodowało raptowne przybywanie mieszkańców a w następstwie wzrost dzieci w miejscowej szkole. Choć 60% obywateli Suchej Górnej stanowili górnicy o stałych zarobkach, to jednak warunki socjalne wśród diatwy były nie bardzo różowe. Powodem tego były niskie zarobki i liczne rodziny, z których rodzina składająca się z 8 członków nie należała do tych najliczniejszych. Ciężkie warunki życiowe diatwy szkolnej, zmusiły już przed pięćdziesięciu laty miejscowe towarzystwa do pomagania diatwie przez dostarczanie funduszy na zakupno środków i pomocy naukowych. Początkowo było to Towarzystwo Szkoły ludowej, potem Macierz Szkolna, ale przede wszystkim utylitarne Tow. Halerza Szkolnego, założone z inicjatywy grona nauczycielskiego tutejszej szkoły w roku 1912. Humanitarne to Towarzystwo prowadziło sezonowy zakład zupny dla biednych uczni, z którego korzystało w porze zimowej 60 dzieci. "Halerz" zakupywał potrzebne podręczniki szkolne, które wypożyczano biedniejszym uczniom bezpłatnie. Rozdawano dzieciom darmo zeszyty, pióra, ołówki i barwy do malowania. Urządzał dla dzieci szkolnych "Gwiazdkę". Pierwszą taką "Gwiazdkę" w ogóle urządzono dzieciom dnia, 22 grudnia 1912 roku. Poraz też pierwszy obdarowano najbiedniejsze dzieci ubraniami, bucikami lub przyborami szkolnymi. Podkreślić należy i to grubą kreską, że takiego obdarowywania dzieci szkolnych do tego



czasu w szkole górnosuskiej nie znano. Robiły już to szkoły czeskie i niemieckie i to od dawna, przede wszystkim w tych gminach gdzie były szkoły dwu albo wszystkich trzech narodowości, jak w Karwinie, Średniej i Dolnej Suchej, Łazach, Orłowej. W polskich szkołach tego dawniej nie znano. Takie "nadílky" i "Weihnachtsgeschenki" miały jednak cel bardziej prozaiczny niż humanitaryzm. Służyły za wabika do zapełniania szkół dziećmi polskimi mniej uświadomionych rodziców.

"Halerz Szkolny", którego przewodniczącym był od założenia aż do likwidacji Adolf Guziur radny i przewodniczący Rady Szkolnej Miejscowej, istniał lat 12 t.j. do 1924 r. W tym roku powołano do życia organizację o szerszym zakresie działania pod nazwą "G m i n n a R o d z i n a O p i e k u Ń c z a", która zajęła się w pierwszym rzędzie opieką nad bardzo ubogą dźiatwą szkolną i chorymi dziećmi. Ta akcja socjalna nad młodzieżą znajdowała zrozumienie i poparcie ze strony polskiego społeczeństwa w Suchej Górnej, to też wszelkie imprezy urządzone przez tą instytucję były chętnie popierane. Rodzina Opiekuńcza w czasie wakacji wysyłała dzieci szkolne na kolonie w okolice podgórskie, by tam odpoczęły i nabrały nowych sił do pracy. Dzieci zdrowsze i silniejsze korzystały w miejscu z akcji zwaną "półkolonią". W porze zimowej uruchomiła zakład żupny w szkole i udzielała w miarę funduszy wsparć dla sierot, wdów i bezrobotnych. Wyniki pracy Rodziny Opiekuńczej były dodatnie, a na polu niesienia socjalnej pomocy młodzieży szkolnej w naszej wsi, położyła największe w tej mierze zasługi. Dla lepszego zrozumienia tej pomocy podkreślić należy, że Sucha Górna miała stale w owych czasach po 200 i więcej bezrobotnych. Prezesem tego humanitarnego towarzystwa od założenia aż do likwidacji w roku 1939 był kierownik szkoły Paweł Myrdacz.

Prócz tych dwóch wymienionych organizacji pracowała ze szkołą Rada Rodzicielska, która po wojnie została reaktywowana i z czasem przekształcona na "Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Szkoły". Rada Rodzicielska już przed wojną pracowała ze szkołą, a po wojnie pomagała wydatnie nad podniesieniem szkoły z wojennego upadku i zaniedbania. Jeszcze bardziej zaciśnił się węzeł pomiędzy szkołą a rodziną po rozpoczęciu w roku 1950 działalności S R P Sz, które to stow. zbiera się regularnie na zebrania celem omawiania wszystkich problemów dotyczących szkoły i wychowania młodzieży szkolnej. Zwłaszcza w ostatnich latach działalność jego jest bardzo bogata.

Nie bez znaczenia była względnie jest nadal jeszcze współpraca Koła Miejscowego Polskiego Związku Kulturalno Oświatowego ze szkołą. Po zakończeniu działań wojen-



R O Z W Ó J   S Z K O Ł Y  
P O D   W Z G L Ę D E M   O R G A N I Z A C Y J N Y M.

Ilość klas i paralelek jakoteż dzieci w poszczególnych latach  
szkolnych.



| R o k     | I klasa |     | II klasa |      | III klasa |       | IV klasa |      | V Klasa | VI Klasa | -  | - | - |
|-----------|---------|-----|----------|------|-----------|-------|----------|------|---------|----------|----|---|---|
| 1810-1870 | I       |     | -        |      | -         |       | -        |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1870-1880 | I       |     | II       |      | -         |       | -        |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1880-1890 | I       |     | II       |      | -         |       | -        |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1890-1900 | I       |     | II       |      | -         |       | -        |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1900-1903 | I       |     | II       |      | -         |       | -        |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1903-1904 | I       |     | II       |      | III       |       | -        |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1904-1905 | I       |     | II       |      | III       |       | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1905-1906 | I       |     | II a     | II b | III       |       | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1906-1907 | I       |     | II a     | II b | III       |       | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1907-1908 | I       |     | II a     | II b | III       |       | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1908-1909 | I       |     | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1909-1910 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1910-1911 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1911-1912 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | -       | -        | -  | - | - |
| 1912-1913 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1913-1914 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1914-1915 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1915-1916 | I a     | I b | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1916-1917 | I a     | I b | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1917-1918 | I a     | I b | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1918-1919 | I a     | I b | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V       | VI       | -  | - | - |
| 1919-1920 | I a     | I b | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1920-1921 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1921-1922 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1922-1923 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1923-1924 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1924-1925 | I a     | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1925-1926 | I a     | I b | II a     | II b | III       |       | IV a     | IV b | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1926-1927 | I a     | I b | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V a     | V b      | VI | - | - |
| 1927-1928 | I a     | I b | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V       | -        | -  | - | - |
| 1928-1929 | I a     | I b | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V a     | V b      | -  | - | - |



| R o k     | I klasa               |     | II klasa |      | III klasa |       | IV klasa |      | V klasa | VI klasa |      | VII klasa |          | VIII klasa |        |        |
|-----------|-----------------------|-----|----------|------|-----------|-------|----------|------|---------|----------|------|-----------|----------|------------|--------|--------|
| 1929-1930 | I a                   | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1930-1931 | I a                   | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1931-1932 | I a                   | I b | II a     | II b | III       |       | IV a     | IV b | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1932-1933 | I                     |     | II       |      | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | -    |           | -        |            | -      |        |
| 1933-1934 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV a     | IV b | V a     | V b      | -    |           | -        |            | -      |        |
| 1934-1935 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V a     | V b      | -    |           | -        |            | -      |        |
| 1935-1936 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V a     | V b      | -    |           | -        |            | -      |        |
| 1936-1937 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1937-1938 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1938-10.X | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 10.X-1939 | I a                   | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV a     | IV b | V a     | V b      | -    |           | -        |            | -      |        |
| 1939-1940 | okupacja hitlerowska. |     |          |      |           |       |          |      |         |          |      |           |          |            |        |        |
| 1940-1941 |                       |     |          |      |           |       |          |      |         |          |      |           |          |            |        |        |
| 1941-1942 |                       |     |          |      |           |       |          |      |         |          |      |           |          |            |        |        |
| 1942-1943 |                       |     |          |      |           |       |          |      |         |          |      |           |          |            |        |        |
| 1943-1944 |                       |     |          |      |           |       |          |      |         |          |      |           |          |            |        |        |
| 1944-1945 |                       |     |          |      |           |       |          |      |         |          |      |           |          |            |        |        |
| 1945-1946 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1946-1947 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1947-1948 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1948-1949 | I a                   | I b | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1949-1950 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1950-1951 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1951-1952 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1952-1953 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | -        |      | -         |          | -          |        |        |
| 1953-1954 | I a                   | I b | II       |      | III       |       | IV       |      | V       | VI a     | VI b | VII a     | VII b    | VIII a     | VIII b |        |
| 1954-1955 | I                     |     | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V       | VI a     | VI b | VII a     | VII b    | VIII a     | VIII b |        |
| 1955-1956 | I                     |     | II       |      | III a     | III b | IV       |      | V       | VI a     | VI b | VII a     | VII b    | VIII a     | VIII b |        |
| 1956-1957 | I                     |     | II       |      | III       |       | IV a     | IV b | V       | VI a     | VI b | VII a     | VII b    | VIII a     | VIII b |        |
| 1957-1958 | I a                   | I b | II       |      | III       |       | IV       |      | a       | V a      | VI a | VI b      | VII a    | VII b      | VIII a | VIII b |
| 1958-1959 | I a                   | I b | II a     | II b | III       |       | IV       |      | V       | VI a     | VI b | VII a     | VII b    | VIII a     | VIII b |        |
| 1959-1960 | I a                   | I b | II a     | II b | III a     | III b | IV       |      | V       | VI a     | VI b | VII a     | VII b, c | VIII a     | VIII b |        |



[illegible]



Podana tu tabela wykazuje początkowo słaby rozwój szkoły. Dopiero od roku 1905 widzimy stały przyrost dzieci i klas. Szkoła uzyskuje nowe paralelki, początkowo tylko przy klasie drugiej, i to na skutek przybycia dzieci wyznania ewangel. chodzących do tego czasu do szkoły w Średniej Suchej. W roku szkolnym 1909/10 w związku z budową kolonii na Podlesiu i budową cegielni, przybywa do szkoły tyle dzieci, że okazała się konieczność otwarcia paralelek jeszcze przy I i III klasie. I wojna światowa zahamowała rozwój szkoły a to z braku sił nauczycielskich. Okres wojny czesko-polskiej i czasy plebiscytowe również nie sprzyjały rozwojowi szkoły. Dopiero w roku szkolnym 1920/21, kiedy ilość dzieci doszła do sumy 630, zmuszone były władze szkolne pozwolić na otwarcie dalszych paralelek, a to przy klasie I, II, III, IV i V. Był to jednak punkt kulminacyjny w rozwoju polskiej szkoły ludowej. Od czasu otwarcia czeskiej szkoły mniejszościowej w Suchej Górnej w 1921 roku, ilość klas nie powiększa się, a ilość dzieci z roku na rok maleje, dochodząc w roku 1938 do cyfry 181 uczni, a więc do stanu z przed 70 laty. Od października 1938 roku t.j. od chwili zajęcia Zaolzia przez Polskę, ilość dzieci podniosła się o blisko 70% na skutek zamknięcia szkół czeskich.

Statystyki z czasów okupacyjnych nie posiadamy, gdyż Niemcy nie pozostawili w szkole żadnych aktów. Śmiało jednak możemy przypuszczać, że ilość dzieci utrzymała się na poziomie z czasów polskich z małymi tylko uchyleniami.

Po wojnie w ciągu ośmiu lat szkolnych, szkoła miała tylko raz paralelkę przy klasie I a to w roku szkolnym 1948/49. Ilość dzieci utrzymywała się mniej więcej na poziomie z przed października 1938 roku.

Od roku szkolnego 1953/54 nastąpiła unifikacja szkoły ludowej i średniej/wydziałowej/ w jednolity organizm szkolny pod nazwą Ośmioletnia Szkoła Średnia. W tabeli widzimy więc odrazu wzrost dzieci o 140%. Nie są to jednak wyłącznie dzieci Górnosuszanów, ale począwszy od szóstej klasy uczęszczają tu dzieci z Dolnej Suchej, Olbrachcic, Cierliczka i Żywocic.

Jaki będzie dalszy rozwój szkoły polskiej w Suchej Górnej? Trudno przewidzieć! Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko rodzice. Zależy to od nas samych, od naszego zrozumienia potrzeby szkolnictwa polskiego, i to zrozumienia jednej prawdy, że każde dziecko polskich rodziców powinno uczyć się w podstawowej szkole tylko w swoim macierzystym języku.

Jeszcze jedna uwaga. Statystyka co do ilości uczni jest niestety nie zupełnie pełna, gdyż na podstawie dostępnych mi narazie materiałów nie mogłem więcej cyfr uzyskać. Jest jednak nadzieja, że dalsze dane statystyczne zostaną uzupełnione.



nych, oczy całego społeczeństwa zwróciły się w stronę szkoły, jako do tej instytucji, która w pierwszym rzędzie kształtuje umysły i charakter przyszłych obywateli i pracowników nowego i lepszego już ustroju społecznego, dalekiego od tego, w którym wychowywała się młodzież przed I i II wojną światową. Różnorodność powojennych potrzeb naszej szkoły spowodowała konieczność niesienia pomocy finansowej, i w tym celu powstała w zarządzie Koła PZKO sekcja szkolna, która w jednym tylko roku 1950/51 subwencjonowała szkolnictwo polskie w Suchej Górnej kwotą 18.946 Kłos. I chociaż szkoła dziś już tej pomocy finansowej nie potrzebuje, to Koło nadal utrzymuje ścisły kontakt ze szkołą nie tylko przez osobę referenta szkolnego, ale wiąże także Koło ze szkołą osoba prezesa naucz. Jana Barona oraz innych członków grona nauczycielskiego z dyrektorem Stanisławem Burym na czele. Szkoła zaś rewanżuje się Kołu w ten sposób, że corocznie zwraca się do uczni opuszczających mury szkolne z apelem, aby wstępowali w szeregi PZKO i brali czynny udział w różnorodnych pracach jego sekcji świetlicowych. W ten sposób zyskuje Koło corocznie kilka członków.

Nie trzeba chyba specjalnie dodawać, że nie zawsze taka współpraca pomiędzy szkołą a społeczeństwem i rodzicami istniała. Rodzice dawniej mając tyle innych trosk na głowie, w szczególności jak z bardzo lichych zarobków wyżywić liczną rodzinę, nie zwracali wielkiej uwagi na problemy wychowania szkolnego. Niektórzy jak wynika to z protokołów Rady Szkolnej Miejscowej uważali szkołę nawet jako zło konieczne. Takich ojców zmuszała do posyłania dzieci do szkoły ustawa, która przewidywała oprócz grzywny pieniężnej też i karę aresztu. Rada Szkolna uciekała się do tych drastycznych środków w ostateczności. Starala się raczej wpływać na rodziców przemawianiem do ich rozsądku, podkreślając wielkie znaczenie nauki w życiu człowieka, w szczególności dla dziecka ubogich rodziców, gdyż nauka to całe i jedyne bogactwo ubogiego człowieka. Cóż, kiedy w niejednym wypadku właśnie ubóstwo i bieda były powodem, że dziecko pozostawało w domu, aby pomagać rodzicom w pracy domowej lub opiekować się młodszym rodzeństwem, aby starsi mogli udać się za zarobkiem. Nieważność szkoły wynikała jakby z ważności dziecka w domu. Zła frekwencja dzieci była najbardziej palącą kwestią szkoły w czasach panowania kapitalizmu. Problem ten istniał jeszcze w wielkim stopniu tuż przed wybuchem II wojny światowej. Co miesiąc wykazywano po kilka a nawet po kilkadziesiąt uczni za złe uczęszczanie do szkoły. Co było tego powodem? Jak się tłumaczyli rodzice lub opie-



kunowie przed Radą Szkolną? Odpowiedź na to znajdziemy w protokołach Rady Sz. Zawezwani rodzice usprawiedliwiali niedbałe posyłanie dzieci do szkoły potrzebami tychże w pracy domowej, lub też z powodu choroby kogoś z rodzzeństwa lub samego dziecka. Drugim co do częstości tłumaczeniem rodziców lub opiekunów była oprócz usprawiedliwienia dziecka nawałem pracy w domu lub pilnymi robotami w polu, także pasenie bydła. Chałupnicy posiadający kawałek pola i krówkę stawiali poważny odsetek mieszkańców wioski. Z ich szeregów też było najwięcej bumelantów w szkole w okresie prac wiosennych lub jesiennych. Chałupnik nie mający własnych dzieci zdolnych już do pasenia, trzymał pasterza lub pasterkę. Coż takiemu gazdowi zależało na tym, czy pasterz chodzi do szkoły czy nie. Rada Sz. poszła na rękę posiadaczom krów, że nawet uchwaliła w porze letniej skrócić naukę o 2 godziny /1904/ a w najlepszym razie przesunęła początek nauki z godziny 9 na 10 dopołudnia, zaś popołudniu naukę przedłużono do godz. czwartej. Były lata, że R.Sz.M. zniosła z powodu pasenia nawet naukę robót ręcznych./gospodarstwa/. Naturalnie, że działo się to za aprobatą Okręgowej Rady Szkolnej. Pasterze pomimo tych zarządzeń spaźniali się i tak do szkoły, lub wcale do klasy na lekcje nie uczęszczali. Jest zanotowanych kilka wypadków, że uczeń nie przyszedł do szkoły kilka tygodni a w jednym wypadku nawet 7 miesięcy. Wymówka, "że musi paść krowy" była tak powszednia, że jeden z pierwszoklasistów na zapytanie nauczycielki Gasińrkówniej czemu nie był obecny na nauce, odpowiedział bez namysłu, "że paść krowę" a była to pora zimowa - mróz i śnieg był na dworze. Nawet sam kierownik szkoły został upomniany, że jego pasterz Justyn Witosz nie uczęszcza regularnie na lekcje.

Trzecim problemem społecznym tamtych czasów było zarobkowanie dzieci szkolnych. Wielu rodziców zamiast posyłać dziecko do szkoły, wysyłało go na roboty "na pański" lub do lasu do sadzenia drzewek...Nie zawsze była tego powodem niezawiniona bieda. O nie! Często ojciec alkoholik przepił cały zarobek a dziecko posyłał na zarobek na hałdy do zbierania "opuki" aby za uzyskane pieniądze ze sprzedaży węgla módz dalej jako tako wegetować.

Biedne to było dziecko, którego szkołą były hałdy, a nauczycielami zepsuta w spelunkach hołota, gdyż i takich można było na hałdach spotkać.

Rodziców zarobkujących dzieci karano pieniężnie 5 K. lub 12 godzinnym aresztem a że to nie zawsze skutkowało świadczy pismo wystosowane do Rady Gminnej aby nie wystawiano bez porozumienia się z kierownictwem szkoły legitymacji służbowych dla dzieci obowiązanych chodzić do



szkoly. Działo się to jeszcze w roku 1925. Jak reagowali rodzice na kary i upomnienia? Różnie.

Żona Pawła Grządziela oświadczyła R Sz M. "że ona ani tela do szkoły nie chodziła co wykazane jeji dziecko i żyje na świecie, to dziecko też tego nie potrzebuje".

Ojciec Zuzanny Sitkówniej obraził R Sz M i całą szkołę słowami: "Tutaj się w tej szkole nic nie uczy, ja gdzieś indziej posyłałem dzieci a lepiej uczyli, ja się pytam dzieci a one nic nie umieją".

Były wypadki, że rodzice wykazanych dzieci wogóle nie reagowali na wezwania i upomnienia. W takich razach rodzice zostali przyprowadzeni przed Radę Sz. przez żandarmerie. W cięższych przypadkach była podawana skarga sądowa. Więcej jednak było tych, którzy przychodzili do porozumienia z Radą i kierownictwem szkoły, przepraszaali, obiecywali swój stosunek do szkoły naprawić i posyłać już od-tąd dziecko regularnie.

Dalszymi tłumaczeniami się rodziców były złe drogi i brak butów lub ubrania. W niejednym wypadku Rada Sz. usprawiedliwienie takie uznawała za wystarczające. Rzeczywiście stan dróg w okresie deszczy wiosennych i szarugi jesiennej był fatalny. Jeżeli na głównej szosie powiatowej były okropne dziury pełne błota, to wyobraźmy sobie w jakim stanie były drogi gminne i prywatne. Oczywiście, że w tych warunkach dzieci miały trudności z przychodzeniem w złą pogodę do szkoły z dalekiego Podlesia i Pasiek, zwłaszcza te najmłodsze. Na brak butów dla dzieci narzekało wielu rodziców. W porze letniej problem ten odpadał, bo wszystkie dzieci bez wyjątku chodziły od maja do końca września a nawet i dłużej zależnie od cieplej pory roku boso do szkoły. Trudniejszy dla ojców i dzieci był okres zimowy. Buty i ciepłe ubranie były rzeczą kosztowną. Przyodziać liczną czeladkę składającą się z 7 a nawet 10 dzieci był dla niejednego ojca problemem niełada. Nie dziwny się tedy że buty w wielu rodzinach posiadały tylko dzieci starsze a nie zawsze młodsze rodzeństwo. Przy tak licznej rodzinie szycie butów a szczególnie ubrania na wyrost było rzeczą zrozumiałą. System ten robił z dziecka jak byśmy to dzisiaj określili "straszydło na wróble". Ubranie na dziecku było za duże albo znów za kuse, ale za to zawsze przetarte, połatane a u dzieci rodziców mniej dbałych nawet podarte z dziurami na łokciach i tyłku. Jakże często przydługie rękawy służyły malcom do obcierania nosa. Chustka do nosa? - takiego luksusu nie znano w początkach 20 stulecia nawet u niejednego starszego, cóż dopiero u dzieci. Iluż to malców w porze zimowej przychodziło z płaczem do szkoły. Buty dziurawe albo za ciasne, ubranie letnie, brak szalika, bez rękawic a na dworze mróz



trzaskający..Nie rzadko się zdarzało, że dzieci przychodziły z odmrożonymi uszami, palcami <sup>urak</sup> albo nóg. Z biegiem lat problem ten malał aż do dni dzisiejszych, kiedy to wszyscy przez cały rok chodzą pięknie i dobrze ubrani obuci i najedzeni. Kto dziś z młodych uwierzy że zawsze tak nie było!

Wiele jeszcze innych i różnorodnych zagadnień miała Rada Sz. do załatwienia z rodzicami. Weźmy taki dylemat. Dojrzałość fizyczna dziewcząt. Problem ten nie stanowi w czasach dzisiejszych żadnej przeszkody. Dawniej urastał do poważnego zagadnienia. Dziewczyny fizycznie rozwinięte przychodząc do dojrzałości, za nic w świecie nie chciały uczęszczać do szkoły. Rodzice i Rada Sz. miały z nimi kłopot. Ojcowie uskarżali się, że choćby dziewczyny tłukli kijami, to nie potrafią zmusić je do dalszego chodzenia do szkoły. Inne zaś matki skarżyły się, że dziewczyny nie chcą chodzić dalej do szkoły, zasłaniając się tem, że współuczniowie je wyśmiewają nazywając je "mamulkami". W takich wypadkach Rada Sz. radziła zainteresowanym wnieść do władz szkolnych podanie poparte świadectwem lekarskim o zwolnienie od nauki.

Austriacka ustawa szkolna mówiła, że dziecko obowiązane jest chodzić do szkoły do czternastego roku życia, po czym ma być zwolnione. Dlatego też zdarzało się, że ojcowie sami zdecydowali o zwolnieniu dziecka z obowiązku szkolnego, pozostawiając je w domu a nawet posyłali n.p. chłopców do pracy na kopalnie bez porozumienia i zawiadomienia o takim fakcie kierownictwo szkoły. Wynikały z tego niepotrzebne kłopoty i komplikacje, tym więcej, że często rodzice nie czekali na 14 rok ucznia, ale już w 13 roku posyłali dziecko do pracy nie rzadko fałszując dokumenty urodzenia samowolnie lub w porozumieniu z tym, który wystawiał dla dziecka książkę roboczą. Przeglądając katalogi klasowe z tamtych czasów dziwi nas to, że uczniowie zostawali zwalniani ze szkoły w różnych miesiącach w ciągu całego roku szkolnego. Kres temu chaosu położyła nowa czechosłowacka ustawa szkolna wydana po I wojnie światowej, która mówi, że każde dziecko musi chodzić pełnych 8 lat do szkoły bez względu na wiek. W czasach przed I wojną były częste wypadki, że dziecko z jakichś tam powodów zapisano do szkoły w 7 albo nawet 8 roku życia a z chwilą dojścia do lat 14 zwalniano. Dziecko przez to traciło rok albo dwa nauki szkolnej. Było to więc świadome ubożenie dziecka o wiedzę.

Było też w owych przed pierwszowojennych czasach wiele klasowych leni, którzy zamiast iść do szkoły, spędzali czas na wagarach zwanych u nas "polowaniami". Ojcowie takich uczni dowiadawali się z wykazów, że chłopiec tak pil-



nie przez nich wysyłany do szkoły, oszukiwał ich, bo tydzień czy nawet i dłużej nie był w szkole. Sprawa wyjaśniała się dopiero przed Radą Sz. i kierownictwem, że chodzi tu o wagary ucznia. "polowania były tylko specjalnością chłopców, bo u dziewcząt się to rzadko zdarzało. Wypadki wagarowania uczni zdarzają się w prawdzie i w czasach dzisiejszych, ale już jednak o wiele rzadziej niż to dawniej bywało.

By zakończyć całą tę litanię przyczyn, które składały się na złą frekwencję dzieci w szkole, dodamy, że także uczniowie ewangelicy byli zwalniani z lekcji w szkole na czas, kiedy uczęszczali na nauki konfirmacyjne do Błędowic.

Aby choć w części naprawić wyżej wymienione bolączki Rada szkolna stosownie do stosunków domowych, dbałości rodziców o wychowanie dzieci lub wyjątkowe położenie, zarządzała napomnienie, ostre nakazy lub też kary.

Z tego co powyżej zostało napisane zdawałoby się, że rodzice pozbawieni byli poczucia odpowiedzialności za przyszłe losy swojego dziecka, skoro tak nie dbali o jego szkolne wychowanie. Nie we wszystkich wypadkach tak było. Większość ojców i matek zdawało sobie dobrze sprawę ze znaczenia nauki w walce o byt, ale ustrój kapitalistyczny i jego system socjalny sprawił że dzieci starsze musiały pomagać rodzicom w wyżywieniu liczного potomstwa, bo wielu ojców mimo wielkiego wysiłku nie potrafiło uchronić rodziny od biedy i nierzadko głodu i chłodu.

W roku 1910/11 stosunek socjalny dzieci w szkole Górnosuskiej przedstawiał się następująco:

|   |     |
|---|-----|
| Dzieci górników chałupników było .....  | 187 |
| " " komorników .....                    | 141 |
| " " " będące na służbie.....            | 58  |
| " wdów komornic .....                   | 30  |
| " rzemieślników .....                   | 29  |
| " robotników dworskich .....            | 25  |
| " wdów chałupnic .....                  | 24  |
| " robotników sezonowych komorników..... | 20  |
| " " " chałupników.....                  | 6   |
| " rolników .....                        | 9   |
| " urzędników i wolnych zawodów.....     | 13  |

---

542

---

Do najsłabszych socjalnie zaliczyć należy dzieci wdów komornic, robotników sezonowych, robotników dworskich będących na deputacie i górników komorników a gdy doliczymy 58 dzieci na służbie za pasterzy i pasterki otrzymamy 280



socjalnie najbiedniejszych. Stanowiły one przeszło 50% dzieci naszej szkoły. Z tego zestawienia zrobionego na podstawie katalogów klasowych w roku przełomowym w gospodarce Suchoj Górnej i z tego cośmy dotąd powiedzieli wynika, że warunki życiowe na początku 20 wieku nie jednakowo się układały dla wszystkich. Bogaci chłopci, urzędnicy i chałupnicy dorabiający pracą w kopalni, żyli stosunkowo o całe niebo wyżej i dostatniej od reszty biedoty przymierającej nieraz głodem. Dzieci biednych rodziców nie miały żadnego sielskiego dzieciństwa. Ich życie było twarde, pełne cierni i ostów, a śmierć wśród nich zbierała obfite żniwo. A dzieci, które biedny ojciec lub matka oddali na służbę były prawdziwymi kopcuszkami, popychadłami, bo wszyscy się nimi posługiwali, wszyscy je potracali. Całymi dniami pasał taki pastuch bydlę a oprócz tego musiał robić wszystkie roboty w gospodarstwie, którym potrafił dać radę. Najlepiej zobrazuje położenie takiego dziecka powiedzenie pewnej gospodyni: "synku zakiel spoczywosz, to ziemię oto te słomionkę pszynice". Jak w takich warunkach miało potem dziecko ochotę do nauki i chęć uczęszczania do szkoły.

Dziecko, które już od małego pracowało rosło i rozwijało się potrzebowało i dobrego odżywiania się. Za mojego dzieciństwa a więc na początku bieżącego stulecia jedzenie nie było takie urozmaicone i wyszukane jak dzisiaj. Odżywiano się jednostajnie takimi prostymi potrawami jak kapusta, ziemniaki i chleb lub placki kartoflane oraz bęcakiem. Tylko w wielkie święta jadłospis ten zmieniał się o ile kogo było stać na zmianę. Wszystko to z biegiem czasu zmieniał się na lepsze, aż doszliśmy do dni dzisiejszych, kiedy wszyscy są równi, wszyscy porządnie ubrani i syci. Ale aby mogło do tego dojść trzeba było dwóch strasznych wojen, Rewolucji rosyjskiej, której zwycięska idea uwolniła miliony ludzi od głodu i poniewierki.

Ta wegetacja biednej ludności odbijała się fatalnie na postępach uczniów w szkole. Bieda przytępia wrodzone zdolności dziecka. Jeżeli nauczyciel był zdolnym pedagogiem i metodykiem, to potrafił podejść do psychiki ucznia i zrozumieć jego trudną drogę życiową, wtedy dziecko jako tako robiło postępy w nauce. Gorzej było, kiedy nauczyciel minął się z powołaniem, groźbą, krzykiem i biciem oraz karcerem chciał wymusić na dziecku słabszym aby pojęło wykładany przedmiot w takim stopniu jak dzieci od urodzenia bardzo zdolne i mające w dodatku dobre warunki do odrabiania lekcji. Przed rokiem 1912 uczono w szkole suskiej metodą pamięciową. Kazano wykucwać uczniom całe stronicę z podręczników, co dziecko



czyniło nie zastanawiając się ani na chwilę nad treścią ustępu. Niektóre dzieci nawet i tego nie odrobiły, bo jak mogło dziecko biednego komornika uczyć się pamięciowego zadania w jednej do możliwych granic zatłoczonej izdebki. Albo pasterz, który nie miał nigdy czasu wziąć książkę do ręki, ani nawet przy krowie, bo było to źle widziane przez gazdów, że nie pilnuje krowy i źle pasie. Tylko bardzo zdolni nauczyciele osiągalni wyniki przynajmniej dostateczne. Nauczyciel i kierownik Andrzej Gawlas, który nauczał w drugiej połowie 19 wieku, potrafił przy 150 uczniach w klasie osiągać w nauczaniu nadzwyczajne skutki i to bez uciekania się do bicia czy nawet krzyku. Wszyscy byli jego uczniowie bez wyjątku chwalili jego metody wychowawcze. Mamy nawet drukowane pamiątniki Alojzego Bonczka, gdzie te zalety Gawlasa bardzo dobitnie podkreśla. Również Górnosuszanin Jan Duda notariusz i były starosta bielski zalety pedagogiczne Gawlasa akcentuje. Gawlasa też kochało i szanowało całe społeczeństwo starszych i młodzieży szkolnej, chociaż takiego poufałego stosunku pomiędzy uczniami i nauczycielem jak to widzimy w czasach dzisiejszych nie było. Uczniowie przy każdorazowym spodkaniu kierow. Gawlasa całowali go w rękę, trochę z uszanowania a trochę z wyrachowania, bo Gawlas idąc na przechadzkę zawsze zabierał większą ilość grejcarów, które rozdzielał dzieciom przy każdorazowym pocałowaniu go w rękę. Ale Gawlas był bardzo kochany przez dzieci. W początkach bieżącego stulecia, kiedy piszący te słowa chodził do szkoły, stosunek nauczyciela do dziecka bywał różny, zależnie od charakteru samego wychowawcy i od jego zdolności pedagogiczno-metodycznych. Byli nauczyciele, którzy swój stosunek do uczeni pojmowali po ojcowsku i byli też prawdziwymi opiekunami dziatwy szkolnej w przeciwieństwie do tych, których się dzieci bały. Szczęściem dla naszej szkoły było, że tych drugich można by policzyć na palcach. Do nich należeli w pierwszym rzędzie: Stanisław Gogulski, Stanisław Ciejka, Tomasz Legerski i Jerzy Dorda.

W obecnej dobie żąda się od nauczyciela szkoły, żeby nie tylko uczył, ale pomagał uczniom przez dawanie wskazówek, jak się mają uczyć, żeby wniknął w psychikę ucznia i uwzględniał jego właściwości w nauce i wychowaniu. Ale nie tylko to. Nauczyciel ma utrzymywać jak najszerszy kontakt ze społeczeństwem, szczególnie z rodzicami uczniów. Bo też takiego ścisłego związku szkoły z życiem społeczno-państwowym jak to widzimy w naszych czasach dawniej nie było. W starej austriackiej szkole o czymś podobnym wogóle nie słyszano. Szkoła dzisiejsza socjalistyczna jako naczelny cel ma za zadanie wychować i wy-



kształcić młodzież na świadomych i klasowo twórczych obywateli republiki przez wszechstronne rozwijanie ucni w dziedzinie umysłowej, moralnej i fizycznej. Dalszą formą realizowania powyższego postulatu jest w prowadzanie uczniów do życia społecznego przez branie udziału w różnych uroczystościach państwowo - społecznych.

W austriackich czytankach Armanda Karella były ustępy co to jest gmina, kraj i państwo, ale cała też nauka o organizacji państwowej kończyła się z chwilą przeczytania ustępu. Ważniejszą rzeczą niż nauka o organizmie państwowym, było poznanie całego rodu Habsburgów - o dobroci Marii Teresy, szlachetności cesarza Józefa II oraz mądrości najmiłościwiej nam panującego cesarza Franciszka Józefa I.

Po zakończeniu I wojny światowej, nowe władze czechosłowackie wprowadziły nowego ducha do szkół, przez nawiązanie ściślejszego kontaktu szkoły z życiem realnym. Konstytucja Czechosłowacka uchwalona dnia 29 lutego 1920 r. gwarantowała dla wszystkich obywateli szkoły w językach macierzystych w myśl wielkich zasad Komeńskiego, że dziecko powinno być wychowywane tylko w swoim narodowym języku. W myśl zreformowanych przepisów usunięto też ze szkoły przymus uczęszczania na naukę religii co w przeciwieństwie do dawnej austriackiej szkoły, gdzie religia była jednym z ważniejszych obowiązkowych przedmiotów, było wielkim krokiem naprzód w stosunku do czasów minionych. Nowością było też wprowadzenie do programu szkolnego nauki wychowania obywatelskiego, do której wydano specjalne podręczniki. Taka reforma miała już pewne znaczenie w wychowaniu młodzieży szkolnej na przyszłych świadomych obywateli państwa. Zrewidowano również stosunek szkoły do wychowania fizycznego. Zaczęto więcej zwracać uwagę na sporty.

O higienie i wychowanie fizyczne w dawnej szkole mało się troszczono. Za czasów austriackich uczono gimnastyki porą letnią i to tylko przy pięknej pogodzie. Klasa na ten cel się nie nadawała a sali gimnastycznej nie było. Zimą najwyżej przerabiano kilka najprostszych ćwiczeń z gimnastyki szweckiej. Nawet latem ograniczano się do ćwiczenia musztry na alei kościelnej, po roku 1912 na miniaturowym boisku szkolnym. Ćwiczenie musztry wojskowej to było całe wychowanie fizyczne w naszej dawnej szkole. Dziewczęta gimnastyki nie uprawiały, chyba zimą w klasie, kiedy cała gimnastyka polegała na wywijaniu ramionami na stojąco w ławkach. Ćwiczano ot tak byleby się "kurzyło", bo wymagał tego program szkolny, ale taka gimnastyka nie miała wielkiego wpływu na rozwój i zdrowie dziecka.



Nie było też żadnej osobnej garderoby. Dzieci nie chodziły w klasach w pantoflach czy mesztach, tylko siedziały w tym w czym przyszyły, to jest w zabłoconym lub zakurczonym ubraniu. W klasie liczącej około setki rozbrykanych dzieci kurz był niemały, a gdy w dodatku padał deszcz, dochodziły jeszcze do tego opary z reszty dziecięcej garderoby, która wisiała w tyle klasy na wieszakach. Proszę sobie wyobrazić powietrze w takiej klasie do tego często przy oknach zamkniętych. Jakoś nie dbano wówczas aby młodzież rozwijała się nie tylko umysłowo ale i fizycznie. Nie było wtedy ani boisk, poza niewielkim tylko placikiem w ogrodzie szkolnym, ani różnych gier sportowych. Dzieciarnia sama wymyślała sobie różne gry i zabawy. Chłopcy grywali na alei w "plika" lub w "kiczkerle"/klipe/. Dziewczęta bawiły się w "koble". Zimową porą chłopcy staczali wielkie bitwy kulami śnieżnymi, ale te kończyły się zazwyczaj żałośnie.

W czasie pauz i dłuższych południowych przerw w nauce, uczniowie przebywali na korytarzach lub przy złej pogodzie w klasach. Tylko w dnię pogodną rozpięchli się do ogrodu szkolnego, na aleję i drogi w pobliżu szkoły, zachowując się rzecz jasna nie zawsze poprawnie jak na uczni szkolnych przystało. Jak to u młodych bywa, skorzy byli do figli i psot, bo z braku lepszych zabaw na swój sposób wyładowywała dzieciarnia swój bujny temperament. Dopiero gdzieś w latach trzydziestych, kiedy Klub sportowy "Lechia" zbudował boisko a szkoła wydziałowa otrzymała nowoczesną salę gimnastyczną, stosunki i w tym kierunku stopniowo się naprawiały.

Opieki lekarsko-dentystycznej w znaczeniu dzisiejszym w czasach przed I wojną światową nie było. Nie było żadnych natrysków kąpielowych jak to ma dzisiejsza młodzież w nowoczesnych gmachach szkolnych, nie było dożywiania młodzieży, zmieniania obuwia w szkole, albo jakiegoś wysyłania na kolonie wypoczynkowe. Tego do roku 1920 nie znano.

Braki w zakresie higieny w domu i szkole i brak czynnej opieki nad zdrowiem młodzieży oraz warunki socjalne w jakich zmuszona była żyć ludność, były powodem wielkiej śmiertelności wśród dzieci do lat 14. W roku 1914 na ogólną liczbę 30 zmarłych obywateli przypadło 19 dzieci. W roku 1915 zmarło w Suchej Górnej 84 osoby, z tego przypada na dzieci 54. W następnym 1916 roku zmarło 33 dzieci na ogólną liczbę 52 zmarłych mieszkańców Górnej Suchej. Jak z tego widzimy na całość zgonów przypada przeszło 60% dzieci. Wielkie żniwo zbierała śmierć w czasie wybuchu epidemii tężca, dyfterii i szkarlatyny, które to choroby



co parę lat wybuchały z większym lub mniejszym nasileniem wśród dzieci. Pamiętny jest w Suchej Górnej pod tym względem rok 1880 i lata 1906, 1909.

## NAUCZYCIELE a SPOŁECZEŃSTWO.

### Materialne położenie nauczycieli.

Jak powiedzieliśmy już na innym miejscu, postawa rodziców do nauczycieli i odwrotnie nie zawsze była taka serdeczna i przyjacielska, która cechuje nowsze czasy współżycia rodziny i szkoły.

Jeszcze przed wybuchem I wojny światowej nauczyciele skarżyli się na bierność społeczeństwa nieomal na pogardliwe odnoszenie się współobywateli do stanu nauczycielskiego. Paweł Myrdacz pisze w kronice szkolnej w roku 1913, "że z czasem z większym szacunkiem i zaufaniem ludność do nich odnosić się będzie..." Wina za taki stan rzeczy była po części i w samych nauczycielach. Byli bowiem pomiędzy nimi tacy co pogardzali robotnikiem lub biedniejszym chłopem. Uważali oni, że przez bliższe zbliżenie się do prostego robociarza zanadto by siebie poniżyli. /Znamy takich/. Skargi te i ubolewania należy traktować jako dużą przesadę. Nie było może tej uniżoności jak sobie tego niektórzy życzyli, niemniej jednak nauczyciel po proboszczu był pierwszą osobą we wsi.

Jako urzędnicy państwowi byli lepiej płatni od szarej rzeszy robotniczej. Ale były czasy, kiedy nauczycielowi było naprawdę źle. W okresie, kiedy szkoła nasza stawiała pierwsze kroki, nauczyciel pobierał zaledwie 100 florenów rocznie. /Floren= złoty austr., gulden, reński, 100 krajcarów/. A ponieważ były to czasy wielkiej drożyzny, dlatego zdarzało się, że nauczyciele aby nie przymierać z głodu porzucali posady i szukali innej pracy, która choć również mało płaciła, ale przecie dawała więcej możliwości lepszego życia. O ówczesnym materialnym położeniu nauczycielstwa piszą obszernie ks. Schipp Generalny Wikariusz i ks. Mateusz Opolski również Gen. Wikariusz w Cieszynie. Ten drugi pisze w roku 1816 jako nadzorca szkolny: "...Nauczyciele pracują, usiłują wypełnić swoje obowiązki, a przytem cierpią głód i nagość i nawet przeciw zimnu nie są zabezpieczeni". Jeszcze w roku 1831 pisze ks. Opolski - "że większa część nauczycieli nie jest w stanie kupić sobie mięsa, słoniny i innych środków żywności". /Ks. Józef Londzin: "Stan szkół ludowych w Księ-



stwie Ciesz. na początku XIX stulecia, str. 38, 40/. Ks. Opol-  
ski obliczył że dochód dzienny nauczyciela wynosił zale-  
dwie 20 krajcarów. Po opłaceniu potrzeb takich jak opał,  
ubranie, buty itp. pozostało nauczycielowi zaledwie 40  
florenów rocznie czyli 7 krajcarów dziennie na utrzymanie  
wraz z rodziną. We wsiach gdzie były kościoły, tam nauczy-  
ciele dorabiali sobie jako organisci lub kościelni. Było  
im to nawet polecane przez wyższe władze szkolne, zapewne  
aby nie musieć płacić nauczycielom wyższego uposażenia.

Nauczyciele tamtych czasów mimo, że ich zaliczano do  
tak zwanych honorarioses czyli dystyngowanej warstwy spo-  
łeczeństwa, uważali się za bardzo nędzne stworzenia ze  
względu na marne płace. Emeryturę pobierali nauczyciele  
w bardzo rzadkich wypadkach, gdyż położenie materialne  
zmuszało ich do pracy aż do śmierci. Był też zakład eme-  
rytalny dla wdów po nauczycielach, ale mało kto potrafił  
wpłacać przepisane wkładki, bo nie było z czego.

Jako osoby wyższe dostojemstwem, zostali nauczyciele  
dekretom cesarskim z dnia 19.8.1811 r. zwolnieni od służ-  
by wojskowej. Nosili też w tym czasie mundury ciemno-zie-  
lone z buroczzerwonymi wyłogami. Wakacje w tedy trwały 5  
tygodni t.j. od końca września do końca października.

Jeszcze kierownik Andrzej Gawlas pisze, że jego upo-  
sażenie wynosiło w roku 1860 dwieście florenów a nauczy-  
ciela pomocniczego /Unterlehrer/ sto florenów. Za tą pła-  
cą musiał uczyć 150 dzieci w szkole. Nie mogąc za te pie-  
niądze opędzić wszystkich potrzeb, zwrócił się za pośre-  
dnictwem delegacji z wójtym Józefem Wicherkiem na czele  
do hr. Jana Larischa z prośbą o przydzielenie kierownikowi  
pola we wymiarze 1400 sążni znajdującego się w sąsiec-  
twie szkoły jako dodatkowej gratyfikacji, co też zostało  
przez hrabiego uwzględnione.

Jak widzimy dola wiejskiego nauczyciela nie była w u-  
biegłym stuleciu zbyt różowa. Rzecz prosta, że w miarę  
lat zmieniały się stosunki na lepsze. Zaczęło się to chy-  
ba od ruchów polityczno-zawodowych na przełomie XIX i XX  
wieku. Organizacje zawodowe nauczycieli zyskiwały wpływy  
a ogólne ruchy polityczne szerokich mas ludowych robiły  
swoje.

Nastały nowe czasy. Przyszły głębokie zmiany w życiu  
państwowo-politycznym a z tym i nowe spojrzenie społe-  
czeństwa na rolę szkoły i nauczyciela. Szkoła w nowych  
warunkach daje młodzieży daleko lepszą podstawę do zdoby-  
wania kwalifikacji zawodowych czy to w kopalniach, hutach  
czy fabrykach, niż to miała młodzież w dawnych elemen-  
tarnych szkołach. Zaś młodzieży z otwartymi głowami daje  
nie bywałe dotąd możliwości ukończenia szkół wyższych,  
by po ich ukończeniu zasilała kadry inteligencji zawodo-



wej i brała żywo udział w tworzeniu socjalistycznej kultury w państwie ludowym. Naturalnie, że i położenie materialne i pozycja społeczna nauczyciela poprawiła się jak nigdy przed tym. Nauczyciel w państwie socjalistycznym został otoczony nie tylko większą opieką ale i szacunkiem całego społeczeństwa, które patrzy na jego pracę z wielkim uznaniem i podziwem. Obecna przebudowa społeczna dokonuje się przy świadomym i aktywnym udziale nauczycielstwa.

Mówiliśmy już, że wzajemny stosunek rodziców i nauczycieli nie zawsze był poprawny. Konflikty były częstym zjawiskiem na terenie szkoły. Nauczyciele nie zawsze byli obiektywni w ocenie zdolności i umiejętności uczniów. Na tym tle przychodziło do nieporozumienia pomiędzy wychowawcami i rodzicami. Bywało często, że nauczyciel traktował dzieci bogatszych i w ówczesnej hierarchii społecznej wyżej stojących rodziców pobłażliwiej i to nie tylko w obecnym ale i w ocenie klasyfikacyjnej. Dzieci biedne czuły się przez to upokorzone i pokrzywdzone i często z tego powodu skarżyły się ojcom na niesprawiedliwość nauczyciela. Dalszymi powodami niezgody była ówczesna metoda nauczania i wychowywania dzieci w szkole za pomocą kija. Rodzice stając niejednokrotnie w obronie swojego dziecka oskarżali nauczycieli o tyranie. Były to oskarżenia czasem słuszne, w wielu jednak wypadkach skończyło się na przeprosinach. Nie chcę być gołosłowny, ale i nie chcę przytaczać faktów zapisanych w protokołach Rady Szkolnej z początków naszego stulecia, bo do tych lat odnoszą się podane tu rozważania. O obiektywności w ocenie klasyfikacyjnej uczni nasuwa się wiele refleksji. Na taki stan rzeczy złożyło się wiele powodów. Jednym z nich to bardzo niska stopa życiowa i bardzo złe warunki do uczenia się poza szkołą. Dziecko jak to już powiedzieliśmy nie było wyłącznie uczniem, ale musiało brać udział w zajęciach gospodarskich, które pochłaniały w dużym stopniu jego czas i energię. Metody nauczania i system wychowawczy wykazywał wiele braków i zaniedbania. Wyposażenie szkoły w materiał dydaktyczny było nie wystarczające. Za mało było w szkole przyrządów do nauki fizyki, historii naturalnej, historii powszechnej i geografii. Dlatego posługiwano się przy nauce tych przedmiotów metodą werbalną, a że nie każdy z nauczycieli był dobrym interpretatorem, więc konsekwencją tego wszystkiego było na końcu roku szkolnego np. 1910/11 złe stopnie z poszczególnych przedmiotów i to u 30% uczniów ledwie dostateczny /4/ i u 20% niedostateczny /5/. Do tego jeszcze dochodzi 1% uczni nieklasyfikowanych z powodu upośledzenia umysłowego.

Wiemy, że w okresie nauki szkolnej dzieci napotykały na różnorodne trudności. Nie wszystkie dzieci mają jedna-



kowe uzdolnienia i mogą jednakowo sprostać wymaganiom szkoły. Są dzieci rozwinięte i takie, które z trudem przyswajają sobie materiał szkolny. Jednak jakoś nie można pogodzić się z takim n.p. faktem, że Hilda Glazerówna córka miejscowego lekarza Czecha miała z języka wykładowego stopień dobry, /2/ chociaż w domu mówiła wyłącznie po czesku. A Edyta Jahutkówna córka leśniczego zakutego Niemca, która poza szkołą mówiła wyłącznie po niemiecku - miała również stopień dobry, w przeciwieństwie do trzech Polek pochodzących z Galicji - Krutakównej, Kupczakównej i Wiśniewskiej, które z tego samego przedmiotu otrzymały czwórki. Nie chcę insynuować, ale coś tu nie jest w porządku. Nie dziwny się potem, że niektórzy ojcowie nie chcieli podpisywać świadectw swych dzieci za niesprawiedliwą ocenę, jak to było np. w wypadku S. Burego i P. Siudy.

W późniejszych latach międzywojennych, gdy utworzono Rady Rodzicielskie i odbywały się pogadanki z rodzicami, zaczęło wzrastać obopólne zaufanie i zrozumienie i podobne wypadki zdarzały się rzadziej, gdyż i kwalifikacje nauczycieli podnosiły się stale i dzieci miały coraz lepsze warunki nauczania tak w szkole jak i w domu rodzicielskim.

W czasach dzisiejszych każde prawie dziecko ma warunki do uczenia się w domu. Ciasnota mieszkaniowa należy do przeszłości gdyż żadna rodzina nie mieszka dziś w jednopokojowym mieszkaniu. Poza tem dzieci już nie pracują i każde z nich ma potrzebną ilość godzin do nauki. Dalszym rozwiązaniem tej sprawy dla wielu uczniów stała się świetlica szkolna, jako miejsce przygotowywania lekcji.

### Jak to było w dawnej szkole.

Wstąpmy jeszcze raz do starej austriackiej szkoły tej z przed lat 50. Jak to tam wyglądało.

Rok szkolny rozpoczynał się z reguły w połowie września i trwał do połowy lipca następnego roku. Rozpoczynał się zawsze solennym nabożeństwem w kościele z błogosławieństwem i odśpiewaniem hymnu państwowego "Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj."..... Przemówień specjalnych na zagajenie roku nie było. Dzieci po nabożeństwie zgromadziły się w klasach, wysłuchały wskazówek odnośnie rozpoczęcia nauki i poszły do domu, by z dniem następnym rozpocząć już regularne lekcje szkolne. Specjalnych jakichś przygotowań nie było. Pierwszoklasi-



ści zabierali ze sobą do słomianych torb z parcianym pa-  
skiem do przerzucenia przez ramię, tabliczke łupkową w  
drewnianej ramce, do której obowiązkowo musiała być przy-  
wiązana na sznurku gąbka i szmatka, elementarz zaczyna-  
jący się na "anioł"- a, A, z odpowiednim rysunkiem przy  
każdej literze alfabetu. Do pisania na tabliczce służył  
kamienny rysik, który często rozłamywał się na kilka ka-  
wałków ku zmartwieniu małego ucznia. Aby zapobiec takie-  
mu "nieszczęściu" chowano rysik czyli "kamyczek" do okrą-  
głego piórnika zwanego powszechnie "pynolem". To było ca-  
łe wyposażenie ucznia pierwszej klasy jeżeli nie będziemy  
liczyć kromki suchego chleba na porę obiadową, bo nauka  
była całodniowa. Zaczynała się rano o godz.8, porą letnią  
o godz.9 i trwała z jednogodzinną przerwą obiadową do godz.  
3.bądź do 4 popołudniu.

Klasy w nowej szkole czyli w "Czerwonej" są duże 11 X 7 1/2  
metra z czterema dużymi oknami na północ i dlatego sprawia-  
ją wrażenie ponurych i nie przytulnych "boźnic". Przybudów-  
ka ma już okna od wschodu i w nich nauka zawsze szła jakoś  
rażniej. Klasy choć tak wielkie, były zawsze pełne, oczem  
już mówiliśmy na początku. Wyposażenie klasy było nastę-  
pujące: Początkowo każda klasa miała dwa rzędy ławek. Na  
każdej takiej ławce siedziało 6 uczni. W lewym rzędzie  
czyli na lewicy chłopcy, po prawicy dziewczyny. Tak było  
aż do reorganizacji szkoły t.j. do 1912 roku. Od tego zaś  
czasu wprowadzono nowe ławki dwuosobowe i ustawiono w kla-  
sie w cztery rzędy. Uczniowie siedzieli w ławkach podług  
wzrostu. Mali w pierwszych ławkach, bardziej wyrośli i  
silni w tylnych rzędach. W samym tyle klasy już przy sa-  
mych wieszakach była jeszcze przystawiona tak zwana "ośła  
ławka", na której sadzano na pośmiewisko całej klasy ucz-  
nia leniwego lub tępego nie umiejącego zadanej lekcji.

Przed ławkami przy czołowej ścianie stały dwie tablice  
na sztalugach. Ściennych jeszcze nie było. Pierwsza kla-  
sa miała tylko 1 tablice, ale za to duże liczydło. W kącie  
przedniej ściany stało blaszane umywalno a nad nim wieszak  
na kapelusz i płaszcz nauczyciela. Najważniejszymi jednak  
rekwizytami każdej klasy był czarny krzyż z białą figurą  
Ukrzyżowanego a obok niego wisiał w złożonych ramach barw-  
ny portret "Najjaśniejszego Pana" cesarza Franciszka Józefa I  
o twarzy zmęczonego buldoga jak powiada G.Morcinek. Niżej  
wisiał zaramowany rozkład godzin. Na bocznej ścianie wisia-  
ło kilka obrazów lub map potrzebnych do nauki. Bliżej drzwi  
stał wielki żelazny piec nad którym opiekę w porze zimowej  
mieli bliżej niego siedzący chłopcy. W tak wyposażonej kla-  
sie siedziało około 100 jakże często zastraszonych dzieci.

Przed rozpoczęciem nauki odśpiewano modlitwę. W niższych



klasach "Wejrzyj na nas mocny Boże",... w klasach wyższych "Ojcze, w imię Twego Syna, nauka się rozpoczyna"... Po zakończeniu lekcji ostatniej, znów odśpiewano pieśń modlitewną "Boże dzięki Ci składamy za nauki odebrane"... W V i VI klasie "Ojcze z niebiosa Boże Panie tu na ziemię ześlij nam, Twoje święte zmiłowanie....", jest to znana pieśń St. Moniuszki z opery "Halka". Po odśpiewaniu pieśni rozpoczęła się nauka. Jako pierwszy przedmiot nauczania były z reguły rachunki. Sprawiały one dla większości uczniów trudności niemałe, to też z tego przedmiotu było najwięcej czwórek i piątek. Uczono rachunków z przestarzałych podręczników wydanych w trzech częściach jeszcze w połowie XIX wieku opracowanych przez dr. Franciszka Moćniká.

Nauki czytania i gramatyki języka polskiego nauczano jak już poprzednio wspomnieliśmy z książek opracowanych dla użytku w szkołach austriackich pospolitych przez Armanda Karella. I w tym tak ważnym przedmiocie system nauczania miał nie tylko przestarzałe formy ale i treść.

W klasach wyższych przychodziły trudniejsze zagadnienia a z nimi i trudniejsza nauka. Poza językiem niemieckim, religią, fizyką, historią powszechną i naturalną uczono jeszcze kaligrafii czyli pięknego pisania, rysunków, gimnastyki i śpiewu. Zrozumiała jest rzecz, że każdy uczeń miał swoje ulubione przedmioty, ale najwięcej każdemu sprawiały radość te, które nie wymagały dużego wysiłku umysłowego a to: śpiew i rysunki. Rysowano na tabliczkach i zeszytach kropkowanych, w których uczono się przeciągać linie proste od kropki do kropki. Potem rysowano w zeszytach rysunkowych bez kropek ze wzorów, ale najczęściej przerysowując rysunek z tablicy narysowany tam kredą przez nauczyciela. Od roku 1912 rysowano na tak zwanych blokach rysunkowych i to nie tylko ołówkiem ale i kredką, akwarelą a nawet i węglem. Zdolniejsi rysownicy już nie kopiowali obrazka, ale próbowali malować przedmioty z natury. Naturalnie wszystko to było poprzedzone teorytycznymi wykładami naucz. Myrdacza o perspektywie, o barwach, o świetle i cieniach o technice szkicowania i t.p.

Śpiewano też chętnie. Nie tylko na lekcjach śpiewu ale bardzo często i na zakończenie poszczególnych lekcji odśpiewano jedną z pieśni bogatego repertuaru szkolnego. A był on bogaty, bo obejmował przeszło sto pieśni. Naliczyłem ich w 1910/11 roku 103/, o różnorodnej tematyce. Szkoła rozbrzmiewała pieśnią. Szczególnie w lecie przy otwartych oknach rozlegały się na całą wieś przyjemne dla ucha pieśni wykonane na dwa głosy.

Począwszy od drugiej klasy rozpoczęto nauczanie języka



niemieckiego. Początkowo 2 godziny tygodniowo, w wyższych klasach po 4 godz. W nauce tego języka posługiwano się 2. książkami. Lezebuchem czyli po prostu czytanką i gramatyką języka niemieckiego. W roku 1912 wprowadzono lepsze od poprzednich "Tumlrirze" w dwóch częściach. Jak już wspomnieliśmy na str.17 wszystkich przedmiotów z wyjątkiem religii uczyli gospodarze klas a więc i języka niemieckiego. A że opiekunowie klas nie przechodzili z dziećmi do wyższych roczników, dlatego każdorocznie uczył tego przedmiotu inny nauczyciel, co nie wpływało korzystnie na naukę tego języka, bo każdy z nich stosował odmienne metody nauczania. Najlepszym metodykiem w tym zakresie okazał się nauczyciel Józef Topiarz. Gdyby był uczył tego języka już n.p. od 3 klasy /a nie od piątej/ to jest w całości przez cztery lata, to każdy zdolniejszy jego uczeń mówiłby tym językiem poprawnie. Jeszcze dziś wspominają o tem jego byli uczniowie. To piarz uwzględniał szeroko w nauczaniu języka niemieckiego metodę konwersacyjną.

Religia była jednym z ważnych przedmiotów nauczania. W czasach tych wpływy kościoła sięgały jeszcze głęboko w problemy nauczania. Takiej ingerencji kościoła na sprawy szkolne sprzyjały władze państwowe, które były związane mocno węzłami z reakcyjnymi siłami kościoła. Jeszcze w czasach międzywojennych, kiedy nie było przymusu uczęszczania dzieci na naukę religii, dążył kościół do podporządkowania sobie szkoły, nauczycieli i młodzieży. Zresztą był to przejaw wielowiekowych dążeń kościoła do panowania nad światem i umysłami ludzkimi, bez względu na to w jakiej formie się te dążności przejawiały.

Walka o świecki charakter szkoły prowadzona była już od parę dziesiątek lat przed pierwszą wojną światową. Były to jednak głosy odosobnione wychodzące z kół postępowej inteligencji i ratyfikującej się coraz bardziej klasy robotniczej. Społeczne to zagadnienie zaczęto roztrząsać coraz śmielej po I wojnie czego widomym znakiem było zniesienie przymusu religijnego w wychowaniu szkolnym. Z prawa tego w bardzo tylko nielicznych wypadkach korzystano.

Okupant niemiecki naukę religii ze szkoły wyrzucił zupełnie, a po wojnie rozwój społeczeństwa socjalistycznego nie sprzyja już rozwojowi nauk religijnych. Naukę religii pobierają już nieliczne dzieci i to więcej ~~i to więcej~~ z tradycji niż z przekonania rodziców. Widzimy coraz większą obojętność na religijne wychowanie młodzieży. Zastępuje go etyka socjalistyczna.

Bezpośredni wpływ kościoła na wychowanie i stosunki w szkole wyrażał się np. w gminie tym, że do roku 1920 każdorazowy proboszcz był z urzędu członkiem Rady Szkolnej Miejscowej. Jako osoba wpływowa w gminie proboszcz zasia-



dał w Radzie Gminnej. Proboszcz ks. Meixner zadecydował nawet o tym gdzie ma stanąć nowa szkoła. Gdy w roku 1902 debatowano nad wyborem miejsca, większość radnych zgadzała się na parcele dworską naprzeciw "Ostruszkowic" czyli w tym miejscu gdzie stoi obecnie szkoła czeska. Wówczas ks. Meixner zaprotestował, że szkoła powinna być bliżej kościoła, a po drugie, on nie będzie tak daleko chodził uczyć religii, i wniosek jego aby szkołę postawić na tym miejscu gdzie jest obecnie, został w końcu przeforsowany.

Rok szkolny zaczynał się i kończył nabożeństwem w kościołach obu wyznań, na którym obowiązkowo musiały być wszystkie dzieci obowiązane chodzić do szkoły.

Po nauczycielach żądano aby pilnowali dzieci w kościele, które na wszystkich nabożeństwach wypełniały prawie że pół kościoła.

Żadna ważniejsza uroczystość szkolna nie mogła odbyć się bez kadzidlanych dymów i kropidła. Dzieci szkolne miały nawet swój sztandar ufundowany im w roku 1898 przez Wydział Gminny. Przechowywany był przez długie lata w kościele, aż pewnego razu został złożony pomiędzy stare graty i już dziś nikt o nim nie pamięta.

Mniej więcej dwa tygodnie przed zakończeniem roku szkolnego, odbyła się w kościele w godzinach popołudniowych tak zwana "Wizytacja Kościelna" na której dziekan ks. Kapinus a po nim ks. Bednarek z Szonowa w asyście proboszcza egzaminował dzieci z nauki religii. Naturalnie pytano tylko te, które wskazał ks. Meixner, w przeciwnym bowiem razie mógłby zostać skompromitowany sam proboszcz jako katecheta, gdyż w nauczaniu religii trzymał się przez całych 22 lata pobytu w naszej parafii swoistego systemu.

Gdy ks. Meixner wchodził do klasy, dzieci jak na komendę powstały z miejsc i zaczęły skandować "Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus - pięknie witamy do nas"!, akcentując "do n a s" przeciągle ze szczególnym naciskiem na ostatnią spółgłoskę. Na skinienie ręki i sakramentalne słowo "eć" dzieci siadały, bo to "eć" pochodziło od czasownika siedzieć, tylko ks. Meixner miał zwyczaj mówić urywanymi słowami i zdaniami. Zresztą jego powiedzenia były zaskakujące i mało wybredne. Np. karcąc dzieci za hałas jakie wyprawiały w czasie jego nieobecności bo spażniał się bardzo często, używał takich wyrażen: "R..... ty wyblyszczonoću przektęty, poć haw do porządku - nabiję do dupy co wlezie.- Bedzie to boleć?" "Bedzie, bedzie panie ponfarożu" odpowiadał upokorzony chłopiec. Albo: "wy daryboki przegrzeszone, weznę do kancnaryje, wyszpanuję galaty i ...". Tą kancelarią straszył zwłaszcza dziewczyny, a gdy z ich strony następował płacz, wtedy udobru-



chany głaskał je po głowie i zakładając rozczochrane kosmyki włosów za uszy, mówił: "no tak, na przyszły raz się wiedzieć, a teraz eć". Ks. Meixner był spokojnym katechetą. Nie krzyczał, ani też nie bił, tylko zawsze obiecywał srogą karę. Jeżeli już się zdarzyło, że kogo uderzył w twarz, to tylko dwiema palcami i uczeń wracał do ławki z uśmiechniętą twarzą.

Na nauce religii najwięcej czytano z katechizmu albo z biblii. Rzadko który ustęp z biblii lub katechizmu objaśnił, tylko kazał dany ustęp nauczyć się na pamięć. Nikt się jednak tego nie uczył a to z dwóch powodów: po pierwsze, miał zwyczaj pytać tylko jednych i tych samych uczniów i uczennic, zwłaszcza te drugie. Na lekcji można było spokojnie poza plecami sąsiada odczytać zadany ustęp, bo ks. Meixner nie patrzył na ucznia, tylko usiadł na skraj pierwszej ławki, trzymał rękę w kieszeni i pobrzękiwał drobną monetą, ale najczęściej drzemał. Gdy spostrzegł oszustwo, upominał tylko słowami "na pamięć się wiedzieć! Ech prawdziuch!" W klasyfikacji był sprawiedliwy. Wszyscy dostali dwójki./2/ Wyjątkowo i to w bardzo rzadkich wypadkach postawił notę dostateczną./3/ Po odezwaniu się dzwonka pożegnały go dzieci gromkim "Z Panembogiem".

O nauce pozostałych przedmiotów wspomniano już w poszczególnych rozdziałach. Tu wspomnieć jeszcze można, że podręczniki szkolne uczniowie w większości wypadkach mieli własne. Tylko dzieci najbiedniejszych rodziców miały wypożyczone książki ze szkolnego księgozbioru. Rodzice kupując książkę szkolną pierworodnemu dziecku, byli pewni że i dalsze rodzeństwo będzie z niej korzystać, bo podręczniki nie zmieniały się co roku, ani nawet co parę lat, ale trwały całe dziesiątki lat jedne i te same. Na przestrzeni lat 50 zmieniły się tylko jeden raz. Od roku 1870 uczono w naszej szkole z podręczników autorstwa naszego i cenionego nauczyciela Jana Śliwki. Były to:

1. Początki czytania. Rok wyd. 1852 tłoczono u Prochaski w Cieszynie.
2. Książka do czytania dla wyższych oddziałów szkół ludowych. Rok 1870 Tłoczono u Prochaski w Cieszynie.
3. Historia naturalna zawierająca ważniejsze wiadomości z królestwa zwierząt, roślin i kopalin. Rok 1865 Druk Prochaski w Cieszynie.
4. Jeografia czyli opis ziemi dla uczącej się młodzieży według nowych źródeł ułożona. Rok 1863 Druk Prochaski w Cieszynie.



Wymienione wyżej książki były pierwszymi podręcznikami polskimi w naszej szkole po roku 1870. Pod koniec XIX wieku wprowadzono nowe książki do szkoły, które ułożył Armand Karell prof. niemieckiego gimnazjum. A to:

1. Książka do czytania część II dla austriackich szkół ludowych pospolitych.
2. Książka do czytania część III dla austriackich szkół ludowych pospolitych z portretem Jego Cesarskiej Mości.
3. Gramatyka języka polskiego do użytku w szkołach ludowych.

Książki te znane dobrze starszemu pokoleniu Górnoszan służyły do nauki nie tylko czytania, ale i do nauki historii powszechnej, a w szczególności Domu Habsburgów, i naturalnej, do geografii i fizyki, bo zawierały materiał z tego zakresu przewidziany w programach nauczania w szkołach ludowych.

Po upadku Monarchii Austro-Węgierskiej t.j. po 1918 r. zaczęto używać podręczników polskich różnych wydań i autorów nie zawsze odpowiednie dla szkół naszego terenu. Zmieniano je na coraz to inne, dopóty nie opracowały Komisje Czytankowe podręczników nowych i to takich, które odpowiadały nowym wymaganiom i programom szkół ludowych w I republice. Zabrałoby dużo miejsca wyliczanie wszystkich książek używanych w naszej szkole na przestrzeni ostatnich lat 40. Na pewno byłby to spory i bardzo interesujący księgozbiór. Szkoda bardzo, że kierownicy szkoły nie pomyśleli o takim zbiorze. Byłby miał wielką wartość historyczno-muzealną w rozwoju naszej szkoły.

Skończyła się ostatnia lekcja i uczniowie ustawili się w klasie w dwa szeregi i wychodzili parami przed bramę szkolną. Chłopcy stawali po lewej stronie chodnika, dziewczyny po prawej. Wysłuchali jeszcze ostatnich upomnień wychowawcy, że należy iść powoli, pozdrawiać przechodniów, nie bić się, nie hałasować tylko grzecznie zdążać ku domowi. Po takiej egzorcie następowało tradycyjne "z Panem-bogiem - dziękujemy za naukę", i dzieciarnia rozbiegła się na wszystkie strony, zapominając co dopiero usłyszane napomnienia. Dlatego też zdarzało się nie raz i nie dwa, że na następny dzień była w szkole dyscyplinarka a delikwent krzycząc w niebogłosy odbierał odpowiednią porcję kijów.

Kij był ważnym rekwizytem w dawnej szkole. Każdy z ówczesnych nauczycieli miał swój ulubiony sposób wymierzania kary cielesnej. Jedni jak n.p. Dorda używał do tego cienkiej trzcinki, którą lubił bić po palcach. Nauczyciel Legerski początkowo używał wierzbowego pręta. Chętnie



Chcąc wymierzyć karę winowajcy, posyłał któregoś z chłopców do pobliskiej Suszanki z nożem, aby uciął z rosnącej tam wierzbiny odpowiedni kij. Chyba wszyscy już jego byli uczniowie zapomnieli otrzymane temi prętami razy. Jednak nie zapomnieli wyglądu tego eleganckiego scyzoryka, na który każdy z chłopców patrzył pożądliwym okiem i rozmyślał jakby się stać posiadaczem podobnego noża. Nóż ten był chyba robiony w fabryce na specjalne zamówienie. Oprócz trzech ostrzy posiadał pilniczek i korkociąg. Wykładany był perłową macią w jaśniejsze i ciemniejsze kostki. Po jednej stronie w środkowej części okładziny miał śliczny widok wsi Istebnej, z której Legerski pochodził. Po drugiej zaś stronie nosił nazwisko - Tomasz Legerski. Kije wierzbowe łamały się jednak prętko, a jeszcze prędzej się gdzieś zapodziewały, więc pewnego razu Legerski zaczął używać do bicia mosiężnej linijki z dziurkami i dlatego przez całą klasę nazywana "dziurkami". Kare wymierzał w ten sposób, że delikwent wyciągał rękę i dostawał zależnie od uznania "oprawcy" odpowiednią ilość uderzeń w dłoń. Dwa lub trzy silniejsze uderzenia starczyły aby dłoń zapuchła. Legerski gdy był w dobrym humorze robił te "egzekucje" z uśmiechem i lekko, w przeciwnym razie starczyło jedno uderzenie aby dłoń nabrzmiała.

Nauczyciel Gogulski szturkał i kopał dzieci. Takiego sadyzmu nie mogli obywatele cierpieć, więc w Suchej długo miejsca nie zagrzał.

Górny używał do wymierzania kary paska od spodni. To się nie podobało Radzie Szkolnej /naturalnie że i dzieciom/ więc zwrócono mu uwagę żeby używał innego środka dyscyplinarnego przewidzianego w regulaminie szkolnym.

Kierownik Fójcik i nauczyciel Myrdacz rzadko używali kija jako środka wychowawczego. Pamiętam dwa wypadki, kiedy Fójcik zbił chłopca kantowym metrem, takim jakiego używano dawniej do mierzenia materii w sklepach. Drugi wypadek, gdy Myrdacz doprowadzony do pasji pobił ucznia /zresztą niewinnie/ w nieludzki sposób biczyskiem, bo tak można było nazwać gruby kij do pokazywania na mapie.

Każdy z nauczycieli miał swój sposób karania uczni. Ale jedni robili to oględnie, inni bezwzględnie. Nie jeden wypadek był dojrzały do oddania prokuratorowi, ale jakoś nie robiono z tego wielkiego krzyku i użytku. Takie były czasy.

W klasach gdzie nauka była całodniowa dniem wolnym od nauki był czwartek. Zresztą tych dni wolnych było w roku aż za dużo. Oprócz normalnych wakacji i niedziel, wolnymi dniami były wszystkie święta maryjańskie, dzień urodzin i imienin cesarza i cesarzowej i wiele innych. W ro-



ku szkolnym licząc z niedzielami było ich 120. Wcałości uczono tylko 184 dni przy całodzienniej nauce. Przy półdniowej, dni szkolnych było 204. Chociaż dni wolnych było tak dużo, to frekwencja w szkole wahała się od najniższej 37% do najwyższej 86% w skali miesięcznej. 100% uczniów w klasie nie było nigdy. Przepisana ilość godzin w klasie I wynosiła 19  $\frac{1}{2}$ , w klasach wyższych 30 godzin tygodniowo.

Świadectwa szkolne czyli jak je urzędowo nazwano "Zawiadomienie Szkolne" wydawano uczniom co 3 miesiące. Zawiadomienia zgodnie z ordynacją szkolną §89, obowiązani byli rodzice lub ich zastępcy podpisać. Cztery razy do roku dowiadywali się rodzice o postępach i zachowaniu się syna czy córki. Jeżeli rodzice dbali o należyte wychowanie dziecka, to złe świadectwo było dla nich mierzwińską a jeszcze więcej dla ucznia, bo było lanie od ojca. Zdarzało się i tak, że chłopiec ukrył złe świadectwo przed rodzicami i sam podpisał ojca ~~z~~sfignował, co się ale zawsze wykryło i tym bardziej była skóra wygarbowana.

Dzisiejsze książeczki uczniowskie to doskonały pomysł. Ojciec czy matka mogą każdej chwili przekonać się o nauce i zachowaniu się ich dziecka w szkole. W razie negatywnym mogą zaraz przeciwdziałać.

Po upływie czternastu lat a bardzo często jeszcze przed upłynięciem 14 roku życia, /patrz str.44/ uczniowie opuszczali mury szkolne, aby wstąpić w społeczeństwo dorosłych, i zacząć pracować na własny kawałek chleba. Zaczęło się trudne życie nawet i dla tych nielicznych, którym lata szkolne upłynęły względnie "sielsko - anielsko". Chłopcy, którzy nie poszli na terminowanie do majstra, szukali zarobku w kopalni, najczęściej na tej, na której pracował ich ojciec lub starszy brat. Zawód górnik zawsze trudny i niebezpieczny, stawał się dla początkującego górnika prawdziwą męczarnią. Dziewczyny, które nie pozostały przy gospodarstwie, również szukały dla siebie stosownej pracy, którą było w czasach kapitalistycznych trudno dostać. Nieliczne poszły na kopalnie za tak zwane "ograbowaczki" t.j. robotnice wybierające kamień z węgla na "tabulkach" w separacji. Większość dziewczyn godziła się do różnych "państwa" za służące, nosząc aż do zamążpójścia wszelkie udreki "garnkotłuka". Niektóre znów pracowały przy budowach, wykonując ciężką pracę robotnika za marne grosze. Tylko nieliczni uczniowie poszli na dalsze studia do gimnazjum i szkół akademickich. Trochę liczniej zaczęli posyłać Susezanie swoich synów do szkół przed II wojną światową. Ta to młodzież ze starszych klas gimnazjalnych a potem na posadach nauczycielskich czy urzędniczych a nawet jako



akademy, zaczęła planową akcję społeczno-oświatową w swojej rodzinnej wiosce.

Warunki pracy były dość korzystne. Rząd austriacki dawał dość dużą swobodę, to też zaczęto pracę kulturalno-społeczną organizować intensywnie. W roku 1883 założono Kółko Rolnicze jedno z pierwszych na Śląsku. Tam aż do założenia Tow. Szkoły Ludowej w roku 1904 skupiała się cała praca oświatowa w Górnej Suchej. Było to pierwsze celowo organizowane życie społeczne w naszej gminie. Tam w Czytelni doszła do rąk naszemu chłopu i robotnikowi pierwsza gazeta i książka. A potem ruch polityczny i zawodowy górników, wybory do parlamentu i zgromadzenia nie tylko w miejscu ale i w okolicznych wsiach, na które masowo uczęszczali górnicy. A ruch spółdzielczy. To także osobna karta w dziejach kulturalnego życia w Suchej Górnej. A potem założono Ochotniczą Staraż Pożarną 1903 r. i "Braterstwo" w 1906, wybudowano Dom Robotniczy w 1907 roku, i wiele innych organizacji i związków. Był to bodaj czy nie najbujniejszy okres w rozwoju życia ogólnooświatowego posługującego się wszelkimi formami pracy, jakimi wtedy dysponowano. Były to odczyty z obrazami świetlnymi, pogadanki, przedstawienia amatorskie, zgromadzenia publiczne, czytelnictwo. Wszystko to jednak było możliwe dzięki wiadomością nabytym w szkole.

Coraz szerzej też zaczęła młodzież dążyć do samokształcenia. Nie była to jednak zorganizowana akcja jak to mamy w czasach obecnych. Niemniej jednak pojedyncza młodzież poznawszy wartość nauki, zaczęła się dokształcać na tak zwanych u nas "ekstrasztundach", które prowadzili z nimi nauczyciele: Górny, Gąsiorkówna - Myrdaczowa, Myrdacz z późniejszych Kozieł i Siwek. Wielu z byłych uczniów naszej szkoły przy swej pracy zawodowej jako górnicy, pokończyło jednoroczny Kurs Handlowy Palucha w Orłowej, lub jako eksterniści zdali egzamin wydziałowy, który umożliwił im zająć stanowisko sklepowych lub sił biurowych w spółdzielczości, albo pokończyli seminaria nauczycielskie, szkoły sztygarów w Dąbrowej, mniej liczni szkołę górniczą w Ostrowie albo prywatną górniczą w Maryańskich Górach.

W ten sposób młodzież dokształcając się fachowo i ogólnie przez samokształcenie doprowadziła do tego, że istniejące przedtem różnice kulturalne między warstwami bogatszymi i biedotą zaczęła się zacierać i można było mówić już o wysokim poziomie inteligencji naszego ludu. Tak to samokształcenie ustalało miejsce jednostek w społeczeństwie, a przez to pomagało siłom spajającym nasze społeczeństwo w walce o lepszą i sprawiedliwszą przyszłość.



## Wystawy i pokazy szkolne.

Walka o duszę polską naszego ludu datuje się już od założenia szkoły w Suchej Górnej. Uczono w niej w języku morawskim /czeskim/ narzuconym naszemu ludowi przez ówczesne rządy nie liczące się z głosem ludu i jego potrzebami. Nie tu miejsce na rozstrząsanie problemów językowych. Zrobili to uczeni w piśmie znawcy z obu stron, i napsuto wiele papieru na ten temat. Prawdą pozostanie, że nasi starzykowie choć chodzili do tej morawskiej szkoły, to jednak w domu nie mówili po morawsku. Rozmawiali z nami takim językiem jakiego do dziś /tylko bez tych różnych naleciałości czesko-niemieckich/ my rodzeni Górnosuszanie używamy. Narzecze nasze uznawają językoznawcy polscy a nawet niektórzy czescy uczeni lingwiści za język polski. Dzięki umiłowaniu przez lud śląski wszystkiego co swojskie, co nasze, a więc i miłość do języka przodków sprawiły, że szkoła polska żyje nadal opierając się od półtorastulecia różnym burzom dziejowym oraz silnej konkurencji szkół czeskich a dawniej i niemieckich. To też szkoła polska musiała się starać o to by nie pozostać w tyle w ogólnym wyścigu i dążyć stale do wysokiego poziomu przez sumienną pracę nie tylko nauczycieli ale i uczni oraz rodziców. Takie współzawodnictwo stało się z czasem zwyczajem, że szkoły urządzały publiczny pokaz swojego dorobku na wystawach organizowanych na końcu każdego roku szkolnego. Takie pokazy zapoczątkował w roku 1913 ówczesny zastępca kierownika szkoły nauczyciel Paweł Myrdacz. Odtąd co rocznie z wyjątkiem lat wojennych urządzano wystawy szkolne z pokazami rysunków, kobiecych robót ręcznych, zeszytów z wypracowaniami piśmiennymi oraz z eksponatami z zakresu nauki zręczności. Wystawy cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem. Rodzice z dumą spoglądali na prace swoich dzieci rozmieszczone estetycznie w klasach i na korytarzach. Nie szczędzili też grosza na swoją szkołę i hojnie zapełniali skarbonki jako dobrowolne dary na potrzeby szkolne.

Szkoda bardzo, że tego rodzaju pokazy nie kontynuuje się nadal w dzisiejszej szkole.

## Wieczorki szkolne./Przedstawienia/.

Wychowawcze znaczenie mają także przedstawienia szkolne urządzone przez uczni pod kierunkiem nauczycieli. Przedstawienia dziecięce podobają się szerszej publiczności



zawsze, i zawsze też była sala Domu Robotniczego zapełniona po brzegi, jeżeli tylko szkoła dawała jaki wieczorek szkolny. Rodzice i miłośnicy młodzieży śpieszyli tłumnie na te widowiska nie dlatego że tam grał ich milusiński, ale że przedstawienia te cechowała zawsze staranność wykonania i pewien poziom artystyczny. Były to i są nadal naprawdę miłe i piękne widowiska. I znów był to nauczyciel Paweł Myrdacz i jego żona Julia, którzy zapoczątkowali takie przedstawienia na szerszą skalę. W prawdzie były i przed nimi przedstawienia szkolne, ale oni byli tymi, którzy pracę w tym kierunku prowadzili stale, wystawiając oprócz tradycyjnych "Jasełek", przynajmniej jedno przedstawienie rocznie.

### Festyny.

Do pięknych zwyczajów szkoły zaliczyć należy urządzenie dla dzieci na zakończenie roku szkolnego majówek czyli radowanek zwanych powszechnie festynami. Zwyczaj ten datuje się w naszej szkole już od 95 lat, bo prawie tego roku mija 95 rocznica, kiedy w roku 1865 prawdopodobnie po raz pierwszy urządził działwie szkolnej radowankę dyrektor cukrowni Karol Forner. Drugą z rzędu majówkę zorganizował w roku 1869 na własny koszt wójt Górnej Suchej /i od maja tego roku pierwszy przewod. Rady Szkolnej/ Józef Dostał, księgowy cukrowni, zwany przez lud powszechnie "duchodnim". Radowanka zaczęła się na jego realności a zakończyła się w jego lesie. Podobne radowanki urządzał dzieciom i kierownik szkoły Andrzej Gawlas i również jedną z nich na własny koszt.

Wszystkie te dawniejsze festyny szkolne odbywały się sporadycznie, bo nie urządzały je żadne instytucje społeczne i szkolne, ale dorywczo tylko mecenas i przyjaciele szkoły jak wymienieni już Forner, Dostał i kierow. Gawlas. Planowe urządzenie działwie szkolnej festynów datuje się dopiero od lat 60, ściśle od założenia w roku 1904 Towarzystwa Szkoły Ludowej z siedzibą u Leopolda Poloka, które imprezy te pomogło szkole finansować. Od tego też czasu corocznie aż do wybuchu I wojny światowej odbywały się radowanki w parku pofabrycznym aż stały się w końcu imprezą tradycyjną szkoły.

Pierwsza wojna przerwała na lat 5 urządzenie radowanek, by od roku 1920 wybuchnąć żywiołowo i stać się niejako coroczną manifestacją szkoły zgromadzając wiele setek rodziców i przyjaciół szkoły. Radowanki jak już wspomniano odbywały się w Parku a na kilka lat przed II wojną w cieniu drzew na Boisku sportowym "Sokoła", gdzie posta-



wiono stałe bufety i estradę dla orkiestry. Festyny rozpoczynały się o godz. 15 i trwały zazwyczaj do godz. 22. W latach międzywojennych utarło się w zwyczaju, że zbierano się w jakimś punkcie n.p. przy szkole skąd wyruszano w pochodzie przez wieś. Pochody takie urosły do rozmiarów potężnej manifestacji i miały demonstracyjny charakter wystąpienia. Podobne pochody urządzali również i Czesi, aż w końcu nie odbyło się żadnego festynu bez takiego marszu przez wieś. Każdy taki pochód był malowniczy. Obok młodzieży w strojach ludowych maszerowali członkowie umundurowanych korporacji, harcerze i nierzadko banderia konna. Wszystko to razem kroczyło przy dźwiękach dziarskiego marsza na miejsce zabawy. Pochody czeskie cechowały jeszcze okrzyki jakie wznosili w czasie marszu w rodzaju: "Ať žijé česká Horní Suchá, ať žiju Češi!" wysilając się na jak największy krzyk i zgiełk.

Głównym punktem festynów są od dawna popisy młodzieży szkolnej z zakresu ćwiczeń gimnastycznych, śpiewu, tańców, gier i zabaw. Nawet najmłodsza dziatwa ta z ochronek, brała w nich udział. Malownicze, bo w strojach narodowych i w różnych kostiumach popisy, cieszyły się zawsze wielką uwagą rodziców.

Od roku 1927 festyny szkolne odbywały się wspólnie z szkołą wydziałową co podnosiło jeszcze bardziej atrakcyjność pokazów.

Nie bez znaczenia są osiągnięte efekty finansowe, użyte z pożytkiem dla dalszych wychowawczych celów młodzieży n.p. na subwencjonowanie wycieczek szkolnych.

Ale mają też festyny znaczenie społeczno-wychowawcze przez wciąganie szerszej publiczności do akcji przez ogólny śpiew, tańce ludowe, gry ruchome i zabawy komiczne. Osiągano ten cel przez dobrą organizację i pogładową naukę porządku, uprzejmości wzajemnej i przede wszystkim radości życia.

Po drugiej wojnie wznowiono znówu radowanki szkolne w przedwojennym stylu t.j. z pochodami przez wieś, by w końcu zaniechać tego zwyczaju, bo nie przyczyniał się on do wzajemnego zbliżenia obu narodowości zmuszonych żyć wspólnie i wspólnie pracować nad rozbudową i dobrobytem naszego kraju. Naopak próbowano urządzać wspólnie radowanki szkół czeskich i polskich w latach 1948 - 1950. Z powodów organizacyjnych /brak większego parku/ wrócono do starego sposobu każdy dla siebie i zdaje się, że tak jest na razie lepiej.



## Wycieczki krajoznawcze.

Szkoła ludowa począwszy od 1905 roku odbywała prawie corocznie wycieczki krajoznawcze celem zapoznania uczniów z przyrodą naszego kraju szczególnie z pięknym naszymi Beskidów.

Wycieczki takie przychodziły do skutku dzięki pomocy finansowej Towarzystwa Szkoły Ludowej i w dalszej kolejności I Koła Mac.Szkolnej i Rodziny Opiekuńczej. W dzisiejszych czasach pomocy udziela SRPSz.

Wycieczki odbywały się pieszo, pociągami, furmankami a w ostatnich latach autobusami jako najdogodniejszego środka komunikacyjnego.

Pierwsza wycieczka krajoznawcza w historii szkoły, doszła do skutku w roku 1905 dzięki subwencji Tow.Szkoły Ludowej. Była to wycieczka 30 uczniów naszej szkoły do Krakowa pod przewodnictwem naucz. Jana Górnego. Drugą podobną wycieczkę do Podwawelskiego Grodu urządzono w roku 1913, w której wzięło udział 60 uczni i uczennice pod kierunkiem naucz. Pawła Myrdacza.

Wycieczki w góry zapoczątkowano w roku 1911 wyprawą na Jaworowy, w której wzięły udział III i IV klasa. W następnym roku na Ropickę, potem Girową, Radhošť, Czantorie, Kozubową i wiele innych.

Po drugiej wojnie wznowiono zgodnie z programami szkolnymi wycieczki krajoznawcze nie tylko w nasze przepiękne Beskidy, ale nawet do różnych stron republiki, zwłaszcza do Tatr Słowackich a w roku 1958 nawet do Tatr Polskich i Zakopanego. Emocjonujące te wycieczki połączone z pewną dozą niebezpieczeństwa prowadzone są szczęśliwie przez wytrawnego przewodnika naucz. Jana Barona już od lat 15. Wycieczki w Beskidy były jednodniowe, w Tatry trzy albo czterodniowe. Dłuższe wycieczki mają rzecz prosta wszechstronniejszy charakter i uwzględniają różne zagadnienia z dziedziny nauki. Zapoznają uczni ze stroną gospodarczą zwiedzanych okolic, budową geologiczną, ze światem zwierząt, roślin i pięknym krajobrazem.

Są jeszcze w dzisiejszej szkole wycieczki, których w dawniejszej szkole tej z przed lat 40 nie było. Są to wycieczki śródlekcyjne i mają charakter nauki normalnej t.z. ekskursje do zakładów przemysłowych lub wystawy z dziedziny przemysłu, sztuki czy ogrodnictwa.

Takiej szkoły i takiej nauki podawanej poglądowo a przy tym zabawnie pozazdrościć mogą wszyscy ci co chodzili do szkoły 40 i więcej lat temu. Piszący te słowa był za 8 lat nauki w szkole tylko 2 razy w górach na wycieczce a to: na Jaworowym i Girowej. Poza dwoma czy trzema lekcjami w



przyrodzie, całych 8 lat trzeba było być przykutym do ławki szkolnej i wykuwać na pamięć jakże często nudne lekcje.

Szkoła dzisiejsza socjalistyczna pod każdym względem bije na głowę szkołę dawną.

### Biblioteka uczniowska i czytelnictwo.

Uzupełnieniem normalnej nauki szkolnej jest czytanie przez uczni książek z biblioteki szkolnej. O znaczeniu czytelnictwa książek przez młodzież szkolną zdawali sobie dobrze sprawę nasi przodkowie w tym wypadku Józef Dostal i kierownik Andrzej Gawlas. Ci dwaj przodownicy oświatowi powołali do życia szkolną bibliotekę w roku 1862. Właściwym jej twórcą był gorliwy opiekun młodzieży Józef Dostal intendent cukrowni.

W uwadze wstępnej do katalogu przyrostów biblioteki szkolnej pisze kier. And. Gawlas co następuje: "Wspomnieć w tym miejscu należy, że Szanowny Pan Józef Dostal księgowy w tutejszej fabryce cukru, a w tym czasie również i Radny gminny, stał się założycielem tutejszej szkolnej biblioteki. Ten ceniony przyjaciel szkoły wpłacił pokaźną sumę pieniędzy do "Dědictví Maličkých v Hradci Kralové" w roku 1862, skąd co roku po wsze czasy tutejsza szkoła parę książek otrzyma. Według życzenia fundatora dwie książki zostaną włączone do biblioteki, ostatnie mają być ofiarowane przy końcowych rocznych egzaminach najpilniejszym uczniom szkoły.

Dzięki! Gorące dzięki należy się temu zacnemu dobrodziejowi".

Biblioteka szkolna opierała się wyłącznie na darach książkowych lub drobnych kwotach pieniężnych ofiarowanych przez ludzi dobrej woli, nie miała bowiem żadnego innego źródła dochodu w postaci stałych subwencji czy dotacji. Taki stan trwał prawie że do 1920 roku. Pomimo tego biblioteka stale rosła i już po 23 latach istnienia posiadała pokaźną ilość 523 tomów. Większość tych książek było w języku czeskim bo przysyłanych z owego "Dědictví Maličkých". Jednak od roku 1867 biblioteka zasilana była książkami polskimi, które zakupili studenci Polacy z pieniędzy uzyskanymi z zabawy jaką urządzili na "Kępcie". Do dalszych ofiarodawców biblioteki należeli: ks. Dominik Oreš 19 książek, ks. Karol Paździora 16 książek, Karol Forner 57 książek, Ludmiła Dostalówna, Gabriel Wicherek i inni. Razem ofiarowali do roku 1885 199 książek. Książka polska z czasem wyrugowała czeską, ale jeszcze w roku 1904 było w bibliotece 271 tomów czeskich, naturalnie martwych i bezużytecznych bo je już od przeszło 30 lat nikt nie czytał. Bibliotekę zasilano powoli ale sta-



le nowymi książkami polskimi, które z czasem utworzyły pokaźny księgozbiór uczniowski. Ale treść książek nie była wybredna. Zakupywano książki bez doboru i bez wielkiej znajomości rzeczy. W bibliotece było dużo książeczek tak zwanych "feinzingerówek" wydawanych przez niemieckiego księgarza Edwarda Feinzingera w Cieszynie. Styl, treść i język tych powiastek był mało wartościowy. Była to tanteta obliczona na zysk, ale na ówczesne czasy miała jednak znaczenie i spełniała pewną rolę. Dużo tych powieści było też po naszych domach a można śmiało rzec, że na tych broszurkach uczyli się nasi ojcowie i dziadowie miłości do książki i do słowa drukowanego. Były to powieści o podwójnych zaciekawiających tytułach zawierające przeróżne groźne opowiadania o biednych sierotach dręczonych przez okrutną macochę, o dobrych i złych braciach, o meluzynach i zbójcach. Oto dla przykładu kilka tytułów ze szkolnej biblioteki z przed I wojny światowej. "Róża z Tanenburga" czyli zwycięstwo dziecięcej miłości". "Jan Okpiświat zwany Sowizdrzałem". "Losy Genowefy, ciekawa i wzruszająca historia". "Piękna Meluzyna, cudowna historia o pannie morskiej i jej walecznym potomstwie". "Jaskinia Beatusa, czyli lepiej krzywdę cierpieć niż krzywdę wyrządzić". "Antoni Nienasytek powieść z prawdziwego zdarzenia." "Bogufał, młody pustelnik" i wiele innych bardzo rzewnych i lukrecjowych powiastek, podanych jako wzór godny naśladowania.

Były rzecz prosta pomiędzy owymi książeczkami i rzeczy dobre, znacznie lepsze od tych wyżej wymienionych. Do nich należały powieści Karola Miarki, Wł. Lud. Anczyca, Baśnie i powiastki Zygmunta Glogera, opowiadania i powiastki Klementyny z Tańskich Hoffmanowej i wiele, wiele innych. Były też choć nie dużo, arcydzieła literatury klasycznej n.p. "Maria" Malczewskiego czy "Konrad Wallenrod" Adama Mickiewicza. Do poczytnych książek należały gawędy i opowiadania z historii polskiej, o bohaterach narodu polskiego, opisy z przyrody i książki podróżnicze.

Znajdowały się w bibliotece szkolnej nawet oprawne roczniki czasopism jak n.p. "Mrówka z Wawelu" ofiarowane przez ks. Dominika Orła i dwa roczniki "Zwiastuna Górnośląskiego" z roku 1868 i 1869 ofiarowane przez ks. Karola Paździore, oraz czasopismo rodzinne "Czytania wieczorne" w kilku tomach.

35 lat kierował biblioteką szkolną sam kier. Gawlas. O jego poglądach na rolę książki i czytelnictwa są myśli zawarte w "D w ó c h u w a g a c h". 1/ Szkoła i biblioteka. 2/ Nauczyciel i bibliotekarz. Dwie uwagi oraz "P r a w i d ł a" dotyczące zakładania i prowadzenia bi-



bliotek oraz techniki wypożyczania są tak mądre i nowoczesne, że bez żenady może się każdy dzisiejszy bibliotekarz z pełną świadomością pod nimi podpisać choć wypowiedziane zostały prawie 100 lat temu. Gawlas był tak sumienny w pracy wychowawczej, że prędzej nie pożyczył żadnej książki dopóki sam jej treści nie zgłębił. Pod każdą zapisaną stronicą katalogu rzeczowego mamy czerwonym atramentem zaznaczoną uwagę: "Powyższe książki czytałem, uznając je do biblioteki za dobre". I podpis A. Gawlas.

Podobnie z nakazu władz musieli w latach pierwszej republiki nauczyciele cenzurować książki szkolne, i własnym podpisem stwierdzić na każdej pojedynczej książce, że: "książka pod względem państwowo-wychowawczym bez wad". Nauczyciele pod odpowiedzialnością stwierdzali, że dana książka swoją treścią odpowiada wymaganiom państwowo-twórczym.

Kierownik Andrzej Gawlas by rozszerzyć wpływ książki i poza szkołę, zachęcał i zobowiązywał uczni wychodzących ze szkoły do dalszego pożyczania książek już nie tylko z biblioteki szkolnej, ale i z własnego księgozbioru. Wymiana książek odbywała się raz w miesiącu, przyczym każdy musiał opowiedzieć krótko treść książki. Kto wytrwał w czytaniu do czasu gdy wstępował w związek małżeński, dostawał od kierownika Gawlasa na ubranie czy sukienkę do ślubu. Tak pojęte czytelnictwo miało wielki wpływ i znaczenie na dalsze kształtowanie charakteru przodków, to też każdy z nich był obywatelem światłym o czym świadczy ich dalsza praca społeczno-narodowa.

Dziś w państwie Lud. Dem. książka stała się rzec można chlebem powszednim szerokich mas ludowych. Szkoły wyposażone są w bogate księgozbiory o wartościowej treści. Tak samo i biblioteki publiczne rozporządzają setkami książek młodzieżowych. Nie ma więc żadnej przeszkody do czerpania pełną garścią z tej bogatej krynicy myśli ludzkiej.

Faszyzm niemiecki mając w zamiarze wytepienie narodów słowiańskich, niszczył w pierwszym rządzie ich dorobek kulturalny. W Suchoj Górnej barbarzyństwu "nadludzi" uległo procesowi zniszczenia 7 bibliotek a między nimi i biblioteki szkolne. Po zwycięskim zakończeniu wojny trzeba było i w kierunku odbudowy bibliotek robić znaczny wysiłek, tym więcej, że ówczesne czynniki z partii Uhli-ŕa sprzeciwiały się renowacji bibliotek polskich. Nastąpiło to dopiero po przewrocie lutowym, kiedy ster rządów wzięła w swoje ręce klasa robotnicza. Od tego czasu datuje się rozwój biblioteki szkolnej i publicznej na któ-



re państwo co rocznie w równej mierze łoży ustawą przewidziane kwoty pieniężne.

Do popularyzacji książki i czytelnictwa przyczyniają się w czasach dzisiejszych również obok pogadanek także i wystawy książek, które cieszą się zainteresowaniem szczególnie u młodzieży szkolnej. Pol. Zw. Kult.- Ośw. urzęda od kilku lat w "Miesiącu Oświaty Książki i Prasy" wystawy książek w szkole, które poprzedzone krótkim przemówieniem bibliotekarza ob.H.Trzaskalika, zostają prawie w całości wysprzedane.

W Roku Jubileuszowym naszej szkoły, posiada biblioteka uczniowska            książek, zaś nauczycielska            .

### Czasopisma.

Obok książki niepoślednia rola w wychowaniu młodzieży szkolnej przypadła gazetce szkolnej. Pojawiła się w naszej szkole po raz pierwszy w kwietniu 1911 roku. "J u - t r z e n k a", bo taką nazwę nosiła gazetka, założona była przez Tow. Pedagogiczne w Cieszyńie i tam w drukarni Pawła Mitręgi drukowana, zaś redagowana była w Trzarnowicach przez dwóch dzielnych nauczycieli Jana Gasotę i Klemensa Matusiaka. Gazetka wychodziła do wybuchu I wojny światowej. W czasie wojny uległa zawieszeniu z braku redaktorów i trudności technicznych. Gazetka jako nowość i dla urozmaiconej treści zyskała odrazu popularność i cieszyła się powodzeniem wśród działwy szkolnej. Zwłaszcza w naszej szkole prawie każde dziecko ją czytało. Kosztowała bowiem tylko 50 halerzy rocznie t.j. pojedynczy numer 5 halerzy. Wychodziła w nakładzie 6000 egzemplarzy.

W kwietniu 1922 roku rozpoczęło Tow. Naucz. Polskich w Czechosłowacji wydawać ponownie "Jutrzenkę", która jednak zakończyła swój żywot po ukazaniu się 7 numerów. Powodem tak krótkiego życia było to, że Związek Nauczycieli Śląska Wschodniego wydawał dla młodzieży szkolnej drugą gazetkę p.t. "N a s z a M ł o d z i e ż". Aby w szkołach polskich nie dzielić młodzieży na dwa obozy, uchwalono na wspólnym zebraniu obu Komitetów Redakcyjnych połączyć obie gazetki pod wspólnym tytułem "N a s z e P i s e m k o". Zaczęło wychodzić z nowym rokiem 1923 i zostało polecane do użytku młodzieży szkolnej przez Krajową Radę Szkolną w Opawie. Redaktorem obydwu gazetek był od początku ich istnienia nauczyciel Rudolf Siwek z



Rychwałdu.

W nowej szkole socjalistycznej młodzież ma nie jedną ale kilka gazetek jak n.p. "P r a c a s z k o l n a" "J u t r z e n k a" i "G a z e t k a P i o n i e r a", które pomaga sama redagować przez wysyłanie do nich licznych korespondencji z życia szkolnego, za co niektórzy uczniowie otrzymali od redakcji nagrody książkowe. Oprócz wymienionych gazetek wielu z pośród uczniów abonuje czasopisma młodzieżowe zagraniczne np. "P ł o m y c z e k" i "P ł o m y k".

Tej różnorodności czasopism może dzisiejszej młodzieży pozazdrościć każdy starszy obywatel, który jako uczeń szkolny do roku 1911 nie miał żadnej gazetki dziecięcej. Widzimy, że i na tym polu wychowania obywatelskiego przez gazetki młodzieżowe szkoła dzisiejsza góruje nad dawną. Za ostatnie ubiegłych 50 lat zmieniło się w szkole bardzo wiele rzeczy na lepsze.

## D O Z O R S Z K O L N Y.

Inspektorowie.

Gdy w roku 1804 cesarz Franciszek I oddał szkoły elementarne pod zarząd duchowieństwa, to najwyższą władzę nad tymi szkołami na Śląsku Cieszyńskim sprawował Generalny Wikariat za pośrednictwem swojego głównego nadzorcy szkolnego /Schuloberauhser/ a w dekanatach przy pomocy dystryktowego dozorca szkolnego czyli dzisiejszego inspektora.

W pierwszych latach górnosuskiej szkoły urząd głównego dozorca szkolnego sprawował ks. Leopold Szersznik znany z tego, że domagał się zaprowadzenia do szkół podręczników polskich, któreby ułatwiły naukę dzieciom, które mówią dialektem śląsko-polskim. W swoim referacie o stanie szkół pisał: "Dalszą ważną przeszkodą w nauce są podręczniki w czeskim języku. Śląsko-polski dialekt jest, z wyjątkiem dystryktu frydeckiego, we wszystkich innych okręgach językiem ludności i dlatego czeskie książki są dla dzieci większą częścią nie zrozumiałe; nauczyciel jest zmuszony od słowa do słowa na język polski tłumaczyć i zabierać nauce mnóstwo godzin". /Fr. Popiołek: Historia Śląska/. Szersznik był założycielem muzeum cieszyńskiego noszącego jego imię a jako eks-jezuita był prefektem gimnazjum w Cieszynie.

Z ramienia dystryktu karwińskiego dozorcą szkolnym w



nowo założonej szkole na "Starym dworze" był ks. Antoni Popp proboszcz w Cierlicku.

Dozorcy szkolni byli zobowiązani wizytować szkoły przynajmniej co dwa lata.

Opiekunem czyli kolatorem z ramienia dominium był hr. Henryk Larisch w dalszych latach w zastępstwie hrabiego urząd ten sprawował dyrektor fabryki cukru Karol Forner, który wobec szkoły ma też pewne zasługi, o których mowa na innym miejscu. Następnie w kolejności urząd nadzorcy szkoły suskiej sprawowali: ks. Józef Paduch, który między innymi energicznie domagał się usunięcia chęszczyzny ze szkół, która nie odpowiadała tutejszej polskiej ludności, i ks. Jan Kosiar z Frydku. Po jego śmierci, w roku 1864 został mianowany nadzorca szkół ks. Franciszek Śniegoń proboszcz i dziekan w Jabłonkowie. "Jako nadzorca szkolny, /pisze ks. Józef Londzin/ okazał się prawdziwym przyjacielem szkoły i stanu nauczycielskiego. Znał on doskonale braki ówczesnych stosunków szkolnych i dlatego starał się je według sił usunąć, szczególnie w swoich corocznych sprawozdaniach, w których systematycznie stawiał wnioski, zmierzające do podniesienia wykształcenia i polepszenia bytu materialnego nauczycieli, do zapewnienia im odpowiedniego zaopatrzenia na starość, jako też do rozszerzenia dotychczasowego obowiązku szkolnego".

Dalszymi następcami na stanowisku inspektora obwodu szkolnego z ramienia dziekanatu karwińskiego był ks. Antoni Rudel proboszcz i dziekan w Cierlicku, od października 1855 roku proboszcz i dziekan w Racimowie. Po jego śmierci w roku 1864 zamianowano dystryktowym dozorcą szkolnym ks. Edwarda Jakuba proboszcza w Polskiej Ostrawie. Wyżej wymienieni byli ostatnimi dozorcami szkolnymi z ramienia władz kościelnych, bowiem w roku 1869 nastąpiły zmiany w organizacji katolickich szkół powszechnych, które postawiły ówczesne szkolnictwo w zupełnie odmiennej sytuacji.

Przedewszystkiem ogłoszono szkoły za publiczne. Utworzono Rady Szkolne Krajowe, Powiatowe i Gminne. Ustawa gwarantowała nowe prawa dla nauczycieli, których jak pisze Andrzej Gawlas postawiła na stopniu godnym ludzkiego szacunku. Budowa i utrzymanie szkół przypadło w obowiązku gminie politycznej. Rząd przyjął na siebie uposażenie nauczycieli ale gminom zagwarantował prawa terna i nienaruszalność posad stałych.

Rząd ogłaszając 14 maja 1869 roku nową ustawę szkolną zdawał sobie doskonale sprawę ze znaczenia upublicznienia szkół ludowych w państwie austriackim. Szkoły są potężną bronią w ręku państwa. Kto miał w ręku szkoły i nauczycieli, trzymał mocno w garści lud, który po Wiośnie Lu-



dów coraz bardziej uświadamiał się, więc cały aparat państwowy - germanizacyjny z całą konsekwencją dążył do usuwania przeszkód na drodze do wynaradawiania ludności na Śląsku Cieszyńskim. To zadanie germanizacyjne miały spełniać inspektoraty szkolne w pierwszym rzędzie powiatowe. Dlatego posady inspektorów obsadzano Niemcami mianowanymi przez rząd a wyposażonych w obszerną władzę. ~~W roku~~.

Pierwszym inspektorem w powiecie frysztackim był Antoni Becke profesor niemieckiego seminarium w Cieszynie, który po dwurocznym urzędowaniu ustąpił miejsca Janowi Pospischilowi również nauczycielowi seminarium w Cieszynie. Powyżsi dwaj widocznie nie odpowiadali wyższym władzom, więc w roku 1875 zamianowany został inspektorem Rudolf Bartelmus, zacięty Niemiec, wróg Polaków. Bartelmus był profesorem gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie i jako matematyk traktował każdą rzecz realistycznie. Podług wyników nauczania języka niemieckiego oceniał wartość szkoły i nauczycieli. Inspekcje przeprowadzał dosyć często i niespodziewanie. Zwoływał wielokrotnie konferencje nauczycielskie, na których wygłaszał referaty z zakresu pedagogiki naturalnie w duchu germanistycznym. Do podobnych odczytów wzywał i nauczycieli, ale według wypowiedzi Jana Kubisza miało to służyć do dalszego podbicia szkół nie niemieckich.

Bartelmus osiem lat był inspektorem, poczem przeniesiony został do Opawy jako dyrektor tamtejszej szkoły realnej.

W czasie swojego urzędowania na stanowisku inspektora sześć razy odwiedził naszą szkołę, pilnie zwracając uwagę czy młodzież szkolna wychowywana jest na prawowiernych patriotów austriackich. Podczas takich inspekcji nie uszła jego uwagi nawet biblioteka uczniowska, w której pilnie poszukiwał książek obcych duchowi austrofilstwa. W roku 1879 podczas takiej inwestygacji skonfiskował książkę "W i e c z o r y p o d l i p ą" za brak patriotyzmu, rozumie się austriackiego. Książka cieszyła się zawsze wielką poczytnością bo w formie interesujących gawęd przedstawiała dzieje Narodu Polskiego od legendarnych Wandy i Krakusa po czasy współczesne autorowi, którym był znany i ceniony pisarz Lucjan Siemieński. Dodać należy, że także Okręgowa Rada Szkolna w roku 1886 zarządziła konfiskatę 19 książek z biblioteki szkolnej z wyżej wymienionego powodu. Przez wydzieranie z rąk ludowi naszemu patriotycznej książki polskiej dążono do tego, by lud polski nie dowiedział się prawdy historycznej, by tkwił dalej w niewiedzy i czcił bałwochwalczo Austrię i jej cesarza, zaś polska przeszłość narodowa i język ojczysty stały się przedmiotem urągania.



Następnym inspektorem dla powiatów frysztackiego i cieszyńskiego był od roku 1883 nauczyciel gimnazjum Armand Karell. Jako filolog miał bardziej idealistyczne spojrzenie na świat. Był jak jego poprzednicy również Niemcem i to wielkóm patriotą austriackim, który pokornie zginał kark przed dynastią Habsburgów. Odznaczony też za to został tytułem cesarskiego radcy z czego był wielce dumny. Jego czytanki w dwóch częściach, były zbiorem różnych wiadomości o żywym i martwym świecie. Jednak najwięcej miejsca poświęcił w nich Monarchii Austro-Węgierskiej i "prześwietnemu" Domowi Habsburgów. Konferencje pedagogiczne zwoływał i prowadził tak samo jak jego poprzednicy w duchu austriacko-patriotycznym, jednak nie popierał wojującego germanizmu i zawsze mawiał, że go przekonania polityczne nauczyciela nic nie obchodzą byleby był dobrym wychowawcą pedagogiem.

Piątym inspektorem powiatowym był Górnosuszanin Józef Dostał najmłodszy z trzech synów Albrechta Dostala leśniczego lasów hrabiowskich w Suchej Górnej. Mianowany w roku 1899 na miejsce Armanda Karella przez lat 10 sprawował urząd inspektora, to jest do roku 1909. Sprzeczne są zdania o roli Dostala na tym stanowisku. Jedni jak n.p. Mieczysław Jarosz pisze o nim w książce "Śląsk Cieszyński" /Kraków 1909/. "W trzech powiatach ks. Cieszyńskiego tj. w okręgu cieszyńskim, frysztackim i frydeckim, nadzoruje szkolnictwo polskie inspektor Dostał, zniemczony Ślązak, bez najmniejszych do tego kwalifikacji. Inspektor Dostał nie włada językiem polskim ani ustnie, ani pisemnie. Takiemu to urzędnikowi rząd krajowy powierza inspekcje i pieczę nad szkolnictwem polskim w trzech powiatach o 111 szkołach polskich i niemieckopolskich o kilkuset klasach". Dalej pisze o nim - "Ośmioletnie rządy inspektora Dostala zaznaczyły się zutrakwizowaniem szeregu szkół polskich, dezorganizacją i spustoszeniem szkolnictwa.

Zaś nestor nauczycielstwa polskiego tamtych czasów Jan Kubisz pisze w "Pamiętniku starego nauczyciela": "Nominację następnego inspektora Dostala powitali nauczyciele więcej jako zdobycz stanową. Pryśły lody uprzedzeń i niechęci rządu do nauczycieli. Nowy powiał duch, nadszedł okres nowy: W hierarchii szkolnej zasiadł nauczyciel!"

Kiedy Dostał odchodził z inspektoratu, to pojawiła się w "Głosie Ludu" w nr. 51 z 1909 roku radosna wzmianka, w której korespondent pisze: "...że odchodzi ten satrapa /insp. Dostał/, stojący na usługach rządzącej u nas hakiaty niemieckiej, żegnany przez nas łzami, ale łzami radości, zostawiając swych benjaminków -



renegatów w nieutulonym żalu osieroconych"...

Kierownik Paweł Myrdacz zaś pisze w Kronice szkolnej w roku 1925/26 co następuje: "We wrześniu 11/9 zmarł w Cieszyńcu nasz długoletni inspektor śp. Józef Dostał tchnięty apopleksją. Urodzony tu w Suchej Górnej jako syn leśniczego, ukończył seminarium nauczycielskie w Cieszyńcu.

Długo spełniał urząd Inspektora w Cieszyńskim i Fryszackim a chociaż Niemiec, starał się o podniesienie polskiego szkolnictwa. Za jego urzędowania powstało bowiem 60 szkół na Śląsku. Po przewrocie został przyjęty /po zwolnieniu go z posady inspekt./ na profesora żen. seminarium polskiego, gdzie wykładał język niemiecki, aż tuż przed śmiercią zwolniono go z obowiązków nauczycielskich. Krótko używał odpoczynku, przepracowanie w młodości pomściło się na jego organizmie w późniejszym wieku. Zmarły był częstym gościem u mnie, to też z bólem serca przyjąłem straszną tę wieść do wiadomości. Nauczycielstwo wzięło w liczny orszak pogrzebowy udział, dając wyrazy szacunku i przywiązania dla tego szermierza szkoły. Cześć jego pamięci!" -

Również autor "Księgi pamiątkowej" z okazji 110-letniego istnienia Polskiej Szkoły Ludowej w Koszarzyskach 1828-1938 pisze iż dzięki wyczerpującemu uzasadnieniu inspektora Dostala, szkoła w Koszarzyskach została rozszerzona na dwuklasową.

Jak widzimy są to opinie sprzeczne. Dlatego możemy śmiało powiedzieć że prawda o inspektorze Dostalu znajduje się w środku. Najmniej jednak możemy wierzyć Miecz. Jaroszowi. Dostał był w prawdzie Niemcem, pochodził przecie z rodziny Iarischowego urzędnika, ale urodził się w Suchej Górnej i tu chodził do polskiej szkoły i był uczniem Gawlasa. Umiał zatem dobrze mówić i pisać po polsku. Pracował w czasach walki ludu polskiego z germanizatorami życia społecznego, a walka to była ostra, zacięta, nic więc dziwnego że i jego uważano powszechnie za gorliwego krzewiciela krzyżackich ideałów.

Po odejściu Dostala, na wakującą posadę tej ważnej i odpowiedzialnej placówki zamianowały władze w roku 1910 pod naciskiem polskiej opinii publicznej Polaka, znanego znawcę i badacza folkloru śląskiego, autora "Is-tych roków" i założyciela "Z a r a n i a Ś l ą s k i e-  
g o", prof. gimnazjum polskiego w Cieszyńcu dr. Ernesta Farnika rodaka z Cierlicka Dolnego.

Dr. Farnik urząd inspektora sprawował tylko przez 1 rok t.j. do końca roku 1911, spowodu iż powołano go na dyrektora polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszyńcu - Bobrku.

Osobną kartę w dziejach powiatowego inspektoratu ma



Paweł Koźdoń, który od roku 1912 do maja 1914 roku wizytował naszą szkołę. Paweł Koźdoń był dyrektorem szkoły niemieckiej w Boguminie Dworcu i jako Polak dobrze zasłużył się polskiemu szkolnictwu w powiecie frysztaćkim. Nie danem mu było jednak pracować nad podniesieniem wzwyż szkoły polskiej, bo zmarł nagle w maju 1914 roku po niespełna dwuletnim urzędowaniu.

A oto co pisze o inspektorze Koźdoniu naucz. Paweł Myrdacz: "Upodobało się Panu powołać do siebie naszego ojca ukochanego inspektora Koźdonia Pawła. Przed kilku dniami bawił w gronie naszym, dawał wskazówki i rady a tu naraz nadchodzi wieść nagłej śmierci jego. Gdyby moje pióro było zdolne wynurzyć to, co serce czuje, zapisałoby całe szpalty ku czci i pamięci tego nieodżałowanego przyjaciela. Ś.p. Inspektor Koźdoń był nadzwyczajnym człowiekiem. Obdarzony wielkim talentem jako długoletni pedagog i dyrektor szkoły wydziałowej potrafił wnikać w tajniki duszy dziecka, zużytkować zrobione spostrzeżenia, udzielać przeto wskazówek nauczycielstwu. Każda jego myśl przyjęta być musiała z zadowoleniem, posiadał on bowiem niezrównaną praktykę nauczyciela-pedagoga. Wiedział on, że do osiągnięcia celu należy szkolnictwo lepiej zorganizować, to też jego pierwszym zadaniem było podniesienie organizacji szkół. Nakładał on wielkie obowiązki na nauczycieli, w zamian za to zaś umiał ocenić pracę i pilność i takową wynagradzać. Ś.p. inspektor traktował nauczycielstwo jak kolegów i przyjacieli. Odnosił się do każdego jako prawdziwy ojciec i doradca. Nagła choroba... krwotok płucny... powalił tego działacza na łożo śmierci. Była ona wynikiem jego sumiennej i niezmordowanej pracy. Ś.p. Inspektor Koźdoń spełniał tak sumiennie obowiązki, że nie dane mu było używać swych sił, które się nareszcie wyczerpały. Z jaką miłością i szacunkiem lgnęli wszyscy nauczyciele wynika ze składek, które płyną obficie na utworzenie stypendium Koźdonia. Projektowanie jest dalej zaopatrzenie każdej szkoły w portret ś.p. Inspektora." - -

Ostatnim inspektorem w czasach austriackich był po Pawle Koźdoniu, nauczyciel Ferdynand Parzyk. Jego urzędowanie przypadło na czasy wojenne więc rzecz jasna nie mógł w całej pełni pokazać co potrafi. W tych ciężkich czasach pomyślny dotychczas rozwój szkolnictwa polskiego został zahamowany. Inspektor Parzyk był z przekonania Niemcem, ale w ocenie spraw szkolnych dość obiektywny. Urzędował jako inspektor do roku 1919. Po utworzeniu w miejsce dotychczasowej Rady Szkolnej Krajowej w Opawie, Komisji Szkolnej przy Radzie Narodowej w Cieszynie, zamianowano nowego inspektora narodowości pol-



skiej dla szkół polskich a dotychczasowego inspektora Parzyka zwolniono a właściwie powierzono mu prowadzenie szkół niemieckich.

Nowym inspektorem w czasach plebiscytowych na powiat frysztański został nauczyciel Jerzy Cienciała z Błędowic Dolnych, który prowadził agendy szkół polskich aż do rozstrzygnięcia granic Śląska t.j. do lipca 1920 roku.

Pierwszym inspektorem szkół polskich w powiecie frysztańskim po przyznaniu przez Radę Ambasadorów spornej części Śląska Republice Czechosłowackiej, był nauczyciel Józef Woynarowski. Inspektor Woynarowski przejściowo tylko sprawował urząd inspektora okręgowego, bo już z nowym rokiem szkolnym 1922-23 opuścił placówkę, udając się zagranicę do Polski, gdzie w Katowicach objął posadę dyrektora seminarium nauczycielskiego. W czasie pobytu w naszym okręgu dwa razy hospitował naszą szkołę, wyrażając pochlebne opinie o pracy i wynikach w nauczaniu w tutejszej szkole.

Po odejściu Woynarowskiego, władze czeskie powróciły do starych metod austriackich, mianując inspektorem szkół polskich nie Polaka ale znów Niemca, znanego nam już z czasów monarchii Ferdynanda Parzyka. Że była to zła wola ze strony czeskich władz krajowych świadczy iż tak samo w powiecie cieszyńskim pomimo protestów strony polskiej, mianowano inspektorem polskich szkół renegata koźdoniowca niejakiego Głajcara. Nie tylko inspektorzy w owe lata /1922-1924/ byli Niemcy, ale co gorsza, że urzędy szkolne tolerowały w szkołach polskich nauczycieli Niemców lub Rusinów, choć taki stan rzeczy w szkołach czeskich był nie do pomyślenia. Ludność polska protestowała, posłowie w parlamencie i sejmie krajowym wnosili interpelacje ale nie wywierało to na razie żadnych skutków, przynajmniej co do nauczycieli Ślązakowców, którzy jako poroniony płód Koźdonia /którego popierali Czesi przeciw Polakom aż do jego śmierci/ uczyli jeszcze w roku 1929 w szkołach ludowych w ilości 16 nauczycieli.

Inspektor Parzyk był młodszym bratem Augustyna Parzyka, który w latach 1898-1903 uczył na tutejszej szkole. Do nauczycielstwa polskiego odnosił się dość poprawnie, to też nie miał otwartych wrogów, nie mniej jednak był Niemcem i jako taki wizytował polskie szkoły a z takim stanem rzeczy społeczeństwo polskie nie mogło się pogodzić. Protestowano na zgromadzeniach i w prasie, wołano i pukano dopóty, aż Rząd Republiki ulegając faktom, zmuszony był w końcu mianować dwóch inspektorów a to: dla powiatów frysztańskiego i cieszyńskiego.

W powiecie Frysztańskim został zamianowany inspekto-



rem dyrektor szkoły wydziałowej w Karwinie-Solcy nauczyciel Paweł Rakus. Od roku 1924 wizytował polskie szkoły w okręgach Frysztańskim, Frydeckim i Morawsko-Ostrawskim. Służył on szczerze radą i czynem nauczycielom i szkołom przez lat 15 aż do wybuchu II wojny światowej.

W czasie 11 miesięcznych rządów polskich w związku ze zwiększoną ilością polskich szkół, mianowano do pomocy inspektorom t.z. podinspektorów, którym w naszym okręgu szkolnym był Paweł Trombik i on w styczniu 1939 wizytował tutejszą szkołę.

Gdy po wojnie do pustych bo zdewastowanych budynków szkolnych wkroczyła znów działalność szkolna, było trzeba odbudowywać szkolnictwo szczególnie polskie od podstaw do czego miały przyczynić się na nowo zorganizowane władze szkolne wszystkich stopni.

Nowe powojenne czynniki burżuazjne, które miały część władzy w swoich rękach zobowiązały się realizować pragnienia mas ludowych. Rychło okazało się, że im nie zależy na tym aby w nowej Republice byli wszyscy zadowoleni. Reakcyjne czynniki chciały wyeliminować poza nawias życia społeczno-politycznego obywateli innych narodowości, zwłaszcza mniejszość polską. Okazało się to dobitnie w szkolnictwie. Szkoły polskie z trudem obroniono przed kasacją, a gdy wbrew pobożnym życzeniom pewnej warstwy ludności czeskiej zaczęły w gminach reaktywować nauczanie, narzucono im „ścisłą opiekę” i dozór czeski. Zamianowano dla szkół polskich inspektora powiatowego narodowości czeskiej ob. Jaroslawa Koněčného, Rada Szkolna Miejskowa składała się wyłącznie z Czechów, językiem urzędowym wewnętrznym i zewnętrznym musiał być wyłącznie czeski, pieczętka szkolna była tylko jednojęzyczna czeska, napis zewnętrzny na budynku szkolnym musiał być tylko w tym języku. Trudno o tym nie wspominać, kiedy takich metod wobec polskich szkół nie stosowały nawet klerykalno-kapitalistyczno-burżuazjne c.k. władze szkolne austriackie.

Zmiany nastąpiły dopiero po roku 1948 kiedy klasa robotnicza zaczęła wprowadzać w czyn wielkie hasła Marksa i Lenina. Szkoła stała się nie narzędziem spekulacji ale prawdziwą szkołą zapewniającą młodzieży gruntowną wiedzę i warunki niezbędne do ogólnego rozwoju i twórczego uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym. Wstępem do tego była reorganizacja szkolnictwa a z nią i zamianowanie nowych inspektorów. Dla szkół polskich powiatu frysztańskiego insp. Józefa Mrózka, który pochodzi ze stanu górniczego, pracował bowiem na szybie Gabriela/Unra, Pokój/ w Karwinie. Inspektor Mrózek chociaż górnik, orientował się dobrze w sprawach szkolnych, stale się dokształcał, zdał maturę i stał się tegim fachowcem od spraw szkolnych. Pracował na



inspektoracie w Karwinie przeszło rok, poczem przeniesiony został do powiatu cieszyńskiego w tym samym charakterze. Nim zamianowano nowego inspektora w pow. karwińskim, inspekcje szkoły przeprowadzał zrazu sekretarz inspektoratu Adolf Kubeczka z Orłowej, nauczyciel, fachowiec w swoim zawodzie, a od roku 1953 już jako inspektor hospituje naszą szkołę ośmioletnią do chwili obecnej. Adolf Kubeczka znany jest w terenie jako ruchliwy prawcownik społeczny, a jako inspektor pomaga radą i doświadczeniem procesowi rozwoju naszych szkół.

### Rada Szkolna Miejskowa.

Niemale znaczenie w rozwoju szkoły ma besprzecznie Miejskowa Rada Szkolna. Jako organ złożony z przedstawicieli miejscowych obywateli, znała zawsze najlepiej potrzeby i bolączki szkoły, nad którą opiekę zgodnie z ustawą sprawowała w oparciu o Rady Gminne przez okres kadencyjny trwający 3 lata. Nie znamy składu pierwszej Rady Szkolnej, wiemy tylko, że jej przewodniczącym był przełożony gminy Józef Dostał. Był to prawdziwy opiekun i przyjaciel szkoły. Zasługi jego wobec szkoły są nieśpożyte. Za jego to urzędowania przebudowano szkołę i wprowadzono zgodnie z życzeniami ludności język polski do szkoły jako wykładowy.

Przewodniczącymi Rady Szkolnej byli zawsze ludzie najwpływowksi w gminie. Byli to w dalszej kolejności: Rafał Firla, Stanisław Firla, Wincenty Potysz, Adolf Guziur, Karol Dziadura, Karol Iwan i Franciszek Machej.

Rada Szkolna Miejskowa jako organ kontrolny i wnioskodawczy, starała się w pierwszym rzędzie o rzeczowe potrzeby szkoły, pilnowała aby nauka odbywała się zgodnie z programem nauczania i aby uczęszczanie dzieci do szkoły było regularne. Przyjmowała i opiniowała nauczycieli stałych, proponowała i rozpisywała konkurs na stanowisko kierownika szkoły, ale co najważniejsze starała się o stały rozwój szkoły pod względem organizacyjnym, co w wypadku Miejskowej Rady Sz. można powiedzieć że zdała egzamin dojrzałości społecznej. Jej to staraniem w roku 1912 szkoła została wyżej zorganizowana a w roku 1927 powstała Szkoła Wydziałowa, której już embrionalny rozwój nosił znamiona ciekawej historii. Również dzieje polskich Przedszkoli w Suchej Górnej związane są z pozytywną pracą ówczesnej Rady Szkolnej.



Jak już wspomniano na str. 23, po objęciu w roku 1920 rządów przez nowe władze czechosłowackie został /jak to zawsze w takich wypadkach bywa/ rozwiązany Wydział Gminny, a także i Rada Szkolna Miejskowa. Agendy Rady przewzięła utworzona przy komisarycznych rządach Sekcja Szkolna pod przewodnictwem samego komisarza dr. Wawrzyńca Glasera. Sekcja Szkolna rzecz można spełniała pozytywnie w stosunku do potrzeb szkoły swoje obowiązki. Sam przewodniczący dr. Glaser znany był ze swojej lojalności do tutejszej polskiej ludności, do której odnosił się zawsze przychylnie. Już sam fakt, że dr. Glaser kiedy przyprowadził się w roku 1907, od razu zaczął pobierać lekcje języka polskiego u miejscowego nauczyciela Jana Górnego świadczy o jego chęci lojalnej współpracy z miejscowym obywatelstwem.

W maju 1923 roku ukonstytuowała się ponownie nowa Rada Szkolna, na czele której stanął Adolf Guziur zasłużony pracownik społeczny. Rada Szkolna ma niemałe zasługi około szkolnictwa polskiego po roku 1923. Przyczyniła się walcnie do powstania dwóch Przedszkoli w Suchej Górnej. A to: W roku 1924 Ochronki przy Przystanku, i w roku 1931 na Pasiekach. Szkoła Wydziałowa została otwarta staraniem Rady Szkolnej jak i Szkoła Gospodarstwa Domowego, którą się również interesowała.

Po zakończeniu działań wojennych w roku 1945 i po zwalczeniu wszystkich trudności jakie należało pokonać w pierwszym roku podjętej na nowo nauki w naszej polskiej szkole, doszły nowe trudności tym razem przy organizowaniu nowej Rady Szkolnej Miejskowej. Ludzie, którzy uzurpowali sobie po wojnie jedyne prawo do decydowania o wszystkim co dotyczyło ludności polskiej i jej spraw, nie widziało, czy też nie chciało widzieć, że zaczynają się dokonywać zasadnicze i ważne przemiany nie tylko w dziedzinie politycznego myślenia, ale i w świadomości każdego obywatela powojennej Republiki, opartej na smutnych doświadczeniach wojennych, że tylko zgoda i współpraca wszystkich zamieszkujących nasz kraj narodowości, da nam nie tylko lepsze warunki bytu ale ustrzeże nas od wszystkich błędów i ich następstw w postaci niezgody, nienawiści i strasznej wojny. Ci ludzie w roku 1946 powołali do życia nową Miejskową Radę Szkolną, odmawiając w niej zastępstwa szkołom polskim, myśląc że można rządzić pogardą i nienawiścią w stosunku do większości polskiej w Suchej Górnej. Ze swego grona powołali na przewodniczącego řid. uč. Roberta Majdlocha a na "pokładnika" řid. měst. školy Jaroslava Bořuckého. Dodawać nie trzeba, że efekt wysiłków w stosunku do wyników dla polskich szkół był minimalny. Nie trwało to



jednak długo, bo tylko półtora roku. Dnia 25 lutego 1948 roku miały miejsce ważne wydarzenia w całej republice, które przeszły do historii naszego państwa pod nazwą "Unorove události". Od tej daty nowo powstały "Front Narodowy" gwarantuje wszechstronny rozwój obu narodowości naszego kraju, a więc i w Górnej Suchej. Wicherzyciele w rodzaju Roberta Majdlocha i jego kompanów musieli opuścić naszą gminę. Nie wszyscy, którzy byli skazani na banicję z naszej wsi, ją opuścili. Było im tu zbyt dobrze, więc woleli udać się do "Kanošy", upokorzyć i obiecać poprawę. /Niestety.../

Skutkiem tych wydarzeń uległ reorganizacji i skład Rady Sz.M. Dnia 14.4.1948 przewodniczącym wybrany został Karol Bigaj maszynista na kop. "Gottwald", zaś jego zastępcą Karol Heller komend.SNB. Nowa Rada Sz. urzędowała tylko do końca roku szkolnego t.j. do 31.8. 1948 r.

Od chwili gdy klasa robotnicza ujęła w ręce losy państwa i zaczęła nimi kierować, następowały szybkie zmiany nie tylko w administracji państwowej ale również nastąpiły poważne zmiany w administracji szkolnej. Przestały istnieć Rady Szkolne, /które blisko 80 lat pełniły swe posłanictwo/ a na ich miejsce powstały Komitety Szkolne i Oświatowe przy Miejscowych Radach Narodowych. Komisja Szkolna i Oświatowa zaczęła działać od listopada 1948 roku pod przewodnictwem referenta Karola Bigaj, dotychczasowego przew. Rady Szkolnej. Od r.1951 był przewodniczącym referatu szkolnego Jan Chlebek em.górnik a następnie od wyborów do Miejsc. Rady Nar.1954. Jan Kupka uč. w Suchej Górnej, który urząd ten prowadzi do dnia dzisiejszego.

15 lat, jakie dzieli rok 1945 od roku 1960 to nie dużo a przecie zaszły w nich wydarzenia większe niż w poprzednich dziesiątkach lat w historii naszej szkoły.

Stwierdzić musimy że jeżeli chodzi dziś o polską szkołę i jej miejsce i rolę w całym systemie nauczania, to przestaje istnieć w przeciwieństwie do przeszłości jej upośledzenie, stała się równorzędną szkołą nie różniącą się od innych szkół tego typu. Sto pięćdziesiąt lat istnieje szkoła w Suchej Górnej, z tego 90 lat jako szkoła polska. Przeszła różne burze dziejowe, dzielnie dostosowując się do zmian i nowych warunków egzystencji jakie przynosiło z sobą 6 przewrotów polityczno-państwowych.

Dziś jednak trzeba postawić pytanie; jaką dalszą drogą pójdzie rozwój naszej polskiej szkoły? Proces industrializacji naszego kraju idzie szybko naprzód i przynosi ogromne zmiany nie tylko ekonomiczne ale i narodowościowe w Suchej Górnej. Zmiany te wpływają.....



## G R O N O N A U C Z Y C I E L S K I E .

Na naszej Śląskiej ziemi  
Ten zastęp mężów stał  
Sercami płomiennymi  
Pocziwe ziarno siał.

Dobry nauczyciel był zawsze błogosławieństwem dla gminy w której pracował. Praca dobrego i sumiennego nauczyciela polegała nie tylko na tym ile wysiłku włożył w nauczanie dzieci, ale także co poza szkołą wykonywał i wykonał dla dobra naszej śląskiej ziemi i jego pocziwego ludu, z którego w większości wypadków pochodził.

Sucha Górna miała rzec można szczęście do dobrych i sumiennych nauczycieli. Wystarczyłoby przypomnieć, że na liście nauczycieli naszej szkoły w dalszej i bliższej przeszłości figurowały takie nazwiska jak: Andrzej G a w l a s, Gabriel Sch m i d t, Wiktor F ó j c i k, Jan G ó r n y, Paweł M y r d a c z, Karol K o k o t e k, Jerzy T o m o s z e k, Kornel M a c k o w s k i, Alojzy S z n a p k a, Józef S i w e k, Ka r o l S i w e k, i wielu innych nie mniej od nich zasłużonych, których nazwiska pozostały w pamięci ich uczniów. Nie sposób wszystkich zobrazować i poświęcić im obszerniejszą wzmiankę. Na przestrzeni lat 150 było ich 113.

Oczywiście zależnie od charakteru i uzdolnienia, jedni dali mniej, drudzy więcej z siebie i to nie tylko samym dzieciom, ale i starszym w pracy społecznej. To nie podlega dyskusji, że nie oceniona była i jest ich praca dla dobra obywateli i rozwoju naszej gminy, dla rozbudzenia życia kulturalno-oświatowego. Po prostu szkoła nasza wychowywała ludzi z otwartymi głowami. Ale byli pomiędzy nauczycielami i tacy, którychby można nazwać apostołami germanizmu i to nie tylko w czasach austriackich, ale byli tacy i w czasach pierwszej republiki co przyznawali się do narodu niemieckiego. W czasach Monarchii jeszcze tuż przed I wojną światową można było słyszeć nauczyciela polskiej szkoły używającego języka niemieckiego w rozmowie potocznej, a już do reguły należała rozmowa starszych nauczycieli w języku niemieckim w szkole. Wszystko to zmieniło się kiedy do tutejszej szkoły zaczęli przychodzić wychowankowie polskiego seminarium na Bobrku.

Podając niniejszy spis Grona nauczycielskiego uczące-



cego w naszej szkole na przestrzeni 150 lat, chcemy w ten sposób okazać szacunek i sprawiedliwość tym wszystkim, którzy kształcąc niegdyś umysły i charaktery wielu pokoleń wychowali naszych dziadów i ojców jako też i nas samych na takich ludzi jakimi byli i my sami dzisiaj jesteśmy.

Zaś tym wychowawcom, którzy w roku jubileuszowym naszej szkoły uczą, życzymy aby wzorując się na dobrych tradycjach wznosili gmach nowej szkoły w lepszych już i doskonalszych warunkach niżeli to było udziałem poprzednich pokoleń.

Jak o samych początkach szkoły wiemy bardzo mało, tak to samo możemy powiedzieć o jej pierwszych nauczycielach. Historiograf Górnej Suchej ks. Józef Firla wspomina 6 nauczycieli. Andrzej Gawlas tylko 5 nazwisk. Obaż też nie podali żadnych bliższych szczegółów. Ciekawe, że w ich notatkach historycznych nie jest wspomniany poprzednik kierownika Jana Kunca, niejaki Derszkowicz. Wspomina onim "Personalstand der Geistlichkeit und Schulen im Breslauer k.k. Diöcesantheile im Jahre 1828".

1.

Pierwszym nauczycielem jak już na str.3. wspomnieliśmy był niejaki S c h w e c h e l k a. Skąd przybył, dokąd odszedł nie wiadomo. Starzy Suszanie wspominali, że miał być krawcem. Ale z braku źródeł nic bliższego nie wiadomo.

2.

Drugim z kolei był S z e w c z y k. O nim wiemy tyle, że pochodził z Pietwałdu i że się urodził w 1791 r.

3.

W dalszej kolejności jest wymieniany Dziekan bez bliższych danych.

4.

Gořyl. Bez bliższych szczegółów.

5.

W roku 1820 wymieniany jest Andrzej S m y c z e k jako nauczyciel prowizoryczny lat 24. Miał za sobą 5 letnią służbę. Więc posadę kantora rozpoczął w 19 roku życia. Uczył 56 dzieci. 24 chłopców i 32 dziewczynki.

6.

W i e c z o r e k.



## 7.

D e r s z k o w i c z, którego wspomina w r.1828 wymieniona wyżej publikacja uczył w tutejszej szkole do roku 1831. Miał wówczas 33 lata i 13 letni staż za sobą.

## 8.

Nauczycielem i kierownikiem szkoły był Jan K u n c urodzony w roku 1810. w Lipowcu. Instalowany w szkole w Suchej Górnej w 1831 roku. Tu założył rodzinę i wychował kilkoro dzieci, z których córka Marta wyszła w pierwszym małżeństwie za Kempnego w drugim za znanego w Suchej obywatela Jana Janeczka rolnika w "Polu". Kierownik J.Kunc zmarł w roku 1860 w 50 roku życia i w 50 roku istnienia szkoły.

## 9.

Andrzej G a w l a s był nauczycielem i kierownikiem w Suchej Górnej od roku 1860 do 1897 r. Uczył przez pełnych 49 lat, z tego w tutejszej szkole 37 lat. Zmarł w roku 1898 i pozostawił najlepszą po sobie pamięć. Był to człowiek wielkich zasług, ofiarny pracownik na niwie szerzenia oświaty i kultury w Suchej Górnej. Silny to był człowiek, dokładnie zdający sobie sprawę ze swego postępowania, który pół wieku poświęcił dla ludu jako bojownik twardej służby pedagogicznej jako wychowawca i przyjaciel młodzieży.

Urodził się 21 lipca 1830 we wsi Iłownicy w powiecie bielskim. Do szkoły uczęszczał we swojej rodzinnej wiosce, a studia średnie ukończył w seminarium w Cieszynie. Wrodzone zdolności pedagogiczne pogłębione zdobytą wiedzą, wykorzystał sumiennie w pracy nad wychowaniem młodzieży szkolnej na rzetelnych i świadomych swych celów obywateli.

Po ukończeniu zakładu seminariaralnego uczy trzy lata w Pietwałdzie a potem w Szonowie. W roku 1860 przybywa do Górnej Suchej na posadę kierownika jednoklasowej szkoły, stając się wkrótce osobliwością na którą uwagę zwracało całe ówczesne społeczeństwo. Gawlas całą swoją energię, zdolności, doświadczenie i wiadomości poświęcił bez reszty na ołtarzu oświaty ludowej. Widzimy go wszędzie tam, gdzie idzie o sprawy upowszechnienia kultury, o oświatę dla chłopów i robotników, o miłość dla bliźniego, o kochanie ziemi ojczystej, mowy i zwyczajów. Obok wymienionych już na innych stronicach tego przyczynku cech i



zasług Gawlasa, trzeba dodać, że stał się pierwszym korespondentem "Gwiazdki Cieszyńskiej". Był jednym z założycieli "Kółka Rolniczego i Oświaty w Suchej Górnej". Członkiem założycielem "Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego w roku 1885, oraz członkiem "Towarzystwa Naukowej Pomocy", które miało za zadanie wspieranie i pomaganie ubogim uczniom uczących się w średnich zakładach naukowych. Oddany sprawie narodowej hojną ręką wspierał wyżej wspomniane Towarzystwa i Związki nie żałując grosza również na inne cele społeczne i dobroczynne. Cały uciulany kapitał w wysokości 37.000 reńskich przeznaczył "pro publico bono". Poważna ta suma była oszczędnością całego jego skromnego życia. Mógł tak wielki na ówczesne czasy kapitał zebrać dzięki niesłychanej pracowitości i zapobiegliwości. Cały wolny czas poświęcał na wyrób zeszytów /zwanych wtedy pisankami/ dla dzieci szkolnych, które sam zwszywał i liniował. To samo dotyczy katalogów klasowych. Wyrabiał nawet domowym przemysłem atrament, którego używały dzieci szkolne za minimalną opłatą./Tu dodać muszę, że jeszcze w roku 1905 dzieci musiały składać po dwa halerze miesięcznie na zakup atramentu do szkoły/. Atrament choć domowej roboty był doskonałej jakości skoro po 100 latach wszelkie pisma pisane tym atramentem są wyraźne i czytelne.

Gawlas miał oryginalne upodobania. Np. przez długie lata używał do pisania wyłącznie gęsiego pióra, chociaż stalówka znana była już od 1830 roku. Dodać trzeba że w szkole zaczęto używać powszechnie stalowego pióra gdzieś około roku 1870.

Kierownik Andrzej Gawlas rozumiał, że chłop i robotnik nie tylko winien się modlić w kościele, ale jednocześnie uczyć się w szkole i poza szkołą. To też nie tylko że szkołę postawił z miejsca na wyższym poziomie nauczania i wychowania, ale wpływy jego sięgały i poza szkołę, kierując młodzież na drogę cnoty i obowiązku. Był też wrażliwy na ludzką biedę, wspierając gdzie tego była największa potrzeba. Zapisując w testamencie swoje oszczędności na cele socjalno-społeczne, nie zapomniał nawet o swoim pasterzu krów, zapisując dla niego 50 reńskich.

Obywatele doceniając jego zasługi dla rozwoju oświaty w Suchej Górnej, uczcili jego Jubileusz 30 lecia pracy pedagogicznej w tutejszej szkole, przyznając mu tytuł honorowego obywatela Górnej Suchej. Uroczystość odbyła się 2 maja 1890 roku z wielką paradą, bo urządzono wielki Fackelzug, w którym wzięło udział 100 górników umundurowanych. W pięć lat później 26.11.1895. otrzymał Gawlas srebrny krzyż zasługi z koroną od cesarza Franc. Józefa I.

Dzień jego pogrzebu 23 marca 1898 r. był dniem powszechnej żałoby Górnej Suchej.



10.

W roku 1869 przybył do tutejszej szkoły po raz pierwszy jako drugi nauczyciel, kandydat sem. naucz. nazwiskiem H l a w a c z. Objął posadę w charakterze siły pomocniczej w związku z reorganizacją szkoły z jednoklasowej na dwuklasową. Po niespełna rocznym nauczaniu został ze szkoły usunięty jako nałogowy opójd i szuler.

11.

Z nowym rokiem 1870 obejmuje posadę pomocniczego nauczyciela Jan N i e m i e c, dotychczasowy nauczyciel na szkole we Frydku. Po dwuletniej pracy na szkole Suskiej, przeniesiony został w roku 1872 na posadę nauczyciela do Zawady.

12.

W październiku 1872 r. przychodzi na opróżnione miejsce Antoni K a s p e r l i k, który uczy do roku 1875 poczem powołany został na posadę nauczyciela do Żywocic.

13.

Po czternastu miesiącach, które supluje kier. Gawlas z powodu braku nauczycieli, przychodzi na posadę pomocniczy nauczyciel Józef B a j o r e k, który uczy w tutejszej szkole tylko do końca 1876 roku.

14.

Od 1 stycznia 1877 roku objął posadę w miejsce Józefa Bajorka, Adam K o ż d o Ń, który przybył do Górnej Suchej z Istebnej. W roku 1882, dnia 2 stycznia odszedł na posadę do Koniakowa po 5 letnim nauczaniu w Suchej.

15.

W tymże samym roku 1882 w miejsce Adama Koźdonia przychodzi na posadę nauczyciela prowizorycznego /Unter-lehrer/ Ferdynand R z e c h a c z e k. W październiku następnego roku opuścił posadę udając się na szkołę do Łomnej Dolnej.

16.

Pod koniec 1883 roku obejmuje wakującą posadę kandy-



dat naucz. Antoni S i w e k, pierwszy Górnosuszanin nauczyciel, wychowanek tutejszej szkoły. Antoni Siwek był synem rolnika Franciszka Siwka nr.23, / w naszych czasach Paździora H. potem Rosmanith Henryk/. który po dwóch latach nauki na tutejszej dwuklasówce, przeniesiony został na stałą posadę do Rychwałdu, gdzie założył rodzinę, która do dziś dnia tam mieszka.

17.

W sierpniu tj. z początkiem nowego roku szkolnego 1885/86, przychodzi na posadę Alojzy S i k o r a, który po 7 latach owocnej pracy odchodzi z Górnej Suchej na nową placówkę do Zebrzydowic. W późniejszych latach był kierownikiem szkoły w Raju i po pierwszej wojnie światowej odszedł na emeryturę. Zmarł w czasie II wojny.

18.

Na opróżnione miejsce przez Alojzego Sikore przychodzi w 1892 r. Bernard K o c z o r e k z Zebrzydowic ale po 4 miesiącach opuszcza posadę.

19.

Na nie obsadzone miejsce zgłasza się pomocniczy nauczyciel Gabriel S c h m i d, człowiek bardzo zdolny, miły w obęjściu a przytym muzykalny.

Gabriel Schmid był Górnosuszaninem ur.26.II.1864 roku w domu pod nr.21 zwanym do dziś dnia "Szmitkówka". Po ukończeniu tutejszej szkoły wyuczył się ślusarstwa. Jednak za radą swojego dawnego nauczyciela Gawlasa, kształcił się dalej, a będąc nie przeciętnie zdolny ukończył seminarium, poświęcając się zawodowi nauczyciela. Jako wielki miłośnik muzyki obejmuje posadę organisty w r.1895 po Andrzeju Gawlasie, który z powodu sparaliżowanej lewej ręki organistowstwa zaniechać musiał. Schmid jako człowiek nowszej daty, uczył po prostu ludzi śpiewać w kościele, zaprowadzając nie znane u nas dotąd pieśni, zwłaszcza przepiękne polskie koledy. Założył też w Suchej Górnej orkiestrę złożoną z młodych górników, których uczył grać w swoim prywatnym mieszkaniu, latem w obszernej altanie swego rodzinnego domu. Z jego szkoły muzycznej wyszli znani przed wojną w Górnej Suchej muzykanci: Augustyn Godula i Augustyn Palowski, którzy grywali przez długie lata w własnej orkiestrze zwaną potocznie "Kapela Godulowa".

Kiedy weteran nauczycielstwa Andrzej Gawlas poszedł



w stan spoczynku, Schmid zostaje wyznaczony na jego miejsce, lecz niestety z powodu daleko posuniętej gruźlicy płuc po niespełna dwóch latach kierowania szkołą, umiera dnia 2 stycznia 1898 roku. Przez śmierć Gabriela Schmid'a zesłała do grobu postać rokująca wielkie na przyszłość nadzieje, to też żałowany był szczerze przez wszystkich Górnosuszan.

## 20.

Po śmierci dwóch wybitnych wychowawców, szkoła została bez nauczycieli. Wtedy władze szkolne posłały na osieroconą szkołę niejakiego Ryszarda G a b s d i l a zaku- tego Niemca, w którego domu rozmawiano tylko po niemiecku, to też dwaj jego synowie słabo mówili po polsku. Człowiek ten choć uczył tylko parę miesięcy w szkole, nie zostawił w Suchej dobrego po sobie wspomnienia. Był to nałogowy pijak i łapownik, którego dzieci wykradały z gabinetu szkolnego pomoce naukowe przeczechrowując je za jaja i masło, On sam kazał uczniom przynosić nabiał a nawet kury czy inny drób. Bezwstydnik ten przychodził codziennie do klasy zapijaczony, przeklinając dzieci śmiejące się ze swojego nauczyciela pociągającego za tablicą co chwila z flaszki. Szczęście, że po rozpisaniu konkursu i wybraniu nowego kierownika, został ten pijus z posady górnosuskiej odwołany i przesadzony do Rudnika.

## 21.

Od dnia 1 września 1898 roku objął posadę kierownika szkoły Wiktor F ó j c i k, którego wybrano z pomiędzy 6 zgłoszonych w konkursie kandydatów. Należał on do popularnych postaci w Suchej Górnej. Wszyscy obywatele znali jego smukłą wojskową postawę o smagłym obliczu i kruczo czarnych włosach. Jako wychowawca i pedagog zjednał sobie poważanie u szerokiego obywatelstwa, a u młodzieży zyskał miłość i zaufanie.

Wiktor Fójcik urodził się w Markłowicach Dolnych w roku 1869 jako syn tamtejszego rolnika. Mature seminarium niemieckiego w Cieszynie zdawał w roku 1889 poczem pracował jako pomocniczy nauczyciel w Zebrzydowicach i Rychwałdzie. Na kierownika szkoły w Górnej Suchej został wybrany dzięki poparciu ks. Gabriela Meixnera miejscowego proboszcza. Młody, bo 30 letni kierownik zabrał się energicznie do pracy w szkole, zyskując uznanie rodziców i przełożonych. Naturalnie że miał i przeciwników, nawet w samej Radzie Szkolnej, której był członkiem. Młodzież jednak



garnęła się do niego był bowiem pierwszorzędny bajarzem i opowiadaczem. Gdy opowiadał jaką bajkę czy swoje wrażenia podróżnicze, była tak zasłuchana i wpatrzona w niego jakby sama przeżywała i brała udział w tym co słyszała z ust gawędziarza. Opowiadania umiał ilustrować żywą gestykulacją i modulacją głosu i pod tym względem miał prawdziwe aktorskie zdolności.

Jako zamiłowany przyrodnik i krajoznawca, urządzał częste wycieczki po kraju i zagranicę a wrażenia turystyczne opowiadał później działwie, zachęcając ją do umiłowania przyrody i do poznania kraju ojczystego.

Był też rozmiłowany w wiedzy okultystycznej i pilnie badał t.z. zjawiska nadprzyrodzone, przyczem próbował swej siły hypnotycznej, przez co budził wielkie zaciekawienie u Górnosuszan.

Wolny od pracy nauczycielskiej czas poświęcał pszczerstwu. W ogrodzie Starej Szkoły znajdowały się jego dobrze zagospodarowane ule. Była to może największa pasieka w owym czasie w Górnej Suchej.

W roku 1905, kiedy powracał na rowerze do domu, napadli go w Solcy dwaj pijani awanturnicy Bystroh i Feber i w nie ludzki sposób zmartretowali. Życie jego wówczas wisiało na włosku. Według wypowiedzi lekarzy, dzięki tylko jego silnej woli powrócił do zdrowia.

W młodości swojej Fojcik hołdował kulturze niemieckiej jak wielu ówczesnych wychowanków seminarialnych. Zaznaczyło się to w jego społecznej postawie. Założył np. w roku 1900 niepotrzebny nikomu z Suszanów "Związek Weteranów Wojskowych". Nie długo potem zmienił zapatrywanie i stał się gorliwym zbieraczem rzeczy śląskich. Gromadził wyrazy i zwroty gwarowe, a w rękopisach pozostawił kilkanaście nowel, humoresek i monologów w naszym narzeczu śląsko-polskim. Publikował też w prasie i w kalendarzach /np. Kalendarzu Prawa Ludu/ opowiadania satyryczno-humorystyczne pisane gwara cieszyńską.

W roku 1919 przeszedł na emeryturę i zamieszkał w swojej rodzinnej wiosce Markłowicach, a pod koniec swojego żywota w Czeskim Cieszynie. Wyprowadzając się ze Suchej w roku 1921 ofiarował szkole duży i piękny zbiór mineralogiczny.

Warto zaznaczyć, że kierownik Fojcik był wielkim miłośnikiem śpiewu. Sam śpiewał pięknym tenorem, a jako organista był zawsze podziwiany i chętnie słuchany. Takiego śpiewaka i organiste zazdrościły Górnej Suchej okoliczne parafie. Zmarł w Cieszynie Czeskim, dnia 8 grudnia 1934 roku i tam na cmentarzu pogrzebany został. Nad jego mogiłą przemówił w imieniu Górnosuszan jego były uczeń ob. Alojzy Sznapka.



## 22.

Równocześnie wraz z kierownikiem Wiktorem Fójcikiem przybył z Rychwałdu do Górnej Suchej jako nauczyciel pomocniczy Augustyn P a r z y k, przeniesiony przez Powiatową Radę Szkolną na tutejszą szkołę. Augustyn Parzyk był średniej miary wychowawcą. Jako środka pomocniczego może za często używał kija. W owych czasach nie było to nic zdrożnego, gdyby Parzyk wymierzał kare bezpośrednio sam, nie używając do tego jako pomocników starszych i silnych uczniów, zwłaszcza jednego nazwiskiem Strzelecki. Taka metoda pedagogiczna nie była zbyt budująca i spotkała się też z kategorycznym sprzeciwem rodziców. Sprawa oparła się o kierownictwo i Radę Szkolną i Parzyk musiał zaniechać takich środków wychowawczych.

Nauczyciel ten miał wielki talent rysowniczy. Będąc w towarzystwie /a był wesołego i towarzyskiego usposobienia./ bardzo często namalował czyjaś karykaturę ku uciesze zebranych. Jako drugą ciekawostkę należy dodać, że Parzyk jako pierwszy w Suchej Górnej zaczął jeździć na nartach, podziwiany przez Suszanów, którzy pierwszy raz coś podobnego w życiu widzieli.

Parzyk uczył na tutejszej szkole 5 lat, poczem w roku 1903 przeniesiony został na posadę do Chybia.

## 23.

W miejsce ob. Parzyka przybył w roku 1903 z Ogrodzonej Stanisław G o g u l s k i ur. 19.I. 1877 roku, który tam w jednoklasowej szkole pełnił obowiązki prowizorycznego kierownika. Po dwóch latach nauczania w tutejszej szkole został odwołany z dniem 15 września 1905 na stanowisko tymczasowego kierownika w Mnisztwie ad Cieszyn. Ostatecznie osiadł na stałe w Łąkach gdzie na tamtejszej szkole pełnił obowiązki nauczyciela aż do swojej śmierci.

## 24.

Do nauczycieli, którzy trwałą pozostawili pamięć po sobie w Suchej Górnej należał Jan G ó r n y. Urodzony w roku 1876 w Ślemieniu pow. Żywiec, przybył na Śląsk, skierowany tu po ukończeniu seminarium nauczycielskiego w Krakowie. Do tutejszej szkoły przyprowadził się z Markłowic w roku 1903, gdzie pełnił obowiązki nauczyciela prowizorycznego.

Jako pedagog utalentowany, zajął się odrazu pracą nad wychowywaniem naszej górnosuskiej młodzieży. Bardzo



sumienny w pracy szkolnej, dobry dla dzieci i sprawiedliwy a przez stały uśmiech na twarzy potrafił sobie zaskarbić serca młodych swych uczni. Traktował wszystkie dzieci jak ojciec, bez względu na to czy to było dziecko biednych czy zamożnych rodziców. W czasie dłuższych pauz, zwłaszcza w godzinach południowych, kiedy przerwa w nauce trwała godzinie a nawet i więcej, bawił się często z chłopcami na alei przed szkołą w tak zwanego "plika" a z dziewczętami grywał znów w "Koble". Był bardzo czynny i w pracy pozaszkolnej, szczególnie w założonym w roku 1904 Towarzystwie Szkoły Ludowej, którego od roku 1905 był prezesem aż do czasu, kiedy złożony ciężką niemocą zmuszony był pracą w Towarzystwie przerwać. /1910/

Zasługi jego potrafili ocenić obywatele, bo kiedy rozgrywała się walka o stały etat nauczycielski przy tutejszej szkole, w dwukrotnym głosowaniu zwyciężył /pomimo rekursów/ kontrkandydata Jana Firlę, mimo że brat jego Rafał tego czasu był przewodniczącym miejscowej Rady Szkolnej i wywierał wpływ na wybór swojego brata Jana.

Górny należał do popularnych postaci w Górnej Suchej. Wzięcie swoje zawdzięczał pełnej młodzieńczego zapału pracowitości i poza szkołą, udzielając doksztalcającej się młodzieży lekcji, zwłaszcza języka niemieckiego, którego znajomość ułatwiała w ówczesnych czasach osiągnięcie lepszych warunków życiowych. Poza tym prowadził agendy gminne jako pomocnik wójta a raczej burmistrza bo tak u nas mawiano.

Krótko stosunkowo, bo tylko niespełna 8 lat pracował na terenie szkoły. Zżarła go proletariacka choroba suchoty gardła i dnia 30 marca 1911 roku zmarł cicho, jak cicho i bez rozgłosu pracował. Pozostawił po sobie powszechny żal i lukę w życiu publicznym.

## 25.

Nauczyciel Stanisław C i e j k a przydzielony został do tutejszej szkoły z nowym rokiem szkolnym 1904-05, kiedy otwarto dalszą 4 klasę, na mocy rozporządzenia Krajowej Rady Sz. pismo š1615-Sch 108.

Stanisław Ciejk a dotychczasowy nauczyciel w Łodygowicach w Galicji był typem nerwowego elegancika. W nauce był bardzo wymagający a przy tym ogromny gorączka. Z tego to powodu ciągle się o nim mówiło i był przedmiotem rozmów uczni całej szkoły przez cały czas pobytu u nas.

Po rocznym zaledwie nauczaniu na tutejszej szkole, przeniesiony został na prowizorycznego kierownika szkoły do Ogrodzonej pow. Cieszyn.



Do grona nauczycielskiego w roku 1904/05 należał Franciszek M u s z y ń s k i, przybyły z Dąbrowej, który od 1 czerwca 1904 r. aż do 15 września 1905 roku nauczał w tu-tejszej czteroklasówce, poczem odwołany został na szkołę do Michałkowic przy Polskiej Ostrawie.

Charakterystyczną postacią na terenie szkoły i gminy była nauczycielka robót ręcznych dla dziewcząt, Anna H e n s l e r. Był to typ starej panny z potężnym wolem, na którym błyszczał zawsze złoty łańcuszek od zegarka. Pochodziła z Leskowca od Frydku i przyznawała się do narodowości niemieckiej. Po polsku nie umiała ani słowa. W szkole posługiwała się językiem czeskim, tu i tam wtrącając jakieś łamane słowo polskie. Na przykład chcąc powiedzieć "chłopcy pocichu", mówiła - "pocihi klopцы", co wywoływało zawsze burzę wesołości a ją doprowadzało do pasji. Była ciągłym pośmiewiskiem dzieciarni, zwłaszcza ze strony chłopców, którzy jej dokuczali przy każdej okazji. W czasie wiosennych rozstopów lub jesiennych deszczy aleja kościelna pełna była wówczas kałuży wody i błota. W taki czas chłopcy zawsze mijali ją w pełnym pędzie skacząc w największe bajora obryzgując przytem błotem ubranie i twarz Henslery jak ją pospolicie nazywano. Było to dla niej tym dotkliwsze, że była wielką strojnisią i kokietką co u takiej leciwej już panny śmiesznie wyglądało. Skargi nie na wiele się zdały, bo nikogo a raczej mało kogo z chłopców знаła, a ci co byli oto pytani nikogo nie zdradzili. Zresztą w gronie nauczycielskim nie była lubiana.

Mieszkała w budynku pofabrycznym nr. 122 na parterze, zaś na I piętrze był posterunek żandarmerii, gdzie mieszkało trzech młodych i jak byki zdrowych żandarmów: Kotrupczyk, Gębala i Hulwa. O nich to i o "pannie" Henslerównie opowiadano sobie w Suchej różne pikantne historyjki.

Henslera uczyła przed przybyciem do nas w Średniej Suchej. Do Górnej Suchej miał ją sprowadzić ówczesny wójt i członek Rady Szkolnej Jan Krzystek, jakoteż i Dr. Glasera, a to na złość górnikom, z którymi drzył koty, a którzy domagali się polskiego lekarza Kasy Brackiej w Suchej Górnej. Na marginesie trzeba dodać, że Krzystek był wrogiem socjalistów i do historii należeć będzie jego walka z górnikami w okresie budowy Domu Robotniczego.

Henslerówna uczyła robót ręcznych przez 15 lat w tu-tejszej szkole, a to od roku 1905-1920, w którym to roku zmuszona była pójść na emeryturę i wyprowadzić się ze Suchej Górnej.



Do nauczycieli i wychowawców, których nazwiska pozostaną zawsze w żywej pamięci Górnosuszan, należeć będzie nauczyciel i kierownik Paweł M y r d a c z. On od roku 1913 był faktycznym kierownikiem szkoły, chociaż nominację urzędową otrzymał dopiero w roku 1923.

Od samego wstąpienia w progi naszej szkoły tj. od roku 1905, tworzył w niej nową atmosferę i wносił do niej nowe wartości. Swoją pracowitością i wytrwałością postawił szkołę na wysokim poziomie, podnosząc wiedzę jej wychowanków, którzy po opuszczeniu szkoły dawali sobie łatwo radę w ówczesnym trudnym życiu.

Nie tylko pracy szkolnej poświęcił swoją wiedzę i doświadczenie, ale pracował niemniej intywnie na niwie społecznej. Od roku 1911 - 1918 był sekretarzem i skarbnikiem gminy. Trudna ta i odpowiedzialna praca, szczególnie w okresie I wojny światowej przysporzyła mu wielu wrogów, co skrupiło się na nim w czasie wyborów kierownika szkoły w roku 1921.

Kierownik Myrdacz miał wrodzone zdolności malarskie i muzyczne, które wykorzystywał w pracy pozaszkolnej. On to wraz z swoją żoną Julią zapoczątkował w Suchej Górnej coroczne przedstawienia dzieci szkolnych, szczególnie przedstawienia jasełkowe cieszyły się przez wiele lat niesłabnącym powodzeniem. Do tego celu wymalował bezinteresownie scenę zbudowaną przez Tow. Szkoły Ludowej. W jego opracowaniu muzycznym i pod jego dyrygenturą wykonano w Suchej Górnej kilka wodewilów i operetek jak: "Chata za wsią", "Pani wójtowa", "Pańszczorze", "Śpiący rycerze", /Jana Łyska/. "Św. Barbara", "Polska wiosna" i wiele innych. Wystawienie tych sztuk przyczyniło się nie mało do umuzykalnienia naszego społeczeństwa górnosuskiego. W roku 1910 został wybrany Prezesem Koła T S z L, a od roku 1913 i Koła Macierzy Szkolnej. Gdy w roku 1924 powołano do życia Gminną Rodzinę Opiekuńczą od razu stanął na czele tego zasłużonego humanitarnego Towarzystwa, w którym pracował z powodzeniem aż do II wojny światowej. Przez kilka lat kierował pracami "Gminnej Komisji Oświatowej", a nawet przez 6 lat zasiadał w Wydziale Gminnym.

Po rozgraniczeniu Śląska Cieszyńskiego i ustąpieniu z kierownictwa szkołą naucz. Karola Kokotka, większość obywateli upatrzyła młodego nauczyciela i organistę Henryka Mokrosza na przyszłego kierownika, sprzeciwiając się na wielkim Zgromadzeniu obywatelskim w Dom. Rob. kandydaturze Myrdacza na stanowisko kierownika szkoły.

Przyczyną protestu były dwa powody. Primo: Nauczyciel Myrdacz był wyznania ewangelickiego a większość ro-



dziców posyłających dzieci do szkoły była katolicka, więc chciano mieć kierownika katolika. Secundo: Pamiętano stanowisko Myrdacza w czasie minionej wojny. /1914-18/ Myrdacz jako sekretarz gminny i kierownik aprowizacji przydzielał kartki chlebowe, a że kierował się zbyt literą prawą a nie sumieniem, przybywało mu coraz więcej wrogów osobistych. W chwili, kiedy potrzebował poparcia obywateli, odmówiono mu go, wypominając mu jego austrofilskie stanowisko, za które miał otrzymać medal zasługi. Jakkolwiek tam było, Myrdacz nie robił tego z austriackiego patriotyzmu, ale aby wykazać władzom iż jest w gminie niezbędnie potrzebny i tym samym uniknąć powołania do wojska i pójścia na front. Walka o stanowisko kierownika szkoły poparta obustronnymi rekursami trwała dwa lata. Władze szkolne stanęły po stronie Myrdacza, dając do zrozumienia obywatelom, że mają zamiar jego na to stanowisko zatwierdzić. Tak się też stało. Dnia 8 czerwca 1923 roku nadeszła z Pragi nominacja Myrdacza na stanowisko kierownika szkoły. - Myrdacz miał możnego protektora w osobie dr. Glasera, który wtedy piastował urząd Komisarza gminy i przewodniczącego Sekcji szkolnej. /Na ucho szeptę, że byli obustronnymi ojcami chrzestnymi swoich dzieci./

Okazało się, że było to najrozsądniejsze rozstrzygnięcie sporu. Obywatele pogodzili się z takim stanem rzeczy, a przyszłość wykazała że wybór był dobry.

Myrdacz przez całe 34 lata pracy w Górzej Suchej, reprezentował sobą cenniejsze walory, - był człowiekiem twórczym, wiedział czego chce nie tylko dla szkoły - ale i dla siebie. Te elementy sprowadzają go do ludzkich wymiarów. Okazało się to w czasie okupacji hitlerowskiej. Pozbawiony swojej ukochanej szkoły a tym samym i warsztatu pracy i chleba, zmuszony był jako nie zdolny do pracy fizycznej przyjąć "Volksliste" i pójść na służbę do wroga. Jako wychowanek niemieckiego seminarium w Cieszynie i zbraku niemieckich sił nauczycielskich, nie miał z przyjęciem wielkiej trudności i został od razu skierowany na nauczyciela do Mnisztwa..

Będąc zawsze konsekwentny pojął swą nową służbę może nazbyt gorliwie, bo jak słuchy dochodziły do Suchej, potrzebował ze stronami tłumacza. Ile w tym wszystkim prawdy nikt tego nie sprawdzał. Ale już sam fakt, że Myrdacz zmienił po wojnie nazwisko na R d a c z, mówi nam wiele.

My Górnosuszanie śledzący rozwój historyczny naszej wioski, dostrzegamy wagę gatunkową jego pracy na terenie gminy i specyficzną rolę jaką odegrał jako nauczyciel i kierownik szkoły i obywatel w życiu oświatowo-kulturalnym i społecznym.



Paweł Myrdacz, urodził się 22 czerwca r. 1884 w Trzyńcu w rodzinie hutniczej. Seminarium niemieckie /polskiego jeszcze nie było/ ukończył w Cieszynie w roku 1905. Przybył do Górnej Suchej równocześnie z Julią Gonsiorkówną /przyszłą swoją żoną/ na miejsca opróżnione przez naucz.: Ciejkę i Muszyńskiego. Była to jego pierwsza posada po zdaniu matury, a napewno byłaby jedyna gdyby nie okupacja niemiecka.

Swoją wysoką, tyczkową postawą i sposobem noszenia się zwracał na siebie uwagę każdego kto go po raz pierwszy spotykał. Białe jego oblicze o nosie a la Kościuszkę, długie włosy, kołnierz staroświecki stojący, z wywiniętymi rogami i zamiast krawata - fontań, nadawało jego postaci coś z bohemy artystycznej. W swojej młodości chorował na TBC i leczył się w Abazzii, a przez wstrzemięźliwe życie i codzienne spacerowanie, zachował czerstwe zdrowie do kresu swojego życia. Mieszkał jako emeryt w Czeskim Cieszynie, a początkiem 1960 r. zamieszkał z córką Ireną w Cieszynie Polskim.

W dniu, 12 lutego przyszła do Suchej Górnej niespodziewana przez nikogo wiadomość o śmierci Pawła Myrdacza alias Rdacza. Zdziwienie było powszechne bo nie spodziewano się tak nagłej śmierci przy jego uregulowanym trybie życia.

Pogrzeb jego odbył się dnia, 14 lutego 1960 r. na cmentarzu kom. w Czeskim Cieszynie, przy udziale bardzo wielu jego byłych uczniów ze szkoły suskiej. Nad grobem w imieniu Polonii Górnosuskiej przemówił o zasługach zmarłego były jego uczeń i współpracownik naucz. Józef Palowski.

## 29.

Z rozpoczęciem roku szkolnego 1905/06 zaczęła nauczać na tutejszej szkole Julia Gonsiorkówna. Była siłą pomocniczą, nie miała bowiem kwalifikacji seminarialnych, tylko egzamin nauczycielki robót ręcznych. Pochodziła ze Strumienia, gdzie się urodziła w roku 1879. Była gospodarzem klasy I, którą uczyła przez lat 6 aż do zamążpójścia za Pawła Myrdacza. Dwa razy jeszcze obejmowała posadę nauczycielki a to: w r. 1913/14 jako zastępczyni urlopowanej naucz. robót ręcznych Anny Henslerówny, i po wybuchu wojny światowej w 1914 r. za powołanego na front naucz. Franciszka Szewieczka.

Jako nauczycielka i pracownica społeczna zasłużyła sobie również na trwalszą pamięć. Już zaraz w pierwszym roku po objęciu posady zostaje bibliotekarką biblioteki Tow. Szkół Ludowej i jak podaje protokół tego Towarzystwa, to jedynie biblioteka dawała znać o istnieniu Tow. Sz. Lud. Nie będąc już nauczycielką czynną, pomagała jednak dalej swojemu mężowi przy ćwiczeniu i reżyserowaniu sztuk teatralnych a zwłaszcza jasełek grywanych przez młodzież szkolną. Udzielała też



przez wiele lat lekcji języka niemieckiego młodzieży udającej się na dalsze studia do szkół wydziałowych/"Bürger-schule/ lub średnich.

Julia Z Gonsiorków-Myrdaczowa była kobietą energiczną, dobrą matką i gospodynią. Żyła się bardzo z górnosuskimi stosunkami, to też z wielkim żalem żegnała naszą wioskę i jej obywateli przy wyprowadzaniu się w czasie okupacji na nową posadę jej męża do Mnisztwa pod koniec 1939 roku. I ona przeżyła w ciągu 70 letniego życia wiele trudów i kłopotów a II wojna i okupacja hitlerowska była dla niej również wielkim ciosem, to też stale upadała na zdrowiu, aż dnia 8 kwiednia 1951 roku umarła w Cz.Cieszynie, pogrzebana na tamtejszym cmentarzu.

### 30.

Osiem miesięcy tylko uczył Andrzej S u b i k w Górnej Suchej. W kwietniu 1906 odwołany został na posadę do Zamarsk. Szkoda się stała dla naszej szkoły, że Andrzej Subik nie pozostał na stałe w Górnej Suchej. Był tęgim metodykiem i dydaktykiem. Zrzędzeniem losu nie dane mu było zakotwiczyć się na stałe w Suchej. Uczył między innymi w Piotrowicach i Stonawie.

Po powrocie z wojny światowej powołano go na posadę nauczyciela seminarium w Bobrku, gdzie wykładał w roku szkolnym 1919/20 literaturę i geografię.

Zmarł, dnia 15 stycznia 1920 roku w Górnej Suchej. Przyjechał na święta Bożego Narodzenia do żony, która była córką śp. Kukucza szafarza dworskiego i znanego ~~homo~~opat<sup>1920</sup>aty, oraz siostrą prof. Kukucza zmarłego w czasie wojny naucz.gimnazjum Św. Anny w Krakowie.

Pogrzeb prof. Andrzeja Subika odbył się na miejscowym komunalnym cmentarzu, przy współudziale grona profesorskiego sem. naucz. i licznych rzesz obywateli. Śpiewał Chór Kan.Naucz. pod batutą pof. Karola Hławiczki. Mowę pogrzebową wygłosił dyrektor sem naucz. prof.Sznepka.

### 31.

Z Piotrowic przybył do naszej szkoły w roku 1906 nauczyciel Tomasz L e g e r s k i, alias Legiera, bo tak go pospolicie nazywano za jego trochę rubaszny charakter, ale naogół z dobrym sercem. Był niezłym metodykiem. Lubił jednak często zaglądać do kieliszka. Przez kilka lat był bardzo wzorowym nauczycielem. Od czasu jednak jak popadł w konflikt z kierownikiem Fójcikiem i zaczął z nim i jego przyjaciółmi toczyć cichą walkę, szukał animuszu a może



zarazem i ukojenia w alkoholu. Picie wódki nie przybrało jednak u niego jakiegos katastrofalnego zgorszenia, nie mniej jednak nauka na tem i powaga jego samego cierpiała. Często zdarzało się, że w czasie nauki wymykał się do pobliskiego konsumu gdzie wypijał szybko "achtlik" / 1/8 l./ i powracał aby naukę prowadzić dalej. Wtedy w czasie lekcji podochocony alkoholem wiele dzieciom przebaczał nawet ich nieuctwo, a słownictwo jego było wtedy o wiele bogatsze o wyrażenia takie jak: "ciągnij bo ci kopnę do łajera", lub "ty bękarcie". Gdy jednak wchodził do klasy bez charakterystycznego uśmiechu pod sumiastym wąsem, strach padał na całą czwartą klasę, w której był gospodarzem i nauczycielem. Wówczas widocznie zdawał sobie z tego sprawę, że trzeba nadrobić w nauce zaniedbania. Stawał się wtedy bardzo wymagający i surowy, a metalowa linijka za często pojawiała się w jego ręce, którą walił w łapy bez różnicy chłopiec czy dziewczyna, nie darując nawet własnej córce Elzie. W chwilach takiego opamiętania Legierski nauczył dużo.

W pracy pozaszkolnej jednak udziału nie brał. Choć nauczał w okresie, kiedy w Górnej Suchej pracowano nad uświadomieniem narodowym intensywnie, on patrzył obojętnie na sprawy narodowe, bo duch narodowy u niego był słaby, a będąc orientacji filogermańskiej czytał i pisał do koźdoniowskiego "Ślązaka".

Legerski uczył w Suchej Górnej 6 lat z przerwą 9 miesięczną, kiedy z dniem 22 listopada 1907 r. powołany został na zastępcę chorego kierownika Józefa Schokały w Cierlicku.

Z nowym rokiem szkolnym 1908/09 Legerski znów nauczał w szkole górnosuskiej, i w czasie nieobecności kierownika Fójcika, zastępował go w funkcji organisty aż do czasu gdy chorobliwa ombicja i osobista niechęć wywołała u nich ustawiczne tarcia i scysje, że nawet obywatele podzielili się na dwa obozy komentujące walkę obu antagonistów. Nie było to budujące, tym więcej, że niezgoda między inteligencją Górnosuską trwała już od paru lat. Wspomina o tym nawet "Gwiazdka Cieszyńska" w nr. 12 z roku 1905., że: "inteligencja górnosuska zamiast pomagać w pracy oświatowej naszemu ludowi, to się wykłóca po gospodach."

Wreszcie te rozgrywki na tle osobistym zakończył sam Legerski. Choć był na naszej szkole nauczycielem stałym, rzucił posadę i wyprowadził się z mieszkania służbowego, zamieszkując tymczasowo na Pasiekach w domu nr. 237 ob. Ignacego Guziura. Zaś z nowym rokiem szkolnym 1912/13 opuszcza Górną Suchą udając się na posadę kierownika szkoły w Witkowicach. Była to szkoła prywatna utrzymywana



przez "Gwarectwo kopalń i hut" witkowickich dla swoich robotników narodowości polskiej.

Przeszło 16 lat nauczał jeszcze Legerski na szkole w Witkowicach, poczem w roku 1928 odszedł na emeryturę i zamieszkał w Polskim Cieszynie.

Nauczyciel Tomasz Legierski urodził się w roku 1871 w beskidzkiej wiosce Istebnej. Do szkoły uczęszczał w rodzinnej wiosce, a seminarium niemieckie kończył w Cieszynie.

Wpływ szkoły niemieckiej sprawił, że był w młodości wychowawcą o duchu bardziej germańskim. Z chwilą jednak gdy zaczął pracować w szkole w Witkowicach, stał się zwłaszcza po I wojnie gorącym aktywistą "Polskiego Związku Szkolnego na Morawach" i obrońcą spraw polskich. Kilkakrotnie z ramienia tego związku brał udział w Walnym Zgromadzeniu Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, zabierając głos w niejednej żywotnej sprawie dotyczącej Polonii na Morawach.

### 32.

Gdy Tomasz Legerski odszedł na zastępstwo do Cierlicka w 1907 r., to na jego miejsce przybył Józef W i l c z y ń s k i dotychczasowy nauczyciel czteroklasowej szkoły w Skrzeczoniu. Wilczyński uczył tylko owych 9 miesięcy nieobecności nauczyciela Legerskiego. Po nie otrzymaniu definitywnego kierownictwa szkoły w Cierlicku, Legerski powrócił na powrót do szkoły suskiej, a Wilczyński jako nadliczbowy przesadzony został do Małych Kończyc na tamtejszą szkołę jako nauczyciel prowizoryczny.

### 33.

Kiedy w nowym roku szkolnym otwarto dalszą paralelkę przy klasie trzeciej, powołano nową siłę nauczycielską w osobie Jerzego D o r d y dotychczasowego prowizorycznego nauczyciela w Brennej.

Dorda urodził się w Nawsiu w r. 1879, był ewangelikiem i uczył 3 lata na naszej szkole, dopóki nie popadł w konflikt z obywatelami wyznania katolickiego. Mieszkał jako kawaler w budynku szkolnym w gabinecie od frontu z widokiem na aleję kościelną. W roku 1912 w czasie procesji Bożego Ciała ku ołtarzowi postawionemu w bramie szkolnej, wyglądał przez okno swej kawalerki i śmiał się szyderczo z procesji przez co obywatele biorący udział w tej uroczystości czuli się w swych uczuciach religijnych obrażeni. W czasie owym było to grube przestępstwo. Rada Sz. zaprotestowała i postarała się o relegowanie nauczyciela



Dordy z posady w szkole górnosuskiej.

Jerzy Dorda nie był lubiany ani przez dzieci ani przez rodziców. Z natury miał charakter szorstki co jeszcze potęgował zewnętrzny jego wygląd. Rudawe swoje włosy nosił ostrzyżone na jeża, i sumiasty wąs a la kaiser Wilhelm.

W pracy pozaszkolnej brał udział o tyle, że był jednym z założycieli "Sokoła" w Suchej Górnej i pierwszym jego naczelnikiem.

Jeszcze jeden epizodzik z jego pobytu w tutejszej szkole. Dorda z lekceważeniem odnosił się do Austrii i jego Domu Habsburgów. Obojętność ta obiałała się i w szkole. Kiedy spadł ze ściany wizerunek "najjaśniejszego pana", to spokojnie postawił go na podłodze za tablicą i cesarz byłby z poza niej wyglądał nie wiedzieć jak długo, gdyby nie inspektor Koźdoń. Było to zaraz po jego nominacji na inspektora. Przychodzi do klasy III gdzie Dorda był gospodarzem i spostrzegł, że portret pana cesarza o pyrkatym nosie stoi oparty o ścianę, zamiast wisieć na honorowym miejscu nad katedrą. Widząc taką profanację majestatu przerwał inspekcję i nic nikomu nie mówiąc odjechał ze szkoły, aby po dwóch tygodniach znów do niej powrócić. Natychmiast po przybyciu wali prosto do III klasy i widzi że jego cesarska mość dalej wala się po podłodze. Zaraz kazał dać dzieciom ciche zajęcie i zwołał wszystkich nauczycieli do kancelarii kierownika, gdzie im dał odpowiednią nauczkę. Winowajcy zaś groził doniesieniem karnym. Dorda myśląc że inspektor zobaczył portret za tablicą dopiero za drugim razem, tłumaczył się, że go nie zdążył powiesić bo obraz spadł w nocy a on o tym nie mógł przecie wiedzieć. To jeszcze bardziej zirytowało insp. Koźdonia. Nie zrobił jednak donosu karnego, bo i tak Dorda opuszczał naszą szkołę za delikt w czasie Bożego Ciała.

#### 34.

Elfryda D u s c h była młodszą córką zarządcy górnosuskiego dworu Antoniego Duscha. /Dusia/ Skończyła seminarium niemieckie w Cieszyńcu w roku 1908. W tym roku szkolnym otwarto dalszą paralelkę i powołano z dniem 1 stycznia 1909 r. wyżej wymienioną do naszej szkoły jako nauczycielkę klasy II.

Uczyła w szkole niespełna trzy lata. Była Niemką urodzoną w roku 1890 w Zebrzydowicach, ale mówiła i pisała dość poprawnie po polsku.



Augustyn F u k a ł a ur. 1888 r. przejściowo tylko objął posadę nauczyciela za odchodzącą od 31.I.1911 ze służby Julie Myrdaczową. Przybył do naszej szkoły jako pomocniczy nauczyciel ze szkoły Macierzy Szkolnej w Wielkich Kończycach. Uczył tylko do 15 września 1911 tj. 8 miesięcy. włącznie z wakacjami.

Augustyn Fukała był Średniosuszaninem, urodził się w domu zwanym "Kocurówka" na granicy Średnio-Górnosuskiej. Do swojej rodzinnej wioski został też wprost z naszej szkoły przeniesiony, gdzie jako stały już nauczyciel pracował na tamtejszej szkole 30 lat i po II wojnie poszedł na emeryturę. Już jako emeryt uczył jeszcze na tutejszej szkole w zastępstwie, a to: w 1947 r. 2 miesiące i w roku 1948/49 osiem miesięcy za odchodzącego w stan spoczynku Kornela Mackowskiego.

Fukała należy do pierwszych maturzystów polskich paralelek przy niemieckim seminarium w Cieszynie. Paralelki te wywalczone w ciężkich bojach z śląskimi Niemcami, spełniały swą wielką narodową rolę do czasu powstania zakładu seminarialnego na Bobrku.

W miejsce chorego nauczyciela Jana Górnego, została przydzielona tutejszej szkole z początkiem 1911 roku z miejscowości Rajcza w byłej Galicji nauczycielka Helena O l e s z k i e w i c z ó w n a. Zamieszkała w szkole w gabinecie na parterze wraz ze swoim 10 letnim bratem. Uczyła I klasę. Wytrwała na powierzonym jej stanowisku 3 lata. Z dniem 1 grudnia 1913 r. otrzymała urlop, z którego już nie powróciła do Suchej Górnej. Powodem zrezygnowania z posady był prawdopodobnie wybuch wojny światowej.

Imię Kornela Mackowskiego zyskało w Górnej Suchej zasłużoną popularność. A poważanie jak wiadomo nie łatwo się zdobywa. Czyje imię staje się powszechnie znane tego i zasługi dla społeczeństwa muszą być znaczne.

Nauczyciel Koręł M a c k o w s k i ur. się dnia 9.8. 1888 w Karwinie na "Olszokowce". Był synem Franciszka Mackowskiego rolnika od 1890 w Górnej Suchej. Chodził do dwuklasowej szkoły w miejscu. Studia seminarialne ukończył w Krakowie w roku 1910. Od roku szkolnego 1910/11 rozpoczął pracę nauczycielską w Rychwałdzie.



Po rocznym tam pobycie powołany został w r. 1911/12 na nauczyciela do rodzinnej wioski na miejsce opróżnione przez Augustyna Fukale. Na marginesie należy zrobić uwagę, że Mackowski był trzecim z kolei nauczycielem Górnosuszaninem, wychowankiem tutejszej szkoły, na której objął posadę nauczyciela. Młody i pełen zapału od razu poświęcił się wychowaniu młodzieży szkolnej, niezapominając i na pracę pozaszkolną wśród starszego społeczeństwa.

W roku 1912 zaczął pracować w Ochotniczej Straży Pożarnej, zaprowadzając w niej komendę polską w miejsce dotychczasowej niemieckiej. Był to pierwszy sukces młodego nauczyciela nad starszymi konserwatywnymi i nieświadomymi rzeczy członkami Straży. W roku 1914 zostaje skarbnikiem I Koła Macierzy Szkolnej rozwijając na tym polu działalność żywą pracą propagandowo-organizacyjną. Cała ta praca społeczna została jednak przerwana przez wybuch I wojny światowej. Zmobilizowany wraz z innymi Suszanami walczy na froncie wschodnim gdzie w roku 1915 dostaje się do niewoli rosyjskiej z której powrócił do domu w maju 1921 r.

Po powrocie z niewoli obejmuje ponownie posadę nauczyciela w Suchej Górnej i ponadto w roku 1922 zostaje organistą przy kościele parafialnym w miejscu. W tych czasach też rozpoczyna szeroką działalność społeczno-oświatową. ~~Widimy~~ dziano go zawsze w ruchu, gdyż skala jego zainteresowań była bardzo szeroka. Jako syn poważanego rolnika pracował w co dopiero odnowionym Kółku Rolniczym, kontynuując prace kronikarską zapoczątkowaną w roku 1886. Był przez szereg lat prezesem Straży Pożarnej i pod jego energicznym przewodnictwem doprowadzono do wybudowania Strażnicy jednej z największych i najpiękniejszych w całej szerokiej okolicy. Pracował w ówczesnym Związku Śląskich Katolików z ramienia, którego zasiadał przez lat kilkanaście z rzędu w Wydziale Gminnym i na tym polu wykazał dużo inicjatywy i zdrowej myśli. Jako sekretarz Gminnej Rodziny Opiekuńczej przejawiał dużą aktywność i w tym humanitarnym Towarzystwie. Przedewszystkiem jednak oddał się pracy nauczycielskiej wkładając w nią wiele serca.

Kornel Mackowski jest jednym z inteligentów, którzy wrosli w grunt swojej rodzinnej wioski. Swoją wieś rodziną kocha i miłość tą wpajał również w młode umysły. Z ukończenia tego co swojskie co nasze wypływa jego wielka znajomość historii Górnej Suchej i Starych jej rodów. Znajomość tą czerpał nie tylko z dokumentów ale i żywej tradycji przynoszących wiele informacji o dawnych stosunkach na różnorodnych polach życia gromadnego naszej wsi.

W roku 1938 w dzień jego abrahamowin społeczeństwo Górnej Suchej oddało mu należny hołd i uznanie za jego



bezinteresowną a tak owocną pracę na niwie społecznej.

Przyszła znów straszna wojna i pochłonięła w czeluściach zagięty dorobek kulturalny wielu pokoleń nie oszczędzając ofiar i krwi. I jego obrał na ofiarę dla molocho faszystu oprawca hitlerowski. W roku 1939 został aresztowany i wywieziony do obozu śmierci w Szekrochowie przy Opawie, z którego dzięki staraniom jego licznej rodziny po kilku miesiącach zwolniony został. Jak wszyscy zwolnieni z obozów był pod stałą obserwacją policji i żył pod grozą ponownego aresztowania. Tak do- trwał do końca wojny.

Gdy 10 września 1945 roku rozpoczął się znów rok szkolny w naszej ukochanej polskiej szkole, stanął od razu w szeregi jej wychowawców i uczył jeszcze przez kilka lat aby od 1.12.1949 roku po 39 latach służby odejść na zasłużony odpoczynek. Nie jest to jednak odpoczynek bezwładny. Chociaż zdrowie już mu nie pozwala na czynny udział w pracach społecznych, to jednak ruchliwy jego umysł interesuje się wszystkimi przemianami jakie cechują nasze czasy.

### 38.

Nazwisko K o k o t e k znane było na całym Śląsku na wiele lat naprzód nim Karol zaczął nauczać na szkole tutejszej. Ojciec Karola, Franciszek, drobny przemysłowiec rzemieślnik w ławkach, wykuwał słynne na cały kraj "kopaczki" i siekierki. - Karol zaś zaczął wykuwać polskość i hart ducha u naszego ludu śląskiego.

Karol Kokotek przydzielony został do szkoły górno- suskiej w roku 1912 z szkoły Szumbarskiej. W Suchej Górnej też rozwinął swoją bogatą działalność nie tylko nauczycielską ale i społeczno-oświatowo-polityczną. Nadzwyczaj ruchliwy o szerokim geście, był obdarzony pięknym i prostym darem wymowy co sprawiło, że zyskał od razu popularność i sympatie szczególnie u szerokiej braci górniczej. Jako szczerzy patriota polski wniósł w progi naszej szkoły odżywczy wiew polskości pracując intensywnie nad jej pomyślnym rozwojem. Jakby przeczuwając nadchodzącą burzę dziejową, zachęcał górników aby synów swoich posyłali na studia średnie, bo jak mawiał: "będą to przyszłe kadry, które naród polski a szczególnie nasz lud śląski potrzebywać będzie". Rozwijał działalność i wśród młodzieży starszej. Doceniając znaczenie pieśni w wychowaniu tej młodzieży, zorganizował pierwszy chór mieszany w Górnej Suchej w roku 1913 i stanął na jego czele jako dyrygent.



W roku 1914 z wybuchem wojny światowej, Kokotek wraz z 5 kolegami z tutejszej szkoły powołany został do szeregów. Walczył na froncie rosyjskim, gdzie dostał się do niewoli, z której na początku roku 1918 uciekł i przybył do Suchej ku ogólnej radości obywateli. Władze wojskowe chciały go zaraz posłać na front tym razem na włoski, ale obywatele za pośrednictwem gminy wniesli reklamacje z u-motywowaniem, że nauczyciel Kokotek jest potrzebny nie tylko w szkole ale i w gminie do prac aprowizacyjnych. Re-klamacje uwzględniono i Kokotek od razu przystępuje do pracy społecznej.

Z nowym rokiem szkolnym 1918 zostaje prowizorycznym kierownikiem szkoły w miejsce chorego i na urlopie będącego Fójcika.

Teraz dopiero rozpostarł skrzydła i praca jego znowu zaczynała nabierać rozmachu. Od razu stał się wodzem politycznym Górnosuszanów.

W dniach 31 października i 1 listopada organizuje dwa wielkie Wiece Ludowe w Domie Robotniczym, na których Górnosuszanie z całym entuzjazmem proklamowali swą łączność z Polską.

Pierwszego listopada powołali Suszanie do życia Milicję obywatelską w sile 250 ludzi. Tego samego dnia wieczorem i dnia następnego Kokotek i podporucznik Paweł Pawlas stanęli na czele milicji i rozpoczęli rozbierać stacjonowane w Suchej Górnej, Średniej, Dolnej i Szonowie oddziały węgierskiej konnicy zabierając 72 konie, broń i resztę rynsztunku.

Gdy powstała Rada Narodowa dla Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, powołała Karola Kokotka na organizatora wyborów sejmowych jakie rząd Moraczewskiego w Warszawie rozpiął na dzień 26 stycznia 1919 roku. Wysilek jego w tym kierunku poszedł na marne, bo oto w dniu 23 stycznia przeszkodził temu najazd czeski na Śląsk będący pod zarządem Rady Narodowej.

Kokotek pośpiesza do szeregów i bierze udział w znanej bitwie w Olbrachcicach, gdzie był świadkiem śmierci kolegi ze szkoły górnosuskiej śp. Karola Siwka. Kokotek, który był poszukiwany przez Czechów musiał się kilka tygodni ukrywać. W tym czasie Rada Narodowa powołuje go do jednego ze swoich biur.

Po wyznaczeniu linii demarkacyjnej, Kokotek wraca do Suchej Górnej pod koniec roku szkolnego 1919. Znowu podejmuje normalną pracę w szkole a przytem objeżdża okoliczne gminy i tam na Zgromadzeniach publicznych zaznajamiał obywateli z sytuacją polityczną i społeczną.

Nastał okres zwanym plebiscytowym. Były to ciężkie miesiące dla naszej ludności. Szalał terror. Wszystko od-



dychało atmosferą plebiscytową. Karol Kokotek stanął na czele Okręgowego Komitetu Plebiscytowego, do którego należały wszystkie gminy leżące nad Łucyną i Suszanką.

W tym czasie Rada Szkolna Miejskowa wybiera Kokotkę definitywnym kierownikiem a wyższe władze szkolne nominację zatwierdziły. Wszystkie organizacje i przedstawiciele obywateli Górnosuskich życzyły mu tego z całego serca. Był bowiem ogromnie szanowanym i wielce lubianym człowiekiem. Uczył i kierował szkołą tylko do końca roku szkolnego 1920. Wtedy przychodzi wieść o rozgraniczeniu Śląska. Kokotek, zresztą jak wielu innych musi opuścić Suchą Górą, w której pracował przez 8 lat w okresie najbardziej dla niej historycznym. Znalazł posadę w Dębowcu ad Skoczów, jako kierownik tamtejszej szkoły.

Rozłączenie się z rodzinnymi stronami, przyjaciółmi, do których był bardzo przywiązany, wpłynęło ujemnie na jego stan psychiczny. Jego żywy charakter szukał ciągle ruchu a nadmiar energii wyładowania. Rzucił się więc w wir pracy politycznej. Ale i ona nie dała pełnego zadowolenia i zaspokojenia jego marzeń i ambicji politycznych. Dała jednak często okazję do popicia co stało się z biegiem czasu u niego strasznym nałogiem. Zmarnował się. Smutno o tym pisać, ale prawdą jest, że to przyspieszyło jego śmierć. Zmarł w roku 1928 w Cieszynie i tam też na cmentarzu pogrzebany został.

### 39.

Karol Siwek był synem cieśli. Urodził się w Górnej Suchej w roku 1887. W młodości pracował na kopalni Gabyrela w Karwinie. Marzeniem jego było jednak zostać nauczycielem. Przy swojej pracy zawodowej wykorzystywał każdą wolną chwilę na doksztalcanie się u nauczyciela Górnego, - rezultatem czego było zdanie egzaminu do seminarium nauczycielskiego w Krakowie. Po czterech latach z dyplomem wiejskiego nauczyciela wraca na Śląsk i tu pracuje w kilku gminach, a od 1912 roku w swojej rodzinnej wsi Suchej Górnej.

Nauczyciel Siwek był pięknie zbudowanym mężczyzną o cichym i spokojnym charakterze. Jego krótkie życie było pasmem ofiarnej pracy tak w szkole jak i życiu społecznym. Uczestniczył we wszystkich sprawach kult.- ośw. w Suchej Górnej. W szkole był lubiany przez kolegów, i bardzo kochany przez dzieci, które się do niego garnęły jak do własnego ojca. Bo też na uczniów nigdy nie krzyczał, i na nikogo ręki nie podniósł. Uczył zawsze ze stoickim spokojem. Objasniał tak długo, aż każde dziecko zrozumiało wykładany przedmiot. Był nauczycielem przyrodnikiem. Przyrodę ko-



chał jak mało kto. Tą miłość do otaczającego świata chciał wpoić uczniom w sposób najbardziej przystępny i zrozumiały. Jego nauczanie w naszej sześcioklasowej szkole nie było nudną i bezduszną lekcją opartą głównie na pamięciowym wykonywaniu, ale uczył całym sercem i rozumem utalentowanego pedagoga.

Gdy w sierpniu 1914 roku zaczęto tworzyć Legiony Polskie do walki z carską Rosją o niepodległość Polski, Karol Siwek był jednym z pierwszych, którzy zgłosili się do kompanii legionów śląskich pod komendą Przepilińskiego, by razem z nią dzielić los II brygady Hallera. Po buncie legionów polskich w Bolechowie, jaki wybuchł w II brygadzie na skutek pokoju brzeskiego, musiał się ukrywać pod pseudonimem Górskiego w lasach karpackich i wrócił do Suchej dopiero po upadku Austrii w listopadzie 1918 roku.

Po zakończeniu wojny oddaje Siwek wszystkie siły sprawie narodowej w Suchej Górnej. Pracuje wraz z gronem naucz. nad odnową nauczania a oprócz tego zaczął rozwijać prace organizacyjną z zastoju wojennego. Zdawało się, że wszystko pójdzie już normalnym trybem bo wojna się skończyła, - aż tu nowa przeszkoda. Najazd czeski. Bohaterski nauczyciel legionista stanął do walki. Jako milicjant zgłasza się pod komendą podporucznika Pawła Pawłasa aby bronić ukochanej ziemi śląskiej. Trzy dni walczy, prowadząc wycieczki z Żywocic do Suchej a potem w całodzienną bitwę w Olbrachcicach walczy do upadłego z przewagą sił nieprzyjacielskich. Nie osłonięty z prawego skrzydła pada śmiertelnie ranny za stodołą rolnika Grabowskiego w Olbrachcicach.

Tak zginął bohaterski nauczyciel. Jako syn robotnika i byłý górnik, stał się przyjacielem i nauczycielem braci górniczej i gdyby żył zdziałałby dla niej wiele.

Zwłoki jego sprowadzono do Suchej Górnej i tu na komunalnym cmentarzu pogrzebano przy udziale tysięcznych rzesz ludności, która zeszła się manifestacyjnie by uczcić zasługi i oddać hołd bohaterstwu.

Górnosuszanie postawili ze składek swemu dzielnyemu rodakowi nagrobny pomnik z napisem: "Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie."

#### 40.

Do jednych z najlepszych metodyków i dydaktyków w Górnosuskiej szkole zaliczyć należy nauczyciela Jerzego Tomosza. Do naszej szkoły został przydzielony w roku 1912. Było to już po reorganizacji szkoły z czteroklasowej na sześcioklasową. Uczył geografii i historii w klasie V i VI. Jego wykłady były tak zwięzłe i przystępne dla uczniów, iż



przedmioty te jako też i jego samego polubiły wszystkie dzieci nawet i te największe klasowe lenie. Cały swój młodzieńczy zapał i życiowy entuzjazm poświęcił dla szkoły. Z jego ust dzieci po raz pierwszy dowiedziały się nie tylko o starożytnych Grekach i Rzymianach, ale i o Polsce, co było dla wszystkich uczni nowością, ponieważ do tego czasu musiały tylko wykuwać na pamięć ustępy z czytanki Karella o cesarzu Józefie II, Marii Teresie czy o innych austriackich degeneratach.

Z chwilą wybuchu I wojny światowej Tomoszek liczył 26 lat i został natychmiast zmobilizowany i odesłany na front wschodni gdzie w randze podporucznika walczył przez cały czas wojny z przerwą na leczenie dwukrotnego zranienia. Z biegiem okoliczności jego podkomendnymi stali się i jego byli uczniowie z górnosuskiej szkoły, których jako młodych i niedoświadczonych otoczył opieką. /Mynarz, Michejda L., Płachta i inni/.

Po zakończeniu wojny Tomoszek wraca do Suchej i w nowym roku szkolnym 1920/21 wraz z 11 innymi kolegami podejmuje na nowo trud podźwignięcia szkoły ze strasznego zaniedbania jakiego doznała w czasie minionej zawieruchy wojennej.

Za swoje szczerze polskie przekonania był przez czeskie nowe władze szkolne szykanowany. Koniecznie dążyły do usunięcia go z Suchej Górnej. Chciano go zmusić do objęcia posady w miejscowościach zwanych potocznie dziurami czemu się energicznie sprzeciwiał za co miał nawet przez pewien czas wstrzymaną gażę. W końcu jednak postawił na swoim i dostał skierowanie na posadę kierownika do Dolnej Lesznej w roku 1921, gdzie na tamtejszej szkole pracował naprawdę bardzo wzorowo zyskując powszechny podziw i szacunek u obywateli Dolnolesznieńskich. Tam napisał i wydał drukiem historie gminy Dolna Leszna. W roku 1955 poszedł na emeryturę i zamieszkał na stałe w Czeskim Cieszynie, gdzie jeszcze pracuje na stanowisku polskiego bibliotekarza Powiatowej Biblioteki.

Jerzy Tomoszek urodził się w **ŚMIEŁOWICACH** jako syn rolnika, dnia 5 kwietnia 1888 r. W Górnej Suchej uczył w całości 9 lat z sześciioletnią przerwą wojenną. W czasie pobytu w Suchej G. mieszkał w domu p. Subikowej córki sykarza i homeopaty Kukucza.

W Górnej Suchej pozostawił po sobie najlepsze wspomnienia. Kierownik Myrdacz pisze o nim w kronice szkolnej tak:..."Chociaż życzyliśmy mu na nowej placówce wszystkiego dobrego, jednak puszczaaliśmy go od siebie ze smutkiem i żalem. Był to szczerzy kolega i przyjaciel, którego celem było złączenie grona do wspólnej zgody i pracy i brakować nam go będzie zawsze i wszędzie".



## 41.

Józef T o p i a r z, ur. się w Karwinie, dnia 19 marca 1885. W Górnej Suchej zaczął uczyć w roku 1913. Uczył w klasie VI języka niemieckiego, gdzie uczniowie nie bardzo go lubili za jego usposobienie sangwinistyczne. Wiele podniecony i czegoś niezadowolony co wyrażało się na zewnątrz wyrazistą gestykulacją. Mimo to był dobrym metodykiem i według opinii kierownika Fójcika człowiekiem pilnym, sumiennie spełniającym swe obowiązki zawodowe.

Józef Topiarz uczył w naszej ~~naszej~~ "Alma Mater" do roku 1917, kiedy to powołano go do wojska. Po szczęśliwym powrocie do domu stał znowu w szeregi zdekompletowanego grona nauczycielskiego tutejszej szkoły i rozpoczął z nim pracę nad podniesieniem nauczania do stanu przedwojennego. Był to okres chaosu i niepewności plebiscytowej, gdzie nic nie było stałego, wszystko było, jeżeli użyć tego słowa - ruchome, to też i on w roku 1920 kończy nauczanie w górnosuskiej szkole i przenosi się na inną placówkę. Był nauczycielem w Żywocicach, Olbrachcicach a ostatnio w Grodziszczu, skąd go zabrali hitlerowskie zbiory do obozu koncentracyjnego.

Po ciężkich przeżyciach obozowych powraca schorowany na dawną placówkę do Grodziszczu i w niedługim potem czasie przechodzi na emeryturę. Zamieszkał w Sibicy gdzie zmarł.

## 42.

Henryk K r y g i e l gdy wstępował w progi naszej szkoły w roku 1913 był po maturze seminarialnej i należał do najmłodszych nauczycieli w Górnej Suchej. Urodził się w Średniej Suchej, dnia 17.1. 1893 r. Nie możemy też nic powiedzieć o jego zasługach, tem więcej że uczył krótko bo z wybuchem wojny światowej powołany został do czynnej służby wojskowej. Po wojnie w roku 1920 powrócił na dawne miejsce do tutejszej szkoły, ale w tym jeszcze roku przeniesiony został na nową posadę do Biedowic, zaś z tamtąd za niego przybył naucz. Karol Cienciała.

## 43.

Z powodu otwarcia paralelki przy klasie III i spowodu przeniesienia dwóch sił nauczycielskich, zawakowały trzy posady. Zgłosili się: Henryk Krygiel, Rudolf Littner i Alojzy Mzyk. Przyjęto wspomnianego już wyżej Krygla i Rudolfa Littnera.



Rudolf L i t t n e r nie zagrzeał w Górnej Suchej miejsca, bo po 5 miesiącach nauczania na tutejszej szkole przeniesiony został w połowie lutego 1914 r. na posadę do Zabłocia.

44.

Antoni J a n i k przybył do szkoły w miejsce opróżnione przez Rudolfa Littnera w 1914 roku.

Janik był wychowankiem gimnazjum i jako abiturient w ciągu roku szkolnego uzupełnił maturę i otrzymał patent nauczyciela. Uczył do sierpnia 1914 roku. Jako wojskowy był pomiędzy owymi pięcioma nauczycielami powołanymi pod broń i od tego czasu wszelki słuch o nim zaginął w Górnej Suchej.

45.

Barbara S i w k ó w n a /zam. Jeژیškova/ objęła posadę nauczycielki robót ręcznych w roku 1913, kiedy z początkiem kwietnia tr. Henslerówna uprosiła do wakacji urlop.

Uczyła tego przedmiotu przez kilka lat, ściśle do roku 1925. Siwkówna była córka śp. Franciszka Siwka cieśli z domu nr. 84, znanego i poważanego obywatela Suchej Górnej, oraz siostra bohaterskiego nauczyciela śp. Karola Siwka.

46.

Na skutek zawieruchy wojennej i w wyniku ciągłych przeglądów wojskowych, grono nauczycielskie zmieniało się i szczipało do tego stopnia, że zostały zwinięte wszystkie parallelki i nauka odbywała się tylko w sześciu macierzystych klasach. Wtedy to przeniesiono z początkiem roku szkolnego 1914/15 do Suchej Górnej Jana B ö h m a dotychczasowego nauczyciela w Raju.

Jan Böhm syn Karola Byma z Pasiek, znanego w młodości pracownika oświatowego w Suchej Górnej, urodził się dnia 24 grudnia 1892 roku. Do szkoły trzyklasowej uczęszczał w miejscu, zaś polskie parallelki przy seminarium niemieckim w Cieszynie ukończył w roku 1913/14.

W szkole górnosuskiej nauczał w czasie wojny światowej i w czterech pierwszych latach powojennych. Z rokiem szkolnym 1922/23 powołany został na nauczyciela szkoły wydziałowej do Solcy, dokąd się też przeprowadził i mieszka do dziś jako emeryt we własnym domu w Karwinie - Solcy.



Jan Böhm chociaż opuścił rodzinną wioskę nie zerwał z nią zupełnego kontaktu. Zwasze się interesował jej życiem kulturalnym i można rzec interesuje się do dnia dzisiejszego.

W czasach pobytu w Suchej w szczególności w latach 1918-1922, był jednym z najczynniejszych pracowników oświatowych. Już w roku 1914 obejmuje funkcje kronikarza "Kółka Rolniczego" gdzie od roku 1886 ojciec jego założył i przez pewien czas prowadził kronikę. Zaś w roku 1919 przy I Kole Mac.Skol. zakłada "Chór Mieszany" pod nazwą "Lira", który jednak nie istniał długo, - rozpadł się na skutek różnych intryg i zawiści oraz podziału uczęszczającej tam młodzieży na "lepszych" i "gorszych".

By jednak młodzież Górnosuską nauczyć i przyzwyczaić do masowego śpiewu i by spopularyzować nasze narodowe pieśni, zakupuje dyrygent Jan Böhm większą ilość śpiewników narodowych - Jezierskiego, które rozprzedaaje pomiędzy młodzież i co niedzielę dopołudnia ćwiczy z nią pieśni dwugłosowo, bo jak powiadał będzie to miało duże znaczenie dla rozśpiewania młodzieży a przez nią resztę naszego ludu.

Nauczyciel Böhm okazywał też zainteresowanie Stowarzyszeniem robotniczym "Siła" założonym w 1920 r. z siedzibą w Domie Robotniczym. Zachęcał młodzież do wstępowania w jej szeregi a nawet okazywał niezadowolenie wobec młodzieży obojętnej na sprawy oświatowe.

Jan Böhm jest autorem podręczników do historii powszechnej w trzech częściach dla szkół wydziałowych oraz autorem licznych artykułów w prasie tak przedwojennej jak i obecnej.

Szerokie jego zainteresowania wypływają z przeświadczenia, że praca oświatowa jest pracą nigdy się nie kończącą i temu też pozostał nadal wierny.

Życzeniem nas, którzyśmy z nim pracowali i którzy znamy jego pracę i jego koleżeństwo jest aby żył jak najdłużej w pamięci i uczuciach serdecznych u potomnych do czego niech się przyczyni te kilka słów skreślonych z okazji 150- lecia szkoły w Górnej Suchej. *Zmarł w kwietniu 1963 r.*

47.

Wraz z wymienionym wyżej Janem Böhmem przybył do Suchej Górnej absolwent seminarium na Bobrku Franciszej Sze-wieczek ur. w 1894 w Karwinie. S z e w i e c z e k uczył zaledwie 2 miesiące bo już dnia 14.X.1914 roku odchodzi do wojska i po zakończeniu działań wojennych do Suchej nie powrócił.



48.

Nauczycielka Helena M y r d a c z ó w n a była siostrą kierow. Pawła Myrdacza. Zaczęła uczyć w Suchej Górnej w czasie wojny 1914/15 i uczyła do końca roku szkolnego 1920/21. Wyprowadziła się ze Suchej Górnej, wyszła za mąż za nauczyciela Pustówkę J. i wraz z mężem zamieszkała w Polsce.

49.

Do typów ekstra klasy należał nauczyciel prowizoryczny Józef B o t o r e k. Właściwie to nauczycielem zawodowym nie był. Gdy w czasie wojny nauczycielstwo polskie walczyło za obce interesy, za sprawy cesarzy i królów, to w szkołach uczyć musiały siły pomocnicze jak wymieniony Józef Botorek, który był emerytowanym celnikiem austriackiej straży granicznej w Piotrowicach, o której z ironią pisze Ludwik Kobiela w opowiadaniu pt. "Żabi kraj".

Botorek uczył w szkole górnosuskiej od roku 1917 do końca 1918/1919. Poza tym był organistą w zastępstwie chorego Fójcika. Miał wygląd bakalarza starej daty, jakby żywa ilustracja Kostrzewskiego. Łysawy o orlim nosie i okularach w metalowej oprawie, staroświeckie ubranie oraz kraciasta chustka wyłazająca z kieszeni surduta, z nieodłączną fajką na długim cybuchu, a jeżeli dodamy że mówił basem, to oto mamy wizerunek tego "wojennego" nauczyciela, jakby zmumifikowany okaz staroświeckiego belfra.

Botorek był wdowcem czy też, jak nie którzy mówili rozwiedziony i mieszkał w szkole na parterze w gabinecie od południowo-wschodniej strony. Gdy w roku 1919 opuścił mieszkanie, wyjawiała się dopiero tajemnica dlaczego przez cały czas pobytu w szkole do niego nikogo pod żadnym pozorem nie wpuszczał. Oto bowiem gdy zapalał w piecu, to każdorazowo wygrzebywał popiół i żużel na podłogę, z czego urosła ogromna kupa, że ją musiano taczkami wywozić.

Takim wychowawcą był Józef Botorek.

50.

Gdy w roku 1920 znaleźliśmy się w granicach nowopowstałej republiki Czechosłowackiej, musieli Polacy walczyć na nowo o swoje prawa. Nadzieje, że w nowej słowiańskiej republice będzie mniejszościom narodowym lepiej niż w starej Austrii nie spełniły się. Ówczesny wybujały szowinizm narodowy w postaci MOL i Hraničari, wziął sobie za zadanie zlikwidowanie kwestii polskiej w Czechosłowacji. Starano się w mówić autochtonicznej ludności tutejszej, że



na Śląsku nie ma Polaków a są tylko popolszczeni Morawcy. W myśl tego hasła też postępowano. A że każda akcja wywołuje kontrakcje, więc polska ludność miejscowa zaczęła się bronić przed wynarodowieniem środkami na jakie prawo czechosłowackie pozwalało. Przedewszystkiem zaczęto prace organizacyjną od podstaw. Nie brakło wśród tutejszych ludzi takich co nie poddali się przygnębieniu, bo w sercach ich żyła wiara w zwycięstwo słusznej sprawy.

Do takich ludzi należał Alojzy S z n a p k a nauczyciel. Był typem oświatowca. Wśród ludności górnosuskiej i jej organizacji rozwinął szeroką działalność oświatową, szerząc idee oświatowo-społeczne nie tylko słowem ale i czynem. Będąc obdarzony darem wymowy, wygłaszał odczyty i przemówienia w przeróżnych okolicznościach. Pisywał artykuły do prasy, organizował przedstawienia teatralne, które sam reżyserował i w nich grywał. Pracował również i w samorządzie gminnym, gdzie głos jego niejednokrotnie zawżył na bieg spraw gminnych.

Alojzy Sznepka ujrzał światło dzienne dnia, 16 maja 1895 roku w domu nr. 81 w Suchej Górnej na Podołkowicach, jako syn Franciszka i Marii Sznepków. Początkowe nauki pobierał w miejscowej cztero-klasowej szkole, a ponieważ był nie przeciętnie zdolny oddali go rodzice na dalsze studia do gimnazjum w Cieszynie w roku 1906. Po czterech latach pobytu w gimnazjum przechodzi na studia seminarialne by poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu. W owych czasach było to jedyne możliwe wykształcenie dla syna robotnika chałupnika. Tylko nie liczni synowie bogatych chłopów siedłoków mogli sobie pozwolić na wyższe bardzo kosztowne studia akademickie. W pamiętnym roku 1914 tuż przed wybuchem strasznej wojny zdał maturę jako 19 letni młodzieniec. W swoich pamiętnikach wspomina, że po zdaniu matury, kiedy przechadzał się z matką nad brzegami Olzy w Parku Adama Sikory, ten radosny dla niego dzień został zakłócony smutną wieścią, że jego prof. muzyki i śpiewu śp. Andrzej Hławiczka został zastrzelony przez jednego z studentów, kandydata do matury.

Nad światem zawisła zmora wojny światowej. Prawie przed ukończeniem wakacji ogłoszono powszechną mobilizację. Wielu nauczycieli powołano pod broń. Młody nauczyciel Alojzy Sznepka obejmuje posadę wychowawcy w szkole nr. 3 w Stonawie na "Krzywym Dole". Na tej placówce pracuje do wiosny 1915 roku, kiedy to co dzień bardziej okrutna wojna wyrывa go z rodzinnych stron na dalekie pola bitew, by tam razem z innymi młodymi ludźmi kłaść życie w ofierze za sprawę najjaśniejszych cesarzy, królów i wielmożów tego świata. Całych pięć lat borykał się z losem i przeciwnościami. Walczył na dwóch frontach. Na froncie wschodnim,



później we Włoszech. W roku 1918 po powrocie z urlopu na front nad Piawę, w pierwszej zaraz ofensywie dostaje się do niewoli gdzie przebywa blisko rok, przemierzywszy w tym czasie całe Włochy z północy na południe z wyspą Sycylią włącznie. W roku 1919 zgłasza się do tworzącego się wojska polskiego we Francji pod naczelnym dowództwem generała Hallera, skąd powrócił do kraju w 1920 roku zdemobilizowany na okres plebiscytowy, by mógł wziąć udział w głosowaniu ludowym.

Z dniem 1 września 1920 roku przyjmuje posadę nauczyciela w miejscowej sześcioklasowej szkole ludowej i w tym jeszcze roku zda je egzamin kwalifikacyjny.

Wiedząc o tem jak ważną rolę w każdym społeczeństwie odgrywa młodzież, starał się tej młodzieży przyjść z pomocą i radą, czy to organizując przedstawienia amatorskie, chóry śpiewacze lub jako prezes miejscowego gniazda Sokola i członek Zarządu Głównego tego Towarzystwa. Będąc od młodych lat entuzjastą teatru, zachęca młodzież do urządzania przedstawień w których sam bierze czynny udział jako reżyser, często jako scenograf a nawet autor, pisząc okolicznościowe skecze np. na Nowy Rok albo dla młodzieży szkolnej. "Śpiący rycerze w Czantorii"/1929/, dla starszych zaś komedie "Jego sekretarka", a nawet przystosowywał na tutejszą scenę i obcych autorów./tłumaczenia/. W r. 1922 powołał do życia "Kółko teatralne" jako sekcję trzech Towarzyst: I Koła Macierzy Szkolnej, Braterstwa i Siły. Od tego czasu podniósł się poziom wystawianych sztuk nie tylko co do treści ale i co do wykonania.

Od roku 1926 przez lat trzynaście piastował godność prezesa I Koła Mac.Sz. i na tym stanowisku położył nie małe zasługi. Były to czasy kiedy bezrobocie utrudniało całą pracę organizacyjną. Było trzeba wiele zabiegów i starań aby przedsięwzięcie udało się pod każdym względem. Niestrudzony prezes Alojzy Sznapka był duszą nie tylko I Koła Macierzy, ale można powiedzieć całej Macierzy Szkolnej na terenie Górnej Suchej. W Zarządzie Głównym Macierzy zasiadał przez lat kilkanaście jako członek sekcji organizacyjnej. Przy budowie pierwszego przedszkola w Górnej Suchej bierze udział jako członek Komitetu budowy, od 1922 do 1924.

Nie mniej ważną jest jego działalność pedagogiczna i popularyzatorska. Jako miłośnik sadownictwa szerzył zamiłowanie do nowoczesnej chodowli drzew i krzewów owocowych i na ten temat pisywał do pism fachowych i wygłaszał całe cykle odczytów.

Zacny ten człowiek był wzorem pedagoga kochającym swój zawód i swoją pilnością i prawdziwie ofiarną pra-



ca przyczynił się do podniesienia szkolnictwa w Górnej Suchej. Około powstania i budowy szkoły wydziałowej położył niemałe zasługi, a był nawet jednym z pierwszych, którzy całym swoim majątkiem ręczyli tak trudną do uzyskania na ten cel pożyczki. W Miejscowej Radzie Szkolnej piastował funkcje sekretarza i skarbnika. Przez 16 lat prawie brał udział w sprawach publicznych, zwłaszcza w samorządzie gminnym, zrazu jako członek Wydziału, później w Radzie. W roku 1931 został wybrany po raz pierwszy burmistrzem Górnej Suchej. Niestety na skutek walk partyjnych i prestiżowych, wybór jego na protest Polskiej Soc. Partii Robot. nie został zatwierdzony a wójtem został ob. Adolf Guziur, on zaś II zastępcą. Po raz drugi wybrano go na przełożonego gminy w roku 1938. Praca na tym stanowisku daje możliwość zetknięcia się z przeróżnymi zagadnieniami społecznymi, które załatwia ku zadowoleniu szerokich mas obywateli. Okres jego burmistrzowania przypadał na lata brzemienne w wypadki historyczne. Jako burmistrz wita na czele tysięcznych tłumów wkraczające do Górnej Suchej wojska polskie w dniu 10 października 1938 roku. Po rozwiązaniu wydziału gminnego, zostaje mianowany przez władze polskie Komisarzem gminy Suchej Górnej. Jeżeli lata rządów jego poprzedników nie były łatwe, to na czas jego kierowania sprawami gminnymi przypada okres bodej czy nie najtrudniejszy. Głębokie przemiany w życiu politycznym, gospodarczym, kulturalnym a nawet i rodzinnym, spowodowały liczne reklamacje, sprzeciwy, żale i skargi, jak to zwykle w takich czasach bywa. Lecz Alojzy Sznepka wszystkie te sprawy leżące w zakresie jego kompetencji załatwia ku zadowoleniu zainteresowanych współobywateli. Świadczą o tem jego liczne w tym czasie interwencje w urzędach starostwa i województwa. Nie kierował się nigdy uprzedzeniami partyjnymi czy narodowościowymi, lecz w każdym człowieku widział bliźniego i obywatela. To też nie miał nigdy wrogów osobistych. Gdy zbliżała się burza dziejowa i odwieczny wróg słowiańszczyzny stanął na ziemiach polskich, zachował aż do swojej śmierci optymizm, zimną krew i rozwagę.

Gdy dzikie hordy hitlerowskie wkroczyły do Górnej Suchej, odrazu weszły za ofiarami. Człowiek o tak czystym charakterze jakim był Alojzy Sznepka, poważany przez cały ogół obywatelstwa, był dla nich nie wygodny i dlatego był jednym z pierwszych aresztowanych obywateli i wywieziony do obozu zagłady w Oranienburgu. Kilku miesięczny pobyt w warunkach urągających człowieczeństwu, nie złamał Alojzego na duchu, ale powrócił w rodzinne strony ze stałym urazym na zdrowiu. Zmarł nagle dnia 9 października



1942 roku wczesnych godzinach rannych nie doczekawszy się upragnionej wolności.

Wiść o jego zgonie rozeszła się lotem błyskawicy po gminie i okryła obywateli głęboką żałobą. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę, dnia 11 października po południu przy udziale nieprzeliczonych tłumów i był cichą demonstracją przeciwko sprawcom tylu mordów i zbrodni. Przed jego kryształowym charakterem uchylił czoła nawet i wróg, bo w osobie Bürgermeistra Stachury przemówił nad jego otwartą mogiłą.

Górnosuszanie opuszczali cmentarz w wielkim żalu bo w zmarłym stracili nie tylko współobywatela ale nauczyciela i wodza.

Dopiero po wyzwoleniu z pod jarzma hitlerowskiego mogli Polacy uczcić pośmiertnie jego zasługi dla kultury w Suchej Górnej. Zarządy miejscowych organizacji SMP i PZKO, zorganizowały dnia 31 października 1948 r. uroczystość ku uczczeniu jego pamięci. Pierwszą część uroczystości odbyła się w kościele i nad mogiłą zmarłego na cmentarzu komunalnym. Wieczorem zaś akademii w Domu Robotniczym.

## 51.

Engelbert P a l o w s k i, syn Wiktora Palowskiego znanego na terenie gminy obywatela i socjalisty, /który odsprzedał parcele budowlaną pod Dom Robot., do którego powstania wielce się przyczynił/ urodził się w roku 1901 w Suchej Górnej, gdzie uczęszczał do szkoły do roku 1912. Nauki średnie pobierał w gimnazjum orłowskim i w seminarium nauczycielskim w Bobrku. Po wyjściu z seminarium w roku 1920 obejmuje posadę nauczyciela w rodzinnej wsi, gdzie nauczał do roku 1923, poczem opuszcza nasze strony i osiada we wsi Iłownicy nad Skoczów w Polsce, gdzie obejmuje kierownictwo zrazu jednoklasowej szkoły, i rozwija na terenie tamtejszej gminy szeroką działalność oświatową, przyczyniając się walcie do wyrugowania resztek ślązakowszczyzny, jaka jeszcze w tamtych okolicach pokutowała, jako pozostałość po osławionym międzyświeckim Koźdoniu. Był to niejako dług wdzięczności spłacony ze strony Suchej Górnej Iłownicy, za Andrzeja Gawlasa, albowiem ten dzielny kierownik i wychowawca naszej szkoły pochodził z Iłownicy.

Engelbert Palowski, /dziś pracownik inspektoratu szkolnego w Bielsku/ w czasach gdy jeszcze uczył w Suchej był ruchliwym społecznikiem. Pracował jako sekretarz I Koła Macierzy Szkolnej, oraz jako jeden z organizatorów Koła dramatycznego i jego doskonały aktor.



Nauczyciel Palowski pozostawił dobre wspomnienia u tych, którzy go znali nie tylko jako dzielnego oświatowca ale i najserdeczniejszego towarzysza wesołych zabaw i szczerego przyjaciela.

52.

Helena P i l c h ó w n a uczyła w Górnej Suchej przez jeden rok szkolny 1920/21, poczem wróciła na dawną posadę do Karwinej.

53.

Nauczyciel Henryk M o k r o s z był ściągnięty z Błędowic Dolnych do szkoły górnosuskiej w r.1920 przez naucz. Pawła Myrdacza. W tym czasie kompletowano nowe grono nauczycielskie rozbite wskutek zawieruchy wojennej. Do tego parafia tutejsza potrzebowała organiste w miejsce opróżnione przez spensjonowanego kier. Fójcika, a raczej po odejściu prowizorycznego organisty i nauczyciela Józefa Botorka.

Henryk Mokrosz urodził się 11.7. 1891 w Karwinie. Maturował w roku 1911. Był synem znanego bogacza z Solcy, gospodzkiego Alojzego Mokrosza. W Górnej Suchej oprócz posady nauczyciela objął funkcje organisty i grywał przez 2 lata/do 1922/ w tutejszym kościele. Był też jednym z 3 /na 5 zgłoszonych/ kandydatów na posadę kierownika szkoły.

W szkole ludowej uczył do roku 1929, poczem przeszedł do szkoły wydziałowej, gdzie nauczał aż do wybuchu II wojny światowej. W czasie okupacji niemieckiej był jedną z pierwszych ofiar hitleryzmu. Przebywał przez kilka miesięcy w obozie, a po zwolnieniu stan jego zdrowia tak się pogorszył, że nie mógł objąć aktywnie funkcji kierownika w odnowionej szkole ludowej. W krótkce też zmarł, /1954/ pogrzebany na cmentarzu w Karwinie dokąd się po wojnie wyprowadził.

Henryk Mokrosz był zdolnym pedagogiem i wychowawcą. Poza szkołą pracował w Straży Pożarnej i nauczał na różnych kursach, np. handlowych, jakie tego czasu organizowano.

"Chorował" jednak na jakąś manię prześladowczą, dlatego unikał towarzystwa, przez co nie był w otoczeniu lubiany. Jednak szerszy ogół obywateli szanował go i oceniał dodatnio.

54.

Przez jeden rok szkolny 1920/21 uczył Adolf K o - z i e ł w szkole do której uczęszczał w latach 1906/11.



Wychowanek gimnazjum orłowskiego, maturował w 1919 roku, poczem nauczał jeszcze poza naszą szkołą w Biedowicach Dolnych na szkole wydziałowej Macierzy Szkolnej, ale już po ukończeniu wydziału filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie podczas studiów również nauczał w jednej z tamtejszych szkół. W roku 1931 opuszcza nasze strony i przenosi się do Polski na posadę nauczyciela gimnazjum w Bielsku.

Adolf Kozieł urodził się w Suchej Górnej pod nr.238. Ojciec jego górnik był ruchliwym działaczem "Braterstwa" i Straży Pożarnej. On sam, gdy uczył w Suchej brał udział w Stow. "Siła" jako dyrygent "Chóru Harfa". Przygotowywał też młodych eksternistów do zdawania egzaminów wydziałowych.

Obecnie Adolf a właściwie już Władysław Kozieł /imię zmienił po II wojnie/ mieszka w Cieszynie gdzie uczy na szkole handlowej.

55.

Józef Siwek objął posadę nauczyciela w Suchej Górnej po powrocie z niewoli rosyjskiej w roku 1920. Był wychowankiem gimnazjum w Cieszynie. Egzamin maturalny zdawał po zakończeniu wojny w roku 1920. Urodził się dnia 12.10. 1893 w Suchej Górnej, jako syn Franciszka Siwka, byłego burmistrza i sekretarza Suchej Górnej oraz wielce poważanego obywatela. Uczył w naszej szkole ludowej do roku 1927. W tym roku otwarto w Suchej Górnej szkołę wydziałową i Józef Siwek powołany został do grona pedagogicznego tejże szkoły. Jako metodyk i pedagog zyskał sobie uznanie przełożonych i obywateli. Niemniej znany był nie tylko w Suchej Górnej ale i poza jej granicami jako aktywny i ruchliwy pracownik kulturalno-oświatowy.

Był przez kilka lat przewodniczącym Miejscowego Koła "Siły", był członkiem zarządu I Koła Macierzy Szkolnej, "Braterstwa", "Komisji Oświatowej" i "Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej". Był członkiem Chóru Nauczycielskiego w Czeskim Cieszynie, skąd niejednokrotnie powracał do domu piechotą po zakończeniu prób. Jego wielka ofiarność społeczna zyskała wielkie uznanie i podziw. Przede wszystkim jego aktywność uwydatniała się jako doskonały prelegent w różnych dziedzinach wiedzy. Ta domena jego zainteresowania zjednała mu rozgłos daleko poza Suchą, to też był często proszony o odczyty w różnych okolicach kraju. Pamięć miał fenomenalną co mu zyskało przydomek "chodząca encyklopedia". W towarzystwie był lubiany za swoje oryginalne wyrażenia, czasem wprost zaskakujące powiedzinka. Nie jeden z maturzystów miał mu wiele



do zawdzięczenia, gdyż przygotowywał bardzo wielu z nich do szkół średnich. Każdą rzecz zawsze dobrze przemyślał, a raz powzięte o czymś zdanie, nigdy nie cofał.

Wojna i utrata ukochanego zawodu, odbiła się fatalnie na jego już i tak wątłym zdrowiu. Zmarł, dnia 8 grudnia 1948 r. bardzo żałowany przez ogół obywateli.

Józef Siwek, jako pedagog był wybitnym zjawiskiem naszej szkoły. Do zawodu nauczyciela był bardzo uzdolniony. Znał kilka języków. Jako obywatel był poglądów demokratycznych czego niejednokrotnie dał dowód słowem i czynem.

Pogrzeb jego przy udziale ogromnych rzesz obywatelstwa, był świadectwem wdzięczności, a liczne przemówienia nad grobem świadczyły o tym, że praca jego znalazła uznanie i nie poszła w zapomnienie.

56.

Karol C i e n c i a ł a urodził się w Średniej Suchej, dnia 16.6. 1886 roku. Był synem rolnika. Szkołę seminarialną ukończył w Cieszynie w r.1908. Uczyć zaczął w tutejszej szkole w roku 1920 dochodząc piechotą z Biedowic Dolnych do Górnej Suchej przez kilka lat. Uczył u nas aż do końca roku 1937/38., po czym objął posadę kierownika szkół w Średniej Suchej. Przed II wojną znany był jako pracownik na polu spraw gospodarki rolniczej i wiejskiej. Pracował w Towarzystwie Rolniczym jako członek Zarządu Głównego w Cieszynie Cz. Z ramienia Macierzy Szkolnej sprawował nadzór pedagogiczny nad Szkołą Gospodarstwa Wiejskiego w Końskiej, jako wizytator szkoły. Był jednym z założycieli i kierownikiem Szkoły gospodarczej w Suchej Górnej. Zasiadał w Zarządzie Tow. Naucz. Pol. w Czechosłowacji jako jego długoletni i aktywny członek.

Z ramienia Tow. Rol. wygłaszał liczne odczyty z zakresu rolnictwa i ogrodnictwa. Wszystkie te liczne funkcje umiał pogodzić z swoją pracą zawodową jako wytrawny i doświadczony pedagog.

57.

Pod koniec roku 1920/21 uczyła 10 tygodni nauczycielka Ernestyna K i i k ó w n a na tutejszej szkole za urlopowanego naucz. Jana Böhma.

58.

P u s t ó w k a Jerzy był nauczycielem w Suchej Górnej tylko przez jeden rok szkolny 1921/22. Powodem odejścia z tutejszej szkoły była służba wojskowa, po której ukończe-



niu, już do Suchej nie wrócił. W pracy pozaszkolnej brał udział jako amator licznych wówczas przedstawień odgrywanych w Suchej Górnej.

59.

B a r a n e k Jan syn górnika ur. się w Stonawie, dnia 18.11. 1902r. Do gimnazjum uczęszczał w Orłowej, zaś seminarium ukończył w Cieszynie w roku 1921. Po zdaniu matury obejmuje posadę nauczyciela w Suchej Górnej, gdzie uczył 3 lata tj. do roku 1924.

W pracy społecznej na terenie naszej wioski brał udział o tyle, że był członkiem kółka teatralnego.

60.

Krótko bo tylko przez jeden rok 1921/22 uczył na tutejszej szkole nauczyciel Leonard Bonczek. Urodził się w Suchej Górnej na Podlesiu, dnia 8.10.1900. Seminarium ukończył w Cieszynie, gdzie zdał mature w 1921 roku. W roku 1922 powołany został do aktywnej służby wojskowej. Po jej ukończeniu przeniesiony został na posadę nauczyciela do Karwinej-Solcy, gdzie pracuje do dziś dnia.

61.

W roku 1921 przydzielony został tutejszej szkole Rafał B a j g e r, Górnosuszanin urodz. dnia 17 sierpnia 1901. roku na Pasiekach w domu nr. 170. Ojciec jego Karol był górnikiem. Rafał uczęszczał do orłowskiego gimnazjum a po ukończeniu czwartej klasy przeniósł się do seminarium na Bobrku, gdzie zdawał mature w roku 1920. Po odbyciu służby wojskowej do Suchej już na posadę nie wrócił. Pracował potem w szkole wydziałowej Macierzy Szkolnej w Lutyni Niemieckiej od 1929-1932 r., potem we Frysztacie.

W czasie wojny był zatrudniony jako siła pomocnicza w biurze budowlanym, gdzie w roku 1944 uległ atakowi serca i zmarł żałowany powszechnie za koleżeński i bardzo ludzki charakter.

62.

Henryk Bonczek, nauczyciel ur. 28.6.1902 r. w Stonawie. Uczył dwa lata w Suchej Górnej. Po zdaniu matury w 1922 roku przydzielony został tutejszej szkole jako nauczyciel prowizoryczny. W roku 1924 przeniesiony został do Trzanowic.

W czasie okupacji hitlerowskiej ukrywał się przez pewien czas, a potem po zakończeniu wojny objął posadę w powiecie cieszyńskim. (Trzymania)



63.

Pelagia Sznapkówna zamężna B a r o n o w a ur. w Suchej Górnej. Studia średnie ukończyła w Łańcutcie. W Suchej Górnej uczyła od roku 1922 z przerwą wojenną. Doświadczony pedagog i wychowawczyni. Poważana przez rodziców i ogół obywatelstwa. Kochana przez uczniów. Aktywistka w pracy społecznej. W młodziejszych latach ruchliwa aktorka zespołu amatorskiego. Uczyła w tutejszej szkole 32 lata. W 1959 roku odeszła na odpoczynek żegnana na ostatniej lekcji przez dziatwę szkolną, Grono pedagogiczne, inspektora Adolfa Kubeczke, przew. SRPSz Edwarda Rychlika i pierwszych jej uczniów z przed 32 lat: Genowefę Paździorową i Zygmunta Pietraszka.

64.

Eugeniusz L i b e r d a uczył w Górnej Suchej 2 lata. A to: w roku szkolnym 1922/23 i 1923/24.

65.

W roku 1924 został skierowany do tutejszej szkoły nauczyciel Jan B a r o n. Dzięki wielu osobistym zaletom mile był wszędzie widziany, chętnie słuchany i zdobywał coraz więcej sympatii u Górnosuszan. Urodził się w Żukowie Górnym, dnia 7.12.1901 roku jako syn robotnika chałupnika. Seminarium nauczycielskie ukończył w Cieszynie - Bobrku. Już jako student był wysoko uświadomionym społecznie, czemu dał niejednokrotnie dowód.

Sucha Górna pamięta jego pracę od początku pobytu na terenie naszej wsi, gdzie znalazł szersze pole dla swej działalności oświatowo-społecznej. Zasługi jego znajdują gorące uznanie. Zarówno jako pedagog, utalentowany wychowawca wiele setek uczniów w szkole ludowej a od roku 1927 w szkole wydziałowej. Po reorganizacji szkolnictwa w roku 1953 dalej naucza w szkole zwanej odtąd Ośmioletnią Szkołą Średnią. Wykłada nauki przyrodnicze i w tej dziedzinie jest na terenie szkoły specjalistą.

Od pierwszego wkroczenia do Górnej Suchej datuje się jego praca w zespole teatralnym, w chórach śpiewających, szczególnie jako dyrygent chóru na Podlesiu, członka Chóru Nauczycielskiego Śląska Cieszyńskiego, w miejscowej Straży Pożarnej, Komitecie Oświatowym i innych.

Nigdy nie dążył do kariery życiowej, nie rozpychał się łokciami i tę cechę charakteru posiada do dziś dnia.

Najruchliwszym okresem działalności Jana Barona są czasy powojenne. Po wyzwoleniu ze zdwojoną energią przy-



stąpił do pracy społecznej i wkrótce objął kierownicze stanowisko życia kult.-oświat. w Suchej Górnej.

W roku 1947 jest w gronie założycieli Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego i na jego polu działalności kulturalnej położył niespożyte zasługi.

Praca rozpoczyna się od początku. Nie jest to łatwe zadanie - nie obywa się bez nerwowego wysiłku. Wysiłki te nie poszły na marne. Dzięki jego rozumnemu kierownictwu zyskał grono pracowników, przy których pomocy doprowadził miejscowe Koło PZKO do rozkwitu, dzięki czemu zajęło czołowe miejsce w naszym powiecie. Boć z wysiłku jednostki czy jednostek rodzi się postęp.

Jako miłośnik młodzieży, nie jest mu jej los obojętny. Przez cały czas stara się pozyskać luzem chodzącą młodzież do szeregów pezetkaowskich, by dalej z "kagankiem oświaty" kierować jej krokami.

Wśród codziennych zawodowych spraw i zwykłych interesów rodzinnych, wśród setek innych spraw odbywa się nieustanna, wytężona praca organizacyjna, która zjednała mu wielkie uznanie i szacunek całego społeczeństwa obu narodowości.

Zaufanie jakim darzą go członkowie Koła PZKO wyraża się w tym, że od założenia PZKO do dni dzisiejszych tj. 13 lat z rzędu wybierany jest prezesem Koła. Jest to w stosunkach powojennych wypadek bez precedensu.

66.

G u z i k ó w n a Maria dostała się na posadę do Suchej Górnej w roku 1926, pomimo protestów Rady Szkolnej miejscowej, wniesionego do wyższych urzędów szkolnych. Powodem sprzeciwu było, iż Guzikówna była Niemką zamieszkałą w Polskim Cieszynie i jako taka powinna była uczyć w szkole niemieckiej a nie polskiej. Nie posiadała bowiem kwalifikacji z języka polskiego. Ale ówczesnym burżuazyjnym władzom nie zależało na tym, czy nauczyciel polskiej szkoły jest Polakiem i <sup>ponadto</sup> odpowiednie kwalifikacje językowe. To nie było ważne w jakim duchu będą wychowywane dzieci, ważniejsze było iść z Niemcami przeciw Polakom na Śląsku Cieszyńskim.

Guzikówna była starą panną ur. w roku 1883. Maturowała w roku 1903. Ponieważ trudno jej było dojeżdżać codziennie z Polskiego Cieszyna, zamieszkała w szkole w gabinecie na parterze.

Siedem lat uczyła w tutejszej szkole i kiedy w roku 1933 szkoła straciła paralelkę przy klasie 3, Guzikówna została zurlopowana a potem przeniesiona do szkoły niemieckiej do Ober Hilersdorf.



67.

S i w k ó w n a G e n o w e f a ur. w Suchej Górnej, córka Franciszka Siwka przełożonego gminy i siostra Józefa, zamianowana nauczycielką kobiecych robót ręcznych w roku 1926 w miejsce Barbary Jeژیškovej. Przed tym uczyła w Olbrachcicach. Wytrwała na powierzonym jej stanowisku do wybuchu II wojny.

68.

W roku 1927 przydzielony został tutejszej szkole Jan S z c z e p a ń s k i, Stonawianin. Urodz. dnia 17 listopada 1883 roku. Pracował jako nauczyciel w Suchej Górnej do roku 1936. Był typem starego kawalera, małomówny i w życiu mało zaradny. W latach 1930 - 1932 piastował funkcję sekretarza III Koła Macierzy Szkolnej na Pasiakach. Zmarł w Stonawie w czasie okupacji niemieckiej.

69.

W roku 1928/29 uczył w zastępstwie Pelagii Sznapkówniej /będącej tego czasu na kursie gospodarczym w Taborze/ Władysław F i r l a, najmłodszy syn Stanisława Firli rolnika w Suchej Górnej. Uczył kilka miesięcy, poczem odszedł na dalsze studia do Polski gdzie pracuje do dziś dnia w ruchu spółdzielczym.

70.

P a l o w s k i Józef, nauczyciel i kierownik szkoły w latach 1945-1953, urodził się w Suchej Górnej, dnia 4. sierpnia 1910 r. Po skończeniu 6 klas tutejszej polskiej szkoły ludowej uczęszczał w latach 1922/25 do szkoły wydziałowej w Solcy, i po jej skończeniu absolwował polskie parallelki przy czeskim seminarium nauczycielskim w Śląskiej Ostrawie.

Zamianowany został nauczycielem prow. w roku 1929 w miejsce Henryka Mokrosza, który odszedł na wydziałówkę, pracuje w naszej szkole do dziś. Ale i praca pozaszkolna nie jest mu obca. Już w latach międzywojennych pracuje wśród młodzieży w trudnych warunkach bezrobocia i biedy. Był czynnym członkiem chórów górnosuskich, członkiem sekcji teatralnej połączonych Kół Macierzy, gdzie wykazał wybitne zdolności aktorskie.

W czasie wojny pracował jako zwykły robotnik pod ciągłą groźbą aresztowania. Po wojnie przyczynił się waleśnie do odnowienia nauczania i jako dyrektor szkoły przez 8



lat kierował sprawami szkoły ku zadowoleniu ogółu obywatelstwa.

Pracował też dzielnie nad odnowieniem życia kulturalno - oświatowego wśród polskiego społeczeństwa Suchej Górnej. Jest jednym z założycieli Koła Miejscowego PZKO i w jego Zarządzie zasiada już 13 lat bez przerwy jako wiceprezes a potem referent kult.- prop., którą to funkcję sprawuje do dziś dnia. Kierował też kilka lat sprawami miejscowego Frontu Narodowego jako jego przewodniczący z pożytkiem dla sprawy społecznej.

W szkole należy do najstarszych służbą nauczycieli. Zaliczany jest zawsze do zdolniejszych pedagogów i wychowawców. Pracuje nadal ochotnie i spożytkiem dla dobra ogółu.

#### 71.

W roku 1930 dzięki dobrym zapisom przeprowadzonym z końcem poprzedniego roku szkolnego, szkoła zyskała nową paralelkę przy klasie IV. W całości miała 5 klas i 4 paralelki. Dla tej nowej Dziewiątej klasy przydzielono nową siłę w osobie arbiturienta gimnazjum orłowskiego Emanuela S z a r o w s k i e g o. Uczył tu tylko przez jeden rok. Kiedy w Średniej Suchej zwinięto 2 paralelki, tamtejszy nauczyciel Jonszta został skierowany do tutejszej szkoły, a Szarowski jako młodszy musiał ustąpić miejsca. Odszedł na posadę do Frysztatu.

Po zakończeniu działań wojennych Szarowski uczył w Karwinie-"Nowym Jorku"; w szkole zwanej na "Na Fornerówce", gdzie wskutek różnych przeżyć psychicznych popełnił w roku 1955 samobójstwo. Był żałowany powszechnie.

#### 72.

Kiedy w roku 1932 nauczyciel Józef Siwek odszedł do wydziałówki, jego miejsce zajęła arbiturientka seminarium naucz. w Śląskiej Ostrawie, Anna F o l w a r c z n a. Folwarczna była uczennicą tutejszej szkoły, córką górnika Józefa Folwarcznego, zamieszkałego wtedy jeszcze w kolonii "Firlówka". Uczyła w tutejszej szkole 2 razy. W roku szkolnym 1931-1932 i 1933-1934. W międzyczasie pracowała w szkole stonawskiej a potem w Łazach. Do tutejszej szkoły powróciła raz drugi, kiedy Guzikówna odeszła na posadę do szkoły niemieckiej. I znów, kiedy w 1934 szkoła straciła paralelkę przy klasie IV., Folwarczna traci tu posadę.

#### 73.

J o n s z t a Emil ur. 28.11.1909, nauczyciel w Średniej Suchej, przybył do nas, kiedy w średniosuskiej szkole stracił



cono w roku 1931 2 klasy. Uczył w szkole ludowej tylko 2 tygodnie, bo już od 12 września skierowany został do tutejszej wydziałówki jako tak zw. "dalszy" nauczyciel. W szkole wydziałowej uczył do końca 1934 r. potem musiał odejść do wojska. Po raz drugi nauczał w naszej ludówce w roku 1938/39 t.j. do wybuchu II wojny świat.

74.

Kiedy Jonszta poszedł uczyć do wydziałówki, na jego miejsce przyszła z Karwinej córka inspektora Rakusa - Bronisława R a k u s ó w n a. 7 dni tylko uczyła tutaj, poczem przeniesiona została na posadę do Solcy.

75.

Skład naucz. lit. ulegał w roku szkolnym 1931/32 ciągłym zmianom.

Po ustąpieniu Rakusówny, przychodzi na jej miejsce 19 września nauczyciel C h r o b o c z e k. Uczył tylko jeden dzień, bo dnia 20 września odszedł na posadę do Markłowic.

76.

Za nauczyciela Chroboczka przyszedł w następnym dniu Karol D z i a d u r a słuchacz akademii handlowej w Pradze. Karol Dziadura urodził się dnia 2 lipca 1911 roku w Karwinie. Był synem Karola sztygara, znanego u nas przed wojną działacza narodowego. Karol uczył w szkole tylko do 30 kwietnia 1932 roku, poczem odszedł na dalsze studia akademickie, które ukończył w roku 1939 w Warszawie. Potem pochłonięła go ciemna noc okupacji. Zginął w roku 1943 roku.

Był bardzo ruchliwym pracownikiem wśród młodzieży akademickiej, a zwłaszcza na polu śpiewackim miał wiele sukcesów.

77.

W roku 1931 uczył przez 3 miesiące w Suchej Górnej nauczyciel Władysław Z a p a r t. Uczył tylko przejściowo za chorą Guzikówną. Po jej powrocie przeniesiono go do Markłowic Dolnych. Ur. się w roku 1911. Maturował w 1931. Pracownik na niwie oświatowo-społecznej. Szczególnie wyróżniał się wśród młodzieży harcerskiej. Więziony w czasie okupacji, został rozstrzelany, dnia 2. czerwca 1943 roku.



78.

J a n i u r e k Leon, ur.14.8.1910. Maturował w roku 1929. Do tutejszej szkoły ludowej przybył na posadę /po skończeniu służby wojskowej/ za Karola Dziadurę. Z początkiem roku szkolnego 1932/33 odszedł do Karwinej, gdzie uczył w szkole na "Henryku".

79.

Po zajęciu "Zaolzia" przez Polskę, szkoła ludowa została zorganizowana do 10 klas. Przybyły nowe siły nauczycielskie. Do nich należeli: T o m c z a n k a Zofia i

80.

T u r o Ń Józef.

81.

Stanisław W o j t a l, pochodzący z Lutomia powiat Rytel - Pomorze. Uczył w Suchej Górnej 8 miesięcy. Brał udział w kampanii wrześniowej. Mieszka obecnie w rodzinnych stronach w Lutomiu i pracuje jako urzędnik w administracji. Był wesołego i towarzyskiego usposobienia.

82.

F o l w a r c z n y Emil, uczył w tutejszej szkole 8 miesięcy t.j. w czasach polskich.

83.

Za czasów okupacji szkoła była niemiecka. Pierwszym jej kierownikiem był Karol Sikora z Szumbarku. Był to ślązakowiec, jak wielu nauczycieli, którzy pokończyli seminarium niemieckie. Sikora ur.1891 r. maturował w roku 1910 w Cieszynie. W tutejszej niemieckiej szkole uczył tylko 3 miesiące.

84.

Następcą Sikory na stanowisku kierownika był Georg Schulz. Chociaż uczył przez cały czas okupacji a raczej do stycznia 1945 roku, niewiele o nim wiemy, bo Niemcy nie byli skorzy do wynurzeń. Domyślamy się tylko że umiał po polsku, bo od czasu do czasu zdradził się jakimś słowem polskim szczególnie na kursach Luftschutzu jakie



Niemcy urządzali dla tutejszej ludności. Na tych kursach Schulz prowadził wykłady, naturalnie że tylko w języku niemieckim. O znajomości języka polskiego świadczyłoby jeszcze to, że po wojnie w roku 1946 został przez jednego z Suszanów napotkany w Nysie. Żona jego rozumiała po polsku. Pochodziła z Prus Wschodnich z Działdowa./Mazury/.

O Schulzu mówiono, że miał wyższe uniwersyteckie wykształcenie. Nie miał tylko dostatecznego zaufania u władz hitlerowskich i dlatego musiał uczyć w niemieckiej Volksschule. W styczniu 1945 w ogólnym popłochu został w raz z innymi Niemcami ewakuowany.

85.

Za hitlerowskich czasów, uczyła jako jedna z pierwszych Angela R y b o w a - Stonawianka, córka kierownika szkoły nr.3 na "Krzywym Dole" Paździory, pochodzącego ze Suchej, ale zażartego Niemca ślązakowca.

86.

Dalszym nauczycielem niemieckiej szkoły w Suchej Górnej, był nauczyciel polskiej szkoły wydziałowej w latach 1937-1939, Henryk F o l w a r c z n y. Ur. w roku 1893. Folwarczny w młodości swojej był górnikiem na szybie Gabrieli w Karwinie, dokształcał się i w roku 1918 zdał maturę seminariálną. W niemieckiej szkole uczył przez cały okres wojenny, a przy tym prowadził na nazwisko swojej żony Otylii sklep z towarami tekstylnymi. Był człowiekiem nerwowym ale dla ludzi bardzo życzliwy.

Okupacja hitlerowska i przewidywane następstwa kolaboracji były prawdopodobnie powodem, że po wojnie popełnił samobójstwo.

87.88.

W czasie okupacji uczyły w tutejszej niemieckiej szkole dwie siostry nazwiskiem Surma. Były to Niemki pochodzenia polskiego z terenów województwa poznańskiego.

89.

Do grona pedagogicznego niemieckiej szkoły należał również niejaki P i w c z y k, Górnoślązak, antagonistą Schulza, to też przeniesiony został później do Średniej Suchej.



Górnosuszanin Władysław F a j a zaczął nauczać w tu-  
tejszej szkole po powrocie z obozu koncentracyjnego w 1945  
roku. Urodzony w Suchej Górnej, dnia 4.8.1908 r. maturował  
w roku 1927. Przed wojną uczył w Mostach przy Jabłonkowie.  
Wybitny aktywista polskich organizacji kulturalno-oświato-  
wych.

Już jako student należał do chórów śpiewaczych w Suchej  
Górnej, a potem w swoich miejscach pracy jako nauczyciel.  
Idei śpiewaczej jest wierny do dni dzisiejszych, śpiewając  
nadal w Chórze Męskim Koła miejsc.PZKO.

Od założenia Polskiego Związku Kult.Oświat. jest człon-  
kiem miejscowego Koła, piastując w Zarządzie funkcje sekre-  
tarza, zast. przewodniczącego oraz referenta politycznego.  
Jest aktywnym działaczem w Miejscowej Radzie Narodowej jako  
pierwszy zastępca przewodniczącego. Również praca w pożar-  
nictwie nie jest mu obca, i na tym polu idąc śladami swoje-  
go ojca wykazuje się pozytywną pracą.

Działalność jego jako nauczyciela wychowawcy i działa-  
cza społecznego, została w roku 1958 uznana przez społeczzeń-  
stwo i w roku tym w dzień jego abrahamowin przedstawiciele  
miejscowego społeczeństwa i organizacji pośpieszyli złożyć  
mu serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności tak w życiu oso-  
bistym jak i zawodowym. Uroczystość ta była potwierdzeniem  
jego zasług dla dobra naszej gminy i jej pomyślnego rozkwit-  
tu.

W a ł o s z e k Leopold, nauczyciel i zastępca dyre-  
ktora Ośmioletniej Szkoły Średniej. Pochodzi z rodziny  
górniczej, ur. w r.192 w Suchej Górnej na Podołkowicach.  
Po ukończeniu w latach 1932/33 szkoły wydziałowej w miej-  
scu, uczęszczał do seminarium nauczycielskiego w Śląskiej  
Ostrawie.Potem nauczał w Wierzniowicach. Od 10 września  
1945 rozpoczął pracę w tejże szkole, a po zdaniu egza-  
minu wydziałowego w roku 1950 przeniósł się do szkoły wy-  
działowej. Po reorganizacji szkół w 1953, uczy dalej jako  
nauczyciel Ośmioletniej Szkoły Średniej i zastępca dyre-  
ktora.

Nauczyciel Wałoszek jest działaczem społecznym. Wyka-  
zał duże zdolności organizacyjne jako prezes Grupy miejs-  
cowej Stow. Młodzieży Polskiej. Wielkie są zasługi naucz-  
wałoszka na tym polu jego działalności i z tego tytułu  
zaskarbił sobie też wielką sympatię wśród Górnosuszan.Po  
unifikacji"Ezempowców" i "Svazaków" w jednolity Związek  
Młodzieży Czechosłowackiej, pracuje dalej w organizacjach  
Frontu Narodowego w PZKO, KPCz i w Straży Pożarnej.jako



jej prezes, a także jako kierownik miejscowego kina "Hornik" - "Gornik". Dał się też poznać jako doskonały aktor w sztukach wystawianych przez sekcję dramatyczną na scenie Domu Robot.

Jego dorobek na polu pracy społecznej został zapisany na kartach historii Górnej Suchej.

92.

Po wojnie do grona wychowawców należał między innymi Adolf Ż y ł a, Górnosuszanin. Uczył w zastępstwie od 21. października do 15 grudnia 1947 r., poczem odszedł na posadę nauczyciela wydziałowego do Czeskiego Cieszyna.

93.

Maria J o n s z t o w a zaczęła uczyć w szkole tu-tejszej w roku szkolnym 1948/49. Dotychczas jeszcze nie uczyła nigdzie.

94.

Od 1.10.1950 rozpoczęła nauczanie w naszej szkole Ali-na N i e m c ó w n a /Fajowa/ za naucz. L. Wałoszka, któ-ry poszedł do szkoły średniej /wydziałówki/. Niemcówna jest Górnosuszanką, córka Alojzego Niemca z "Kępki". Studia śre-dnie skończyła w Liceum pedagogicznym w Cieszynie. Po zda-niu matury, uczyła między innymi w Karwinie Centrum, i w Karwinie VI Stalingradzie. Z nowym rokiem szkolnym 1957 rozpoczęła znów pracować w Suchej Górnej, gdzie naucza do dnia dzisiejszego.

95.

Olga O r s z u l i k ó w a /z Olszoków/ uczy w szko-le górnosuskiej od 1.9. 1952 r. Jest wychowanką tutejszej szkoły. Po zakończeniu działań wojennych zaczęła uczęsz-czać do Liceum pedagogicznego w Cieszynie, gdzie zdała ma-ture w roku 1949. Ostatnio uczyła w Karwinie 2 Centrum.

Aktywistka w pracy społecznej. Od czterech lat pracu-je jako poseł / z obwodu wyborczego nr.39/ do Miejscowej Rady Narodowej.

96.

Dyrektor Ośmioletniej Szkoły Średniej Stanisław B u -r y, zaczął nauczać w Suchej Górnej w szkole wydziałowej po drugiej wojnie światowej. Dyrektorem szkoły został po



reorganizacji szkolnictwa w roku 1953.

Stanisław Bury jest rodakiem z Grodziszcz, gdzie się urodził w roku 1917. Seminarium nauczycielskie ukończył w Śląskiej Ostrawie.

Dyrektor St. Bury należy do zasłużonych pracowników społecznych i kulturalno-oświatowych. Prace te rozpoczął w szeregach SMP, gdzie od razu dał się poznać jako wybitny działacz oświatowiec. Zalety jego charakteru zjednały mu wielu przyjaciół, zaś pracowitość, sumienność i rozważa, szacunek i uznanie u wszystkich obywateli Górnej Suchej. W swoim choć młodym jeszcze życiu dał nieraz dowody samozaparcia w pracy nie tylko pedagogicznej, ale także i w bogatej treści pracy społecznej.

Bierze żywy udział w organizacjach Frontu Narodowego. Szczególnie Koło PZKO zawdzięcza mu bardzo wiele, gdyż od samych jego początków należy do najaktywniejszych jego członków. Od roku 1953 do 1958 był kierownikiem świetlicowym i za jego kierownictwa zespoły świetlicowe wykazywały największą czynność.

Dziś choć obciążony przeróżnymi obowiązkami pracuje dalej i nie odmawia swej pomocy i swojego doświadczenia i wykazuje nadal aktywną działalność oświatową. Oprócz tego, że jest członkiem "Chóru Nauczycielskiego", bierze czynny udział w występach miejscowego "Chóru Męskiego". Również sekcja dramatyczna przy Kole PZKO ma mu wiele do zawdzięczenia. I ta działalność jego jest owocna już to jako aktora, suflera, czy co ważniejsza jako scenografa, gdyż posiada w tym kierunku nie poślednie zdolności.

Związany pochodzeniem z klasą robotniczą, wychowuje naszą młodzież na ludzi, którzy czynem spełniać będą socjalistyczną przebudowę naszego kraju i zasadę "braterstwa ludów".

Szkoła, którą kieruje obchodzi 150 lecie swojego istnienia. Nie wszyscy, którzy chodzili do tej szkoły doceniają ile jej zawdzięczają w życiu. Bo nie każdy żyje częścią tego moralnego wychowania, które wpajał do niego jego nauczyciel. Ale zapewne wszyscy ci co chodzą do dzisiejszej szkoły i których wychowują tacy pedagodzy jak dyrektor Stanisław Bury - zdobędą nie tylko większy zasób wiedzy ogólnej ale bardziej będą przysposobieni na dzielnych działaczy polityczno-społecznych i bardziej moralnych i poczuciu odpowiedzialności za rozwój naszej socjalistycznej ojczyzny.

My wychowankowie, którzyśmy przed 50 laty wstąpili w progi tej szkoły, doświadczeni w bogate wydarzenia latami, potrafimy i umiemy ocenić każdą ofiarną pracę nauczyciela wykonaną dla szkoły i społeczeństwa i skłaniaamy przyproszone siwizną głowy przed wychowawcami, którzy



potrafią iść z ludem, pomagają w wspólnym wysiłku, w pracy dla dobra obecnych i przyszłych pokoleń. Oto kilka refleksji jakie nasuwają się, kiedy myślimy o wychowawcach i działaczach społecznych tej miary co obecny dyrektor szkoły Stanisław Bury.

97.

Trzydzieści z górą lat pracuje nauczyciel W i n c e n t y P o t y s z na niwie pedagogicznej. Należy do tych wychowawców co z całą świadomością i całym sercem pracują na swoich posterunkach, zdając sobie sprawę z ogromu rewolucji kulturalnej, która w związku z ogólnymi gospodarczymi przemianami dokonuje się w naszym kraju.

Wincenty Potysz urodził się w Górnej Suchej na Podlesiu w roku 1904. Ojciec jego również Wincenty, maszynista górniczy, zacny obywatel, był lat 8 burmistrzem naszej gminy, a w latach 1906/09 przewodniczącym Rady Szkolnej miejscowej.

Młody Wincenty wychowanek tutejszej szkoły, uczęszczał potem do gimnazjum orłowskiego, gdzie w roku 1926 zdał maturę z odznaczeniem. Ówczesne ciężkie warunki socjalne nie pozwoliły na dalsze kształcenie się syna robotnika-górnika, dlatego to po zdaniu matury Wincenty Potysz poświęcił się stanowi nauczycielskiemu. Uczył między innymi w szkole wydziałowej w Suchej Górnej, Czeskim Cieszynie, a potem przez kilka lat aż do II wojny w szkole wydziałowej w Łazach.

Lata bobytu w szkole łaziańskiej należą /według jego własnych wypowiedzi/ do najpiękniejszych kart w jego pracy wśród tamtejszych mieszkańców, szczególnie młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. ~~Szczególnie~~ Bogata jest jego praca kulturalno-oświatowa wśród tamtejszej młodzieży robotniczej. Należał do znanych łaziańskich chórów śpiewaczych, przewodniczył Kółku samokształcenia, a poza tym znany był jako doskonały prelegent.

Wojna przerwała wszelką pracę Kult.-oświatową. Szkoły polskie przekształcono na niemieckie kuźnie hitleryzmu. Utraciwszy swoje dotychczasowe miejsce pracy, nauczyciel Potysz pracuje jako robotnik prac ziemnych, a później na kopalni Barbara. Nie łatwe to były dla Polaków lata, chłodne i głodne i pod ciągłą groźbą aresztowania.

Przyszło wyzwolenie a z nim reaktywowanie szkolnictwa polskiego. Szkoła ludowa i wydziałowa w Suchej Górnej, rozpoczęły z dniem 10 września 1945 na nowo nauczanie w nowych warunkach i nowych wymaganiach ideologicznych. Do grona pedagogicznego szkoły wydziałowej wszedł i Wincenty Potysz jako dyrektor szkoły.

Lata 15 lecia powojennego należy zaliczyć do drugiego



okresu jego pracy szkolnej i społecznej. Wszystkie swoje umiejętności i doświadczenia wykorzystuje ażeby szkołę postawić na wysokim poziomie nauczania i by stała się wzorową szkołą idącą zawsze z duchem nowych czasów. To też szkoła wydziałowa w konkursie o najlepszą szkołę twórczą w powiecie karwińskim uzyskała bardzo zaszczytną lokatę, drugie miejsce.

Nauczyciel Wincenty Potysz należy do założycieli Koła PZKO w Górnej Suchej i przez kilka lat był jego sekretarzem. Poza tym znany jest jako członek miejscowego Chóru Męskiego i prelegent licznych odczytów z zakresu literatury polskiej. I na polu szerzenia czytelnictwa położył niepoślednie zasługi. On to wraz z prezesem Koła PZKO ob. Janem Baronem i bibliotekarzem H. Trzaskalikiem przyczynił się walcnie do uruchomienia Polskiej Biblioteki Publicznej w Suchej Górnej, której powstaniu sprzeciwiała się ówczesna klika uhlirzowców.

Bogaty jest dorobek na polu szerzenia oświaty nauczyciela Wincentego Potysza. I chociaż siwizna już przyproszyła jego skronie, to nadal jest zapaleńcem niemałym, co kocha swoją pracę, swoją młodzież, i zdąża nadal zdecydowanymi krokami ku socjalizmowi poprzez upowszechnienie kultury i oświaty. I to powinno być wzorem dla wielu młodszych od niego nauczycieli i wychowawców.

98.

Od 1.9.1953 uczył w tutejszej szkole przez kilka miesięcy Jan Głombek, przedtem nauczyciel w Polskiej Szkole Ludowej w Dolnej Suchej.

99.

Otylia Folwarczna była nauczycielką robót ręcznych dla kobiet, uzupełniła swoje kwalifikacje i od roku 1953 uczyła w Ośmioletniej Szkole Średniej. W roku 1958 została z posady zwolniona.

100.

Olga Hermanówna nauczała w Suchej Górnej od 1.9.1953 do 1.10.1955 i w tym roku stosunek służbowy rozwiązała na własne żądanie.

101.

Nauczyciel Karol Kraina znany już był przed wojną jako dzielny pracownik na niwie śpiewactwa polskiego.



Wszędzie gdzie uczył stawał za pulpitem dyrygenta bo w tym kierunku wykazał wybitne zdolności. Tak było i w Suchej Górnej. Nauczyciel szkoły wydziałowej, od 1.9.1953 8 letniej szkoły średniej, poświęcał się pracy pozaszkolnej - pracy dyrygenta. Prowadził przeszło dwa lata Chór Mieszany Koła PZKO w Suchej Górnej. Potem rozpoczął swą pracę Chór Żeński, który znów prowadził Karol Kraina do 11 maja 1954. Od tego roku prowadził chór w Średniej Suchej, zamieniając się z nauczycielem Otokarem Matuszkiem.

102.

Jakub M a c k o w s k i, Górnosuszanin. Do gimnazjum uczęszczał w Orłowej. W tutejszej Ośmiolatce uczy od 1953 z przerwą spowodowaną służbą wojskową. W szkole prowadzi drużynę OP. Jest posłem do Miejscowej Rady Narodowej. Czynny członek zespołu dramatycznego przy Kole PZKO.

103.

Nauczycielka Anna G w o ź d z i ó w n a zam. Suchankowa uczyła w naszej szkole średniej od 1.9.1955 do 1.11.1955, poczem zwolniona na własną prośbę ze względu na zły stan zdrowia. Po raz drugi uczyła w zastępstwie od 14.11.1955-30.6.1956.

104.

Do nauczycieli szkoły wydziałowej a od 1.9.1953.r. 8 letniej szkoły średniej w Suchej Górnej należy Jan Ż w a k, dojeżdżający z Błędowic Dolnych. Jan Żwak ur.1905 r. maturował w roku 1925. Przed wojną uczył w Błędowicach Dolnych na szkole wydziałowej Macierzy Szkolnej.

Pracownik społeczny i oświatowy. Prezes tamtejszego Koła PZKO.

105.

Marta K a i m o w a z domu Niemcówna, Górnosuszananka. Maturowała po wojnie w Liceum pedagogicznym w Cieszynie. W tutejszej szkole uczyła od 1.11.1953, poczem odeszła do Cz.Cieszyna. Przedtem uczyła w Trzyńcu.

106.

K o t a s Henryk absolwent 11-latki w Orłowej, uczył w Suchej Górnej od 7.3.1955 do 12.6.1955 w zastępstwie za Hermanówną.



107.

Otokar M a t u s z e k zaczął uczyć w tutejszej szkole od 26.10.1954. po powrocie ze służby wojskowej. Absolwował Pedagogium w Ołomuńcu. Polonista. Sumienny pracownik oświatowy. Dyrygent chóru w Średniej Suchej a od roku 1954 Chóru żeńskiego w Suchej Górnej. Sekretarz miejscowego Koła PZKO. Założyciel zespołu recytacyjnego Koła i inicjator konkursów recytacyjnych oraz wieczorków ku uczczeniu rocznic naszych wielkich pisarzy i muzyków. Ruchliwy także i na terenie szkoły. Dobry wychowawca.

108.

P a l o w s k a Eugenia przydzielona do tutejszej szkoły w roku 1954. Przedtem uczyła w Dolnej Suchej.

109.

Nauczycielka Janina C z a j o w a urodzona w Krasnojarsku na Syberii. Była dyrektorka szkoły w Dolnej Suchej. Uczy w tutejszej szkole od 2.11.1956.

110.

Nauczyciel Wilhelm P r z e c z e k uczył tymczasowo w Górnej Suchej od 27.8.1956 do 31.10.1956. Później przeszedł do służby wojskowej.

111.

L i c z m a n ó w n a Helena uczyła w zastępstwie od 9.6.1958. do 31.8.1958.

112

S u c h a n k o w a Helena z domu Potyszówna. Uczy od 1.9.1958 w tutejszej szkole. Jest czynną członkinią podwójnego tria "Melodia" przy Kole PZKO.

113.

Dzik Adolf, nauczyciel. Uczy w szkole w Suchej Górnej od 1.9.1958 r. Pracownik kulturalny w miejscu swego zamieszkania w Dolnej Suchej.

114.

Halina U r b a s i o w a uczy w tutejszej szkole od 1.9.1958.



115.

Wanda K o r n a s ó w n a, przewodniczka OP od 1954 do 1956. Zwolniona na własne żądanie.

116.

B a i g i e r o w a Helena, uczy w Suchej G. od r. 1958.

117.

C h l e b i k o w a Helena z domu Koźdoniówna. Górno-  
suszanka. Uczy od 1.9.1959. Pracowała kolejno w Olbrachci-  
cach i w Czeskim Cieszynie.

118.

Ostatnią, która należy do grona pedagogicznego jest  
kierowniczka świetlicy szkolnej naucz. P a w ł a s o w a. *Lidia.*

Na tym liście byłych i obecnych nauczycieli kończymy.  
Notując ludzi i sprawy najbliższe, dotyczące naszej szko-  
ły, nie ograniczyłem się tylko do sumarycznego wyliczenia  
jej wychowawców, ale starałem się dać charakterystykę po-  
szczególnych nauczycieli, którzy mnie uczyli, i których ja  
znałem i byłem z nimi związany na niwie pracy społecznej  
już od 40 lat. Tych zaś, których w ogóle nie znałem, ale  
ponieważ uczyli przedtem moich rodziców, dziadków, czy  
znajomych, więc przekazana została o nich tradycja bądź to  
ustna, bądź pisana. Jednak to wyliczanie nie byłoby kom-  
pletne, albowiem do grona wychowawców dziatwy szkolnej na-  
leżeli katecheci czyli nauczyciele religii. Religia - o  
czym była wzmianka na innym miejscu, była ważnym czynni-  
kiem w wychowaniu moralnym młodzieży, przynajmniej za ta-  
ki uchodziła, a którą starano się zawsze podnieść do ran-  
gi najważniejszego dogmatu. Czy wychowywano młodzież szkol-  
ną tylko dla samej wiary? Obok artykułów wiary zawartych  
w katechizmie i obok historii biblijnej - wpajano młodzie-  
ży zasady takie jak: poszanowanie autorytetów kościelnych  
i uległości i posłuszeństwa wobec możnych i bogatszych  
czyli wobec wszelkiej władzy, bo jak podkreślał zawsze  
ks. Meixner że: "zwierzchność pochodzi od Boga i zwierz-  
chności słuchać trzeba". O tym, że zwierzchność ta była  
powodem ucisku i biedy - nie mówiono. Zawsze przejawy  
życia i całego otoczenia, łączono z opowiadaniem biblij-  
nymi nadającymi się <sup>do</sup> poglądowego oświecenia pojęć grze-  
chu i odpowiedzialności i kary.

Kontrolowano i zmuszano dzieci do wykonywania pra-



kytów religijnych: czy odmawiają modlitwy, czy biorą udział w nabożeństwach kościelnych w niedzielę, święta, oraz w dni uroczystości państwowych i zwyczajowych kościoła. Uczono dzieci pieśni religijnych, związanych z rokiem kościelnym.

Rzecz jasna, że i tu problem wychowania religijnego był realizowany przez katechetów różnie. Jedni nauczali zbyt gorliwie, drudzy byli bardziej tolerancyjni, ale i oni potrafili w ciągu paru lat nauki ukształtować światopogląd dziecka według potrzeb ideologii idealistycznej.

Zrozumiałym jest, że wszelkie wsteczne teorie wychowawcze były szkodliwe społecznie zawsze, a w dzisiejszych czasach byłyby zgubne w szczególności. Szczęściem że czasy te już są za nami, i dziś mówi się wyraźnie o naukowym kształtowaniu poglądu na świat - o zagadnieniu walki klas w nauczaniu i wychowaniu młodzieży szkolnej, choć po tylu przemianach społecznych, nie został jeszcze problem religii ostatecznie rozwiązany w szkole.

Nauczycielami religii byli z reguły proboszczowie parafii do której należała szkoła. Wyjątkowo nauczali religii nauczyciele świeccy i to za upoważnieniem wyższych władz szkolnych. W początkowych czasach, kiedy szkoła była wyłącznie w rękach duchowieństwa, uczono w niej nauk religijnych 10 godzin na ogólną ilość 28 godz. nauki tygodniowo. Zbiegiem lat ilość ta zmniejszała się do 1 godziny w tygodniu.

Górna Sucha należała od roku 1785 do parafii Dolnosuskiej t.j. od utworzenia tejże. /Przedtem do karwińskiej/. W roku 1785 a więc w tym samym czasie utworzono przy kościele szkołę zwaną parafialną pospolitą czyli trywialną. Zaś powstała w r. 1810 szkoła w Suchej Górnej nosiła nazwę szkoły średniej, często w papierach urzędowych nosząca nazwę szkoły filialnej. Otóż w tej to filialnej szkole uczyli nauki religijnej każdorazowi proboszczowie Dolnosuscy.

## 1.

Pierwszym z nich, który uczył religii w szkole na Starym Dworze nazywał się Kaszpar Grzywocz. Był katechetą niepełną rok t.j. od 1810-1811, poczem odszedł na probostwo do Czechowic.

## 2.

Następcą Grzywocza na stanowisku proboszcza i katechety był Gaudenty S c h i l l e r, były zakonnik reguły św. Dominika we Lwowie. Pełnił obowiązki tylko cztery lata to jest od 1811-1814.



3.

Również cztery lata /od 1814-1818/ uczył religii w tutejszej szkole ks. Józef A d a m i e c rodem z Cieszyńska.

4.

Dalszym katechetą w Suchej Górnej był ks. Józef S o b c z y k, ur. w 1784. Wyświęcony na kapłana w Ołomuńcu w r. 1813. Obowiązki parocha i nauczyciela religii w parafii Dolnosuskiej pełnił od roku 1818 do 1825. W tym roku odszedł na parafię do Końskiej.

5.

Następnym z kolei katechetą był ks. Wacław Sauczek, ten sam, który pomógł Górnosuszanom do wybudowania w roku 1835 obszernej murowanej kaplicy /w stylu bazyliki/. Ks. Sauczek /z pochodzenia Francus/ otrzymał lokalie w roku 1826., zmarł zaś w roku 1844 w Cieszynie u Braci Miłosierdzia.

6.

Od roku 1844 aż do 1847 był nauczycielem religii ks. Sebastian H u n c z o w s k i, który przybył na parochię dolnosuską z Piersca. Zmarł po trzech latach zarządzania parafią t.j. w 1847 r.

7.

Siódmym proboszczem i katechetą był ks. Józef F o l w a r c z n y Frydeczanin. Pracował jako wikary w Istebnej, poczem aż do roku 1863 w Dolnej Suchej. W tym roku odszedł na emeryturę.

8.

Przez trzy następne lata od 1863-1865 był kuratem i katechetą ks. Marcin K a f k a. W charakterze administratora przeniesiony został do parafii Dobra przy Frydku.

9.

Na miejsce opróżnione przez Ks. Marcina Kafkę, przybył do parafii 35-letni ks. Dominik O r e ł, dotychczasowy kooperator w Strumieniu. Należy on do mężów, których



wspomina się najczęściej w dziejach wioski i parafii Su-  
chej Górnej.

Ks. Domink O r e ł, rodak frydecki, urodzony tamże  
w dniu 1 sierpnia 1830 roku, został mianowany pierwszym  
proboszczem nowozałożonej parafii górnosuskiej w roku  
1867. Należał do gorliwych obrońców polskości naszej wio-  
ski. Już jako proboszcz od 1865 w Średniej Suchej, roz-  
począł w tutejszym filialnym kościele kazania i nabożeń-  
stwa w języku polskim.

Zaznaczyć należy, że wielu księży pochodzących wów-  
czas z frydeckiego, było zapalonymi obrońcami języka pol-  
skiego w szkole i kościele. Historycy polscy wymieniają  
między innymi takich księży jak: ks. Jerzego K o l k a  
pochodzącego z Domasłowic, ks. Franciszka P a w e ł k a,  
ks. Franciszka Kunčýckigo i ks. Dominika O r ł a oraz  
jego brata Alojzego O r ł a proboszcza w Gnojniku. Ks.  
Franciszek Kunčýcki jako Czech uczył się gorliwie języka  
polskiego aby móc lepiej i zrozumiale dla ludu śląskiego  
głosić słowo boże. /Był tego czasu wikarym w Lutyni Nie-  
mieckiej./ Ks. Alojzy Orł w czasie spisu ludności w ro-  
ku 1880 nosił z sobą kawałek deski i w obecności ck. komi-  
sarza pytał się każdego co to jest? Kto odpowiedział że  
to jest deska, zapisywał go za Polaka, - zaś kto powie-  
dzał że to jest "prkno" pisał go jako Czecha. Księży  
Czechów, którzy uznawali tutejszą gwarę za odłam języka  
polskiego było bardzo wielu. Czechizatorom to się nie  
podało i do dziś dnia tego nie mogą księżom darować.

Ks. Dominik Orł jako proboszcz parafii Średnio Sus-  
kiej odprawiał też nabożeństwa w Górnej Suchej. Widząc że  
lud tutejszy używa w domu i życiu społecznym języka wzglę-  
dnie gwary polskiej, zaczął do tego kazać w jego ojczystym  
języku. Jednak uświadomienie narodowe tego ludu było do-  
piero w powojakach, dlatego znalazło się kilku takich a  
między nimi i sam burmistrz Dostał, którzy wykorzystali  
nieświadomość ludu i zachęceni przykładem Cierlicka, zmu-  
sili ks. Orła do przywrócenia nabożeństw w języku moraws-  
kim. Lud wówczas wyobrażał sobie, że pieśni czeskie śpie-  
wane w kościele są częścią wiary katolickiej i jeżeli  
będą śpiewać w kościele po polsku to staną się niejako  
odszczepieńcami i będą zagrażać świętej wierze katolic-  
kiej i świętemu kościołowi. Tak było n.p. w Cierlicku w  
roku 1862-1864 gdzie kilku tamtejszych obywateli za po-  
średnictwem kurii biskupiej pisało co następuje: "Wzywa-  
my wielbny i duchowy urząd aż do Stolicy apostolskiej  
i prosimy, abyśmy przy starej katolickiej religii stali  
i nie odpadli, aby tylko nasze stare i nowe pieśni mo-  
rawskie śpiewano w kościele a nie polskie, albowiem my  
ani słowem nie chcemy burzyć naszej starej wiary chrześ-



cijańskiej katolickiej".

Dnia 21 stycznia 1867 roku powołano Ks. Dominika Orła na proboszcza nowej parafii w Górnej Suchej. Uroczysta jego inwestytura nastąpiła jednak 17 października tego samego roku przy wielkim udziale księży i wierzącego ludu. Jako proboszcz odprawiał nadal nabożeństwa w języku morawskim ale metryki zaczął pisać już po polsku i dalej uświadamiał narodowo swoich parafian. Starzy Górnosuszanie, którzy pamiętali te czasy opowiadali, że raz przy chrzcie młodej latorośli rodziny Funioków, pytał się ks. Orel ojców chrzestnych jak dziecku będzie na imię. "Handrych" odpowiada "potek". A na to pater Orel - "co za handry"? "Żadne handry! "Będzie mu Antoni". I chrzcił chłopca Antonim, bo prawie w ten dzień przypadało imię tego świętego.

W następstwie wiecu sibickiego przyszedł wypadek opisany na stronie 10-11, do których nie ma przyczynił się ks. Dominik Orel. Nacjonalisci czescy po pierwszej wojnie chcąc usprawiedliwić czechizację tutejszych gmin, zaczęli głądzić o odpolszczaniu popolszczonych Morawców. W Górnej Suchej n.p. na figurze św. Jana Nepomucena ufundowanej w roku 1843 przez obywatela Trojana, napis w języku morawskim uznawają za dokument, że potoczną mową tutejszych mieszkańców był język morawski. /" napis její je dokladem že v té době byl běžnou řečí jazyk český"/ To też do dziś nie mogą darować ks. Orłowi i Dostalowi, że za ich przyczyną lud tutejszy śpiewa w kościele i uczy się w szkole w języku polskim. Jeszcze po II wojnie w roku 1946 chcieli zrobić z Dostala Niemca a o ks. Orle pisali: "w roku 1865 stal se farářem v Prostřední Suché Dominik Orel smutně proslulý šířením polonizace, ač to byl rodák frydecký."

Na temat problemu narodowościowego na tutejszym terenie napisano tyle rozpraw z obu stron, że każdy nie uprzedzony wyrobi sobie jasny obraz ówczesnych stosunków narodowościowych. Prawdą jest, że w Górnej Suchej nie ks. Orel i Dostal są przyczyną "polonizace", oni tylko przyśpieszyli proces uświadczenia narodowego, którego początki datują się od Wiosny Ludów. Do roku 1848 lud Górnej Suchej tak jak i gdzie indziej nie wiedział nic o swej narodowości, ale za przyczyną takich mężów jak Orel, Dostal i Gawlas uświadczał się powoli, boć mowa jego i pieśni ludowe to przecież czysta gwara polska i o żadnej morawskiej rzeczy nie może tu być mowy. Pamiętam jako chłopiec, że stary Górnosuszanie Józef Olszok z "Mackówki" /ur. w r. 1830/ śpiewał bardzo często pieśń ludową: "Szła dziewczeczka kole dwora

Niosła gąsiora, a niosła gąsiora."

Zaś moja starka z domu Funiokowa ur. w roku 1828 choć modyła się z kancjonału morawskiego drukowanego szwabachem, to często śpiewała polskie pieśni ludowe. Zapamiętałem







stoi dom nr. 226 /Bajerowej/ Jednak z powodów sporów a może na przekór ks. Orłowi ten wniosek upadł. Już wówczas wyłoniły się antagonizmy w stosunku do ks. Orła. Część obywateli stała się przeciwnikami proboszcza. Była to długoletnia walka, w której ks. Orłowi w końcu uległ. Znać należy, że ks. Orłowi był gwałtownego charakteru i nie znosił żadnego oporu. Gdy mu w końcu zarzucono przestępstwo natury moralnej, został przez władze duchowne z parafii usunięty w roku 1884. Osiadł zrazu u swojego brata Alojzego w Gnojniku, później udał się do Wiednia gdzie żył z emerytury. Pod koniec swojego żywota powrócił do rodzinnego miasta Frydku, gdzie został altarzystą przy kościele klasztorным i tu zmarł nagle w roku 1900 w wieku lat 70.

Starzy Suszanie opowiadali często dzieje tej walki dwóch przeciwnych obozów, którym przewodzili z jednej strony ks. proboszcz Orłowski, a z drugiej strony burmistrz Pietraszek. Parafianom dziwnym się wydawał wypadek, że wszyscy główni przeciwnicy w przeciągu krótkiego czasu pomarli, co miało być z góry zapowiedziane przez Ks. Orła.

Jako katecheta w tutejszej szkole, uczył przez 19 lat religii, męcząc dzieci pamięciową nauką dwóch albo i trzech stronic katechizmu lub biblii. Za swój choleryczny charakter nie był lubiany przez dzieci, które karał cielesnie za drobne nawet przewinienia. Nawet sam kierownik Gawlas był przeciwnikiem Orła, z którego charakterem nie mógł się pogodzić, a konieczne urzędowe sprawy załatwiał z nim tylko pisemnie. Doszło nawet do tego, że Orłowski oskarżył kierownika Gawlasa o zakazywanie dzieciom pozdrawiania ks. proboszcza. Zaś kierownik zarzucał Orłowskiemu że jest wrogiem szkoły i że podkopuje powagę nauczyciela, nawet w kościele. Napisał w kronice że: gmina oskarżyła Orła o niemoralność i publiczne znieważanie w kościele.

Pod koniec czerwca 1884 roku Orłowski opuszcza Górną Suchą usunięty przez arcybiskupa Roberta. Administratorem tymczasowym parafii został ks. Jan Matuszyński proboszcz w Średniej Suchej.

Cokolwiek jednak mówimy i piszemy o ks. Orle, to jednak przyznać musimy obiektywnie, że ma on w Suchej Górnej zasłużoną pamięć, bo i zasługi jego są trwałe.

## 10.

Następcą ks. Orła na stanowisku proboszcza i katechety był ks. Józef Paszek kooperator w Karwinie. Ks. Józef Paszek urodził się w Czechowicach. Instalowany do tutejszego kościoła 28.6.1885 roku. Jako proboszcz i nauczyciel religii zasłużył sobie na powszechny szacunek. Sie-



dem lat sprawował "rząd dusz" w kościele i szkole. Zmarł dnia 2 marca 1892 r., niedoczekawszy się ukończenia rozpoczętego dzieła - gruntownej przebudowy i rozbudowy kościoła.

Pogrzebany został na miejscowym cmentarzu po prawej stronie w chodu do kościoła.

## 11.

Trzecim proboszczem parafii górnosuskiej i 13 z kolei katechetą był ks. Gabriel Meixner rodem z Pietwałdu, ur. 12 stycznia 1856 r. Przybył do nas z Frysztatu gdzie był wikarym. Dnia 7 sierpnia 1892 r. został wprowadzony na urząd proboszcza, który to urząd piastował przez 22 lata.

Za proboszczowania ks. Meixnera odbyła się uroczysta konsekracja nowego kościoła 8.10.1893r. W roku 1899 w dniu 8 czerwca miało miejsce w tutejszym kościele bierzmowanie przez ks. arcybiskupa kardynała Jerzego Koppa, przy asystencji hr. Garischa i liczного duchowieństwa. Bierzmowanych zostało 200 osób. Była to pierwsza uroczystość bierzmowania od założenia parafii w Suchej Górnej.

Zmarł ks. Meixner w pamiętnym roku 1914, dnia 12 <sup>MAJA. (7.4)</sup> ~~kwie-~~ tnia, mając zaledwie 58 lat. Uroczysty pogrzeb odbył się w Pietwałdzie, gdzie zwłoki złożono w rodzinnym grobie.

Ks. Meixner należał do popularnych postaci w Suchej Górnej. Zasiadał w Radzie Gminnej i Radzie Szkolnej, gdzie nie raz słowo jego zaważyło na bieg wypadków w gminie. Jako katecheta został scharakteryzowany już przy omawianiu warunków nauczania na str. 57-58. Jako człowiek był charakteru zgodliwego. Lubił grywać w karty czyli popularnie zwanych wtedy płachtami. To też i do niego przyglnęło przezwisko "Pater Płachta". Grywał najczęściej na "Kępcie", a zwłaszcza w "extracymrze" w gospodzie u Maxa Sehteinhauera, którego też nazywano "katolickim żydem".

Ks. Gabriel Meixner znany był w Górnej Suchej od lat dziecięcych. Jeszcze jako student gimnazjalny grywał w kręgle u swego wuja Wicherka na "Kępcie".

Od czasu choroby ks. Meixnera aż do przyjścia nowego proboszcza, nauki religii udzielali nauczyciele: Karol Kokotek a po nim Korneliusz Mackowski, który miał do nauczania religii upoważnienie władz szkolnych.

## 12.

Ksiądz Józef Burian był proboszczem, który umiał podejść rozumnie do każdej sprawy. Jako nauczyciel religii miał swoje ujęcie tematu i nie wymagał od ucni pamięciowego wykuwania drukowanych tekstów katechizmu lub biblii. W obcowaniu z starszymi obywatelami był zawsze taktowny i towarzyski, przyczem był wesołego usposobienia co zje-



dniało mu sympatie i szacunek parafian.

Z wybuchem wojny światowej zdawało się że parafia tu-  
tejsza zostanie bez proboszcza, ponieważ do wojska zmobi-  
lizowano dużo księży. Powołany został i ks. Józef Burian  
wikary we Frysztacie, ale w ostatniej chwili dostał nomi-  
nację na probostwo w Górnej Suchej z rąk patrona kościoła  
hr. Larischa. Dnia 6 sierpnia parafianie powitali nowego  
proboszcza a w dziesięć dni później odbyła się cicha i  
skromna jego inwestytura w tutejszym kościele.

Nowy proboszcz urodził się dnia 9 listopada 1883 ro-  
ku w Jaworzu na Śląsku. Za jego proboszczowania, które  
trwało siedem lat, powstał przede wszystkim nowy cmentarz  
i przeprowadzono gruntowną restaurację kościoła tak zew-  
nątrz jak i wewnątrz, który już od kilkudziesięciu lat nie  
był odnawiany.

Ks. Burian był proboszczem bardzo lubianym. Jednak w  
dniu 22 lipca 1922 roku odszedł dobrowolnie na posadę pro-  
boszcza do Góleszowa na Śląsku w Polsce. Ks. Józef Burian  
był człowiekiem wykształconym i czytającym. Napisał kilka  
krótkich rozpraw na tematy historyczne i regionalne a mię-  
dzy innymi książkę pt. "Skąd pochodzi twoje imię i nazwis-  
ko". Na nowym stanowisku zaskarbił sobie w krótkce zaufanie  
władz kościelnych i mianowany został dziekanem dekanatu  
cieszyńskiego. Zmarł w grudniu 1950 roku w wieku lat 67.

### 13.

Ks. dziekan Jakub G a z u r e k choć był zawsze do-  
kładny i obowiązkowy i czasem gderliwy, to jednak należał  
do tych nauczycieli religii, do których dzieci miały naj-  
więcej śmiałości, i którego też pokochały całym sercem,  
jak on kochał wszystkie dzieci prawdziwie po ojcowsku. Ta  
miłość do młodzieży szkolnej rzuciła się każdemu w oczy,  
bo zawsze był otoczony rojem dziatwy. Do tego się uśmie-  
chnął, do tamtego zagadał, owego pogłaskał, innemu dał  
cukierka, a jeszcze tamtemu biedakowi parę koron. Dla wszy-  
stkich był przystępny, tylko trzeba było chcieć go rozumieć.  
A lubił rozmawiać, zwłaszcza na tematy historyczne, ~~zwłaszcza~~  
~~essa~~ regionalne, odnoszące się do naszej wioski i parafii i  
jej rodów. W tym kierunku posiadał duży zasób wiadomości.

W piękną słoneczną niedzielę 22 lipca 1922 roku., po  
odprawieniu na pociąg swego kochanego duszpasterza Józefa  
Buriana, ruszyła procesja parafian ku granicy Susko-Karwiń-  
skiej, gdzie w lesie na granicy spodkłada pochód Karwinia-  
ków, którzy znów odprowadzali swojego dotychczasowego ad-  
ministratora ks. Jakuba Gazurka, udającego się na probostwo  
do Suchej Górnej. Tu po krótkim powitaniu przez przedstawi-  
ciela gminy i Komitetu Kościelnego, ruszyły połączone pro-



cesję ku kościołowi gdzie nastąpiła właściwa uroczystość powitalna.

Ks. Jakub Gazurek, urodził się dnia 5 sierpnia 1882 roku we wsi Istebnej w Beskidzie śląskim. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w polskim gimnazjum w Cieszynie w roku 1903, udał się na studia teologiczne do Widnawy, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1907. Jako wikary pracował zrazu w Dąbrowej. W czasie I wojny dzielił los wszystkich żołnierzy w charakterze kapelana. Po zakończeniu wojny obejmuje w roku 1919 po OO Jezuitach parafię karwińską jako administrator. Tu dał się poznać jako gorliwy i sumienny duszpasterz, wśród tak niezdrowych i rozluźnionych stosunków powojennych. Przeniesiony na nową placówkę do Górnej Suchej, po pięciomiesięcznej administracji parafią, został instalowany przez prałata ks. Stanisława Weissmana na proboszcza dnia 10 grudnia 1922 roku.

Ks. J. Gazurek jako zapobiegliwy gospodarz troszczył się o swoją parafię i kościół jak nikt inny dotychczas. Świątynia za jego czasów nabrała wyglądu jak nigdy przedtem. To też, gdy w roku 1932 obchodził potrójny jubileusz: 50-lecie urodzin, 25-lecie kapłaństwa i 10-lecie gorliwego duszpasterstwa w tutejszej parafii, wszystkie towarzysztwa kulturalno - oświatowe i religijne, złożyły mu serdeczne życzenia długich jeszcze i owocnych lat na polu religijno-kulturalnym.

Najtrudniejsze dla niego czasy, to okupacja hitlerowska. Niemcy Górnosuscy z małymi wyjątkami do kościoła nie chodzili. "Parteigenossen" mieli nawet do kościoła chodzić wzbronione. Ale stale śledzili co się w kościele dzieje. Wszędzie weszli spisek, nawet i świątynia była dla nich miejscem podejrzanym.

Nabożeństwa, które od 70 przeszło lat odbywały się tylko w języku polskim, musiały się odprawiać teraz po niemiecku, bo Niemcy uznali, że Boga chwalić można wyłącznie w tym języku. Jeżeli ks. Gazurek przemycił jaką modlitwę lub krótkie kazanie po polsku, to wyłącznie w kościele, na zewnątrz kościoła np. na pogrzebach pod osobistą odpowiedzialnością proboszcza było zakazane.

Gdy 18 lipca 1944 roku, hitlerowcy wieszali na miejscowym targowisku pięciu Polaków, to proboszcz modlił się opodal boiska sportowego za umierających. Miał z tego powodu wielkie śledztwo w gestapo i groził mu za to obóz koncentracyjny.

I czasy powojenne nie były dla niego usłane różami. Podupadł na zdrowiu. Coraz częściej przebywał w sanatoriach i szpitalach, aż w dniu 4 grudnia 1959r., zmarł, połączony na miejscowym cmentarzu, żegnany przez tłumy parafian, mieszkańców okolicznych gmin, 80 księży oraz przez przedstawiciela MRN i PZKO.



14.

Katechetami w szkole ludowej byli i miejscowi wikarzy. Od roku 1936 jako pierwszy pomocnik proboszcza był ks. Emilian Staszek. Wesoly i koleżeński. Pracował dzielnie wśród młodzieży w Kółku Samokształcenia jako kierownik Świetlicy, i w Stow. Młodzieży Katol. W roku 1938 mianowany został proboszczem w Średniej Suchej gdzie zmarł w czasie ostatniej wojny w wieku lat 39.

15.

Następcą wikarego ks. Staszka był ks. Jan P s z a j d l. Pracował jako nauczyciel religii w czasach polskich i początkiem okupacji niemieckiej. Chorowity leczył się w sanatorium dla gruźlików w Jabłonkowie gdzie zmarł.

16.

Ostatnim i najbardziej może ze wszystkich kochany i szanowany jest obecny proboszcz ks. Franciszek Michalec rodem z ~~PIOTRA~~owic. Urodzony w roku 1909, ukończył polskie gimnazjum w Orłowej. Jak to było dawniej w zwyczaju, jako najmłodszy syn licznej rodziny Michalców, poszedł na teologię i w roku 1935 otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kardynała Bertrama.

W roku 1944 przydzielony został do tutejszej parafii po powrocie z obozu koncentracyjnego. Swoim rozumnym i przyjacielskim stosunkiem do wszystkich spraw i do wszystkich obywateli, zjednał sobie szacunek i sympatie Górnosuszan bez różnicy narodowościowej i przekonań osobistych. Otrzymał tego dowód w dniu swojego Jubileuszu 25-lecia kapłaństwa, który obchodził w dniu 16 czerwca 1960 r.

Ks. Fr. Michalec jest katechetą we wszystkich szkołach w Suchej Górnej, kochany przez młodzież szkolną, którą prowadzi na drogę cnoty i obowiązku.

Ks. Franciszek był jeszcze na długo przed śmiercią śp. dziekana Gazurka faktycznym kierownikiem spraw parafialnych i po jego śmierci kieruje nadal parafią ku radości i zadowolenia ogółu obywatelstwa.

Dzieci wyznania ewangelickiego stanowiły zaledwie 25% ogółu dzieci uczęszczających do szkoły ludowej w miejscu. Do roku 1906 naukę religii pobierały w szkole ewangelickiej w Średniej Suchej. Dopiero w roku szkolnym 1906/07, otrzymał nauczyciel Paweł Myrdacz dekret z Superidentury w Cieszynie, upoważniający go do udzielania nauki religii



w szkole ludowej w Suchej Górnej. Od zakończenia I wojny aż do dni dzisiejszych katechetami religii ewangelickiej byli pastory z Biedowic i Średniej Suchej, jak: 1. Eryk Cimała, 2. Goszyk, 3. Gustaw Szurman, 4. J. Firla.

### K i l k a s ł ó w o t e r c j a n a c h .

Do pracowników szkoły, w prawdzie fizycznych ale nie-mniej jednak ważnych należą tercjanie zwani u nas Stróżami szkolnymi. Oni to troszczą się o porządek w szkole, dbają o czystość i higienę, i wykonują rozliczne prace związane z administracją i utrzymaniem dzisiejszych gmachów szkolnych.

Tercjanie rekrutowali się od dawna z emerytów górniczych, a to dlatego, że emerytury w czasach przed II wojną były mniej niż skromne. Oto np. górnik, który przepracował przeszło 46 lat w kopalni otrzymał 400 kč emerytury. /rok 1923/ Było to tyle aby nie umrzeć z głodu. Ale górników z taką emeryturą policzyć można było na palcach jednej ręki. Olbrzymia większość to pensyoniści z dochodem poniżej 300 kč. Aby nie tyle już żyć, ale wegetować, trzeba było jeszcze dorabiać. Obojętne gdzie - jeżeli chciało się żyć skromniutko ale po ludzku. Dlatego to w szkołach tercjanami byli najczęściej pensyoniści. Ale w czasach kapitalistycznych trudno było o pracę, więc i na stanowisko stróża szkolnego było wielu kandydatów. Wybrano tych najlepszych z najlepszych.

Szarzy i skromni ci ludzie mieli i tu chleb nie łatwy. Płaca marna - pracy i wymagań dużo. Robotnik traktowany był zawsze z góry przez przełożonych. I tu nie było inaczej. Były takie czasy, że w oczach, tj. inteligencji człowiek pracujący fizycznie był mniej wartościowy od tego, który miał trochę wyższe wykształcenie, choćby tylko tak zwaną "bürgerke". Wszystko to zmieniło się ratykalnie na lepsze z chwilą objęcia władzy przez klasę robotniczą, która zrównała wszystkie stany. I to jest największa sprawiedliwość dziejowa.

Szkoła Ludowa w Górnej Suchej otrzymała stałego stróża szkolnego dopiero po rozszerzeniu szkoły w roku 1912. Był nim emerytowany górnik z kopalni Głęboki w Karwinie, Józef Strzelecki, pochodzący z Wieliczki w Galicji. Przed rokiem 1912 szkołę sprzątały i czyściły: 1/ ob. Kremerowa wdowa po Benedykcie Kremerze górniku. 2/ ob. Maria



Skrzydłowska córka Józefa Skrzydłowskiego robotnika sezonowego. A jeszcze dawniej zamiatały szkołę służące kierownika.

W nowym skrzydle szkoły wybudowano w suterrenach jednopokojowe mieszkanie z kuchnią dla tercjana i choć nie odpowiadało warunkom zdrowotnym, służyło aż do ostatnich czasów swemu przeznaczeniu.

Po pierwszej wojnie tercjanym był Florian Wałoszek emeryt. górnik, kościelny i ordynans gminny. Gdy obowiązków i pracy przybywało, zrzekł się tego stanowiska, wyprowadził się do urzędu gminnego / Stara Szkoła/ gdzie pracował w charakterze sługi i stróża gminnego aż do swojej śmierci.

Trzecim tercjanym od 1923 - 1930 roku był śp. Franciszek Trzaskalik emerytowany górnik. Człowiek nadzwyczaj sumienny i obowiązkowy a przytym od młodych lat pracownik społeczny. Był długoletnim bibliotekarzem "Braterstwa". Jeden z założycieli Domu Robotniczego i przez 24 lata członek zarządu tego Domu. Zmarł w roku 1930.

Od 1930 do 1937 roku tercjanym była córka poprzedniego Agnieszka Trzaskalikówna /zameżna Węglarzykowa/. Po jej wypowiedzi ze służby, został na to miejsce przyjęty Fryderyk Kończyna robotnik, tego czasu bezrobotny, który z całą energią zabrał się do pracy, ale z wybuchem II wojny musiał miejsce opuścić, które zostało przydzielone Niemce Peschkowej.

Po zakończeniu działań wojennych i po otwarciu ponownie polskiej szkoły ludowej, posadę tercjana otrzymała żona pensjonowanego górnika Pawełka Szczepańcowa, która po 7 latach z dniem 1.8.1952. na własne żądanie zwolniona została.

Ostatnią i pełniącą do dziś dnia funkcje tercjana jest Emilia Ostruszkowa, żona Wilhelma Ostruszki emeryt. górnika z Karwiny.

Pomocnikami tercjana są 3 sprzątaczk, które zależnie od okoliczności rodzinnych zmieniają się dość często.

Warunki pracy tercjana zmieniły się po wojnie radykalnie. Nie tylko że jest traktowany na równi z pracownikami umysłowymi ale nie pracuje już sam i ma pomocników, co zawsze nie było. W szkole ludowej klas nie przybyło i to co dawniej tercjan wykonywał a raczej miał wykonać sam za 270 Kč to dziś wykonują 4 osoby z prawami określonymi przepisami i ustawą. Dawniej stróż szkolny nie mając we własnej rodzinie sił do pomocy, zmuszony był ze swojego szczupłego uposażenia płacić sobie pomocników. Widzimy więc jaka była niesprawiedliwość i wyzysk.

Gdy razu pewnego tercjan zwrócił się do Rady Gminnej z prośbą o podwyższenie wynagrodzenia, to zamiast poprzeć



jego słuszne żądanie, krócono się w Radzie Szkolnej o drogę służbową jaką tercjan powinien był iść żądając podwyżki. Dodać do tego należy, że stróż szkolny nie był nawet przez Radę zgłoszony do Kasy chorych i ubezpieczalni społecznej. Dopiero na interwencję piszącego te słowa tercjanów ubezpieczano. Było to w roku 1930.

### Z a k ń c z e n i e.

Długoby można jeszcze pisać o dawnej i dzisiejszej szkole. Porównując stosunki społeczne i socjalne dawniej i dziś, widzimy olbrzymie zmiany na korzyść obecnego pokolenia. W piętnastoleciu republiki socjalistycznej dokonano w szkolnictwie więcej zmian na lepsze, niż to miało miejsce w całym ubiegłym stuleciu. Dawna szkoła hołdowała konserwatywnym ideom wychowawczym, kiedy to nowoczesna szkoła jest awangardą postępu społecznego i jeśli tak rzecz można, instytucją awansu społecznego i gospodarczego.

Nasza Ośmioletnia Szkoła Średnia chociaż ma półtora-wiekowy staż za sobą, jest jednak szkołą nową, dzięki nowym demokratycznym i postępowym programem nauczania. Podstawowym jej zadaniem jest wychować każdego młodego Polaka na świadomego i uspołecznionego oraz patriotycznie nastrojonego obywatela do swej Ludowej Ojczyzny. A zatem zadaniem tej nowej szkoły jest wyeliminowanie z atmosfery szkolnej wszelkiej pozostałości idealistycznej burżuazyjnej, a oparcie całego wychowania i całej nauki na światopoglądzie marksistowskim.

Zmieniło się wiele rzeczy w tej nowej szkole. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że polepszyły się wpływy wychowawcze rodziny i środowiska na umysł i duszę dziecka.

Brak opieki lekarskiej w dawnej szkole był krzywdą dla młodzieży szkolnej. W nowej szkole braki te zostały usunięte i rodzice nie muszą się już domagać od społeczeństwa tej opieki.

Kultura materialna rodziców wpłynęła również na większy rozwój psychiczny dziecka i pod tym względem następuje wielka poprawa, to też i opóźnienie w rozwoju dziecka jest zjawiskiem rzadszym niż to było w szkole dawnej.

Stara szkoła ze względu na swe mankamenty organizacyjne nie spełniała należycie roli w wychowaniu i nauczaniu



młodego pokolenia. W nowej szkole przy użyciu wszelkich najnowszych metod pedagogiki, przy wielkim wysiłku i pomocy państwa i społeczeństwa, napewno wyrośnie nowe pokolenie, które w przyszłości przejmie odpowiedzialność za dalszy rozwój socjalistycznego państwa.

Mija półtora stulecia od powstania pierwszej szkoły w Suchej Górnej. Pierwsi jej wychowankowie to dzieci chłopów pańszczyźnianych, biedoty przymierającej z głodu, chodzącej do szkoły przeważnie porą zimową i uczącej się w ciasnych ścianach drewnianej izdebki szkolnej. Rządy feudalne i kapitalistyczne nie troszczyły się zbytnio o szkołę i jej misję kulturalną. Nawet nauczycieli traktowały w szeregach urzędniczych na ostatnim miejscu. Posłannictwo szkoły uznawały o tyle aby tylko zmniejszona została liczba analfabetów i zbytniego rozwoju szkoły nie aprobowwały. Z takich biednych początków wyrosło szkolnictwo, które z roku na rok rozwijając się stopniowo jest dziś dumą Suchej Górnej. Drugie jego 150 lecie zostało zapoczątkowane ważną i radosną uchwałą partii i rządu, że każde dziecko począwszy od nowego roku szkolnego 1960/61 otrzymywać będzie potrzebne pomoce naukowe za darmo od państwa, które na ten cel wyasygnowało 400 milionów Kčs. Jest to dalszym dowodem wielkiej troski władzy socjalistycznej o oświatę i kulturę szerokich mas ludowych.

Żyjąc w coraz lepszych warunkach materialnych, zapominamy nieraz o tym, jak w ciężkich warunkach żyły i uczyły się starsze pokolenia, - ile walk stoczyć musiały i ponieść ofiar, aby dzisiejszej młodzieży stworzyć takie warunki egzystencji i wychowania o jakich nawet nie śniło się poprzednim pokoleniom.

K o n i e c.



# I N D E K S N A Z W I S K.

- Adamiec Józef ks. proboszcz parafii Średnio-suskiej. 135
- Anczyc Wład. Gud. /1823-83/ poeta, autor sztuk patriotycznych i ludowych /m.in. Kościuszek pod Racławicami, Chłopi arystokraci/, wydawca i właściciel drukarni w Krakowie. 67
- Bajgierowa Helena naucz. 133
- Bajgier Karol górnik na szybie Gabrieli w Karwinie. Ojciec Rafała naucz.wydz. 118
- Bajgier Rafał naucz.wydz. 118
- Bajerowa Emilia de domo Wałoszkówna z Pasiek, primo voto Bajerowa, sec. voto Kolarzowa. 139
- Bajorek Józef naucz. 86
- Barbara św. patronka górników. Poniosła śmierć męczeńską w Nikodemii w r. 306. - 138
- Baranek Jan naucz. 118
- Baron Jan naucz. Ośm. Szkoły Śred, 23, 29, 41, 66, 119-120
- Bartelmus Rudolf inspektor. 73
- Beck Antoni inspektor szkolny pow. frysztać. 7, 73
- Bednarek Jan ks. proboszcz w Pietwałdzie, dziekan w Szonowie. 57
- Bertram Adolf ks. /1859-1945/ Arcybiskup wrocławski od r. 1929. Od 1919 kardynał. Wróg Polaków. 143
- Bigaj Karol maszynista na kopalni Gottwald w Suchej Górnej. Aktywista PZKO. Działacz społeczny. 81
- Bobowski Jaxa szlachcic polskiego pochodzenia. Był w czasach austriackich starostą we



|                      |  |
|----------------------|--|
|                      | Frysztacie. Renegat i wiernopoddańczy sługus Habsburgów i wielkiego kapitału. Zmarł tragicznie, podczas polowania pobudzony przez rogacza w lesie zwanym "Stawiska" na granicy Olbrachcic i Suchej. 19 |
| Bonczek Alojzy       | vel Bączyk ur.1865 w Suchej Górnej. Działacz robotniczy. Autor kilku przyczynków historycznych z ruchu górniczego i spółdzielczego. Redaktor "Górnika".47  |
| Bonczek Leonard      | naucz. 118   |
| Bonczek Henryk       | naucz. 118   |
| Botorek Józef        | naucz. 110,115   |
| Bořucký Jaroslav     | dyrektor Ośm.Szkoły Śred. 80   |
| Böhm Jan             | naucz.wydz. 108,117  |
| Bracia Miłosierdzia, | zakonnicy prowadzący szpital w Cieszy-<br>nie. 135   |
| Burian Józef ks.     | proboszcz w Suchej Górnej od 1914-1922. Proboszcz i dziekan w Goleszowie.  |
| Bury Stanisław       | dyrektor Ośm.Sz.Śred. II.37,41,127-129   |
| Bury S.              | górnik, 53   |
| Bym Karol            | górnik na szybie Gabryeli, chałupnik na Pasiekach. Pracownik oświatowy. Pierwszy kronikarz Kółka Kat.Rol. 12,108   |
| Bystron Jan          | górnik ze Stonawy. 89  |
| Ciejka Stanisław     | naucz. 47,95   |
| Cienciała Jerzy      | naucz. 77  |
| Cienciała Karol      | naucz.107,117  |
| Cimała Eryk          | pastor.144   |
| Charwot Jan          | przełożony gminy Mistrzowic i Koniakowa. Uczestnik delegacji do cesarza Franc.Józefa I w roku 1866. 138  |



|                    |   |
|--------------------|---|
| Chlebikowa Helena  | naucz. 133  |
| Chlebig Jan        | górniki. Pracownik społeczny. 81  |
| Chroboczek         | naucz. 123  |
| Czajowa Janina     | naucz. 132  |
| Derszkowicz        | naucz. 83, 84   |
| Dobrowski Josef    | slawista czeski i filolog, 1753-1829. Autor licznych prac z historii języka czeskiego i literatury. 9   |
| Dominik św.        | /1170-1221/ Hiszpan, wybitny kaznodzieja, założyciel zakonu dominikanów. 134  |
| Dorda Jerzy        | naucz. 47, 59, 98-99  |
| Dostal Albert      | leśniczy. 74  |
| Dostal Józef       | /1826-1873 w Górnej Suchej. Dyrektor cukrowni miejscowej. Poseł na sejm krajowy w Opawie i burmistrz Górnej Suchej. Wybitny działacz odrodzenia narodowego w Suchej Górnej. 6, 9, 10, 11, 12, 64, 67, 137 |
| Dostal Józef       | inspektor szkolny pow. frysztac. 15, 32, 74, 75   |
| Dostalówna Ludmiła | córka dyrektora cukrowni. 67  |
| Duda Jan dr.       | Górnosuszanin ur. na Podołkowicach w domu nr. 45 adwokat i notariusz. Były starosta bielski. 47   |
| Dusch Antoni       | Zarządca dworu hr. Larischa w Zebrzydowicach i w Suchej Górnej. Członek Wydziału gminnego. Wierny sługa Larischow. 99   |
| Dusch Elfryda      | naucz. 99   |
| Dziadura Karol     | nadsztygar kop. Franciszek. Wybitny działacz społeczny i oświatowy. 79  |
| Dziadura Karol     | syn poprzedniego, absolwent Akademii handlowej w Pradze i Warszawie. Dyry-  |



|                  |   |
|------------------|---|
|                  | gent Chóru Akademików, pracownik młodziężowy, zginął w czasie wojny. 123. 124   |
| Dziekan          | naucz. 83   |
| Dzik Adolf       | nauczyciel. 132   |
| Fidicinus Samuel | kaznodzieja luterński. 2  |
| Faja Władysław   | naucz. 126  |
| Farnik Ernest    | rodak cierlicki, inspektor powiatowy 1911, pierwszy dyrektor pol. seminarium w Bobrku. Po I wojnie wizytator szkół na Gór. Śląsku. Zmarł w czasie ostatniej wojny. 75   |
| Feber Józef      | górnik w Olbrachcicach, skazany na 11 lat więzienia za napad na kierow. Fójcika. 89   |
| Feizinger Edward | stara cieszyńska firma księgarska i wydawnicza, która obok książek niemieckich wydawała także i książeczki polskie o błażej treści ale niemniej ważnych w propagowaniu pol. słowa drukowanego w śród ludu śląskiego. 68   |
| Firla Jan        | nauczyciel, szwagier ks. Meixnera i brat Rafała miejscowego rolnika i działacza społecznego w Górnej Suchej w pierwszej dekadzie XX stulecia. 91  |
| Firla Józef ks.  | brat Stanisława i kuzyn poprzedniego. Pierwszy historyk i kronikarz Górnej Suchej, pracował nad wynalezieniem aparatu do latania, zbieracz przysłów i pieśni naszego ludu, prace swoje z dziedziny folkloru umieszczał w Gwiazdce Cieszyńskiej pod pseudonimem Bolesławskiego. Zmarł w 1911 r. na skutek długotrwałej choroby psychicznej. 11, 83 |
| Firla Rafał      | kuzyn poprzedniego, rolnik, założyciel Ochotniczej Straży Pożarnej w 1903 roku, przewod. Rady Szkolnej. Na skutek ciągłych niesnasek z kuzynem Stanisławem sprzedał w roku 1910 rolę i wyprowadził się do Wojkowic gdzie zakupił duże gospodarstwo. 12, 79, 91  |



- Firla Stanisław      rolnik pod numerem katastr.82., kuzyn poprzedniego, w młodszych latach pracownik społeczny, był znanym pieniaczem a przeto nie bardzo lubianym wśród obywateli. 12, 79, 121
- Firla Władysław      syn poprzedniego. 121
- Firla      pastor w Średniej Suchej. 144
- Firlowa Hanna      babka autora, córka rolnika Bory nr. katas. 23. Chodziła tylko przez jedną zimę do szkoły. 11
- Folwarczny Emil      naucz. 124
- Folwarczny Józ. ks.      proboszcz w Średniej Suchej. 5, 135
- Folwarczny Henryk      naucz. ur. 1893 w Żywocicach. 31, 125
- Folwarczna Anna      naucz. 122
- Folwarczna Otylia      naucz. żona Henryka. 125, 130
- Förner Karol      drugi z rzędu dyrektor Fabryki cukru w Górnej Suchej. Miał pewne zasługi około szkoły i parafii. Był jednak źle wspominany przez robotników cukrowni. Jego gospodarka przyczyniła się też w znacznej mierze do upadku fabryki. Po między ludem znany był z przezwiska "Czorny Jurek fabrycki". Popełnił samobójstwo we Wiedniu. 5, 6, 12, 64, 67, 72
- Fójcik Wiktor      kierownik szkoły. 14, 15, 20, 21, 32, 60, 82, 90, 103, 110, 115
- Franciszek I.      1768-1835 był ostatnim cesarzem rzym.-niemieckim do 1806. jako Franciszek II. Jako cesarz Austrii walczył przeciw rewolucji fran. i Napoleonowi I. 3, 71
- Franc. Józef I      1830-1916., od 1848 cesarz Austrii i król apostolski Węgier. Za panowania jego nieszczęśliwe wojny: w 1859 z Francją, w 1866 z Prusami i wojna światowa 1914-1918. W roku 1867 nastąpiła zasadnicza zmiana w polityce wewnętrznej, a w szczególności zelżał ucisk ludów monarchii. 48, 54, 85, 88, 89, 138



|                                 |  |
|---------------------------------|--|
| Fukała Augustyn                 | naucz. 100,101   |
| Funiok Antoni                   | górnik i chałupnik na "Kontach". 137   |
| Funiok Barbara                  | zamężna za Trzaskalika Bernarda. Babka autora. Chodziła do szkoły na "Starym Dworze".137   |
| Gabsdil Ryszard                 | kierow.szkoły. 14,88,  |
| Gawlas Andrzej                  | kierow.szkoły.5,6,10,11,12,13,14,47,51,64,67,69,72,82,83,84,85,86,87,114,137,139   |
| Gazurek Jakub ks.               | proboszcz i dziekan. 141-142   |
| Gembala Józef                   | żandarm od 1902 na posterunku w Górnej Suchej.92   |
| Goryl                           | naucz.83   |
| Głajcar                         | naucz.i inspektor. Ślązakowiec. 77   |
| Glaser Wawrzyniec               | dr.lekarz narod.czeskiej,zamieszkały od 1907 r. w Suchej Górnej. W roku 1938 wyprowadził się do Czech gdzie zmarł dnia,7 lipca 1942 r. w miejscowości Lounowice. 23,80,92,94 . |
| Glazerówna Hilda                | córka lekarza,początkowe wychowanie o-<br>trzymywała w tutejszej szkole. 53  |
| Gloger Zygmunt                  | /1845-1911/ krajoznawca i etnograf pol-<br>ski. 68   |
| Głombek Jan                     | naucz.130  |
| Godula Augustyn                 | Górnik i muzykant. 87  |
| Gogulski Stanisław              | naucz. 47,60,90  |
| Gołkowski, baron                | właściciel Górnej Suchej.2   |
| Gonsi <sup>9</sup> rkówna Julia | naucz. żona kier.P.Myrdacza.62,95-96   |
| Goszyk Rudolf                   | pastor i katecheta. 144  |
| Górny Jan                       | naucz.60,62,66,80,82,90,91,101,104   |



- Górski Karol                      pseŹdonim naucz. Karola Siwka z czasów pobytu w Legionach Śląskich, ściśle po buncie legionistów w 1917 r. 105
- Grabowski F.                      rolnik w Olbrachcicach. 105
- Grządziel Paweł                  robotnik. 43
- Grzywocz Kaszpar ks. proboszcz w Średniej Suchej. 134
- Guzikówna Maria                  naucz. 120, 122, 123
- Guziur Adolf                      rzeźnik, właściciel domu nr. 226. pracownik społeczny, burmistrz Suchej Górnej w latach 1931-1938. Długoletni członek Wydziału Gminnego i Rady Gminnej. 40, 79, 80, 113
- Guziur Ignacy                      gospodzki na Pasiekach. 97
- Gwozd                              Gneralny zarządca dworów Iarischowskich. Znany reakconista i wróg robotników. 13
- Gwoździówna Anna                  naucz. 131
- Habsburgowie                      dynastia panująca w śrdw. w księstewkach Austrii, w Niemczech /1273-1740. w 1522 podział na linie austriacką oraz hiszpańską. W Austrii panowali w linii męskiej do 1740, a w żeńskiej, jako dom Hab.-Lotaryński do 1918, od 1526 równocześnie w Czechach i na Węgrzech, w Toskanii 1737-1860, Modenie 1814-1860. Linia hiszpańska wygasła w 1700 r. 74, 99
- Haering Jarosław                      starosta frysztacki w pierwszej republice. Był w roku 1930 mianowany honorowym obywatelem Suchej Górnej. Pochodził z rodziny szweckiej. 27
- Haller Józef                      1873-1960 generał polski, w 1916-18 dowodził II brygadą Legionów, 1918-19 dowódcą polskiej armii we Francji. Polityk, w roku 1939 - 1960 na emigracji w Anglii, gdzie brał udział w rządzie emigracyjnym jako minister oświaty. 105, 112
- Harasowski Jan Wacław, właściciel Suchej Górnej w wieku XVII po nim Dominium odziedziczył syn Leopold.



|   |   |
|---|---|
| Heller Karol                                    | przewodniczący MRN. Były żandarm.81   |
| Henzlerówna Anna                                | naucz.robót kobiecych. 92,95,108  |
| Hermanówna Olga                                 | naucz. 130,131  |
| Hlawacz N.                                      | naucz.11,86   |
| Hławiczka Andrzej                               | prof.Śpiewu i muzyki w sem.naucz. na Bobrku. Zastrzelony przez studenta,1914r. 111  |
| Hławiczka Karol                                 | syn poprzedniego również profesor śpie-<br>wu i muzyki w sem. naucz.w Cieszynie.96  |
| Hoffmannowa z Tańskich Klementyna 1798-1845,    | powieściopisar-<br>ka autorka książek dla dzieci i młodzie-<br>ży. 68   |
| Hölzer Edward                                   | księgarz i wydawca w Ołomuńcu w XIX w. 8  |
| Hulwa   | jeden z trzech żandarmów austr.w Suchej<br>Górnej na początku b.stulecia. 92  |
| Hunczowski Sebastian ks. proboszcz w Suchej Śr. | 135   |
| Iwan Karol                                      | chałupnik i drobny kupiec na Pasiękach.<br>Po I wojnie kierownik piekarni CSL. Pra-<br>cownik społeczny. Przewod. Rady Szkolnej.<br>Zmarł w roku 1932. 79 |
| Jahutkówna Edyta                                | córka leśniczego uczennica tutejszej<br>szkoły. 51  |
| Jakób Edward ks                                 | dziekan w Pol.Ostrawie.   |
| Janeczek Jan                                    | rolnik i członek Wydz.Gmin. poważny oby-<br>watel i wzorowy gospodarz na roli zwanej<br>"w Polu". 84.   |
| Janeczek Józef                                  | ojciec Józefa i dziadek Karola znanych<br>ob.i rolników na gospodar.nr.katastr.14<br>Fundator krzyża żelaznego z roku 1870.<br>138                        |
| Janik Antoni                                    | naucz.108   |
| Janiurek Leon                                   | naucz.124   |



|                   |  |
|-------------------|--|
| Jarosz Mieczysław | autor książki "Śląsk Cieszyński" Kraków 1909 r. 74,75  |
| Jezierski,        | autor śpiewnika ludowego.109   |
| Ježišková Barbara | naucz.121  |
| Jonszta Emil      | naucz. 122,123   |
| Jonsztowa Maria   | naucz. 127   |
| Józef II.1741-90  | syn Marii Teresy, współregent Austrii, od 1765 cesarz; wolnomyślny książę; /czasy józefińskie/kierunek centralistyczny, kolonizacja kraju elementem germańskim; udział w I rozbiorze Polski. 2,48,106  |
| Kafka Marcin ks.  | proboszcz i katecheta w Średniej Suchej. 135   |
| Kaimowa Marta     | naucz. 131   |
| Kantor Jerzy      | górnik, dzielny działacz robotniczy, założyciel Pol.Soc.-Dem. i Braterstwa. Główny inicjator budowy Domu Robotniczego, przew.Grupy II ostr.karw.rewiru, poseł na Pierwszy Sejm w Warszawie, Członek Rady Narodowej w Cieszynie 1918-20 zasłużony obywatel Suchej Gór.zmarł 1954. 13,16 |
| Kapinus Jan ks.   | proboszcz i dziekan w Szonowie, książęco-biskupi komisarz. 57  |
| Karell Armand     | inspektor powiatowy autor podręcz.szkolnych, prof.gim.w Cieszynie, wielki austrofil i w tym duchu są pisane jego podręczniki. 17,48,59,74,106  |
| Kasperlik Antoni  | naucz. 86  |
| Kaszipar Tomasz   | założył osadę w Średniej Suchej zwaną do dziś "Kasziparkowice" /1788r./  |
| Kempny            | rolnik w Suchej Górnej nr.18   |
| Kikówna Ernestyna | naucz. 117   |
| Kobiela Ludwik    | działacz region. autor wielu rozpraw i opowiadań ludowych.z terenu Gór.Śląska.110  |



- Kochanowski Jan      najwibitniejszy poeta czasów przedroz-  
biorowych, humanista, pieśni miłosne, re-  
ligijne, patriotyczne i refleksyjne, fra-  
szki, poematy tragedie, treny, tłumacz  
psalmów. Ur. 1530-1584. 17
- Koczorek Bernard      naucz. 87
- Koczwara      kierow. utrakwistycznej szkoły. 33
- Kokotek Franciszek      kowal w Łakach. 102
- Kokotek Karol      naucz., syn poprzedniego. 19, 20, 21, 23, 37,  
82, 93, 102-104, 140
- Kolek Jerzy ks.      Generalny Wikariusz w Cieszyńsku 1902-26.  
Ur. w Domasławicach 1840 wyswiecony na  
kapłana w Ołumuncu r. 1864. Proboszcz w  
w Dolnych Biedowicach, Ustroniu, Frysztal-  
cie. 136
- Komenský Jan Amos      /1592-1670 wybitny pedagog czeski, ostat-  
ni biskup zakonu Braci Czeskich. Nauczał  
że: celem pedagogiki jest wychowanie u-  
mysłowe, moralne i religijne, nauczanie  
winno być pogładowe, mądrość należy czer-  
pać nie z książek, ale z poznania samych  
rzeczy, w nauczaniu języków obcych nale-  
ży każde słówko wiązać z odpowiednim  
przedmiotem. Napisał dzieło Wielka Dydakty-  
ka, Świat rzeczy i inne. 29, 48
- Kończyna Fryderyk      górnik na kop. Gottwald, długoletni czło-  
nek Zarządu PZKO, działacz społeczny. 145
- Konečný Jaroslav      inspektor. 78
- Kornasówna Wanda      naucz. OP 133
- Korzon Tadeusz      /1839-1918/ historyk.
- Kopp Georg      /1837-1914/, 1887 bis. wrocławski, 1893 kar-  
dynał. Germanizator i wróg Polaków.
- Kosiar Jan ks.  
\* 5.9.1781 w Cierpieniu      Naddzorca główny dla szkół dekanatu karwiń-  
skiego. Frydeczanin. 5, 72
- Kostrzewski Franc.      /1826-1911/, malarz i ilustrator, karyka-  
turzysta, obrazki z ulic warszawskich. 110



|                    |   |
|--------------------|---|
| Kotas Henryk       | naucz. 131  |
| Kotrubiczyk Józef  | żandarm górnosuskiego posterunku 1902-09, 92  |
| Kościuszek Tadeusz | Kaczelnik Narodu, zwycięski wódz z pod Racławic, bohater dwóch kontenentów. Ur. 1746 zmarł w Szwajcarii 1817, Pogrzebany na Wawelu. 95  |
| Kozieł Adolf       | /Władysław/ naucz. 62, 115-116  |
| Koźdon Adam        | naucz. 86   |
| Koźdon Paweł       | inspektor, były dyrekt. szkoły niem. w Nowym Boguminie. 18, 76, 99  |
| Koźdon Józef       | ur. w Dolnej Lesznej w 1873 r. Jako gorliwy i ruchliwy naucz. Polak, pracuje w Strumieniu i w Międzyświeciu przy Skoczowie. Ambitny i żądny sławy, zaczął działać na rzecz Komory Cieszyńskiej i za jej pieniądze zaczął wydawać gadzinówkę "Ślązak" i założył "Śląską Partię Ludową" finansowaną hojnie przez burżuazję niemiecką. Przy poparciu Niemców stał się posłem do sejmiku opawskiego i renegatem, gorliwym sługusem pracującym na rzecz sprawy niemieckiej na Śląsku Cieszyńskim. Podczas upadku Austrii pracował na rzecz "austriackiego Vaterlandu". Po I wojnie przeszedł na służbę nacjonalizmu czeskiego pomagając znów gorliwie w czechizowaniu ludu śląskiego, aby znów w 1938 roku ofiarowywać klucze od bram Czeskiego Cieszyńska Armii Polskiej wkraczającej na Zabłzie. Wita potem entuzjastycznie hitlerowców i otrzymuje od Hitlera złotą odznakę za zasługi i tytuł honorowego obywatela miasta Cieszyńska. Po wojnie aby uniknąć sądu ludowego ucieka przez Olzę do swych czeskich przyjaciół do Opawy i tu ukrywany umiera w 1949 roku. Koźdon zostanie na zawsze synonimem zdrady, upodlenia i hańby. 77, 114 |
| Kraina Karol       | naucz. 130  |
| Kramař Karel       | /1860-1937/, polityk czeski, premier 1918-19. Wrogo usposobiony do Polaków i otwarty wróg ZSRR. 1919/20 delegat na konferencje pokojową. 20   |



|                              |   |
|------------------------------|---|
| Krakus, Krak                 | legendarny władca Polski, założyciel Kraków. 73   |
| Kraszewski Józef I./1812-87/ | pisarz, twórczość bardzo różnorodna i bogata/ponad 600 tomów/obejmuje powieści, poezję, dramaty, historie, krytykę literacką, estetykę, filozofie, publicystykę, wreszcie działalność polityczną i społeczną. Największe zasługi położył w dziedzinie powieści historycznej. 17 |
| Kremer Benedykt              | górnik. 144   |
| Kremerowa Maria              | żona górnika 144  |
| Krutakówna                   | uczennica tutejszej szkoły. 53  |
| Krygiel Henryk               | naucz. 23, 107  |
| Krzystek Jan                 | rolnik gospodarujący na największej roli w Górnej Suchej. Długoletni wójt. 13, 92   |
| Kubeczka Adolf               | nauczyciel, obecnie inspektor. 79, 119  |
| Kubisz Jan                   | naucz. w Gnojniku, /1848-1929/, autor pieśni "Płyniesz Olzo", pracownik społeczny i oświatowy. - „Pamiętnik starego naucz”. 73, 74  |
| Kunčický Frant. ks.          | wikary w Lutyni Niemieckiej. 136  |
| Kukucz Jerzy                 | serkarz w miejscowym dworze, leczył ludzi środkami ludowymi. 96, 106  |
| Kukucz N.                    | profesor w Krakowie, syn Jerzego. 96  |
| Kunz Jan                     | naucz. i kierow. 5, 83, 84  |
| Kunc Marta                   | córka kierow. 84  |
| Kupczakówna                  | uczennica tutejszej szkoły. 53  |
| Kupka Jan                    | kierownik czeskiej obc. szkoły. Obecnie zastępca dyrekt. os. školy střední. 81  |
| Lasota Jan                   | nauczyciel w Trzanowicach, redaktor „Jutrzenki” - pisemka dla młodzieży szkol. 70   |
| Larisch Jan hr.              | syn Erdmanna Floriana Larischa i matki  |



Marii Anny/z domu hrabianki Hodic/pa-  
nów na Karwinie, Olbrachcic, Stonawie  
i Suchej Górnej, którą zakupili w 1805  
roku.Pod koniec jego życia /1766-1820/  
otwarto szkołę w Suchej Górnej. Laris-  
chowic są potomkami wójta oświęcimskie-  
go Jana Larisza. Pierwsza wzmianka o  
nich na Śląsku jest około roku 1515 ja-  
ko dzierżawców Ligoty przy Cieszynie.  
Pod koniec XVI wieku posiadali już Kar-  
winę, Olbrachcice i Stonawę. 3,51

Larisch Henryk hr. syn poprzedniego /1793-1859/ założył  
cukrownię w Suchej Górnej w 1831 roku,  
fabrykę wyrobów ceramicznych w Lutyni,  
wybudował browar w Karwinie, założył  
kopalnię Franciszka 1856, Henryk i Ga-  
brielę w 1853. 4,72

Larisch Jan hr. wnuk Henryka i syn również Henryka, za  
którego był postawiony nowy kościół w  
Karwinie.Za Jana Larischa była wybudo-  
wana cegielnia i kopalnia w Suchej Gór-  
nej. Po I wojnie, gdy władze zniosły  
wszelkie rodowe tytuły podpisywał się  
jako dr.Jan Larisch.13,27,39,140,141

Legerski Tomasz naucz. 47,59,60,96-98

Legerska Elza uczennica córka Tomasza.97

Legiony Polskie formacje wojskowe powstałe z organizacji  
niepodległościowych w Galicji. 1.brygada  
Piłsudskiego i 2.brygada t.z. karpacka  
pod Halerem w niej kompania śląska. 105

Lenin Włodzimierz /1870-1924/właśc.nazw.Ulianow.Wybitny  
komunista,twórca partii bolszewików.W  
1917 wrócił z za granicy do Rosji i sta-  
nął na czele rewolucyjnego rządu,obalając  
rząd Kiereńskiego.Zajmował się też pracą  
naukową i publicystyczną.W sprawach ko-  
munizmu jest największym autorytetem. 78

Liberda Eugeniusz naucz. 119

Liczmanówna Helena naucz. 132

Littner Henryk naucz. 107,108



- Londzin Józef ks. /1863-1929/, działacz narodowy na Śląsku Cieszyń.; redaktor "Gwiazdki Cieszyńskiej"; poseł do parl.austr., do sejmu R.P.1919-27; senator od 1928; prezes Rady Narod. w Cieszynie 1918-20; założyciel Muzeum Śląskiego. II, 50,72
- Luter Marcin /1483-1546/, twórca reformacji, augustianin, prf. teologii w Wittenberdze gdzie 31.10.1517 wywiesza na drzwiach kościoła 95 tez przeciw odpustom jednocząc około siebie opozycje antypapieską.1
- Mackowski Franciszek rolnik w Górnej Suchej, Radny gminy i kandydat na burmistrza, pracownik społeczny i oświatowy na przełomie XIX i XX wieku. 14,100
- Mackowski Jakub naucz. w Suchej Górnej.131
- Mackowski Kornel naucz. w Suchej Górnej.II,17,30,32,37,82,100-102,140,
- Machej Franciszek szychtmistrz kopal.Franciszek w Suchej Górnej, ofiarny pracownik społeczny i oświatowy. Przew. Rady Szkolnej, I Koła Mac.Szkol., i wielu innych towarzystw i związków w Górnej Suchej.79
- Macher dr. prof.ze Lwowa. Mianowany w 1869 krajowym insp.szkolnym w Opawie. 7
- Majdloch Robert naucz.czeskiej szkoły w Górnej Suchej w latach 1945-1948.,nacjonalista czeski, po przewrocie w 1948 musiał opuścić granice Suchej Górnej na mocy uchwały Komitetu Frontu Narodowego. 80,81
- Malczewski Antoni /1793-1826/ wybitny poeta romantyczny, autor jedyne go dochowanego i cenionego poematu pt. "Maria". 68
- Malik Franciszek ob.chałupnik na Pasiekach,prac.społecz., w 1900-03 członek Rady Sz.12
- Mamica Paweł radny z Podobory, członek delegacji do cesarza w 1866r.



- Maria Teresa /1717-1780/, cesarzowa niem. 1740, jako córka Karola VI przez pragmatyczną sankcję, królowa Węgier i Czech, arcyksiężna austriacka, przeciwniczka Fryderyka Wielkiego /wojny śląskie/; udział w I rozbiórce Polski. 2, 48, 106
- Marks Karol /1818-83/, twórca szkoły socjalistycznej, marksizm. Główne dzieło "Kapitał". W 1848 ogłasza razem z Engelsem "Manifest komunistyczny". W 1864 zakłada Międzynarodowy Związek Robotniczy. 78
- Matusiak Klemens naucz. w Trzanowicach, redaktor "Jutrzenki", w 1918 rozbraja garnizon wojsk austriackich w Cieszynie. W dwudziestoleciu Rz.P. wizytator szkół w powiecie bielskim. 70
- Matuszek Otokar naucz. w Suchej Górnej. 131, 132
- Matuszynski Jan ks. proboszcz w Śred. Suchej. 139
- Maixner Gabriel rodem z Pietwałdu. Proboszcz w Suchej G. 15, 17, 57, 58, 88, 140
- Metternich Klemens książę, /1773-1859/, 1809 kanc. austriacki, przewod. kongresu wiedeńskiego, przeciwnik ruchów liberalnych i narodowych /cenzura, uchwały karlbadzkie/, usunął się od polityki w 1848 r. 3
- Miarka Karol naucz. w Pielgrzymowicach na Gór. Śląsku. /1824-82/, wybitny działacz oświatowy i narodowy, redaktor Zwiastuna Górno-Śląskiego i Katolika. Autor popularnych powieści ludowych. 68
- Michalec Franc. ks. proboszcz w Suchej Górnej. 143
- Mickiewicz Adam Bernard /1798-1855/ największy poeta pols.
- Mitręga Paweł właściciel a potem kierownik drukarni Tow. Domu Nar. w Cieszynie w czasach austriackich. 70
- Michejda Ludwik uczeń szkoły ludowej w Suchej G. 106
- Moćnik Frant. autor książek rachunkowych dla szkół lud. 55



- Molenda Leon                      dyrektor szkoły wydz. w Suchej Górnej  
w latach 1927-39. 30,31
- Mokrosz Alojzy                    ojciec Henryka naucz., właściciel gos-  
pody i kilku domów w Solcy, znany pie-  
niacz i Harpagon karwiński. 115
- Mokrosz Henryk                    syn poprzedniego naucz w Suchej G. 23, 29,  
30, 93, 115, 121
- Moraczewski Jędrzej /1870-1944/ polityk P.P.S., poseł do par-  
lamentu austr. 1907-18, służył w Legionach,  
poseł do sejmu ustaw., prezes związków za-  
wodowych, premier i kilkakrotny minist. 103
- Morcinek Gustaw                  ur. 1891 w Karwinie na Granicach, górnik  
później nauczyciel i autor znanych i po-  
czytnych powieści z życia górników. 54
- Moniuszko Stanisław /1819-1872/ słynny kompozytor pol. autor  
oper narodowej "Halka". 55
- Moucha Karel                     zarządca cegielni w Górnej Suchej, jako  
Czech był w roku 1920 pierwszym komisa-  
rzem w Suchej Górnej. "Vlastenec český." 23
- Mrózek Józef                      górnik ze Stonawy obecnie inspektor szkol-  
ny. 78
- Muszyński Franciszek naucz. w Suchej G. 92, 95
- Mynarz Jan                        uczeń szkoły ludowej i ob. Suchej G. 106
- Myrdacz Paweł                    naucz. i kierownik. 17, 19, 23, 24, 31, 40, 50,  
55, 60, 62, 63, 64, 66, 75, 76, 82, 93-95, 106, 109,  
115, 143
- Myrdaczowa Julia                naucz. żona kierow. 62, 64, 96, 100
- Myrdaczówna Helena            naucz. siostra kierow. 110
- Myrdaczówna Irena              córka kierow. prof. muzyki w szkole mu-  
zycznej w Cieszynie. 95
- Mżyk Alojzy                        naucz., ur. 1914 r. w Boguminie. Zmarł.
- Nelhubel Józef                    /1815-1872/ rodak Stanisłowski, kontrolor  
w fabryce cukru w Suchej G. 12



Niemiec Alojzy      emeryt.gór.chałupnik na "Kępcę".127

Niemcówna Alina      naucz.córka Alojzego.127

Niemiec Jan      naucz. w Suchej G. 86

Nepumucen Jan św.      1348-93.,patron Czech; utopiony w Mołdawie na rozkaz króla Wacława za docho-  
wanie tajemnicy spowiedzi. 137

Nostiz von Noee      w XVIII stuleciu rodzina ta była właści-  
cielem północnej części Suchej Górnej. 3

Olszok Józef sen.      1830-1911.,właściciel domu zwanego "Mac-  
kówka".137

Olszok Rafał      starszy technik kopalni Zabrze Wschód,  
rodak Górnosuski z domu nr.193. Autor  
kilku przyczynków do dziejów Suchej Gór-  
nej. II.

Oleszkiewiczówna Helena nauczycielka w Szkole ludowej w Su-  
chej Górnej. 100

Opolski Mateusz      ur.w Wodzisławiu na Górnym Śląsku w 1780  
roku,książęco-biskupi komisarz,nadzorca  
szkolny od 1814,dystryktowy dozorca szkol-  
ny, dziekan i proboszcz w Bielsku, w Cie-  
szynie i Frysztacie, gdzie napisał histo-  
rie Frysztatu./w rękopisie w Muzeum cie-  
szynskim.Wybitny kaznodzieja i działacz  
społeczny. 50,51

Oreł Alojzy ks.      proboszcz w Gnojniku, Jabłonkowie dokąd  
powołany został jako dziekan. Wybitny  
pracownik na polu uświadamiania ludu śląs-  
kiego. Zmarł w Jabłonkowie gdzie został  
pogrzebany na tamtejszym cmentarzu.136,139

Oreł Dominik ks.      proboszcz w Średniej Suchej a od założe-  
nia parafii w Suchej Górnej został jej  
proboszczem. Był bratem Alojzego.11,67,68,  
135-139.

Orszulikowa Olga      nauczycielka. 127

Ostruszkowa Emilia tercjan w ośmioletniej szkole śr.145

Ostruszkowa Wilhelm      mąż Emilii.145



Paduch Józef ks. proboszcz w Cieszynie i Strumieniu. Nadzorca szkolny. Domagał się w latach pięćdziesiątych polskiego nauczania w szkołach trywialnych. 72

Palowski Augustyn górnik, muzykant, ojciec Józefa naucz. 87

Palowski Engel. nauczyciel w szkole ludowej w S.G. 114-115

Palowska Eugenia naucz. 132

Palowski Józef były dyrektor szkoły ludowej. Naucz. O. Sz. Śr. 34, 95, 121-122

Palowski Wiktor emeryt. dozorca górniczy, ojciec Engel. działacz robot. zmarł w 1915 r. 114

Paluch Stanisław naucz. i długoletni dyrektor i organizator Kursu Handlowego w Orłowej. 62

Parzyk Augustyn naucz. w Suchej G. 14, 77, 90

Parzyk Ferdynand inspektor powiatowy. 76, 77

Paszek Józef ks. proboszcz w parafii Gór.-Suskiej. 139

Pater Płachta przezwisko nadane ks. Meixnerowi. 140

Pawlas Józef rodak z Dolnych Błędowic, górnik, przewodniczący MRN w Suchej Górnej. Zmarł w Błędowicach D. w 1955 r. 35

Pawlas Paweł syn rolnika w Suchej Górnej. Ojciec znanego w Polsce sportowca i olimpijczyka. 103, 105

Pawlasowa naucz. 133

Pawełek Franciszek ks. pracownik społeczny. 136

Pawliska Fryderyk technik górniczy. 31

Paździora Józef fundator krzyża św. Marka na Pasiekach. Jeden z założycieli Kółka Rol. w Suchej Górnej. Miał przezwisko "Będący". 138

Paździora Karol ks ur. 1846., zmarł w Zabrzegu jako tamtejszy proboszcz w r. 1912. Był to gorliwy pracownik na niwie katolickiej i narodowej. Redaktor "Posła". 67, 68



- Paździora Henryk      rolnik w Suchej Górnej, w młodszych latach pracownik na niwie społecznej. Miał przydomek "Jezusek". 87
- Paździora Paweł      rolnika na Kontach pod nr. 22, którą odprzedał około roku 1890 roln. Franciszkowi Mackowskiemu, i zakupił od Józefa Wicherka "Kępkę". Paździora Paweł był już w początkach XIX stulecia uświadomionym Polakiem i tak też wychował swojego syna ks. Karola Paździora. Ród Paździorów należy do najstarszych w Suchej G. 138
- Paździora J. Henryk      naucz. i kierownik polskiej szkoły na "Krzywym Dole" w Stonawie. Znany Ślązakowiec. 125
- Paździorowa Genowefa uczennica szkoły ludowej. 119
- Peschkova      za okupacji stróż w czerwonej szkole. 145
- Pietraszek Józef      chałupnik na Podołkowicach nr. 9, był w latach 80. burmistrzem Górnej Suchej i za jego przyczyną musiał ks. Orel opuścić gminę. 139
- Pietraszek Zygmunt      wnuk poprzedniego, znany aktywista polskich związków i organizacji. Zasłużony organizator sportu w Suchej Górnej. 119
- Pilchówna Helena      naucz. w Suchej G. 115
- Piwczyk      lehrer in Ober Suchau. 81, 125
- Płachta Józef      uczeń szkoły ludowej w 1912 r. 106
- Polok Leopold      rolnik, kupiec i gospodźnik na Podołkowicach gdzie miały swoją długoletnią siedzibę: Tow. Szkoły Ludowej i I Koło Macierzy Szkolnej. Polok był aktywnym pracownikiem społecznym.
- Popiołek Franciszek      prof. i dyrektor polskiego Gimnazjum w Cieszynie. Wybitny znawca dziejów Śląska Cieszyńskiego i autor ponad 400 pozycji z zakresu historii Śląska, dr. h. c. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zamieszkuje obecnie w Krakowie. Ma lat 93, /urodzony w 1867 roku/. 71.



|                      |  |
|----------------------|--|
| Popp Antoni ks.      | proboszcz i dziekan w Cierlicku nadzor-<br>ca szkolny w dekanacie karwińskim. 72   |
| Pospischil Jan       | inspektor szkolny. 73  |
| Potysz Wincenty      | maszynista kopalni, chałupnik na Pod-<br>lesiu, od 1923-1931 burmistrz Suchej Gór-<br>nej. 79, 129   |
| Potysz Wincenty      | naucz. i były dyrektor szkoły wydziało-<br>wej, syn poprzedniego. 129-130  |
| Pragenus Aleksander  | pastor i kaznodzieja. 2  |
| Pragenus Jan         | syn Aleksandra, pastor. 2  |
| Pragenus Bernard     | pastor i kaznodzieja. 2  |
| Prochaska Karol      | znany drukarz i księgarz w Cieszynie<br>gdzie od 1806 roku firma ta prowadzi-<br>ła drukarnie istniejącą do dziś dnia<br>jako przedsiębiorstwo państwowe pod na-<br>zwą "Tisk" n.p. 62   |
| Przeczek Wilhelm     | naucz. w Suchej G. 132   |
| Przepiliński         | oficer III pułku Legionów /1914-18/. 105   |
| Psazjdł Jan ks.      | wikary w Górnej Suchej. 143  |
| Pustówka Jerzy       | naucz. w Suchej G. 145.  |
| Rakus Paweł          | dyrektor szkoły wydz. w Solcy i inspek-<br>tor powiatowy. 78, 123  |
| Rakusówna Bronisława | naucz. w Suchej G. 123   |
| Rdacz Paweł          | powojenne nazwisko kierow. Pawła Myrdacza.<br>94   |
| Reger Tadeusz        | 1872-1938, przywódca robotników w ostraw-<br>karw. rewirze. Publicysta i przywódca PPSD<br>poseł do parlamentu austr. 1907-18, od ro-<br>ku 1919-35 poseł na sejm polski z ramie-<br>nia PPS, redaktor Robotnika Śląskiego,<br>Równości. W 1918-20 członek prezidium Rady<br>Narodowej. 33 |
| R..... R.            | uczeń szkoły ludowej w Suchej G. 57  |



|                    |   |
|--------------------|---|
| Robert ks.         | arcybiskup wrocławski.139   |
| Rossmannith Henryk | 87  |
| Rudel Antoni ks.   | dozorca szkolny dystryktu karwińskiego,<br>dziekan w Racimowie.5,72   |
| Rusecki            | rodzina szlachecka, która w w.XVIII posia-<br>dała część Górnej Suchej.   |
| Ryba Angele        | nauczycielka za okupacji hitlerow.31,125  |
| Rychlik Edward     | przew.SRPSz.119   |
| Rzechaczek Ferdyn. | naucz.w Suchej G. 86  |
| Sauczek Wacław Ks. | proboszcz paraf.Średnio-Suskiej.135   |
| Sedlařík Jan       | budowniczy w fazach.15  |
| Siemieński Lucjan  | 1809-77, poeta, krytyk literacki, tłumacz<br>Odysei, autor bardzo popularnej historii<br>polskiej "Wieczory pod lipą".73  |
| Sikora Alojzy      | naucz.87  |
| Sikora Adam        | 1846-1910 urzędnik bankowy, fundator i<br>twórca parku Jego imienia w Cieszynie,<br>dziś w Czeskim Cieszynie, przemianowany<br>został na park pokoju /Miru/ 111 |
| Sikora Karol       | kierow. szkoły w Szumbarku.124  |
| Sitkówna Zuzanna   | uczennica szkoły ludowej w Suchej G.43  |
| Siuda Piotr        | górník,53   |
| Siwek Antoni       | pierwszy Górnosuszanin uczący w szkole<br>ludowej w Suchej G.87   |
| Siwek Franciszek   | rolnik na Kontach l.d.23, ojciec Antonie-<br>go nauczyciela. 87   |
| Siwek Franciszek   | cieśla, utalentowany wierszokleta i pra-<br>cownik oświatowy w latach 90., ojciec<br>Karola naucz. 108  |
| Siwek Franciszek   | nadgórník na kopalni Gabriela w Karwi-<br>nie.Pracownik na niwie kulturalno-oś-<br>wiat. Burmistrz i sekret.w Suchej G. 116                                     |



|                      |   |
|----------------------|---|
| Siwek Jozef          | naucz.syn poprzedniego.29,62,82,116-117,121,122   |
| Siwek Karol          | naucz.syn Franciszka cieśli.17,20,82,103,104-105,108  |
| Siwek Rudolf         | kierow.szkoły w Rychwałdzie redaktor "Naszego Pisenka". 70  |
| Siwkówna Barbara     | naucz.robot kobiecych. 108  |
| Siwkówna Genowefa    | naucz.robot kobiecych. 121  |
| Skrzydłowski Józef   | robotnik. 145   |
| Skrzydłowska Maria   | sprzątaczką w szkole. 145   |
| Sláma František dr.  | autor "Vlastenecké putování po Slezsku". Praha 1885. 9  |
| Smyczek Andrzej      | naucz.83  |
| Sobczyk Jan Ks.      | proboszcz w Średniej Suchej.135   |
| Sobieski Jan III     | król polski,pogromca Turków. 1  |
| Subik Andrzej        | naucz. w Suchej G. 96   |
| Subikowa M.          | żona Andrzeja.106   |
| Suchankowa Helena    | z domu Potyszówna, naucz. 132   |
| Surma I              | naucz. za okupacji hitler.31,125  |
| Surma II             | naucz. za okupacji hitler.31,125  |
| Śliwka Jan           | naucz.w Cieszynie, autor podręczników szkolnych. 58   |
| Śniegoń Franciszek   | ks.biskup-sufragan. Jako proboszcz w Jabłonkowie został w roku 1864 nadzorcą szkolnym. Ur.1809.zmarł w 1891. 72 |
| Szersznik<br>Leopold | ks. główny nadzorca szkolny. 9,71   |
| Schiller Józef       | ks.proboszcz w Średniej Suchej.134  |
| Schipp Józef Karol   | ks.dziekan i proboszcz we Frydku,wikariusz Generalny w Cieszynie.50   |



|                       |   |
|-----------------------|---|
| Schokala Józef        | kierow.szkoły w Cierlicku. 97   |
| Schmidt Gabriel       | kierow.szkoły w Suchej Górnej.13,82,87,88   |
| Schubert              | starosta i inspektor powiatowy. 7   |
| Schulz Georg          | Oberlehrer. 31,32,124,125   |
| Schwechelka           | pierwszy naucz.w Suchej G. 3,85   |
| Steinhauer Max        | stara rodzina żydowska w Górnej Suchej<br>dzierżawiąca od hr.Larisha gospode zwa-<br>ną do dziś"Steinhauerówka". 140  |
| Stalmach Paweł        | 1824-91 pierwszy budziciel życia polskie-<br>go na Śląsku.Założyciel licznych towarzystw<br>kulturalno-oświatowych między innymi Macierz<br>Szkolną, redaktor pierwszego tygodnika pol-<br>skiego na Śląsku. Pierwszy prezes Mac.Skol-<br>nej. 10 |
| Stachura Geo          | urzędnik na kop.Franciszek w Suchej Górnej<br>zażarty Niemiec, Bürgermeister Amtsbezirk<br>Suchau za okupacji hitlerowskiej. 114  |
| Staszek Emilian ks.   | wikary i katecheta w Suchej G.,proboszcz<br>administrator parafii Średniu Suskiej. 143  |
| Strzelecki Józef      | tercjjan. 144   |
| Strzelecki Rudolf     | uczeń szkoły ludowej, syn Józefa. 90  |
| Šafarčík N.           | działacz czeski.10  |
| Szarowski Emanuel     | naucz. 122  |
| Szczepański Jan       | naucz. w Suchej G. 121  |
| Szczepańcowa Pawełka  | stróż szkolny w Szkole Czerwonej.145  |
| Szewczyk              | naucz w Suchej G. 83  |
| Szewieczek Franciszek | naucz. w Suchej G.95,108  |
| Sznepka Alojzy        | naucz.lud.i wydz.w Suchej Gór.29,30,89,<br>111-114  |
| Sznepka Emil          | prof.i dyrektor Sem.Naucz.w Bobrku.96   |



Sznapka Franc. chałupnik na Podołkowicach nr.81. 111

Sznapkowa Maria żona Franciszka, i matka Alojzego, 111

Sznapkówna Pelagia naucz. siostra Alojzego . 119,121

Szulc Wawrzyniec kierow.szkoły na Granicach w Karwinie.23

Szurman Gustaw pastor i katecheta. 144

Tomanek właściciel realności i gospodzki w Sibicy. 10

Tomoszek Jerzy naucz. w Suchej G.17,23,82,105-106

Tomczanka Zofia naucz. w Suchej G. 124

Tópiarz Józef naucz. w Suchej G. 17,23,56,107

Trojan Franc. fundator figury św.Jana Nepumucena.Trojan był garnczarzem na Kontach nr domu 42 z licznej niegdyś rodziny nie spotykamy już w Górnej Suchej żadnego obywatela o tym nazwisku. 137

Trombik Paweł naucz.i podinspektor. 78

Trzaskalik Franciszek,górnik na kop.Gabriela w Karwinie,pochodzi ze starej tubylczej rodziny zamieszkałej od niepamiętnych czasów w Suchej Górnej.Jeden z najaktywniejszych pracowników kult.-oświat.na terenie Suchej.Współzałożyciel Domu Robot. i Braterstwa oraz Konsumu Robotniczego. Długoletni bibliotekarz największej do roku 1930 biblioteki "Braterstwa".Zmarł w roku 1930. 145

Trzaskalikówna Agnieszka, córka poprzedniego,jako tercjan była zatrudniona przez 7 lat w Czerwonej Szkole po śmierci śp.swojego ojca.145

Turoń Józef naucz.w Suchej Górnej. Ur.w Markłowicach 1914 r. 124

Twardzik kierownik szkoły w Średniej Suchej.16

Uhliř Jar. poseł narod.soc.przedstawiciel najskrajniejszego nacionalizmu. W 1948 roku uciekł za granice. 34,69



|                     |   |
|---------------------|---|
| Urban Wiktor        | nadgórník, chałupnik na Podólkowicach,<br>pracownik społeczny. 15   |
| Urbasiowa Halina    | naucz. w Suchej Górnej. 132   |
| Vaněk František     | prof.gimnazium.8  |
| Wacław              | książe cieszyński.1   |
| Wanda               | legendarna córka Kraka, popełniła samo-<br>bójstwo skacząc do Wisły aby uchronić<br>kraj od wojny.73  |
| Wałoszek Florian    | ordynans gminny i tercjan. 145  |
| Wałoszek Leopold    | naucz.w Suchej Górnej. 37,126,127   |
| Weissmann Stanisław | ks. prałat i proboszcz karwiński.142  |
| Werlik Jan          | radca rządu krajowego. 15   |
| Wicherek Jan        | wójt Pietwałdu. 138   |
| Wicherek Józef      | właściciel Kępki i burmistrz Suchej G.<br>51,138,140  |
| Wicherek Gabriel    | syn poprzedniego, gorliwy narodowiec,<br>umarł w 3. roku studiów medycznych. 67   |
| Wieczorek           | naucz. w szkole suskiej. 83   |
| Wilhelm II          | cesarz ur.1859, syn ces.Fryd.III, pan. od<br>1888, dał Bismarckowi dymisję w 1890;<br>prowadził politykę imperialistyczną, w<br>1918 ucieka do Holandii i zamieszkał w<br>Doorn koło Utrechtu. 99 |
| Wilczyński Józef    | nauczyciel w Suchej G. 98   |
| Wiśniewska A.       | uczennica w 1911 r. 53  |
| Wojnar Wiesław      | pseudonim Ludwika Kobieli autora kilku<br>broszur na tematy stosunków narodowosio-<br>wych na Śląsku Czeskim.II,  |
| Wojtal Stanisław    | naucz w Suchej G. 124   |
| Wojnarowski Józef   | inspektor szkolny w pow.frysztackim. 98   |



## SKOROWIDZ MIEJSCOWOŚCI.

- A b b a z i a, kąpielisko morskie nad zatoką Quarnero, na półwyspie Istrii, dziś należące do Jugosławii. 95
- A u s t r i a, państwo składające się z kilkunastu krajów przed i Zalicawskich. Związek Austrii stanowiła założona w X wieku Marchia Wschodnia. Dziś tworzy republikę związkową. 3, 73, 99, 105
- B e s k i d Ś l ą s k i, pasmo górskie ciągnące się od Bramy Morawskiej do Kotliny Żywieckiej. 66, 142
- B i a ł k a a raczej B i a ł a, prawy dopływ Wisły, dł. 30 km, rozgranicza M. Białą od Bielska. 8
- B o b r e k, przedmieście Cieszyna, przed I wojną samodzielna gmina. 75, 82, 96, 100, 108, 114, 118, 119
- B i e l s k o, miasto powiatowe w woj. Śl. u stóp Beskidu Śląskiego, węzł. st. kol. silnie uprzemysłowione. 67. 100 miesz. 114, 116
- Błędowice D o l n e, wieś w pow. czesko-cieszyńskim, wzmiankowana już w XIII stuleciu, założona została przez szlachcica Błudowskiego. 2, 45, 77, 107, 115, 116, 117, 131, 144
- B o g u m i n, miasto nad Odrą na Śląsku Czes., pograniczna stacja kolejowa z Polską, przemysł metalowy i chemiczny. 76
- B o l e c h ó w, miasto niedaleko Stryja w ZSSR, st. kolejowa. 105
- B r e n n a, wieś letniskowa w Beskidzie Śląskim, w pow. cieszyńskim, woj. kat. 400 miesz. 98
- Breslau po polsku W r o c ł a w, miasto wojew., stolica Śląska, duży węzeł kolej. ośrodek przemysłowy i naukowy. 83
- "C e n t r u m" środkowa część gminy Suchej Górnej, odpowiednik starej nazwie "Dziedzina".
- C i e s z y n, miasto na Śląsku, od 1920 r. podzielone; stary Cieszyn na prawym brzegu Olzy przydzielony Polsce, /woj. Śl./ nowsza dzielnica z głównym dworcem Czechosłowacji. /Český Tešín/ przemysł maszynowy, liczne za-



bytki, wieża zamkowa.5,7,9,20,21,50,70,73,75,76,84,88,91,  
94,95,98,99,100,103,104,106,108,111,116,118,119,  
120,124,127,131,135,142,143

C i e r l i c k o, wieś na Śląsku Cieszyńskim w Czechosło-  
wacji, niedaleko Cieszyna, miejsce tragicznej śmier-  
ci lotników polskich: Żwirki i Wigury. Już w 1229  
roku jest wzmianka o Cierlicku.2,72,75,97,98,136

C h y b i e, wieś w pow.bielskim, stacja kol., cukrownia.90

C z a n t o r i a, /995m./najwyższe wzniesienie grzbietu  
stanowiącego od zachodu granice Polski, wysuwa się  
ku północy koło Ustronia i dominuje nad okolicami  
Cieszyna. 66,112

C z e c h o s ł o w a c j a, republika narodów czeskiego  
i słowackiego w środ. Europie z głównym miastem  
Praha. Państwo silnie uprzemysłowione.21,22,24,29,  
70,77,98,110,117

C z e c h y, największy kraj w Czechosłowacji.9

C z e c h o w i c e, m., pow.bielski, woj.kat.20.800 miesz.  
przemysł elektrotech.kop.węgla.134,139

D ą b r o w a, czes. Důbravá miasteczko na linii kolei  
elektrycznej Karwina -Orłowa, kop. Doubrava, OSŚ,  
polska szkoła. 62,92,142

Dębowiec, wieś niedaleko Skoczowa. 104

D o b r a, wieś przy Frydku. 135

D o m a s ł o w i c e, wieś w powiecie Frydeckim.136

D z i a ł d o w o, miasto pow. nad Działdówką w woj.olsz-  
tynskim, węzeł kol. przemysł lekki, zamek krzyżacki,  
6900 mieszkańców. 125

F r y s z t a t, miasto powiatowe na Śląsku Czeskim, założo-  
ne już w XIII wieku istniało pod tą nazwą do 31/1  
1949r. poczem połączono to historyczne miasto z  
górnictwem Karwiną jako Karwina I miasto w odróżnie-  
niu od Karwina II Doly.Do Karwiny-Frysztatu przy-  
łączono jeszcze 3 wsie: Darków, Raj i Stare Miasto,  
oraz nową osadę górnictwem Stalingrad pod urzędową  
nazwą Karwina VI, Stalingrad.2,20,25,33,75,118,122,140,  
141



F r y d e k, miasto powiatowe, po II wojnie przyłączone do Mistku i tworzące jedno miasto powiatowe pod nazwą Mistek. Oba miasta łączą mosty przez graniczną rzekę Ostrawice. 5,72,86,92,135,139

"F i r l ó w k a", nazwa kolonii górniczej w Suchej Górnej na Pasiekach, wybudowanej w latach 1911-13 na roli Rafała Firli, dla górników budującej się wtedy kopalni "Erzherzog" Franzschacht"/dziś Gottwald/ 122

"F o r n e r ó w k a", nazwa pola i budynków w Karwinie należących dawniej do rodziny Fornera byłego dyrektora cukrowni w Suchej Górnej, który przed ostatecznym upadkiem fabryki wyprowadził się do swego majątku w Karwinie i gdzie jego potomkowie jeszcze do niedawna mieszkali. 122

G a l i c j a, kraj koronny Austrii od 1772-1918, utworzony z ziem zabranych Polsce. Nazwa powstała z przekręconego brzmienia nazwy "Halicza". 17,34,100

G i r o w a, wzniesiona nad przełęczą Jabłonkowską do wysokości 839 m n.p.m. 66

G n o j n i k, wieś w powiecie cieszyńskim założona w XIV wieku. 136,139

G o l e s z ó w, wieś /344 m.n.p.m./ w powiecie cieszyńskim w Polsce, ze słynną cementownią. 141

G r o d z i s z c z, wieś w powiecie czesko-cieszyńskim znana od XVI stulecia. 107,128

"H e n r y k" osiedle górnicze w Karwinie przy kop. Henryka, Heidr<sup>h</sup>richschacht - Jindřichova jáma. 124

H o r n í S u c h á, uřední nazwa Suchej Górnej. 9

Hradec Králová, niem. K ö n i g g r ä t z, miasto w Czechosłowacji, nad łabą, biskubstwo rzym.-kat., bitwa zwycięska Prusaków z Austriakami 1866 r. 67

I ł o w n i c a, wieś w powiecie bielskim istniejąca od XIII wieku. 5,84,114

I s t e b n a, duża wieś góralska najpiękniej położona na Śląsku cieszyńskim niedaleko źródeł Olzy, 12 km na południe od wsi Wisły. 86,98,135,142



J a b ł o n k ó w, miasto w pow.cieszyńskim obok słynnej przełęczy i szanów jabłonkowskich z XVI stulecia. Miasto Jacków, resztki dorodnego ludu jabłonkowskiego i jego oryginalnych strojów.72,126,143

J a w o r o w y, szczyt górski w Bekidzie Śląskim wysoki 1032 m.npm.od 21at z kolejka linowa na szczyt. 66

J a w o r z e, wieś w pow.bielskim leżąca na linii kolejowej Cieszyn-Bielsko. Stacja klimatyczna i zakład wodoleczniczy istniejący od 1863 roku.Punkt wypadowy na okoliczne góry. 141

"K a s z p a r k o w i c e" nazwa osady w Średniej Suchej założona przez właściciela Suchej Śr. Tomasza Kaszparka w r.1788. 2

K a r w i n a, wieś założona w IV wieku,nosiła pierwotną nazwę Arnoldisdorf. Pierwszą kopalnię założył tu hr.Larisch w 1798 r. Od roku 1909 powyższono Karwine na miasto a po przyłączeniu w roku 1949 dalszych gmin stała się miastem powiatowym i ośrodkiem przemysłu .4,20,22,26,33,40,78,79,100,104,108,109,115,122,123,125,127,144,145

K a t o w i c e, stolica woj.śląskiego,ośrodek przemysłu śląskiego,kopalnie, huty żelaza i cynkowe,walcownie. Pierwsza wzmianka o Katowicach w 1598 roku, prawa miejskie otrzymały w 1865 r. 200.000 m. 77

"K ę p k a", niewielkie wzniesienie przy drodze do Stonawy nad "Kurkowcem" gdzie znajduje się gospodarstwo Alojzego Niemca i dawna gospoda Karola Bonczka. Do lat osiemdziesiątych ub.stul. mieszkała tu rodzina Wicherków poważanych i uświadomionych Polaków. 67,127,140

"K o c u r ó w k a", dom mieszkalny na pograniczu Średnio-Górno- Suskiej na terenie katastru Śr.Suchej. 99

K o n i a k ó w wieś górską za Istebną najwyżej położona wieś w Beskidzie Śląskim 700 m.npm.ze stojącym na wzgórzu widnym zdala kościołkiem katolickim.86

K o ń c z y c e M a ł e, gmina wiejska w powiecie cieszyńskim leżąca 2 km. na południe od Zebrzydowic z pobożowiskiem polsko-czeskim z roku 1919, gdzie poległ dowodzący wojskiem polskim kapitan



Cezary Haller, brat generała. We wsi stary zamek Pełków, oraz kościół z r.1715 fundacji Pełków. 98

K o h c z y c e W i e l k i e, wieś w powiecie cieszyńskim ze zamkiem, parkiem i folwarkiem należącym dawniej do hr. Garischa. W zamku jest kaplica z roku 1686. Kościół katolicki z roku 1777. 8

K o h s k a, wieś w powiecie czeskocieszyńskim obok Trzyńca, miejsce urodzenia poety śląskiego Jana Kubisza. Osrodek buntów chłopskich w roku 1848. 117,135

K o s z a r z y s k a, gmina podgórska pod Kozubową, powstała w XVII wieku. 75

K o z u b o w a, szczyt górski z polskim schroniskiem i kaplicą św. Anny wybudowanych przez Pol.Tow.Tur.Beskid Śląski", w 1928/29 z ofiarności polskiego społeczeństwa, kosztem około miliona Kč. Wysokość Kozubowej nad p.m. wynosi: 976 m. 66

K r a k ó w, miasto wojewod. pełne pamiątek historycznych, dawna stolica Polski z grobami królów na Wawelu. Przemysł, Uniwersytet najstarszy w Polsce i jeden z najstarszych w Europie. Niedaleko Krakowa Nowa Huta. 10,66,74,90,96,100,104,116,124,139

K r a s n o j a r s k, miasto na Syberii na lewym brzegu Jeniseju. Stacja kolei syberyjskiej. 132

"K r z y w y D ó ł" nazwa topograficzna osiedla w Stonawie graniczącego od wschodu z Suchą Górną. 111,125

Ksiestwo Cieszyńskie, dawne dziedzictwo piastowskie, które po śmierci ostatniego księcia cieszyńskiego Fryderyka Wilhelma, w 1625 przeszło pod panowanie korony czeskiej. 11,1,10,84

L e s k o w i e c, wieś u miasta pow. Frydka. 92

L e s z n a D o l n a, gmina wiejska w pow. czeskocieszyń. urzędowa nazwa: Dolní Líšná. 106

L e s z n a G ó r n a, gmina wiejska w powiecie cieszyńskim rozdzielona granicą czesko-polską na dwie połowy. 106

L i p o w i e c, wieś w pow. cieszyńskim niedaleko Skoczowa. 5,84



L u t o m, wieś w powiecie Chojnickim na Pomorzu. 124

L u t y n i a N i e m i e c k a, wieś w powiecie Frysztackim, dziś nosi miano Horní Lutyně i należy do powiatu karwińskiego. Wieś powstała w XIII wieku, dziś ją przecina kolej elektryczna Orłowa Bogumin. 118, 136

L w ó w, stolica Galicji Wschodniej w 1939 wcielona do Ukraińskiej SRR. Do Polski należała od 1340 roku i był dzięki korzystnemu położeniu geogr. ośrodkiem handlowym między Krakowem a Kijowem i między Bałtykiem i Morzem Czarnym. Jako miasto uniwersyteckie był Lwów centrum naukowym a także i silnym ośrodkiem ruchów robotniczych. Liczy dziś 387.000 m.  
7, 134

Ł a n c u ł, miasto powiatowe w woj. Rzeszow., stac. kol. zamek barokowy ze zbiorami, przemysł przetw.-rolny i metalowy. 119

Ł a z y, miasteczko w powiecie frysztackim dziś karwińskim, otrzymało prawa miejskie po I wojnie światowej. Jako ośrodek przemysłowy zostały Łazy w roku 1949 wcielone do wspólnego organizmu miejskiego Orłowej. 15, 40, 129

Ł ą k i, wieś na linii kolejowej koszycko-boguminskiej w powiecie frysztackim dziś karwińskim. 90, 102

Ł o d y g o w i c e, wieś pod Żywcem, woj. Kr., stacja kolejowa, fabryka mebli giętych, wyroby wełniane. 91

Ł o m n a D o l n a, wieś w dolinie rzeczki Łomnianki, ośrodek wczasów robotników z zagłębia. Pięknie położona pod południowym zboczem Kozubowej przyciąga porą letnią wielu wczasowiczów. 86

Ł u c y n a, rzeka należąca do dorzecza Ostrawicy, przybie-  
rająca z prawego brzegu Suszankę. 104

"M a c k ó w k a" dom mieszkalny nr. 100 w dolinie Suszan-  
ki, należący dawniej do Józefa Dostala dyrektora  
cukrowni, potem do Mackowskiego a ostatnio do ro-  
dziny Olszoków. /od 1873 r./ 157

M a r k l o w i c e D o l n e, wieś w powiecie frysztac-  
kim dziś w karwińskim. Wieś sama została przyłą-  
czona do gminy Piotrowic i straciła samodzielność.  
88, 89, 90, 123, 143



M a r i a ń s k i e - G ó r y , dawniej osobne miasto, dziś przedmieście Ostrawy. 62

M a z u r y, obszar między dolną Wisłą, a środ. Niemnem zamieszkały przez ludność polską Mazurów. Pod względem fizycznym tworzy ten obszar t.z. Pojeziorze Mazurskie, wyżyny o licznych wzgórzach morenowych i jeziorach. Gł.M. Elk, Lec, Szczytno. 125

M i c h a ł k o w i c e, wieś w pobliżu Ostrawy z kopalnią węgla założoną przez barona Mattencloita 1843 roku. 92

M n i s z t w o, wieś w powiecie cieszyńskim po polskiej stronie, niedaleko Cieszyna na linii kolei Cieszyn - Bielsko. 90, 94, 96

M o r a w y, środkowa część Czechosłowacji nad rzeką Morawą, kraj o 26.808 km, bardzo bogaty w płody rolnicze i bardzo uprzemysłowiony. 1, 8, 34, 98

M o n a r c h i a Austro-Węgierska, 1868-1918, zlepek różnych krajów i narodowości o łącznej powierzchni kraju; 677.000 kmk, i 55,6 mil.lud. 20, 59, 74, 82

M o s t y przy Jabłonkowie, gmina wiejska założona po roku 1590. Tu w sierpniu 1939 r. przyszło do pierwszych starć z bojówkami hitlerowskimi i to na parę dni przed wybuchem wojny. 126

N a w s i e, wieś, która powstała z Starego Jabłonkowa w XV wieku. 98

"N e w - Y o r k", dzielnica miasta Karwiny w zachodnio-południowej części gminy. 26, 122

N y s a, miasto powiatowe w woj.opol.dawna twierdza, przemysł metalowy. 125

O b e r - H i l l e r s d o r f, miejscowość na Śląsku Opawskim. 120

O g r o d z o n a, wieś w powiecie cieszyńskim 7 km.od Skoczowa. Wieś posiada kościół z tryptykiem gotyckim w ołtarzu oraz cenne obrazy z roku 1500 pędzla krakowskich malarzy cechowych. 90, 91

O l b r a c h c i c e, wieś, która do roku 1949 należała



do powiatu frysztackiego potem do cieszyńskiego a od 1960 r. znów do Karwińskiego. Położona nad Stornawką i Kocobędzką, należała do hr. Garischa, z filialnym kościołem św. Piotra i Pawła. Już w 1447 roku był tu kościół parafialny. Wieś liczyła w roku 1845 85 domów i 806 obywateli. W roku 1930.243 domów i 1641 mieszkańców. Obszar 1269 ha.103,105,107,121

"O l s z o k ó w k a" dom mieszkalny w Karwinie. 100

O l z a, pr.dopływ Odry, dł.89 km., źródła w Beskidach polskich. Od Cieszyna stanowi granicę polsko.czechosłowacką. Jest opiewana przez poetę śląskiego Jana Kubisza.9,34,111

O ł a m u n i e c, czesk.Olomouc, miasto na Morawach nad rzeką Morawą, arcybisk. akademia handl. przemysł metalowy, katedra św. Wacława z XII wieku, ratusz z XIII wieku ze słynnym zegarem słonecznym. 72.900 mieszk.8,132,135

O p a w a, stol. Śląska Opawskiego nad rzeką Oppą.41.700 mieszk. przemysł włókien., skorzany, metalowy.9,14,25,26,73,102

O r a n i e n b u r g, - Sachsenhausen miasto w NRD niedaleko Berlina, 20.800 m.Obóz koncentracyjny.113

O r ł o w a, drugie co do wielkości miasto w pow.karwin., położona na linii kolei koszycko-boguminskiej i na linii kol.elekt. Ostrawa-Karwina. Kopalnie, koksownie, przemysł mięsny, liczne szkoły. Pierwsza wzmianka o Orłowej z roku 1229. Zamek Bludowskich z 17 stulecia. 40,62,79,114,118,131,143

O s t r a w a, miasto przemysłowe nad rzeką Ostrawicą, 200 tys. mieszk., do niedawna nazywana Morawską, przymiotnik ten odpadł po połączeniu się z Polską czyli Śląską Ostrawą. 9,62

O s t r a w a - P o l s k a, miasto przemysłowe po stronie śląskiej, na prawym brzegu Ostrawice, za czasów austriackich nazywana Polska Ostrawa w odróżnieniu od Morawskiej Ostrawy leżącej już na terytorium Moraw. Po utworzeniu kraju morawsko-śląskiego przemianowano ją na Ś l ą s k ą Ostrawę.72,92

"O s t r u s z k o w i c e", dom mieszkalny nr.155 wybudowany przez Ostruzkę w latach 70 - tych ubiegłego wieku. Dziś w posiadaniu ob. Karola Palowskiego.57



O s t r a w i c a, prawy dopływ rzeki Odry, wypływa z Beskidu Zachodniego, 75 km długości. 8,9,

P a r k alias P a r c h, założony w czasach istnienia fabryki cukru na lekim wzniesieniu obok zabudowań fabrycznych i dworskich służył aż do roku 1935 za miejsce zabaw ludowych mieszkańcom Suchej. Były tu niegdyś obok rozłożystych kasztanów i orzechów włoskich, także okazy drzew rzadko spotykanych w naszych okolicach, rosnących nad rozległą i zarybioną sadzawką. Dziś na miejscu dawnego przepięknego Parku postawiono Dom Kultury. 24,64

"P a s i e k i", dzielnica Suchej Górnej w północno-wschodniej stronie, między drogą na Nowy Świat a drogą powiatową do Karwiny - Solcy.17,43,97,108,121

P i a w a, rzeka we Włoszech pñ.,wypływa z Alp Karyneckich, uchodzi do Adriatyku, dług.220 km.- Walki austro-włoskie podczas I wojny światowej. 112

P i e t w a ł d, miasteczko z kopalniami Fučik I i II oraz Čs.Pionier I. Pietwałd istniał już na początku XIV stulecia. Pierwsza kopalnie pod nazwą Eugeniusz założono tu w roku 1862 r.

P i e r ś c i e c, wieś w powiecie cieszyńskim niedaleko Skoczowa. 135

P i o t r o w i c e, wieś na pograniczu polsko-czeskim,po-graniczna stacja kolei Bogumin - Zebrzydowice -Kra-ków. Bardzo rozległa wieś powstała z połączenia Dolnych Markłowic, Zawady i Piersnej, jest gminą rolniczo-przemysłową./Fabryka chemiczna/ 96,110

"P o d l e s i" północno-zachodnia część gminy Suchej Górnej; na skutek szkód górniczych coraz bardziej się wyludnia i zalewa się woda,tworząc wielkie stawy. 16,18,19,21,25,26,27,43,118,119,129

P o d o ł k o w i c e, dzielnica południowo-zachodnia Suchej Górnej. Nazwe wzięta od nierównego terenu. Za czasów pańszczyźnianych było tu kilka gruntów wolnych. 17,111,138

P o d o b o r a, pierwotnie osada gminy Kocobędza, wybudowana na majątku dworskim w r.1768.W roku 1914 była tu piła i 2 młyny. W r.1930 liczyła 31 domów i 230 mieszk. Obszar katastralny wynosi:242 ha.138



- P o m m e r n, niemiecka nazwa Pomorza. 9
- P o m o r z e, nazwa wybrzeża morza Bałtyckiego pomiędzy Odrą i Wisłą. 124
- P r a g a, -Prahá, stolica Czechosłowacji nad Wełtawą, centrum pol. i kult. kraju. 1 mil. mieszk. 94, 123
- P r u s y W s c h o d n i e, lub książęce, prowincja Prus, należąca od 1945 r. do Polski.
- R a c i m ó w, wieś przemysłowa na południe od Ostrawy na Śląsku ciesz. w dawnym pow. frydeckim. 5, 72
- Radhošć - R a d h o s z c z, szczyt górski w Morawskich Beskidach 1130 m wysoki. 66
- R a j c z a, wioska w pow. żywieckim woj. Krakowskim, 22 km. od Żywca; stacja klimatyczna, sanat. dla gruź. 100
- R a j, wieś na granicy czesko-polskiej, do 1949 gmina samodzielna, potem przyłączona do Karwiny I. 87, 108
- R u d n i k, dawniej wieś w powiecie frysztańskim, dziś należąca do gminy Kończyce Wielkie w Pow. cieszyńskim w Polsce. 14, 88
- R y c h w a ł d, gmina pow. karwińskiego leżąca na trasie kolei koszycko-bogum. Kopalnia Čs Pionýr II. Miejscowość znana już od początków XIX w. Kościół posiadał już w 1589 r. Należał do hr. Gaszyna. 14, 70, 87, 88, 90, 100
- R y t e l, miejscowość między Chojnicami a Czerskiem w woj. Bydgoskim. 124
- R z e k a, wieś, dawniej o nazwie Rzeka Śmiłowska, rozrzucona nad rzeczką Rzeką. Majątek dawnej Komory. Wieś powstała z części wydzielonych ze Śmiłowic i Gutów. Wspomniana po raz pierwszy w 1644 r. W 1914 r. była tu piła, kamieniołom i dwa młyny. Liczyła w 1930 r. 83 domy z 449 ob. przeważnie ewangel. Obszar katastru wynosi 1349 ha. 9
- S l e z s k o, czeska nazwa Śląska. 8, 9,
- S i b i c a, dawniej wioska samodzielna, teraz część Czeskiego Cieszyna położona w południowo-zachodniej



stronie. Należała do Komory. W 1914 r. była tu fabryka Emila Sohlicha na wyroby żelazne i stalowe, piła, słodownia, fabryka mebli giętych firmy Mundus i cegielnia. W r. 1910 liczyła domów 144 obyw. 2059  
W 1930 r. 238 domów i 2541 obyw. Obszar 344 ha. 10,

107

S k o c z ó w, miasto przemysłowe z kilku fabrykami, położone nad Wisłą na wzgórzu, 293 m.n.p.m. Przed wojną był Skoczów silną placówką germanizacyjną, miał filie Nordmarku i był siedzibą posła Koźdonia, przywódcy Ślązakowców. Założ. w XIII w. 104, 114

S k r z e c z ó Ń, wieś w dawnym pow. frysztackim, leżąca na linii kolejowej Bogumin-Zebrzydowice. 98

"Stary D w ó r", budynek dworski nr. 127 nad Szczyrkulą w sąsiedztwie którego znajdowała się pierwsza szkoła do roku 1838. 5, 134

S t a r a S z k o ł a, dawny budynek szkolny nr. 2 gdzie uczono od 1838 do 1903 roku. Obecnie siedziba MRN. 145

S o l c a, wieś której nazwa została urobiona od soli, którą tu wydobywano w czasach, kiedy była w posiadaniu Benedyktynów z Tyńca. Znana już była w roku 1229. Od przeszło pół wieku należy do miasta Karwiny jako jego najpiękniejsza dzielnica. 78, 89, 108, 115, 118, 121, 123

S u c h a, nazwa urobiona jak głosi legenda od suchej sosny, która miała stać na wzgórzu na granicy dzisiejszej Średniej i Górnej Suchej. Na początku XIV w. istniały tylko 2 Suche, Górna i Dolna. Średnia powstała w 1778 r. oddzielona od Dolnej Suchej. Za okupacji hitlerowskiej złączono wszystkie trzy gminy w jedną całość administracyjną pod wspólną nazwą "Amtsbezirk Suchau" z 10.406 mieszkańców. 12

S u c h a G ó r n a, gmina wiejska, o której pierwsza wzmianka pochodzi z roku 1305. Nazwa wspólna dla wszystkich Such pochodzi jak przypuszczają geologowie nie od suchej sosny, ale od przepuszczalnych podkładzie gruntów, co powoduje że wody tu prądo z powierzchni znikają. Przymiotnik G ó r n a, pochodzi od tego, że wieś leży w górnym biegu Suszanki.

S u c h a D o l n a, leży w dolnym biegu Suszanki i posiadała już kościół w 1447 roku, i tworzyła z Średnią



Suchą jedną gminę administracyjną tak jak i obecnie. Leży tak jak i Górna Sucha na trasie kolei Ostrawa - Czeski Cieszyn, i posiada kop. Dukla, elektrownie Sucha, gazownię, osiedle górnicze, nowoczesny Dom Kultury. 27, 40, 103, 130, 132, 135

S u c h a Ś r e d n i a, od roku 1778 tworzyła gminę samodzielną a w roku 1949 połączona została z Dolną Suchą pod nazwą Dolna Sucha 1:2, 5, 14, 15, 80, 92, 103, 107, 117, 122, 131, 132, 136, 137, 139, 143, 144

S u s z a n k a, prawy dopływ Łucyny, przepływający przez Suche. W latach 60-tych używano w Górnej Suche jeszcze drugiej nazwy na określenie potoka a mianowicie: Żywoczanka. 104

Ś l ą s k C i e s z y ń s k i, kraj między rzekami Ostrawicą a Białą i górami Beskidu. Około 400 lat należał do państwa polskiego. Po I wojnie teren długotrwałych sporów pomiędzy Polską a Czechami. 4, 20, 21, 22, 24, 29, 33, 34, 62, 70, 71, 73, 74, 75, 77, 90, 93, 103, 104, 111, 119, 120, 138, 141

Ś l ą s k G ó r n y, a raczej Polski składał się z części Śląska Cieszyńskiego i Pruskiego przyznanych Polsce w 1920/21 i tworzących wojew. Śląskie ze stolicą Katowice. Po II wojnie cały Śląsk wrócił do Polski. 4

Ś l ą s k C z e s k i, część dawnego księstwa cieszyńskiego przyznanego Czechosłowacji w r. 1920 a przyłączone przez nią do Moraw, nazywanego po II wojnie Krajem Ostrawskim a od 1960 Krajem Północno-Morawskim. 8, 22

Ś l ą s k O p a w s k i, zachodnia część Śląska austriackiego zwanego też Księstwem Opawskim ze stolicą Opawą. Kraj rolniczo-przemysłowy wraz z kilku gminami okręgu hulczyńskiego przyłączony został administracyjnie do Moraw, tworząc za I republiki t.z. Kraj Morawsko-Śląski. 22

Ś l ą s k a O s t r a w a, za czasów austriackich zwana Polską Ostrawą. Miasto na Śląsku cieszyńskim nad Ostrawicą, posiada kopalnię węgla. Ruiny zamku piastowskiego. 121, 122, 126, 128

Ś l e m i e ń, miasteczko w wojew. krakowskim. 90



S t o n a w a, gmina na linii kolei koszycko-bogumińskiej nad rzeką Stonawką. Wieś typowo rolniczo-przemysłowa, gdzie budują się kopalnie: "Sucha-Stonawa" i "Czeskosłowackiej Młodzieży". 2, 9, 98, 111, 118, 121

S t o n a w k a, lewy dopływ Olzy wypływa w Beskidzie i płynie przez Ligotkę Kamer., Gnojnik, Trzanowice, Grodziszcz, Cierlicko, Olbrachcice, S t o n a w e i w Karwinie na Sowińcu wpada do Olzy. Na rzece tej buduje się największą zaporę ziemną w republice, której wody zaopatrywać będą przemysł w zagłębiu karwińskim. 9

S t a l i n g r a d, nowe budujące się osiedle górnicze w Frysztacie pod nazwą urzęd. Karwina-VI. 127

S t r u m i e ń, miasteczko leżące nad Wisłą 5 km. na północ od Chybia, z ratuszem o wieży barokowej i staroświeckich domach w rynku. W pobliżu Strumienia leży wielkie sztuczne jezioro Goczałkowickie zaopatrujące w wodę zagłębie Górnośląskie, i źródła jodowo-bromowe w Zabłociu. 2000 mieszkań. 95, 135

S z k r o c h o w i c e, miejscowość u Opawy gdzie znajdował się etapowy obóz koncentracyjny. 102

S z o n ó w, wieś z kościołem barokowym, należąca dawniej do Skrzebskich a istniejąca już w 1245 r. 5, 84, 103

S z u m b a r k, gmina wiejska położona na zachód od Dolnej Suchej z którą graniczy, należała do powiatu cieszyńskiego. Po drugiej wojnie związku z budową nowego miasta Hawierzowa, został Szumbark wcielony w organizm miejski jako Hawierzów III. 102, 124

T a b o r, miasto w Czechach nad rzeką Lužnicą, założone przez husytów w 1420 roku. 121

T a t r y P o l s k i e, masyw górski w obrębie Karpat znajdujący się po polskiej stronie granicy a stanowiący Park Narodowy podlegający ochronie bądź ścisłej lub częściowej. 66

T a t r y S ł o w a c k i e, obejmujące Tatry wysokie, Zachodnie, Liptowskie lub Niżne. I tu tak jak po stronie polskiej stanowią Tatrzański Park Narodowy pod ochroną. 66

T e s c h e n, niemiecka nazwa Cieszyna. 9



T ě š í n s k o, czeska nazwa na określenie Śląska Cieszyńskiego. 9

T r e n c z a n s k i e C i e p l i c e, słow. T r e n ě i n uzdrowisko na Słowaczyźnie; źródła i kąpiele wapienno-siarczane. 13

T r z a n o w i c e, wieś na prawym brzegu Stonawki z kościołem sw. Bartłomieja, powstała prawdopodobnie już w XIV wieku i nazywała się pierwotnie Strzankowicami. Rozróżniamy Trzanowice Dolne i Górne, które tworzą jedną gminę, liczącą w roku 1930; 159 domów i 873 mieszk. Obszar kat. 861 ha. 70

T r z y c i e ż, po czesku S t ř í t e ž, wieś wspomniana w 1305 roku, należała do Komory cieszyń. W 1914 roku była tu piła, gorzelnia i młyn. Szkołę miał już w 1627 roku. W 1930 r. liczył 111 domów i 653 obywateli. Obszar: 617 ha. 9

T r z y n i e c, wieś przemysłowa a od roku 1931 miasto położone na obu brzegach Olzy z kościołem parafialnym z roku 1885. Huta żelaza /w 1927 r. 4300 robotników/. elektrownia. W 1914 r. były tu fabryka chemiczna spółki Union oraz młyn. Trzyniec liczył w 1930 roku 514 domów i 6128 obywateli. Obszar: 704 ha. Po II wojnie utworzono Wielki Trzyniec przyłączając do niego: Końską, Łyżbice, Leszną. 95, 131

W a r s z a w a, stolica Polski, siedziba najwyższych władz państwowych, wielki ośrodek naukowy. 1,200.000 mieszkańców. Stolicą kraju stała<sup>74</sup> w roku 1596 po przeniesieniu się tu dworu króla Zygmunta III. 103, 123

W i d n a w a, miasteczko na Śląsku Opawskim niedaleko granicy polskiej ze słynnym seminarium duchownym. 142

W i e d e Ń, stolica dawniejszej Monarchii i dzisiejszej Austrii.

W i e r z n i o w i c e, najmniejsza i najbardziej położona na północ wieś powiatu frysztackiego, teraz karwińskiego. Typowa wieś, mieszkańcy trudnią się rolnictwem i pracują jako hutnicy w Boguminie. 126

W i s ł a, główna rzeka Polski zwana królową rzek. 1067 km długa. Źródła na Baraniej Górze w Beskidzie pol. 32



W i t k o w i c e , część Morawskiej Ostrawy, teraz Wielkiej Ostrawy z przemysłem hutniczym, węglowym i maszynowym. 97,98

Z a b r z e ,miasto i powiat miejski w woj.katowickim, duży ośrodek przemysłu węglowego,hutniczego,koksowniczego chemicznego, szkoły zawodowe, Akademia Medyczna. II

Z a b ł o c i e , wieś sąsiadująca z Nowym Boguminem,Rychwałdem,Skrzeczoniem i Wierzbicą należąca do roku 1949 do powiatu frysztackiego teraz to Ostrawskiego. 108

Z a k o p a n e ,miasto na Podhalu u stóp Tatr w woj.Krakowskim, najbardziej znana i piękna stacja klimatyczna polska.1000 m.n.p.m. 23.600 mieszk. 66

Z a m a r s k i , wieś rolnicza leżąca po polskiej stronie granicy, 5 km. na wschód od Podobory. Wieś posiada piękny drewniany kościół położony na wzgórzu,wybudowany w roku 1751. - 96

Z a o l z i e , tak zaczęto nazywać Śląsk Czeski na parę lat przed wybuchem II wojny, kiedy stosunki narodowościowe w tej części Śląska zaczęły przybierać coraz więcej charakter walki pomiędzy Polską a Czechosłowacją o ten bogaty skrawek ziemi piastowskiej.30.124

Z a w a d a , do roku 1949 samodzielna wieś, teraz część Piotrowic pod nazwą Piotrowice 3- Zawada. 86

Z e b r z y d o w i c e , wieś powstała z połączenia Dolnych i Górnych w jeden organizm admin.należy do pow.cieszyńskiego woj.Śląsk. Stacja graniczna na międzynarodowej linii kolej. Praga - Warszawa. Posiada piękny kościół z r.1773, który ma tablicę pamiąt.szlachcica Pełki, oraz zamek w dużym parku, nad stawem, była własność hr.Larischa. 87,88,99

Z i e m i a (C i e s z y ń s k a,) dawna polska jednostka administracyjna mniejsza od województwa,np.ziemia sądecka, żywiecka,rzeszowska itp.

"Ż a b i K r a j , to wsie położone na pograniczu Śląska Cieszyń.i Górnego w szczególności okolice Strumienia obfitujące w stawy i mokradła.

Ż u k ó w G ó r n y , wieś w powiecie czesko-cieszyń.dawnej



Komory Ciesz. W 1930 roku posiadała 151 domów i 832 obywat. większości ewangelików. Obszar katastralny wynosi 651 ha.

Ż y w o c i c e, wieś sąsiadująca z południową częścią Suchej Górnej, należała do wielu właścicieli, ostatnio do Tow. Gór.-Hutniczego. W roku 1930 było tu 109 domów i 640 obyw. w większości ewangelików. Kataster gminy wynosi 298 ha. 6 sierpnia 1944 roku wymordowali tu hitlerowcy 36 obywateli: 28 Polaków i 8 Czechów.

Ż y w i e c, miasto powiatowe nad rzeką Sołą w woj. Krakow. węzeł kolejowy, przemysł przetwórczy płodów rolnych, fabryka maszyn rolniczych, tartak, browar i znane piwo żywieckie, cegielnie, starożytny zamek z roku 1500. Powiat żywiecki słynie ze strojów regionalnych i folkloru. 90



# S P I S R Z E C Z Y

|   | Str.     |
|---|----------|
| P R Z E D M O W A                                 | III - IV |
| P O C Z A T E K I R O Z W Ó J S Z K O Ł Y         | 1        |
| Uwagi ogólne                                      | 1-2      |
| Założenie szkoły w Suchej Górnej                  | 2-4      |
| Szkoła przy kościele                              | 4-6      |
| D R U G I O K R E S W R O Z W O J U S Z K O Ł Y   | 6        |
| Lata 1860-1870                                    | 6-7      |
| Scholae repetio                                   | 7-8      |
| Rok 1870 - szkoła polska                          | 8-12     |
| Szkoła dwuklasowa 1870-1903                       | 12-14    |
| T R Z E C I E T A P W Ż Y C I U S Z K O Ł Y       | 14       |
| Lata 1903-1920                                    | 14-21    |
| C Z W A R T A F A Z A R O Z W O J U S Z K O Ł Y   | 21       |
| Lata 1920-1939                                    | 21-30    |
| Szkoła niemiecka                                  | 30-34    |
| P I Ą T Y S T O P I E Ń R O Z W O J U S Z K O Ł Y | 34       |
| Szkoła powojenna                                  | 34-38    |
| W A R U N K I N A U C Z A N I A                   | 39       |
| Położenie socjalne dzieci i opieka społeczna      | 39-50    |
| N A U C Z Y C I E L A S P O Ł E C Z E Ń S T W O   | 50       |
| Materialne położenie nauczycieli                  | 50-53    |
| Jak to było w dawnej szkole                       | 53-62    |
| Wystawy i pokazy szkolne                          | 63       |
| Wieczorki szkolne../przedstawienia/               | 63-64    |
| Festyny   | 64-65    |
| Wycieczki krajoznawcze                            | 66-67    |
| Biblioteka uczniowska i czytelnictwo              | 67-70    |
| Czasopisma  | 70-71    |



|   | Str.    |
|---|---------|
| D O Z Ó R S Z K O L N Y                     | 71      |
| Inspektorzy                                 | 71-79   |
| Rada Szkolna Miejskowa                      | 79-81   |
| G R O N O N A U C Z Y C I E L S K I E       | 62-144  |
| Kilka słów o tercjanach                     | 144-146 |
| Zakończenie                                 | 146-147 |
| I N D E K S N A Z W I S K                   | 148-172 |
| . S K O R O W I D Z M I E J S C O W O Ś C I | 173-188 |



# U w a g a!

Proszę wszystkich, którzy chodzili do naszej Górnosuskiej szkoły, i będą kiedykolwiek ten przyczynek czytali, aby zechcieli na tych pozostawionych czystych kartkach wpisać swoje uwagi i spostrzeżenia dotyczące poruszanych problemów i zagadnień odnoszących się do osób lub rzeczy, dla ewentualnego uzupełnienia lub poprawki rękopisu.

Henryk Trzaskalik.





1944

From the Department of the Interior, Bureau of Land Management, Washington, D.C. The following is a list of the lands owned by the United States in the State of California, as of January 1, 1944. The lands are listed by county, and within each county by township and range. The total area of the lands is 1,111,111 acres.

George Thompson







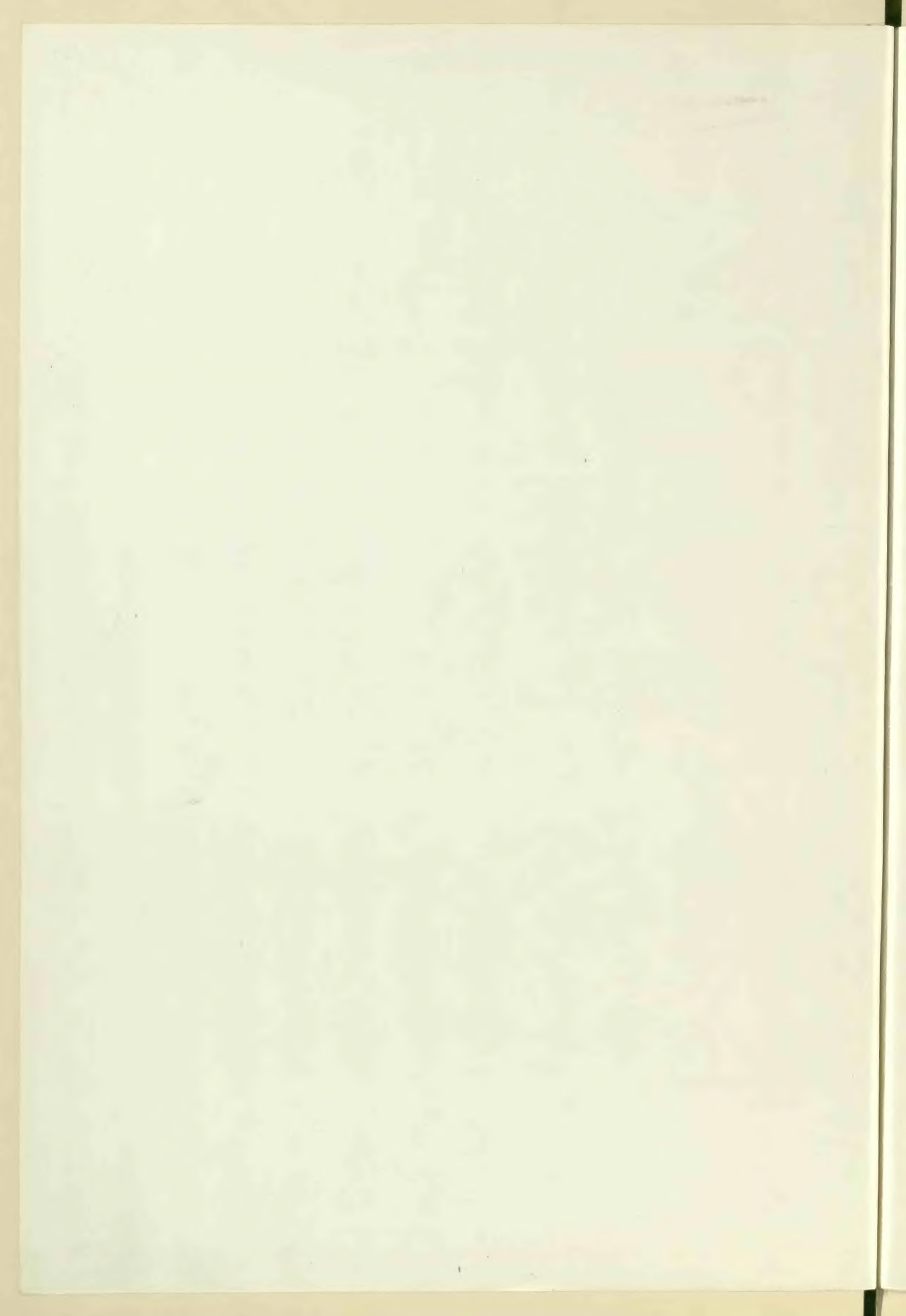
















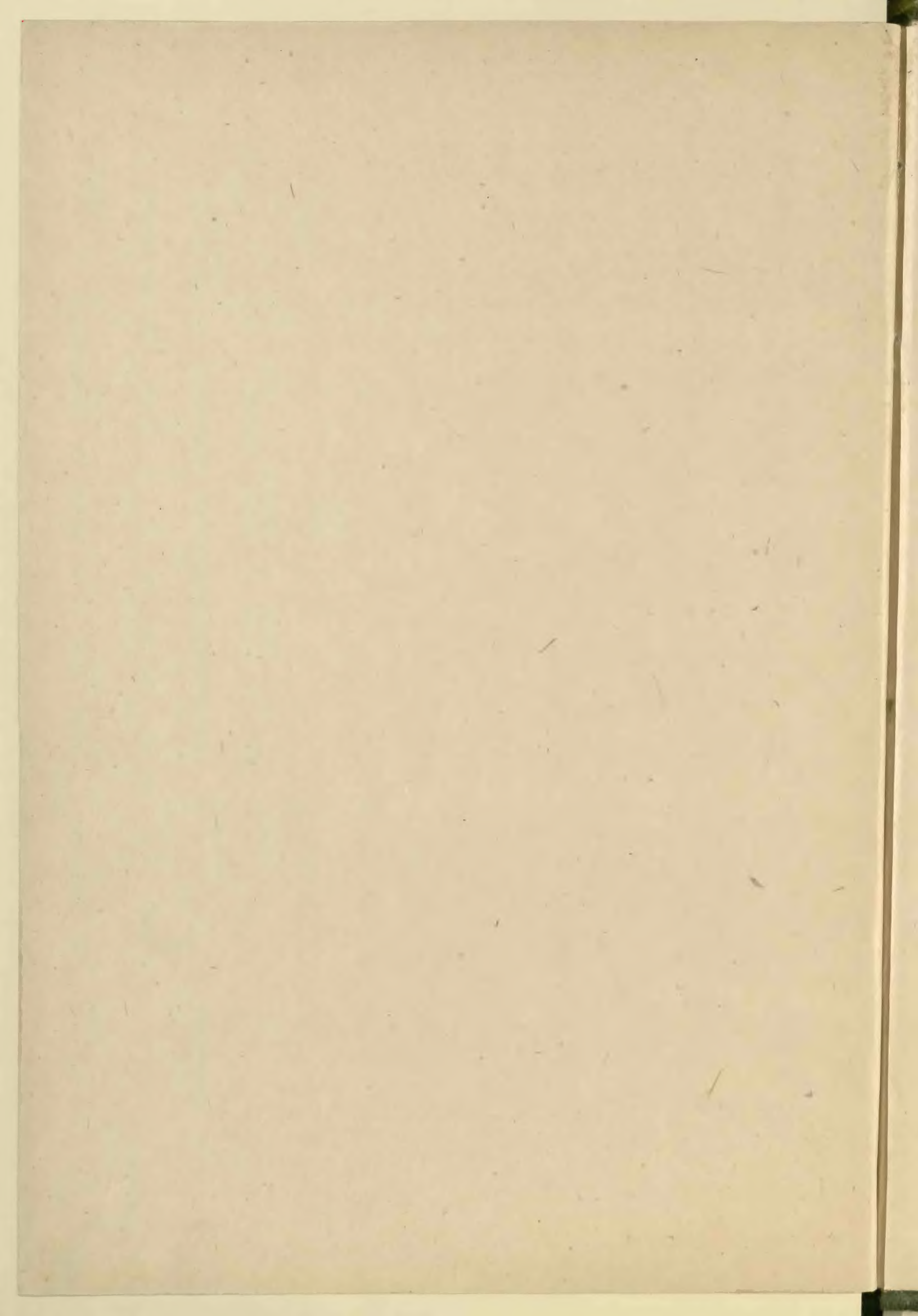




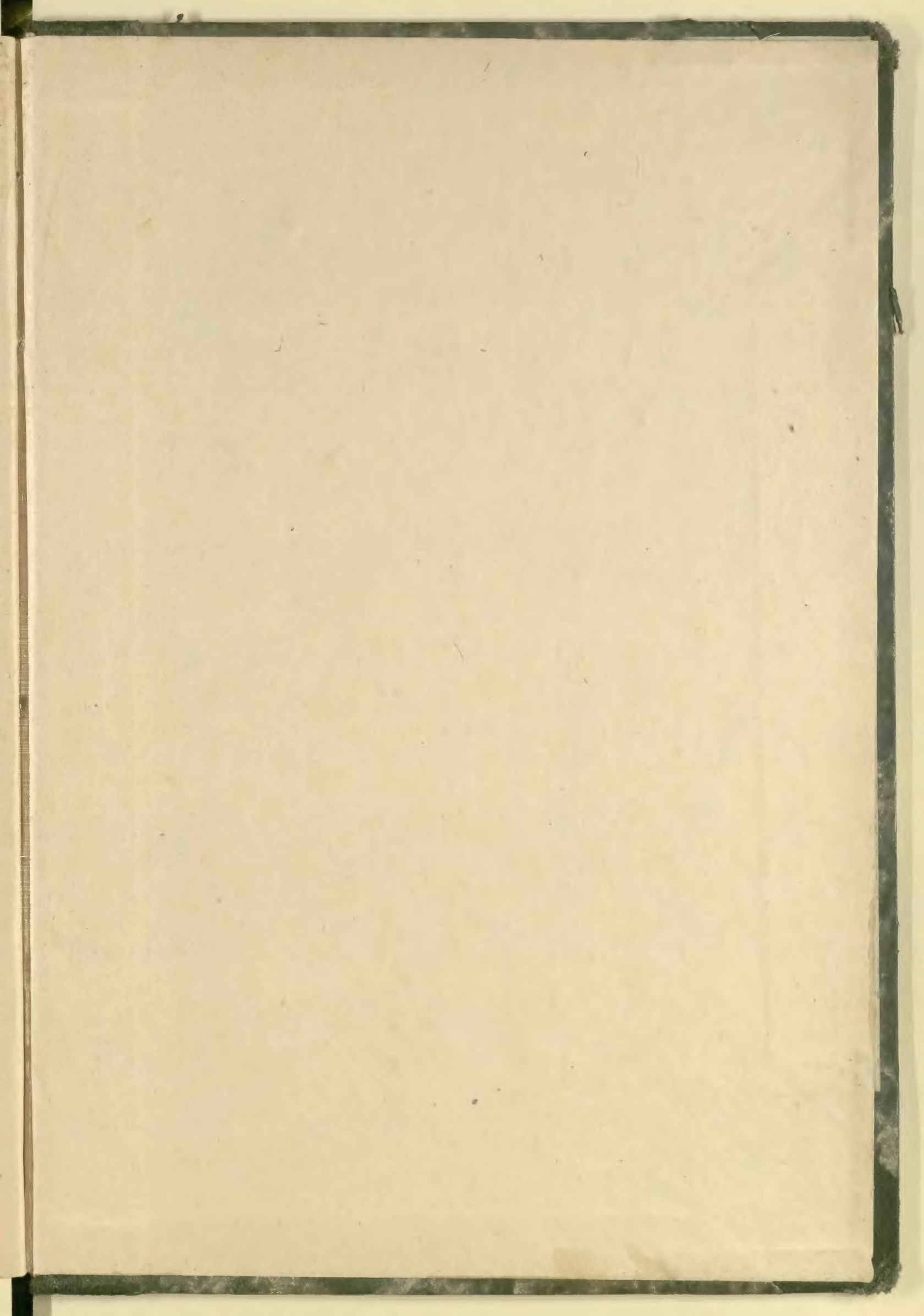














Książnica Cieszyńska

RS AKC. III 975